

# RUCH BIBLIJNY I LITURGICZNY

---

ATΩ

---

Rok III

Styczeń—Kwiecień 1950

Nr 1—2

RUCH BIBLIJNY I LITURGICZNY  
DWUMIESIĘCZNIK

---

---

DE ACTIONE BIBLICA ET LITURGICA  
FOLIA BIMESTRIA

EDUNTUR

A FACULTATE THEOLOGICA UNIVERSITATIS JAGELLONICAE  
CRACOVIAE IN POLONIA

---

Redakcję prowadzą:

*Ks. Aleksy Klawek*

*O. Jan Wierusz Kowalski O. S. B.*

Sekretarz Redakcji:

*Ks. Władysław Smereka*

Adres Redakcji:

Kraków, Uniwersytet — Wydział Teologiczny

Adres Administracji:

Kraków, Szpitalna 2 — Wydawnictwo Mariackie

---

Cena niniejszego numeru 250 zł., dla studentów teologii 125 zł.

Prenumerata roczna 750 zł.,

Konto czekowe Nr IV-6360 — Wydawnictwo Mariackie, Kraków, ul. Szpitalna 2.

---

---

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

PKZG 19 w Krakowie, ul. Sarego 7 — 317 31 7 50 M-1-19475 — 2.000

*Ks. Kazimierz...*  
*mi...*  
*...*

# Słowa Boże

## I.

EWANGELIA NA ZIELONE ŚWIĄTKI (*Jan 14. 23—31*):

**L**żasu onego/mowil Pan Jezus do zwolennikow swoich: Jesli mie kto miłue/słowá moie chowác bedzie/ i Oćiec moy bedzie go miłował: á przydziemy do niego/ á mieszkánie v niego sobie uczyniemy: A kro mnie nie miłue/ słow moich nie chowa. A słowá ktoreście slyšeli/nie sa moie/ ále onego który mie posłał/Oycá. Tem rzeczy mawiał wam/mieszkać v was. Alle Póciešyciel. Duch święty ktorego zesła Oćiec w imie moie/ ten was náuczy wšyškíego/ y przypomni wam wšyškíe rzeczy/ ktore wam kolwiek powiem. Pokoy wam zostáwiam/ pokoy moy dáie wam: nie ták iáko świat dáwa/ ia wam dáie. Niechże sie niefrásuje serce wáše/ á mech sie nie leka. Slyšeliście izem ia wam powiedział. Jde/ y przychodzi do was. Byście mie miłowáli/ wzdambyscie sie rádownáli/ że ide do Oycá: bo Oćiec wietšy iest niżli ia. A terazem wam (to) powiedział pierwey niżey sie sstało: iz gdzieby sie už sstało/ ábyscie wierzyli. Już nie wiele z wámi bede mowit: bo idzie Książe tego świata/ á we mnie nic nie ma. Alle áby poznal świat/ iz miłue Oycá: á iáko mi dal Oćiec poruczeństwo/ ták czynie.

Tekst według Postylli ks. Wujka z r. 1573; zgadza się całkowicie z tekstem Biblii Leopolicy z r. 1561, jedynie ortografia jest zmieniona.

## II.

Ten sam tekst w „Nowym Testamencie“ ks. Wujka z r. 1593 brzmi nieco inaczej. Tu już język doskonalszy, rytm lepszy, styl więcej wyrobiony, całość płynna, nie chropowata:

*(Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim): Jeśli mię kto miłuje, będzie chował słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Ktoć mnie nie miłuje, słów moich nie chowa. A słowo, któreście słyszeli, nie jest ci moje, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tomci wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, onci was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję. Niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, zem ja wam powiedział: odchodzę i wrócę się do was. Gdybyście mię miłowali, wždybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niżli ja. I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Już z wami dużo mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazał, tak czynię.*

## III.

W Biblii Wujkowej z r. 1599, poprawionej przez Komisję, mamy następujący tekst, ściślej zastosowany do tekstu łacińskiej Wulgaty, a wskutek tego językowo słabszy:

*Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekby wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, zem ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wždybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec*

większy jest niżli ja. I terazem roam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, iż miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

## DE PROFUNDIS

(Psalm 130, Wulg. 129).

I. PRZEKŁAD KS. WUJKA Z ROKU 1594:

### Pieśń wstępowania

- 1 Z głębokości wołałem k tobie, Panie,  
Panie, wysłuchaj głos mój.
- 2 Niech będą uszy twoje nakłonione  
na głos modlitwy mojej.
- 3 Jeśli będziesz pilnie obaczał<sup>1)</sup> nieprawości, Panie,  
Panie, a któż się zostoi?
- 4 Ahowiem u ciebie jest zlitowanie,  
i dla zakonu twego czekałem cię, Panie<sup>2)</sup>
- 5 Czekala cierpliwie dusza moja na słowo jego,<sup>3)</sup>  
ufała dusza moja w Panu.
- 6 Od straży porannej aż do nocy  
niechaj ufa Izrael w Panu.
- 7 Bo u Pana jest miłosierdzie,  
i obfite u niego odkupienie.
- 8 A onci odkupi Izraela  
ze wszystkich nieprawości jego.

U w a g i K s. W u j k a:

<sup>1)</sup> Tj. pilnie rozbierał i roztrząsał jako sędzia.

<sup>2)</sup> „I dla zakonu twego“: z żydowskiego teraz przekładają: „i dla bojaźni twojej“, to jest, aby się ciebie bano. Ale LXX lepiej czytali: *thora*, dla zakonu twego; jako też podobno było w Greckim: *nomou*. Lecz teraz obłudnie w greckim stoi: *heneken tou onomatos*, miasto *tou nomou*, to jest „dla imienia twego“, miasto „dla zakonu twego“.

<sup>3)</sup> Tj. obietnice jego.

## II. PRZEKŁAD KS. WUJKA POPRAWIONY PRZEZ KOMISJĘ Z ROKU 1599:

### Pieśń stopniów.

- 3... Panie, któż wydzierży?  
 4... u ciebie jest ubłaganie.  
 5. Czekala dusza moja na slowo jego,  
 nadzieję miała dusza moja w Panu.  
 6. niechaj nadzieję ma Izrael w Panu.

## III. PRZEKŁAD BIBLIJ LEOPOLITY Z R. 1561:

- 1 Z głębokości wołałem k tobie, Panie,  
 Panie, wysłuchaj głosu mego  
 2 Nie się skłonią uszy twoje  
 ku głosu uprzejmej prośby mojej.  
 3 Jeśli, Panie, będzie złości pilnie baczył,  
 Panie, któż temu wytrwa?  
 4 Bo u ciebie zmiłowanie jest,  
 dla zakonu twego znosiłem cię, Panie.  
 5 Oczekawała, a znosiła dusza moja w słowie jego,  
 dufała dusza moja w Panie.  
 6 Od straży porannejszej aż do nocy  
 niech dufa Izrael w Panie,  
 7 Bo u Pana miłosierdzie  
 i obfite u niegoż odkupienie  
 8 A sam odkupi Izrael  
 ze wszech złości jego.

## IV. PRZEKŁAD BIBLIJ BRZESKIEJ Z ROKU 1565:<sup>1)</sup>

- 1 Panie, wołam ku tobie z głębokości,  
 wysłuchajże, Panie, głosu mego  
 2 a nakłoń uszu twoich  
 ku głosowi prośby mojej.  
 3. O Panie, jeśliż będziesz miał na pieczy złości,  
 i któż się ostoi, Panie?  
 4. Albowiemci jest u ciebie odpuszczenie  
 a przetoż się ciebie boją  
 5. Oczekawałem Pana, a oczekawała go dusza moja,  
 a w słowie jego ufałem.

<sup>1)</sup> Jest to przekład z tekstu hebrajskiego, stąd wiersz 3 i 6 ma inne brzmienie.

6. Dusza moja oczekawała Pana  
pilniej niż straż na świtanie  
a więcej niżli straż z zaranku.
7. Niechajżeć Izrael oczekawa Pana,  
abowiemi u niego jest miłosierdzie  
a obfite u niego odkupienie.
8. Onci sam odkupi Izraela  
ze wszystkich nieprawości jego.

## V. PARAFRAZA KOCHANOWSKIEGO Z R. 1578 <sup>2)</sup>:

W troskach głębokich ponurzony,  
do Ciebie, Boże niezmierzony,  
wołam, racz smutne prośby moje  
przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości  
będziesz chciał użyć, jako złości  
nasze są godne: Kto praw, Panie,  
przed srogim sądem Twym zostanie?

Aleś Ty Pan jest dobrotliwy,  
Pan z przyrodzenia lutościwy,  
co przeciw Tobie u wszech ludzi  
uczciwość wielką w sercu budzi.

Ciesz się mię, Panie, dobroć Twoja,  
cieszą mię słowa; dusza moja  
upatrza Twego zmiłowania  
bardziej, niż nocna straż świtania.

Bardziej, niż nocna straż świtania  
pragnie duch Twego zmiłowania.  
O Izraelu, niech się dzieje  
co chce, ty w Panu kładź nadzieje!

U Tego litość nieprzebrana,  
u Tego pomoc nieczekana;  
Ten miłosierdziu swemu gwoli  
ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

## VI. PRZEKŁAD WSPÓŁCZESNY LEOPOLDA STAFFA (1937) <sup>3)</sup>

1 Z głębokości wołam do ciebie, Panie!  
Panie, wystuchaj prośby mojej!

<sup>2)</sup> Kochanowski polega również na tekście hebrajskim. — Pierwszy wiersz psalmu przepięknie sparafrazował w „Irydionie“ Krasiński:

„ Z głębi przepaści wołamy do Ciebie, Panie“.

<sup>3)</sup> Autor polega na przekładzie: Millera. Die Psalmen, Freiburg 1923.

- 2 Nachyl łaskawie ucho twe  
na głos mej modlitwy.
- 3 Jeśli zechcesz, o Panie, pamiętać nieprawości,  
któż się ostoi, Panie?
- 4 Ale ty jesteś pełen przebaczenia  
i dla zakonu twego zaufalem ci.
- 5 Zaufalem słowu jego  
i oczekuję Pana.
- 6 Od straży rannej aż do nocy  
niech Izrael oczekuje Pana.
- 7 Bo Pan jest pełen miłosierdzia  
i nie zna miary w odkupieniu.
- 8 On sam odkupi Izraela  
od wszystkich grzechów jego.

## VII. PARAFRAZA WSPÓŁCZESNA TOMASZA ELA

(artysty - malarza T. Lisiewicza z roku 1951):

Z padołów ziemi i z ciernistych dolin,  
gdzie wieczny pomrok i wieczna smutku pleśń,  
z kraju udręczeń i ciągłych biedolin:  
bieży do Ciebie, o Panie mój, ta pieśń:  
Posłuchaj, Panie, nakłoń ku mnie uszy,  
wysłuchaj błagań, jęków mojej duszy...  
Lecz się me serce biedne niepokoi,  
i pełne lęku, pełne niepewności:  
Bo któż się, Panie, przed Tobą ostoi:  
Gdy zważać będziesz na me nieprawości...  
O — byłby każdy strasznie nieszczęśliwy:  
gdybyś Ty, Panie, nie był litościwy.  
Lecz jam się schronił do Twego kościoła,  
Boże dobroci Boże zmiłowania,  
czekam, aż głos Twój tam na mnie zawoła,  
aż się doczekam Twojego wezwania;  
to wedle tego, co Twój kościół prawi,  
że się Bóg zawsze pokornym objawi...  
**A więc dzień cały, od nocy do rana,**  
jak zóraw w wodę, tak ja patrzę w niebo.  
Bo dusza moja oczekuje Pana,  
bo już wzgardziła smutną ziemi glebą,  
bo wie, że tylko w Bogu jest ostoja,  
a więc doń bieży, jak jeleń do źródła.<sup>4)</sup>

<sup>4)</sup> Interpretację psalmu podamy w nrze III.



## JUBILEUSZ BIBLIJ KS. WUJKA

W roku 1949 minęło lat 350 od wydania Biblii Wujkowej, na której wychowywały się setki pokoleń w prawdzie Chrystusowej, i z której płynęły motywy przemożne ku umiłowaniu ojczyzny i jej obronie w potrzebach.

Za mało jednak dotąd uświadomiliśmy sobie, jak doniosłym i wiekopomnym zabytkiem jest dla nas Biblia Wujkowska. Mało o niej wspominają historycy literatury, a wśród teologów w ostatnich dziesiątkach lat raczej anty-wujkowe szerzyły się poglądy. Podkreślając bowiem konieczność nowego przekładu Pisma św., obniżano wartość Biblii Ks. Wujka i przyznawano jej już tylko znaczenie cennej relikwii muzealnej. Stanowisko takie jest całkiem niesłuszne, bo Biblia Wujka i język Wujkowy będą żyły, dopóki żyć będzie mowa polska.

Obchody, które urządzono z inicjatywy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w listopadzie 1949 r., miały ten właśnie cel, by zwrócić uwagę na znaczenie nigdy nie przemijające Biblii Ks. Wujka i skierować badania ku naukowemu stwierdzeniu roli, jaką dla polskiej kultury religijnej odegrał wielki syn ziemi pałuckiej.

W roku 1917 po raz pierwszy wspomniał Ks. Sygański, wydawca korespondencji Ks. Wujka (Poznań 1917), że naszemu Bibliście należy się „choć skromne epitaphium“, a myśl tę miało jako pierwsze zrealizować miasto rodzinne Ks. Wujka, Wągrowiec wielkopolski. Pradawny gród Cystersów uczcił godnie swego syna. W roku 1933 wystawiono mu pomnik przed kościołem parafialnym, w którym był ochrzczony: brązowe popiersie na cokole marmurowym, dłuta artysty-rzeźbiarza Haupta<sup>1)</sup>. W dwa lata później wmurował Uniwersytet wileński na kościele akademickim św. Jana tablicę pamiątkową ku czci Ks. Wujka, który pewien czas pracował w Wilnie. A obecnie umieszczono tablicę z płaskorzeźbą Ks. Jakuba Wujka w Krakowie na murze zewnętrznym kościoła św. Barbary. Tam bowiem w podziemiach spoczywają prochy tak dobrze zasłużonego narodowi Bibliisty. Pomnik ten, poświęcony w dniu 22 listopada 1949 r. przez J. E. Ks. Kardynała Sapiechę,

<sup>1)</sup> Por. dokładny opis uroczystości w „Kurierze Poznańskim“ z dnia 26 czerwca 1933 r. Pomnik zburzyli Niemcy w r. 1940.

jest dziełem artysty-rzeźbiarza Wiesława Łabędzkiego, który wykonał w brzoźnie podobiznę Ks. Wujka na podstawie portretu, znajdującego się w Poznaniu.

Ks. Wujek poszedł dopiero w XVIII wieku w zapomnienie, bo zaraz po śmierci i kilkadziesiąt lat później z największym sza-



cunkiem i uwielbieniem wspomniano jego osobę i jego dzieło. Ze współczesnych mu jezuitów tylko jego i Ks. Skargę umieszczono w menologium całego zakonu. Badacz jego życia z podziwem patrzy na ogrom pracy, jakiej dokonał w ciągu swego zbyt krótkiego żywota, bo umarł mając lat 57. Dlatego też cześć dla jego osoby była tak wielka i ogólna, a umarł w opinii świętości. Wspomina o tym wyraźnie Wielewicki w „Dzienniku spraw domu św. Barbary”: *non sine magna sanctitatis opinione ex hac vita migravit, ob quam non deerat unus ex nostris, qui eum nullis iam precibus vivorum indigere assereret*. Na podstawie tychże relacji krakowskich pisze Filip Alegambe, historyk zakonu jezuitckiego, w roku 1643: *obiit magna sanctitatis opinione, czego — rzecz ciekawa — nie zaznacza u Piotra Skargi*. Wzmiankę podobną

znajdujemy także u protestantów Ringeltaubego i Olofffa, którzy się powołują na Alegamba i dodają: „Kto wie, co z niego jeszcze uczynią“<sup>2)</sup>.

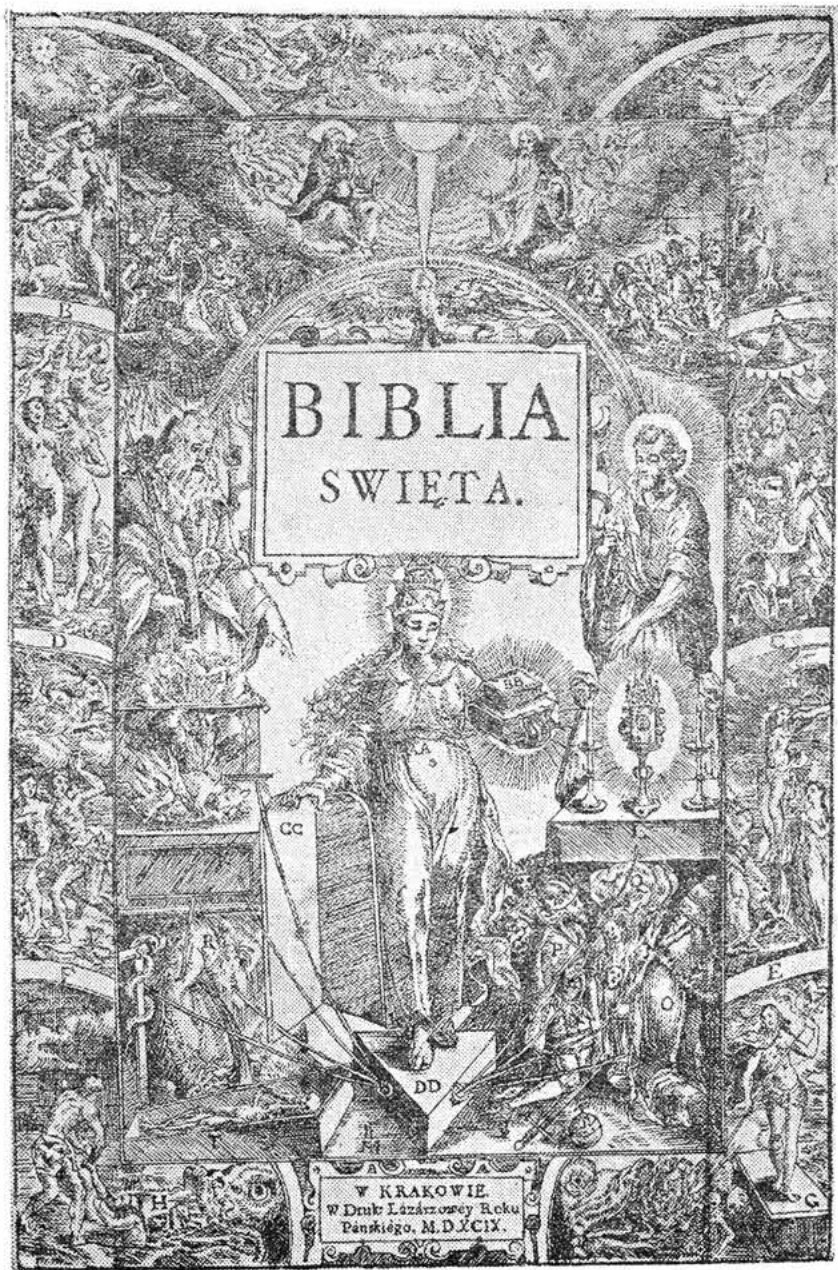
Zapomniano o osobie, ale dzieło jego trwało. Dzięki niemu doczekał się naród polski „Biblii klasycznej“, jaką np. posiada Kościół w Wulgacie łacińskiej św. Hieronima. Owszem, obok Wulgaty powstawały i powstają nowe przekłady, ale dzieło Hieronima nigdy nie straci swej wartości filologicznej, historycznej i praktycznej. Tak samo obok Biblii Wujkowej mogą i muszą powstać nowe przekłady, ale mimo to dzieło Ks. Wujka — arcydzieło na swój wiek — nie straci swej wartości wyjątkowej. Stąd też polemika, jaką zaczął przeciw Wujkowi arcybiskup Albin Symon, była częściowo nieuzasadniona, a słusznie stanęli inni w obronie Wujka, jak biskup Edward Likowski, a później prof. Ignacy Chrzanowski. A kwestia była raczej z jednej i drugiej strony źle postawiona, bo nie wolno nam poniżać Wujka, by uzasadnić potrzebę współczesnego, naukowego przekładu Pisma św., ani nie wolno przeceniać Wujka, jakoby nam już nigdy nie było potrzebne nowe tłumaczenie.

Przekład Wujka z r. 1599 zamyka wiek XVI i epokę przekładów biblijnych. Albowiem wówczas była Biblia alfą i omegą myśli ludzkich i we wszystkich krajach opracowywano nowe tłumaczenia. Słusznie zaznaczył Seklucjan w przedmowie do Nowego Testamentu, że przekład Biblii na język ojczysty więcej znaczy, niż gdyby król całe kraje do swego królestwa przyłączył. Przed Wujkiem mieliśmy już katolickie wydanie Pisma św., tzw. Biblię Leopoldy, drukowaną w Krakowie roku 1561 u Mikołaja Scharffenbergera, której tekst przygotował do druku profesor akademii krakowskiej, Jan Nicz ze Lwowa (Leopolita), opierając się najczęściej niewolniczo na najstarszej Biblii polskiej t. zw. Biblii królowej Zofii, z r. 1455. Była to praca z pośpiechem dokonana i dlatego nie mogła się równać — podobnie jak Nowy Testament Scharffenbergera z r. 1556 — z doskonale na swój sposób opracowanymi Bibliami innowierców. Przedrukowano ją jeszcze po raz drugi w r. 1575, a Nowy Testament Scharffenbergera miał nawet 4 wydania (1556, 1564, 1566, 1568), lecz stale dopominano się o nowy przekład.

<sup>2)</sup> Por. niżej artykuł pt. „Ks. Wujek w opinii wieków“.

W obozie innowierców wydano, począwszy od roku 1551, aż pięć nowych przekładów. „Nowy Testament Seklucjana“, którego autorem jest Stanisław Murzynowski, wyszedł w Królewcu w r. 1551. Był on przeznaczony dla luteranów, ale i katolicy go używali, bo wówczas nie posiadali jeszcze osobnego wydania Nowego Testamentu, gdyż dopiero 5 lat później ukazał się wspomniany wyżej Nowy Testament Scharffenbergera (w r. 1556). Pierwszy nowy przekład całej Biblii wyszedł 12 lat później, t. j. w roku 1565, dokonany przez Komisję uczonych kalwińskich. Jest to tzw. „Biblia brzeska“, wydrukowana kosztem Mikołaja Radziwiłła w Brześciu, dzieło o wielkich wartościach językowych, opracowane na podstawie tekstów oryginalnych, a dzisiaj przez nas więcej cenione, aniżeli wówczas przez teologów współczesnych. Wytykano jej bowiem najrozmaitsze braki i błędy. Szymon Budny np. zarzucał jej, że w rzeczywistości nie była tłumaczona z oryginału hebrajskiego czy greckiego, lecz z łacińskiej Wulgaty i przekładu francuskiego, że Komisja więcej dbała o czystość i gładkość mowy polskiej niż o wierne oddanie tekstu biblijnego. Gdy syn Mikołaja Radziwiłła powrócił z kalwinizmu do Kościoła, kazał wszystkie mu dostępne egzemplarze Biblii, wydanej przez ojca, skupić i spalić i dlatego tylko około 40 egzemplarzy się uchowało. Drugi przekład całej Biblii opracował wspomniany krytyk Biblii brzeskiej kaznodzieja antytrynitarski Szymon Budny i wydał go w Nieświeżu w r. 1572. Autor Biblii nieświeskiej był teologiem wytrawnym i literatem uzdolnionym, stąd też tłumaczenie jego pod względem językowym ma duże zalety i niemal się przyczyniło do wzbogacenia języka polskiego nowymi wyrazami. Pod względem teologicznym jednak Budny za wiele myśli antytrynitarskich w przekład swój wkłada i z tego powodu spotyka się z protestem i niezadowoleniem. W roku 1573 wydaje inny teolog antytrynitarski Marcin Czechowic polski Nowy Testament, a w r. 1606 czyni to samo Niemiec, przebywający długie lata w Polsce, Walenty Smalcus, również sprzyjający prądom socyniańskim, ale oba te przekłady miały tylko znaczenie efemeryczne, bo wówczas reformacja już coraz więcej traciła siłę ekspansji. Czym dla katolików jest Biblia Wujka, tym stała się dla ewangelików-polaków „Biblia gdańska“, wydana w r. 1652, a zawierająca przeróbkę tekstu Biblii brzeskiej<sup>3)</sup>. To właśnie wydanie Biblii, oparte na ory-

<sup>3)</sup> Por. ks. Jan Szeruda, *Geneza i charakter Biblii gdańskiej. Z powodu 300-lecia pierwszego wydania*, Warszawa 1952.



BIBLIA  
SWIETA.

W KRAKOWIE  
W Druk Lazzarowsy Roku  
Panskiego. M.DXCIX.

ginalnym tekście hebrajskim i greckim, jest często przedrukowywane przez Brytyjskie Towarzystwo Biblijne i u nas bardzo rozpowszechnione.

Kiedy Ks. Jakub Wujek zabierał się do przekładu Pisma św., miał on zadanie częściowo ułatwione. Bo najpierw już z zagranicy nadchodziły wzorowe wydania tekstów oryginalnych i tekstu łacińskiego oraz liczne przekłady na języki współczesne, a potem, jak wyżej zaznaczono, i Polska miała kilka nowych przekładów, na których mógł się swobodnie wzorować, poprawiając ich błędy, unikając ich niewłaściwości teologicznych i gładząc ich styl. Przy takim stanie rzeczy łatwiej zrozumieć można, że w stosunkowo krótkim czasie przekładu dokonał, że dokonał go sam, bez pomocy ze strony konfratrów, i że go szczęśliwie do końca doprowadził, pomimo bardzo licznych zajęć organizatorskich, podróży urzędowych i prac duszpasterskich w zakonie.

W roku 1593 wydał Ks. Wujek Nowy Testament, którego drugie wydanie nieco zmienione ukazało się w r. 1594. W tym samym roku ogłosił drukiem przekład psalmów. Odtąd panuje bez przerwy nad tłumaczeniem całej Biblii. Wykończył je w r. 1597 — w roku swej śmierci.

Niestety oryginalne rękopisy zaginęły, więc nie posiadamy przekładu, który wyszedł bezpośrednio z rąk Ks. Wujka, mamy tylko wydanie z r. 1599, które doznało licznych poprawek ze strony Komisji, przeznaczonej do przeprowadzenia cenzury. Trudno dziś nawet określić, czy poprawki były znaczne czy tylko minimalne. Ponieważ jednak Komisja ze Stanisławem Grodzickim na czele innych trzymała się zasad, należy raczej przypuszczać, że zmiany są dość liczne, jak zresztą o tym świadczy porównanie tekstu Nowego Testamentu z roku 1593 i psalmów z roku 1594 z tekstem Biblii z roku 1599. Komisja dążyła do tego, by „słowo w słowo“ tłumaczyć i tym sposobem popsuła język i styl właściwego przekładu Wujka. Lecz na uniewinnienie Komisji trzeba przypomnieć, że Biblia polska była używana przy licznych wówczas dysputach o prawdy dogmatyczne i dlatego miał jej tekst być najwierniejszym odzwierciedleniem oryginału, miał być przekładem — jakbyśmy dziś powiedzieli — filologicznym a nie literackim, przekładem zastępującym prawie oryginał. Wujek natomiast myślał o tym, by Pismo św. ulubioną stało się lekturą wiernych i dlatego pragnął mu nadać szatę najpiękniejszą i uczynić je łatwo zrozumiałym dla

# BIBLIA

TO IEST

## KSIEGI STAREGO Y NOWEGO TESTAMENTU,

WEDŁUG ŁACIŃSKIEGO  
przekładu staroego, w kościele powsze-  
chnym przyjętego, na Polski  
język z nowu z pilności  
przełożone,

Z DOKŁADANIEM TEXTU ŻYDOWSKIEGO  
y Greckiego, y z wykładem Katoickim, trudney-  
szych myśli, do obrony Wiary świętęj powze-  
cinęj przeciw kacerztwom tych czasów  
należących

PRZEZ D. IAKUBA WYKKA z WAGROWCA,  
THEOLOGA-SOCIETATIS IESU.

Z DOZWOLENIEM STOLICE APOSTOLSKIEJ,  
à nakłóciem le<sup>o</sup> M. Księży Arcybiskupa Głównego  
*(kiego, etc. wydane,*



W KRAKOWIE  
W Drukarni Łazarzowey, Roku Páńskiego,  
M. D. XC IX.

wszystkich, bez konieczności studiowania komentarzy. Wujek przekładał piękno stylu nad ścisłość językową, zwłaszcza w wersetach, które dogmatycznie były obojętne.

Jakkolwiek więc nie znamy pierwotnego tekstu Biblii Wujkowej, to jednak Biblia z roku 1599 jest jego dziełem i słusznie jego nosi nazwisko, bo poprawki Komisji stanowią tylko uzupełnienie pewnej pracy wieloletniej Ks. Wujka. Wielką wyrządzono by krzywdę Wujkowi, gdyby — jak w Komisji proponowano — jego nazwisko usunięto z tytułu.

Przekład Wujka ma pewne zalety, dzięki którym przewyższa inne tłumaczenia. Przede wszystkim wiernie oddaje myśli teologiczne, nie naciągając ich do tej lub owej doktryny. Powtórze wszędzie uwzględnia tekst hebrajski, aramejski czy grecki. Wątpię, czy znajomość tych języków biblijnych była u niego tak wielka, by mógł zupełnie samodzielnie tłumaczyć teksty oryginalne, lecz znał je na tyle, by sobie móc sąd wyrobić, czy należy taki czy inny przekład wybrać. Jeśli chodzi o tekst hebrajski, to prawdopodobnie polegał na przekładzie Biblii, dokonany na łacinę przez włoskiego dominikanina Santes Pagnino († 1541), a umieszczonym w poliglocie antwerpskiej. Głównym wreszcie staraniem Wujka było, by pisać płynnym stylem polskim, wskutek czego przekład jego przy głośnej recytacji ma miły bardzo dźwięk dla ucha. A poza tym należy i to podkreślić, że dopiski są naprawdę naukowo opracowane i świadczą o wielkiej ścisłości w myśleniu i pisaniu.

Oczywiście nie pokonał Wujek wszystkich trudności. Wiele ustępów, szczególnie w Starym Testamencie i w listach św. Pawła, ma tekst dość niezrozumiały, ale to już nie wina Ks. Wujka, bo tu najczęściej tekst sam w sobie jest niejasny. A dalej był tłumacz skrepowany ówczesnymi zasadami, według których nie było wolno parafrazować, a w wielu wypadkach tylko wolna parafraza może odsłonić sens właściwy. Katolicy wprawdzie byli skłonniejsi do parafrazy niż innowiercy, głoszący wiarę w *inspiratio verbalis*, jakoby każde słowo było w Biblii bezpośrednio przez Ducha Świętego inspirowane, lecz i oni ze względu na dysputy religijne musieli przyznać pierwszeństwo przekładowi dosłownemu.

Jak Wujek nieraz o odpowiedni wyraz polski walczy, jak się liczy z tekstem oryginalnym, niech o tym świadczy ustęp z przedmowy do Nowego Testamentu z roku 1593. Z jego wywodów wynika, że wówczas borykano się z tymi samymi trudnościami, co



dzisiaj, że do zagadnień przystępowano z tą samą ścisłością filologiczną, z jaką to czyni egzegeza bieżącego wieku, która oczywiście dysponuje materiałem obfitym i metodą udoskonaloną.

Oto jego słowa:

„Albowiem grecki język do prawego wykładania i rozumienia Pisma świętego w Nowym Testamencie jest nie tylko bardzo pożyteczny, ale i potrzebny... kiedy słowo albo rzecz w łacińskim jest wątpliwa, tedy się i tam do źródeł uciec mamy, jeśli nie chcemy zbłądzić. Jako na przykład: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli“; to słowo „dobrej woli“ wątpliwe jest. Bo się może rozumieć: albo „pokój dobrej woli“, albo „ludziom, którzy są dobrej woli“. Ale z greckiego znać, że się ma rozumieć „pokój dobrej woli“ tym sposobem: „a na ziemi pokój ludziom, pokój — mówię — dobrej woli Bożej przeciw ludziom“. Bo *eudokia* pospolicie rozumie się nie o dobrej woli ludzkiej, ale o dobrej woli Bożej, którą ma ku ludziom...

*Turba* wołałem przelożyć po staropolsku „rzesza“ zamiast „tłuszcza“ albo „tłum“ albo „lud“. Bo insze jest *laos* — *populus*, insza *plethos* — *multitudo*, mnóstwo, a insza *ochlos* — *turba* rzesza.

*Scribae*, *legis periti*, *legis doctores*: doktorowie albo doktorowie zakonnicy raczej niżli księża (zakonnicy) albo uczeni w piśmie...

*Calix* kielich raczej niżli kubek albo czasza, gdzie rzecz jest albo o Sakramencie ołtarznym albo też o męce“.

Biblia Ks. Wujka z roku 1599 jest pod względem zewnętrznym wspaniale wydana i przynosi zaszczyt wydawcy, tj. Drukarni Łazarzowej w Krakowie. Format wielki in folio (52×20), druk gotycki w dwóch kolumnach, uwagi na marginesie i u dołu drukowane *petitem*. Każdy rozdział rozpoczyna się literą inicjałową, artystycznie wykonaną. Przed kartą tytułową umieszczono piękny drzeworyt z symbolami Starego i Nowego Testamentu, sama karta tytułowa drukowana w barwie czarnej i czerwonej. Biblia liczy stron 1474 — bez wstępów i rejestru. Po dedykacji, skierowanej do króla Żygmunta III, następuje dłuższy list prymasa Karnkowskiego, a po nim tzw. „Apparatus sacer, tj. przygotowanie do pożytecznego Pisma św.“ w XI rozdziałach, w których wszystkie ważniejsze wiadomości o Biblii i jej przekładach są dość obszernie podane. Przy końcu dodano krótkie elogium Ks. Wujka, które niżej jest wydrukowane. Biblię zamyka rejestr alfabetyczny, będący krótkim słownikiem biblijnym.

Opracowując przekład Biblii, postawił sobie Ks. Wujek *monumentum aere perennius*. Zrozumieli to i współcześni mu rodacy i nie dziwny się przeto słowom, które napisał Jan Januszewski i w roku 1600 („Statuta, prawo...“, wstęp s. 1).

„Jest się z czego cieszyć, jest za co Panu Bogu dziękować, że z łaski świętej Jego wieku tego tak zawiklanego y złego (czego wiele narodów ieszcze swym ięzykiem dotąd niemaia y jeśli mieć będą nie wiem) Pismo św., Prawo Boże, przedtem nie tak doleżnie wydane, albo więc od innych pofalszowane y wyspacone, teraz wedle własnego wykładu, dostatecznie, wiernie, prawdziwie i wedle potrzeby na Polskie przez X. Jakuba Wuyka Theologa S. J. przełożone w rękach swych piastujemy, Biblią św., mówię, tego roku przeszłego wydaną, nad którą co zacniejszego, co potrzebniejszego, co pewniejszego? Drogi to y nieoszacowany był skarb zawsze y po dziś dzień u wszystkich słusznie być ma: „Błogosławionym zwał się być narodem ten, przed wieki, któremu się kiedy takie księgi nie iedno czytać, ale tylko widzieć dostały. Pragnęły tego wieki przeszłe, pragnęli oycowie y przodkowie nasi, pragnęli y my sami, teraześmy tego doczekali, niech Pan Bóg będzie pochwalony! Day Boże, aby to znakiem było większej łaski Bożej, powodem do pełnienia wolei świętej jego i do poznania prawdziwey wiary Kościoła świętego powszechnego...“

Ks. ALEKSY KLAWEK.

## KS. JAKUB WUJEK W OPINII WIEKÓW

### 1.

Ks. Marcin Laterna pisze w liście do generała jezuitów z dnia 29 września 1583 r. o Ks. Wujku, polecając go na tłumacza Biblii:<sup>1)</sup>

„Ojciec Wągrowiecki nauczył się po hebrajsku, zna dobrze język grecki, jest polskim pół-Cyceronem -- Polonus Semi-Cicero. Co do znajomości języka greckiego i polskiego mógłby się z nim ubiegać o palmę pierwszeństwa Warszewicki, a co do języka polskiego z obydwoma Skarga“.

### 2

W przedmowie do Biblii: z r. 1599 znajduje się o Ks. Wujku następująca wzmianka:

Author który tę Biblią wszytkę przetłumaczył, był X. Jakub Wujek Theolog Societatis Iesu: człowiek z obyczajów, z nauki, y z pisania, wszytkiej koronie dobrze znaiomy: y z wielkich cnót y bogoboyności bardzo zalecony. Ten z dzieciństwa swego bawiąc się zawždy naukami wczciwemi, aby się z młodości zachował niepomazanym, od tego świata złośliwego, oddał się Panu Bogu y zakonowi Societatis Iesu. Gdzie wielki w naukach postępek uczyniwszy, w Lacinskim, Greckim y Zydowskim języku wyćwiczony, przyiachal do Polski,

<sup>1)</sup> Por. Alberti Bolognetti epistolae et acta, Ed. Kuntze (Monum. Pol. Vat. VI [1958] s. 580).

prawie na onych początkach, kiedy ten zakon iest do Polski wprowadzon. Kędy też trafił na ow czas nieszczęsny, kiedy wszystkie kacerstwa były górę wzięty, y ledwie iuż z nas hereticy nie triumphowali: przeciw którym on Duchem Bożym wzbudzony, mężnie sie za kościół y starożytną wiarę zastawiał. Y aczkolwiek z natury nie miał sił do kazania potrzebnych, wszakże Duchem gorącym, nauką y wymową tak wszystkim dogodził, że wielki y znaczny pożytek w Mazowszu naprzód, potym w Wielkiej Polsce y we wszystkim królestwie czynił. A żeby y wszystkich innych ratował, napierwey Postyllę wielką, przeciw Postyllom heretyckim wydał.: wydał y dotęgo drugą mnieyszą Postyllę dla pospolitego człowieka. W których Postyllach tak był dobrze kapłanom naprzód posłużył, że ledwo który Pleban abo Kaznodzieia był, któryby ięgo Postyllę nie miał: a Katholikom wszystkim, Postyllę heretyckie, który sie byli barzo ięli, z rękę wytrącił dodawiając do tego y inszych książeczek, o Mszy, o Czyściu, o Bostwie, aż y Nowy Testament y Psalterz wydał. To gdy on ku chwale Bożey dla poratowania ludzi zawiedzionych czynił, y podobal go sobie świętey pamięci Król Stephan, rozumiejąc go bydź godnym, aby przezen Siedmiogrodzką ziemię do wiary katholickej przywrócił, y kościoły naprawił. Gdzie y pośród heretyków, w pracach y kłopotach ustawicznych, wielkie spory z przeciwnikami wiodąc Kollegia katholicke założył, które y do tego czasu stoią. W tych przedsię zabawach swoich y trudnościach, to myślił, iakoby wielom był pożyteczniejszy, y wziął to był przed się, aby Biblią wszystkie na Polski ięzyk przełożył: co mu też Pan Bóg zdarzył, że swoiey żądzy dosyć czynił: y dokonczywszy wszystkiey Bibliiey, przyiechał do Krakowa, dając inszym Theologom sub censuram, aby sie corychley do druku podało. Ale niż sie zgotowało, P. Bóg wezwać go z tego świata do siebie raczył: chcąc mu bezwątpienia po tych pracach odpocznienie y po wysługach zapłatę iako sprawiedliwy sędzia oddać: Wszakże acz zmarł oto przedsię wieczną po sobie pamiętkę y jakoby ostatni płod nauki y dowcipu swęgo zostawił: którego nie godziło się z nim zagrześć, ale skoro Theologowie na to naznaczeni przeżyrczeli, y z Lacińską Vulgatą znieśli: zaraz iako narychley bydź mogło na świat wydaiemy: rozumiejąc, iż iako wszyscy tey Bibliiey z wielką żądzą oczekawali, tak ią z radością przyimą. A ięśli za żywota dla wielkich cnot y nauki wielkeiy, y sam Author y pisma ięgo były zawždy wdzięczne: daleko więcey teraz kiedy iuż z Panem Bogiem w chwale wieczney przebywa, miłsze bydź mają. Nie mogę zapomnieć, bo y sam niebosczyk zawždy wystawiał wielką łaskę. Jaśnie oświeconęgo Pana, Księdza Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa Gnieźnińskiego, Primasa Koronnęgo, Pana y dobrodziecia naszego, który, y w pominaniem y nakładem swoim do tego pomógł, aby księga tak pożyteczna y kościołowi Bożemu potrzebna iako narychley wyszła. Za co niechay Ięgo M. Pan Bóg wieczną zapłatą będzie. A tobie czytelniku łaskawy, niechay Pan Bóg da serce szczerę y nabożne do rozmyślania zakonu Panskiego we dnie y nocy.

W Krakowie v S. Barbary, dnia 24. Augusty, który iest S. Barthłomeia, od Narodzenia Pana y Boga naszego. M. D. XCIX.

Ks. Szymon Starowolski w swej historii literatury polskiej, wydanej w r. 1625 pt.: „Scriptorum Polonorum hecatontas, seu centum illustrium Poloniae scriptorum elogia et vitae“ wspomina o Ks. Wujku tymi słowy:

Iacobus Uvicius — theologus Societatis Jesu et concionatur celeberrimus necnon haereticae pravitatis impugnator acerrimus.

Trium linguarum peritissimus Graecae, Latinae et Hebraicae.

Magno fuit non adiumento solum, sed etiam ornamento.

Obiit diem suum bonus atque eruditus Pater Cracoviae anno MDXCVII.

Przy końcu przytacza wiersz ku czci Ks. Wujka, ułożony przez (bliżej nieznanego) Michała Grodzickiego<sup>2)</sup>, porównujący dzieło Wujka z Septuagintą.

Quod septena decas Regi perfecerat olim

Biblia, queis dederat vertere sacra virum

Sarmatica vertit Vuiecus Biblia lingua,

Quod tantum Aegypto fecerat agmen, agit.

Piękne świadectwo wystawia Ks. Wujkowi uczony belgijski Filip Alegambe w swej: „Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu“, Antwerpia 1643:

Jacobus Vuiecus... sic cum fere aliorum regimine occuparetur, a concionis tamen munere nunquam cessavit: vir aequae singulari doctrina atque admirandis animi dotibus cum suavissima humanitate coniunctis insignis. Ad animarum quaestum faciendum semper attentissimus. Sensu pietatis tenerrimo ad omnem piarum rerum tractationem atque imprimis si Sanctorum historias audiret, lacrymis perfundebatur. Attingit ad sui stadii metam Cracoviae die XXVII Julii, anno salutis MDXCVII, aetatis suae LVII, maturus caelo, sed multos adhuc annos si ita libuisset Numini, utilis patriae futurus.. In extremo actu vitae S. Augustinum imitatus, psalmos de paenitentia sibi praelegi mandavit, quos non sine largo fletu meditabatur. Noctem ultimam susceptis sacramentis solidam orando transegit, oculis in Christi crucifixi effigiem defixis, manibus ad pietatem coniunctis. Obiit magna sanctitatis opinione. Eius funus tantis piorum amicorum lacrymis cohonestatum est, ut nostris quoque lacrymae defluerent<sup>3)</sup>.

<sup>2)</sup> Według niektórych autorów jest to omyłka w imieniu. Zamiast Michaelis należało by czytać Stanisłai i wiersz przypisać znanemu teologowi T. J. Stanisławowi Grodzickiemu († 1615).

<sup>3)</sup> Te same wiadomości o śmierci Ks. Wujka podaje „Dziennik sprawdomu św. Barbary“ Ks. Wielewickiego († 1639). Por. Script. Rer. Pol. VII, 237—240.



Portret Ks. Wujka nieznanego pędzla, wykonany po roku 1706, znajdujący się w kościele farnym (pojezuickim) w Poznaniu.

## 5

W wieku XVIII z uznaniem wyraża się o Ks. Wujku protestant Ringeltaube w dziele pt.: Gründliche Nachrichten von poln. Bibeln, Gdańsk 1744, str. 206:

...von ihm ist noch dieses hinzuzusetzen, dass er leutselig, freundlich und daher im Umgange sehr angenehm soll gewesen sein; hiedurch hat er bey vielen, die auch von seiner Kirche nicht waren, einen besondern Ingress gefunden. All sein Tichten und Trachten gieng auch dahin, dass er auf alle Art und Weise diejenigen, welche von der Römisch-Catholischen Kirche abgetreten waren, wieder zu derselben brächte und ihnen einen Abbruch thäte, dahin giengen seine Predigten, in welchen er durch Beredsamkeit einen grossen Zulauff bekommen, dahin ist auch alles gerichtet gewesen, was er geschrieben und herausgegeben. Dahero auch einnige viel daraus machen

dass man seine rechte Hand etliche Jahre nach seinem Tode unverweset gefunden, mit welcher er gegen die Ketzler so viel geschrieben. Casimir Wieruszewski in *Laurea Poet* \*) ad d. 27 Jul. p. 289 hat solches in folgenden Epigrammate angemerckt:

Haeresin innumeris proscribens dextera libris,  
est incorruptis viva reperta fibris.  
Tartaream certe proscripsit dextera mortem,  
nil igitur mortis debuit ipsa pati.

Wer weiss, was man noch aus ihm machen wird, da schon Alegambe<sup>5)</sup> dieses von ihm geschrieben: *Obiit magna Sanctitatis opinione.*

To samo powtarza kilka lat później Oloff w *Beiträge zu der polnischen... Gelahrtengeschichte, Gdańsk 1764 (II 206).*

## 6

Wspomnieć też trzeba o słowach Słowackiego, które w r. 1834 napisał do matki:

„Nie uczcie go (małego Stasia Jamuszewskiego) tylko czytać na bajkach Krasickiego, ale na starej Biblii Wujka“.

## 7

Przepiękny pomnik postawił Ks. Wujkowi Henryk Sienkiewicz w „Wspomnieniach z Maripozy“ z r. 1882. Odnośny ustęp w całości podajemy:

O, tom zapomniał. Przecie tu jest pański rodak.

— W Maripozie?

— Nie, on mieszka w lesie. Ale w piątek przyjeżdża na targ z miodem i zostaje na noc. Stary człowiek. Bardzo dobry, bardzo dobry! On tu jest już ze dwadzieścia lat. Jeszcze tu nikogo nie było, jak on przyszedł. Jutro go panu przyprowadzę.

— Jakże się nazywa?

Niemiec staje i poczyną się w głowę drapać, jak pierwszy lepszy polski Bartek.

— O! I don't know! Nie wiem! — mówi. — Coś bardzo trudnego.

Nazajutrz ledwim wstał, już mój Niemiec, jeszcze przed bregfestem, przyprowadził mi rodaka.

Natychmiast poznałem w nim starca, który wczoraj jadł ze mną obiad.

Był to człowiek wysoki, bardzo nawet wysoki, ale pochylony mocno. Miał białą głowę, białą brodę i niebieskie oczy, które utkwiał we mnie od razu z jakąś dziwną uporczywością.

\*) *Laurea poetica, heroibus e Soc. Jesu sago et toga inclytis, Posnaniae 1719 r.*

<sup>5)</sup> Por. wyżej cytowane dzieło: *Bibliotheca Scriptorum S. J., Antverpia 1643.*

— Zostawiam panów samych — rzekł Niemiec.

Zostaliśmy tedy sami i patrzyli na siebie przez długi czas w milczeniu. Po prawdzie, byłem jakiś zmieszany widokiem tego starca, podobniejszego do Wernyhory, niż do przeciętnego rodaka.

-- Zwę się Putrament — ozwał się starzec. — Aza nazwisko moje obce jest uszom twoim?

— Nazwisko moje M. — odparłem. — Pańskie obilo mi się o uszy. Zdaje się z Litwy?

Coś istotnie przypominało mi się z „Pana Tadeusza“, coś „Putrament z Pikiturą“ w opowiadaniu Protazego o procesach.

Starzec przyłożył rękę do ucha.

— He? — rzekł.

— Zdaje mi się z Litwy?

— Pođnieś głos twój, albowiem wiek zepsował uszy moje i głuchą jest starość moja — odrzekł Putrament.

— Czy on kpi sobie ze mnie, czy ja głupi jestem? — pomyślałem — ale coś ten staruszek mówi językiem proroków. Cóż za oryginałów spotykam w tej Maripozie?

-- Pam dawno z kraju? — spytałem.

— Dwadzieścia dwa lata tu mieszkam, i zaprawdę, pierwszym jesteś, którego oglądam ze stron ojezystych, gwoli czemu wrzuszone jest serce moje i uradowana dusza we mnie.

Rzeczywiście, starzec mówił głosem drżącym i wydawał się bardzo wrzuszony. Co do mnie, byłem tylko zdziwiony. Nie siedziałem dwadzieścia lat w lesie. Polaków widziałem niedawno w San Francisco i nie miałem powodu się rozczulać. Miałem natomiast trochę ochoty wykrzyknąć: co za styl! Żeby tak kto do mnie mówił przez dobę, łobym chyba zaczął wyc... Brrr!... Tymczasem starzec wpatrywał się we mnie uporczywie i myśl jego zdawała się silnie pracować. Kilka razy, jakby pragnął mówić i uciął. Widocznym było, iż sam czuł, że nie wyraża się, jak każdy inny człowiek. Mówił zresztą bardzo poprawnie, ale z trudnością.

— W ziemi dalekiej stęzał język mój i związały się wargi moje...

— Co prawda, to nie grzech! — pomyślałem.

Ale wesołość opuszczała mnie. Robiło mi się jakoś przykro i uczułem pewien wyrzut sumienia. Jak sobie tam mówi, tak mówi, ten starzec — pomyślałem — ale mówi ze wzruszeniem, z głębokim smutkiem i szczerze.

I mimowolnie wyciągnąłem ku niemu obie ręce. Wziął je i przycisnął silnie do swych piersi, powtarzając:

— Rodak! rodak!

Takie uczucie drgało w jego głosie, że chwyciło mnie wprost za serce.

W każdym razie miałem przed sobą dziwną zagadkę, a może bardzo smutną. Począłem tedy patrzeć na niego, jakbym patrzył na starego ojca. Posadziłem go z uszanowaniem na krześle i sam usiadłem koło niego. On wciąż patrzył na mnie.

— Co słyhać w ziemi naszej? — spytał.

Rozpuściłem język, jak kołowrót, starając się tylko mówić głośno i jasno. W ten sposób gadałem z pół godziny, a w miarę słów moich, sza-

nowna jego głowa kiwała się smutno — lub uśmiech występował mu na usta. Powtórzył raz zdanie Galileusza i częstokroć zadawał mi pytania, zawsze tym samym poważnym, dziwnym i niewytłumaczonym dla mnie stylem.

Wszystko, com mu opowiadał, zajmowało go nad wszelki wyraz. Żyjąc samotnie, wśród lasu, może dnie całe myślał tylko o tym, co płynęło teraz z ust moich.

Dziwny starcze, dziwna rasa ludzka, która na najodleglejsze krańce świata niesiesz jedną myśl i jedno uczucie! Tym żyjesz w lasach, w pustyniach i nad morzem — unosisz ciało swoje, a duszy oderwać nie umiesz — i chodzisz, jak błędna, między innymi ludźmi! Ale rasa ta wymiera z wolna. Ja wam opowiadam o jednym z ostatnich.

Opowiadanie zda się wymysłem, a jest rzeczywistością. Putrament może żyje jeszcze w swoim lesie, w bliskości Maripozy. Z opowiadań jego dowiedziałem się, co następuje: Był pasiecznikiem, jak większość skwaterów. Nie jest zbyt biedny. Pszczoły zarabiały na jego życie. Zestarzawszy się, wziął pomocnika, małego Indianina, który doglądał pasieki. Mówił, że sam dotychczas jeszcze co dzień poluje. Zwierzyny w pobliżu Maripozy jest mnóstwo: jeleni, antylop i ptactwa wszelakiego moc nieprzebrana.

Niedźwiedzie przeredzily się znacznie. Jego „Canyon“ jest jednym z najpiękniejszych w okolicy. Przy domu jest cudowny strumień, tworzący mnóstwo kaskad — zresztą skały i góry, a na nich las i las nieprzebrany... Cisza, spokój... Zapraszał mnie mocno, bym go odwiedził, ale musiałbym z powrotem czekać aż do następnego piątku, więc z zalem nie mogłem przyjąć zaproszenia. Mówił ciągle, jak jaki Abraham, lub Jakub... Słowa: Aza, Azali, zaprawdę, lepak, przecz i wzdzy -- powtarzały się w jego ustach co chwila. Czasami zdawało mi się, że mam przed sobą jakiegoś człowieka z czasów Górnickiego lub Skargi, który pod ziemią przewędrował do Maripozy i zmartwychwstał tu, lub ożył od owych czasów, jak owe Big Trees pobliskie. Ale prócz tego starego języka była w mowie jego jeszcze i jakaś dziwna uroczystość, polegająca na toku zdań, na mnóstwie powtórzeń, na szczególnych określeniach. Postanowilem wreszcie rozwiązać zagadkę.

— Powiedz, mi szanowny panie, skąd ci się wziął ten język? Język to nie dzisiejszy, ale stary, którym już nie mówią w Polsce.

Uśmiechnął się.

— Jedną książkę mam w domu: Biblię Wujka, którą czytuję co dzień, abym nie zapomniał mowy mojej i nie stał się niemym w języku ojców moich...

Teraz zrozumiałem. Przez kilkadziesiąt lat w zapadłej Maripozie nie widział ani jednego Polaka, nie mówił z nikim. Czytywał więc Wujka i nic dziwnego, że nie tylko jego słowa, ale i myśli ułożyły się do miary Biblii. Inaczej już po polsku nie umiał i nie mógł umieć; oddawał to, co czerpał. Nie chciał tylko za nic w świecie zapomnieć. Miał zwyczaj czytywać głośno swoją Biblię każdego ranka. Zresztą nic więcej nie dochodziło go ze stron oczysztych, nic, znikąd -- chyba tylko szum lasu kalifornijskiego przypominał mu szumy litewskie.

Gdyśmy się żegnali, rzekłem:



— Za miesiąc wracam do kraju. Czy nie masz pan jakich krewnych? brata, swata, kogokolwiek, komu byś mógł dać znać o sobie?

Zamyślił się, jakby szukał w pamięci jakich najdalszych krewnych — potem zaczął potrząsać głową:

— Nikogo... nikogo... nikogo..

A jednak ten starzec czytywał Wujka i nie chciał.. zapomnieć.

Pożegnaliśmy się.

Zestawił Ks. ALEKSY KLAWEK

## Ks. JAKUB WUJEK Z WĄGROWCA

### 1541—1597

#### i. C z a s y s z k o l n e .

Pochodzenie i pierwsze nauki w rodzinnym mieście — pobyt na Śląsku — dalsze studia w Akademii Krakowskiej — w służbie Uchańskiego — we Wiedniu — wstąpienie do jezuitów — studia w Rzymie — powrót do ojczyzny.

Ks. Jakub Wujek, zwany Hieronimem polskim z powodu nieśmiertelnych zasług w przetłumaczeniu Pisma św. na język polski, urodził się w r. 1541<sup>1)</sup> w Wągrowcu, w niedużym mieście, odległym 50 km na północny wschód od Poznania, położonym nad rzeką Wełną, wpadającą do Warty. Rodzice jego Maciej i Elżbieta byli zamożnymi obywatelami, posiadali pola, domy, browar i dużą gotówkę<sup>2)</sup>. Prócz tego ojciec Jakuba przez długie lata spełniał w mieście zaszczytny urząd rajcy prawa magdeburskiego i ławnika. Pierwsze nauki pobierał młody Jakub w klasztornej szkole cystersów, którzy pod koniec XIV wieku przenieśli swoje opactwo z Łekna do Wągrowca i otwarli tu szkołę sławną na całą okolice, do której czasem uczęszczało ponad stu młodzieńców. Opiekował się nią gorliwie Maciej Dzierżanowski, od r. 1553 opat wągrowiecki<sup>3)</sup>. Oprócz religii uczono tu łaciny i początków języka niemieckiego i przygotowywano młodzież do studiów uniwersyteckich. Stąd w połowie XVI wieku raz po raz spotykamy w Akademii Krakowskiej wychowanków cystersów z Wągrowca. W tym czasie Jakub Wujek zwrócił na siebie uwagę rodziców

<sup>1)</sup> A. S. J., Vocatio P. Jacobi Vangrovicii, f. 219.

<sup>2)</sup> Terłaga J. ks., Szkolne czasy ks. J. Wujka T. J. (Przegląd Powszechny 1935, str. 5).

<sup>3)</sup> Ostrowski Jozafat, Dzierżanowski Andrzej (Polski Słownik Biograficzny, Kr. 1947, VI. 155).

i wychowawców wielkimi zdolnościami, pracowitością i pobożnością. Prawie wszystkie wolne chwile spędzał na modlitwie, prosząc gorąco Boga w późniejszym życiu o palmę męczeńską, albo o powołanie w przyszłości do życia pustelniczego <sup>4)</sup>.

W r. 1555 wybrał się Jakub Wujek na dalsze studia na Śląsk <sup>5)</sup>, prawdopodobnie do Wrocławia <sup>6)</sup>, z którym Wągrowiec utrzymywał stosunki handlowe, i dzięki wybitnym zdolnościom i wielkiej pracowitości robił znakomite postępy w naukach humanistycznych i języku niemieckim. Jednakże pod wpływem otoczenia i rozczuwania się w protestanckiej literaturze nie tylko ochłócił w dawnej pobożności, ale z czasem zupełnie przejął się nauką Lutra. Równocześnie na wzór ówczesnej młodzieży zaczął prowadzić życie swobodne i wesołe. Przerażeni tym głęboko religijni rodzice w r. 1558 odwołali go do ojczyzny i zlecieli mu nauczanie młodzieży w pewnym nieznanym bliżej mieście. Tu pod wpływem częstych i serdecznych rozmów z miejscowym kapłanem i przeczytania dzieła „*Confessio Fidei Catholicae*“, wydanego w Krakowie w r. 1553 przez Hozjusza, powrócił do wiary ojców <sup>7)</sup>.

Ucieszeni tym rodzice w celu dalszego kształcenia wysłali go do Krakowa, gdzie już 26 kwietnia 1558 r. zapisał się Jakub Wujek na wydziale filozoficznym w poczet uczniów Akademii Krakowskiej, płacąc takse immatrykulacyjną groszy 6, co na owe czasy było dość znaczną sumą <sup>8)</sup>. W Krakowie doskonalił się w naukach humanistycznych pod Andrzejem Troperem, Apollem Winklerem, Stanisławem Grzebskim i na pewno także pod słynnym Jakubem Górskim. Równocześnie zawarł serdeczną przyjaźń z Benedyktem Herbestem i Janem Leopolitą, który od razu poznał i ocenił zdolności i zainteresowania Wujka <sup>9)</sup>. Otoczył go prawie ojcowską opieką i zachęcił do studium języka hebrajskiego i wymowy, co później tak wielkie miało znaczenie w życiu Wujka.

Według ówczesnych przepisów akademickich każdy uczeń Akademii przed otrzymaniem pierwszego stopnia naukowego, któ-

<sup>4)</sup> Vocatio, f. 219.

<sup>5)</sup> Cat. prim. residentiae Albanae S. J.: „P. Jacobus Vagrovicius... studuit extra Societatem a puero humanioribus litteris in patria, in Silesia et Cracoviae...“ (Fontes Rerum Transylvanicarum II, 215).

<sup>6)</sup> Terłaga. Szkolne czasy. 8.

<sup>7)</sup> Vocatio, 219.

<sup>8)</sup> Chmiel A., Album studiosorum U. Crac., Kraków 1904, 29.

<sup>9)</sup> Barycz St., Historia U. Jagiell., Kr. 1935, 449.

rym był bakalaureat, był obowiązany przez dwa przynajmniej lata uczęszczać na wykłady i odbyć cały szereg ćwiczeń i dysput. Uwzględniając studia śląskie Wujka, zrobiono dla niego wyjątek i już w r. 1559 za dziekanatu Wojciecha Leopoldity nadano mu ten stopień naukowy<sup>10)</sup>.

Tymczasem wybuchła w Krakowie zaraza, która rozprószyła uczniów i profesorów. Również i Wujek przerwał na razie dalsze studia i za radą przyjaciół i znajomych zgłosił się do Jakuba Uchańskiego, wówczas biskupa kujawskiego. Ten przyjął Wujka z wielką serdecznością do swojej służby i powierzył mu nauczanie języka łacińskiego, greckiego i niemieckiego prawdopodobnie w swojej szkole pałacowej. Równocześnie wiele mu opowiadał o nowym zakonie jezuitów, obiecując wysłać go ze swymi bratanekami do ich szkół we Wiedniu. Rzeczywiście Uchański zamiar swój wykonał ku wielkiej radości Wujka, gdy w r. 1562 objął stolicę prymasowską po śmierci Jana Przerębskiego<sup>11)</sup>.

We Wiedniu zamieszkał wraz z Janem i Arnoldem Uchańskimi, synami wojewody plockiego, w konwikcie jezuickim i przez dwa lata uczęszczał na wykłady filozofii<sup>12)</sup>, prowadzone w kolegium przez Filipa Widmanstada (Widmanstattera). Równocześnie słuchał wykładów z matematyki Gabriela Morales i z greki Wolfgang Pyrrigera<sup>13)</sup>.

W tym czasie ulegając wpływowi otoczenia Wujek wiele pracował nad wewnętrznym wyrobieniem. Dużo się modlił i często przystępował do św. Sakramentów. Rozpoczął nawet rekolekcje pod przewodnictwem swego kierownika duchownego, Kornela Victoria T. J., których owocem byłoby z pewnością postanowienie wstąpienia do jezuitów, gdyż sposób ich życia i pracy bardzo Wujkowi się podobał. Nagły wyjazd spowiednika do Tyrnawy pokrzyżował na razie te zamiary<sup>14)</sup>.

Uchański, mając dokładne relacje o sposobie prowadzenia się Wujka w Wiedniu, obdarzył go dochodami z bogatego probostwa

<sup>10)</sup> Starowolski Szym., *Hecatontas, Venetiis*, 1627, 165.

<sup>11)</sup> *Vocatio* 220.

<sup>12)</sup> *Cat. prim. residen. Albanæ S. J. anno 1587*: „P. Jacobus Vagrovicius... et Viennæ audivit apud nostros philosophiam...” (*Font R. Transyl.*, II, 215).

<sup>13)</sup> *Catalogus PP. et FF. Coll. Viennense mense septembri 1564* (A. S. J., *Germ.*, f. 253--5).

<sup>14)</sup> *Vocatio* 220.

i przyrzekł wysłać go ze swymi bratankami na dalsze studia do Włoch. Ucieszył się tym początkowo Wujek. Z czasem jednak obserwując płochę postępowanie nepotów prymasa, postanowił wrócić do ojczyzny<sup>15)</sup>.

Kiedy się zjawił przed prymasem, ten nie tylko nie słuchał sprawozdania z wydatków wiedeńskich, ale chcąc Wujka jak najbardziej przywiązać do siebie, nadał mu kanonię łączyczką, o którą wielu się ubiegało, i mianował go swoim sekretarzem i pisarzem. Ta wielka łaskawość wpływowego mecenasa wywołała niepokój w sercu Wujka, który długie godziny spędzał na modlitwie, często przystępował do św. Sakramentów, rozczytywał się w literaturze ascetycznej, uczęszczał na kazania wielkopostne w r. 1565 i prosił gorąco Boga o światło, czy ma zostać kapłanem świeckim i przy poparciu prymasa piąć się do najwyższych godności kościelnych w Polsce, czy też wstąpić do zakonu i tam w ukryciu i zapomnieniu pracować nad udoskonaleniem własnym i swych bliźnich. Owocem tych długich modlitw i rozmyślań było niezłomne postanowienie przywdziania sukni zakonnej w jezuickim nowicjacie w Rzymie<sup>16)</sup>.

Uchański, niemile zaskoczony tym postanowieniem swego sekretarza, pozwolił mu pojechać z pożegnaniem do rodziny, sądząc, że ta użyje wszystkich środków, aby go odwieść od powziętego postanowienia. Rodzice pod wpływem przyjaciół i znajomych radzili mu, aby nie zrzekał się tak pięknie zapowiadającej się kariery i zaniechał długiej i niebezpiecznej podróży. Wujek jednak niczym nie dał się odwieść od wykonania raz powziętego postanowienia. Otrzymawszy błogosławieństwo rodziców, wrócił do prymasa, który go publicznie pochwalił i obdarzył na drogę 30 dukatami<sup>17)</sup>.

Już 11 maja wybrał się Wujek konno w orszaku Franciszka Krasińskiego do wiecznego miasta<sup>18)</sup>. Odbывała się tu w tym czasie kongregacja generalna, która 2 lipca wybrała generałem zakonu Franciszka Borgiasza. Nowy generał, otrzymawszy o Wujku

<sup>15)</sup> Tamże.

<sup>16)</sup> Vocatio 220—21.

<sup>17)</sup> Tamże.

<sup>18)</sup> Gostyński Tadeusz, Franciszek Krasiński, polityk złotego wieku, Warsz. 1938, 138—140.

bardzo pochlebne informacje od jezuitów wiedeńskich, przyjął go do nowicjatu w dniu jego patrona 25 lipca 1565 r.<sup>19)</sup>.

Na Kwirynale w domu św. Andrzeja pod kierunkiem mistrza nowicjatu Juliusza Fati, wybitnego ascety i pisarza, założył Wujek głębokie fundamenty swej zakonnej cnoty. Widać, że mistrz cenił swego wychowanka, bo już 8 grudnia pozwolił mu złożyć pierwsze śluby zakonne<sup>20)</sup>. Teraz Wujek przeniósł się do Kolegium Rzymskiego, gdzie przez dwa lata studiował z właściwym sobie zapałem i pracowitością teologię dogmatyczną pod kierunkiem Franciszka Toletusa i Piotra Parma, teologię moralną pod Gagliardim, egzegezę i język hebrajski pod Bartłojem Eliano<sup>21)</sup>. Równocześnie przez pół roku nauczał w Kolegium języka greckiego i przez okres wielkiego postu geometrii sferycznej<sup>22)</sup>.

Tymczasem biskup Hozjusz założył w r. 1564 kolegium jezuickie w Braniewie, a w następnym roku biskup Noskowski w Pułtusk, dokąd spieszyła tłumnie młodzież z najdalszych zakątków Polski. Stąd jezuici polscy raz po raz ślali do Rzymu błagalne listy o przysłanie jak największej liczby pracowników, zwłaszcza Polaków, przebywających tam na studiach. To było powodem, że Wujek nie ukończył swych studiów, lecz już we wrześniu 1567 r. opuścił Rzym, spiesząc do ojczyzny<sup>23)</sup>. Po drodze przez parę tygodni zatrzymał się w Wiedniu, gdzie z polecenia generała zakonu został promowany na magistra filozofii i baka-

<sup>19)</sup> Cat. trien. Prov. Pol., Annus 1584 (A. S. J., Pol. 6, f. 5).

<sup>20)</sup> Co do daty pierwszych ślubów zakonnych ks. Wujka, katalogi zakonne nie są zgodne. Jedne przyjmują, że było to 8 grudnia 1565, inne zaś, że dopiero w następnym.

<sup>21)</sup> Cat. prim. Coll. Romani, annus 1566 (Bibl. Nar. w Rzymie, Fondo Gesuitico rpis 1666).

<sup>22)</sup> Cat. prim. Personarum in alijs Collegiis anno 1584 factus: „P. J. Wuiecus Wangrovecensis Polonus. Annorum 45. Extra Societatem studuit Humanioribus circiter 14 annos et fere per unum simul Rhetoricis et Graecis et Dialecticae aliquid, Phiae bienio. Ingressus et Romae Anno 1565, 25 Julii. Fuit in probatione ibidem bienio. Studuit in Societate bienio fere Theologiae et Gramaticae Hebraeae et Psalmis. Docuit Graecae in Humanitate Romae medio anno et spheram ibidem per quadragesimam, Rhetoricae Pultoviae per bienium fere. Est promotus in Baccalaureum Cracoviae ante ingressum anno 59 in magistrum artium et Baccalaureum Theologiae Viennae...” (A. S. J., Pol., 6, f. 51).

<sup>23)</sup> Vocatio 221.

łarza teologii na tamtejszym jezuickim fakultecie teologicznym<sup>24</sup>), i już 25 listopada przybył do Pułtuska<sup>25</sup>).

## II. W kolegium pułtuskim (1567—1571)

Wyjazd do Poznania — uposażenie kolegium — pierwsze prace — zaraza — początki szkół — przyjęcie króla Henryka Walezkiego — plany założenia akademii — spór z Niemojewskim — pisma.

Kolegium pułtuskie założył Jędrzej Noskowski, biskup płocki. Pobożny i dbały o dobro Kościoła ten pasterz już w r. 1555 otworzył w Pułtusku szkołę, do której sprowadził z Akademii Krakowskiej magistra i bakałarza. Na ich utrzymanie przeznaczył dziesięciny ze wsi Borek, Strochówka i Niedzielin. W dwa lata później dodał jeszcze wsi Boszewo i Przekory oraz dziesięcinę ze wsi królewskiej Lisówka. Kilka lat potem wymurował osobny dom, w którym zamieszkało dwóch magistrów, trzech bakałarzy i trzydziestu konwiktów. A do poprzedniego wyposażenia dodał jeszcze wieś Szelkowo i roczną pensję w wysokości 340 zł, jako procent od 6.000 zł, złożonych przez szlachtę na utrzymanie szkoły. W r. 1564 morowe powietrze rozprószyło uczniów i nauczycieli. Wtedy biskup Noskowski umieścił tam jezuitów, dając im na utrzymanie całą fundację, przynoszącą około 1.100 zł rocznego dochodu<sup>26</sup>).

Początkowo przybył do Pułtuska wiceprowincjał Sunier, Stanisław Rozdrażewski, pierwszy rektor, i dr Baltazar Aschermann. Ojcowie zamieszkali w pałacu biskupa i zaraz rozpoczęli pracę apostolską<sup>27</sup>). Dnia 17 grudnia 1566 przenieśli się do kolegium i 5 stycznia 1567 urządzili w auli biskupa uroczyste otwarcie szkół, liczących już 200 uczniów. Wobec fundatora i licznych gości jeden z profesorów wygłosił powitalną mowę, po czym 14 uczniów kolejno recytowało wiersze w różnych językach<sup>28</sup>). Liczba członków

<sup>24</sup>) Maggio L. Fr. Borgiae, Viennae 5. XI. 1567: „Si fece il Giacobbo Polono magistro in arti et baccalaureo in theologia, perche la P. V. mi commettera... Fu essaminato da nostri seriamente et poi difesse conclusioni publice et fu diudicato sufficiente per questi due gradi, a quali si promossi, facta professione fidei. Doppo alcun tempo, come sia un poco piu esercitato in theologia si potra far dottore“ (A. S. J., Germ. 148, f. 272).

<sup>25</sup>) Cat. prim. Coll. Pultoviensis an. 1567 (A. S. J., Pol. 7 I, f. 5).

<sup>26</sup>) Załęski St., Jezuiti w Polsce, Lwów 1900, I. 169 i nn.

<sup>27</sup>) Rosdrasovius ad Generalem, Pultoviae 21, I. 1566 (A. S. J., Germ. 147, 31).

<sup>28</sup>) Theoboltius Albertus ad Generalem, Pultoviae 1566 (A. S. J., Germ. 140, 46).

w kolegium wzrosła do 8. Między nimi trzech tylko było kapłanów. Nie byli oni w stanie podolać nawałowi pracy. Stąd slali częste listy do prowincjała i do generała o przysłanie większej liczby pracowników.

Po przyjeździe Wujka do Pultuska 25 listopada 1567 r. kolegium liczyło już 16 osób wraz z wiceprowincjałem Franciszkiem Sumierem, stałe tu rezydującym<sup>29)</sup>. Kapłanów było 6, braci koadiutorów dwóch. Resztę stanowili klerycy, z których czterech wraz z dwoma księżmi uczyło w szkołach, obejmujących sześć klas. Liczba uczniów wzrosła już do 400. Wujek objął klasę retoryki. Prócz tego we wszystkie niedziele tłumaczył młodzieży ewangelię dnia, a w czwartki i dnie świąteczne wykladał katechizm. W jadalni zaś czuwał nad klerykami czytającymi w czasie posiłków i poprawiał ich błędy<sup>30)</sup>.

Przełożeni wnet przekonali się o wybitnych zdolnościach krasomówczych Wujka i zabiegali o jak najszybsze wyświęcenie go na kapłana, aby pomagał w głoszeniu kazań w miejscowej kolegiacie, gdzie jezuitci od początku objęli ambonę. Trudność była w tym, że Wujek nie posiadał jeszcze profesji zakonnej, jak tego wymagały ówczesne przepisy kościelne. Wobec tego prowincjał Maggio zebrał odpowiednie informacje i już 3 października 1568 r. odebrał od niego profesję 3 ślubów<sup>31)</sup>. Na kapłana wyświęcono go w październiku albo w listopadzie tegoż roku. Teraz Wujek co drugą niedzielę głosił kazania w kolegiacie, był pomocnikiem i doradcą rektora, prokuratorem domu i profesorem retoryki i katecheta<sup>32)</sup>.

Prace te przerwała w październiku 1569 r. zaraza. Uczniowie rozjechali się do domów, a profesorowie udali się na pobliskie folwarki, gdzie poświęcili się pracy duszpasterskiej nad okoliczną

<sup>29)</sup> Cat. inform. omn. Fratr. Coll. Pultov. a principio illius usque ad diem quartum 7-bris 1568 (A. S. J., Pol. 7-I, f. 5).

<sup>30)</sup> Tamże: „Jacobus Vangrovicius Polonus annorum 27., Regit classem Rhetorices. Explicat diebus Dominicis Evangelium pro discipulis et Cathchismus diebus festis et Veneris et observator accentum ref.“.

<sup>31)</sup> Maggio L. ad Gener. Brunsbergae 24. X. 1568 (A. S. J., Germ. 149, f. 210).

<sup>32)</sup> Cat. inform. Fratrum Coll. Pul̄tov. a 4-a 8-bris 1568 usque ad 20 7-bris 1569 (A. S. J., Pol. 7—I, f. 15).

ludnością. Wujek zaś wyjechał do Wągrowca, aby podleczyć zdrowie zagrożone chorobą piersiową<sup>33</sup>).

W przejeździe zatrzymał się w Poznaniu. Wygłosił tam parę kazań, odnowił dawną znajomość z Benedyktem Herbestem, zjednał sobie życzliwość sufragana Szedzińskiego i pozyskał przychyłność poznańczyków. W rodzinnym mieście spędził parę tygodni i już w czasie zapustów 1570 r. podążył do Warszawy, gdzie na życzenie nuncjusza miał wraz z wiceprowincjałem Sunierem głosić kazania wielkopostne. Lecz nagle obaj kaznodzieje zachorowali i parę tygodni przeleżeli w pałacu nuncjusza, otoczeni troskliwą opieką. W kwietniu 1570 r. powrócili do Pułtuska<sup>34</sup>).

W tym czasie kasztelanowa Zofia ze Sprowy Tarnowska postanowiła założyć kolegium jezuickie na Rusi. Prowincjał Maggio wysłał tam teraz Wujka, aby zdecydował, gdzie będzie najodpowiedniejsze miejsce, w Jarosławiu, Przemyślu, czy Lwowie. Wujek zwiedził te miasta i zdał przełożonym relacje. Równocześnie we wszystkich tych miastach miewał kazania ku wielkiemu zadowoleniu słuchaczy<sup>35</sup>).

Po powrocie do Pułtuska cały czas wolny poświęcił kaznodziejstwu i pracy pisarskiej. Wydrukował w tym roku w Krakowie kosztem nuncjusza „Iudicium abo rozsądek niektórych katolików o Konfessiey Sędomierskiej“, i przełożył na język polski i wydał dziełko „O naśladowaniu Chrystusa“ i „Maluczki katechizm Kościoła powszechnego“ Piotra Kanizego. W tym czasie dokonał również przekładu drugiego dzieła Kanizego o spowiedzi i o wzgardzie świata abo o nędzy stanu człowieczego „troie książeczki“, niesłusznie przypisywane Janowi Leopolicie.

Wiceprowincjał Sunier patrząc na tę działalność ks. Wujka, przypomniał generałowi zakonu dawne plany promowania go na doktora teologii<sup>36</sup>). Franciszek Borgiasz zgadzał się na to, ale wy-

<sup>33</sup>) Rozdrażewski St. Fr. Borgiae, Boszewo 25. XII. 1569: „Praecipus enim concionator et sacrarium lectionum, lector P. Wangrovicius et mgr. Torres rhetoricae prof. nom exigua initia phthisis praesetulerunt, qua etiam re motus P. Viceprovincialis P-rem Jacobum ablegavit in patriam (A. S. J., Pol. 150, f. 547).

<sup>34</sup>) Wujek J. Fr. Borgiae, Varsoviae 18. IV. 1570 (Sygański, Korespondencja ks. J. Wujka, Pozn. 1917, 15).

<sup>35</sup>) Wujek J. Fr. Borgiae 11, Jaroslaviae VIII, 1570, (Sygański, Korespon. 14—17).

<sup>36</sup>) Fr. Sunier Fr. Borgiae, Pultoviae 30. I. 1571 (A. S. J., Germ. 148, f. 272).



suwał trudność z powodu braku w Polsce własnego uniwersytetu. Myśl tę przeprowadził prowincjał Wawrzyniec Maggio, jako przedstawiciel jezuickiego uniwersytetu w Wiedniu. Podał ks. Wujka przepisany egzaminom i 22 grudnia 1570 promował go na doktora teologii w Pultusku <sup>37</sup>).

Po nadaniu Wujkowi najwyższego stopnia naukowego wiceprowincjał Sunier zlecił mu opracowanie postylli katolickiej <sup>38</sup>). Nakłaniali do tego Wujka liczni jego przyjaciele, a zwłaszcza dawny profesor Jan Leopolda, który przeczytawszy parę jego kazań koniecznie domagał się ich ogłoszenia. Wujek raz zdecydowawszy się na opracowanie tego dzieła z całą gorliwością zabrał się do pracy. Aby się przekonać, że trud jego nie będzie daremny, z początkiem r. 1571 posłał do Wilna Warszewickiemu parę kazań, prosząc o opinię o ich wartości. Warszewicki pochwalił je i zachęcił autora do dalszej pracy <sup>39</sup>). Wujek już w marcu miał pierwszą część postylli gotową <sup>40</sup>). Równocześnie był doradcą rektora i przebrał z klerykami ćwiczenia z teologii moralnej i z wymowy kościelnej. To wszystko bardzo podkopało jego zdrowie, nad którym specjalnie czuwał rektor Rozdrażewski.

### III. Rektorem w Poznaniu (1571—1578).

Stan religijny na Litwie przed przyjściem jezuitów — pierwsi jezuiti w Wilnie — działalność Warszewickiego — zaraza w r. 1572 — otwarcie szkół — zabiegi o utworzenie akademii — wyjazd Warszewickiego do Szwecji — Wujek rektorem.

Kolegium poznańskie powstało jako już czwarte na ziemiach polskich. Adam Konarski, biskup poznański, patrząc na postępy reformacji w swojej diecezji, sąsiadującej z protestanckimi prowincjami Niemiec, postanowił pójść za przykładem Hozjusza, Noskowskiego i Protaszewicza i osadzić jezuitów w Poznaniu. Zaprosił więc do Warszawy oo. Maggio i Suniera i tam w obecności nuncjusza Wincentego del Portico i podkanclerzego Fran-

<sup>37</sup> Cat. prim. anni 1584 (A. S. J., Pol. 6, f. 51).

<sup>38</sup> Distributio personarum Coll. Pultov. 21 Decembris 1570 (A. S. J., Germ. 151, f. 369).

<sup>39</sup> St. Warszewicki J. Wujek, Vilnae 27. II. 1571 (Sygański, Korespond., 18).

<sup>40</sup> J. Wujek L. Maggio, Pultoviae 18. III. 1571 (Syg. Korespond., 20).

ciszka Krasińskiego 13 grudnia 1570 wystawił dokument fundacyjny<sup>41)</sup>.

Dnia 21 czerwca 1571 r. prowincjał Maggio zabrał z Pułtuska ks. Wujka, przeznaczonego na przełożonego nowego kolegium, Szymona Wysockiego i dwóch braci i pojechał z nimi do Warszawy, aby przedstawić ich nuncjuszowi. Dnia 24 czerwca podróżni pokłonili się prymasowi w Łowiczu i 28 czerwca wieczorem przyjechali do Poznania, gdzie przyjęto ich z wielką radością. Na razie zamieszkali w pałacu biskupim<sup>42)</sup>. Parę dni później w dzień Nawiedzenia N. M. Panny Wujek wygłosił podniosłe kazanie w kościele św. Marii Magdaleny<sup>43)</sup>. Następnie ojcowie wyjechali do Wągrowca, serdecznie przyjmowani przez miasto i cystersów. 12 lipca Wujek złożył uroczystą profesję czterech ślubów w ręce o. Maggio, który zaraz wyjechał do Ołomuńca<sup>44)</sup>.

Fundator początkowo życzył sobie, aby jezuici wybudowali sobie kolegium w pobliżu katedry. Wujek jednak pragnął osiedlić się w środku miasta w pobliżu kościoła św. Marii Magdaleny, dokąd uczęszczała ludność z całego prawie miasta. Zgodził się na to biskup Konarski i oddał jezuitom kościół i szpital św. Stanisława i kaplicę św. Gertrudy. Jako wyposażenie nadał im wsi: Ziemsko w pobliżu miasta Buk, Kiełczewo na przedmieściu Kościana, Bochlewo w pobliżu Poznania i Tokarki koło Kazimierza<sup>45)</sup>. 21 lipca 1571 r. przenieśli się jezuici do swej siedziby i rozpoczęli pracę apostolską. Wujek objął z czasem całkowicie ambonę w kolegiacie św. Marii Magdaleny i głosił we wszystkie niedziele i święta kazania polskie i niemieckie. Wysocki zaś głosił nauki katechizmowe w kościele św. Stanisława<sup>46)</sup>. Od czasu do czasu wyjeżdżali też ojcowie z okolicznościowymi kazaniami do sąsiednich wsi i miasteczek.

Dnia 17 kwietnia 1572 r. przystąpił Wujek do budowy kolegium, którą trzeba było przerwać z powodu szerzącej się zarazy. Morowe powietrze pojawiło się z końcem czerwca i panowało do następnego roku, zabierając w mieście po parę osób dziennie.

<sup>41)</sup> Terlaga Jan, Działalność ks. J. Wujka, jako rektora kolegium poznańskiego, Kraków 1936, 8.

<sup>42)</sup> Annales Coll. Posn. (rpis Bibl. Jagiell. 5198, 2).

<sup>43)</sup> Terlaga, Działalność ks. Wujka, 12.

<sup>44)</sup> Maggio Fr. Borgiae, Olomucii 23. VII. 1571 (A. S. J., Germ. 152, f. 93).

<sup>45)</sup> Załęski, Jezuici w Polsce, I 206.

<sup>46)</sup> A. S. J., Pol. 50, f. 12.

2 sierpnia zmarł biskup Stanisław Szedziński, sufragan poznański, przyjaciel Wujka, przekazując jezuitom swą bibliotekę<sup>47)</sup>. Kanonicy, rada miejska i kto tylko mógł, opuszczał zapowietrzzone miasto. Wujek z Wysockim pozostał na miejscu, spiesząc z pomocą nie tylko duchowną, ale i materialną nieszczęśliwej ludności. Ze składek przez nich zebranych wzniesiono szpital dla 50 chorych z mieszkaniem dla kapelana.

Dnia 25 czerwca 1575 r. otwarł Wujek uroczyste szkołę w obecności fundatora, kapituły i licznych gości duchownych i świeckich. Młodzież popisywała się deklamacjami i odegrała dialog o Apollinie, w którym siedem sztuk broniło swojej godności. Uroczystość trwała dwie godziny ku ogólnemu zadowoleniu obecnych<sup>48)</sup>. 30 czerwca przeprowadzono egzamin wstępny i podzielono uczniów na trzy klasy. Najmłodszych przeznaczono do klasy gramatyki, starszych do syntaksy i najbardziej zaawansowanych w nauce do klasy humanitas<sup>49)</sup>. 14 lipca rozpoczęto regularną naukę. Przy tej okazji Wujek odprawił uroczystą Mszę św. do Ducha św. z prośbą o błogosławieństwo. Po krótkich wakacjach wrześniowych rozpoczęto naukę 14 października uroczystą dysputą o usprawiedliwieniu i o kulcie obrazów, w której wzięli udział dwaj lekarze poznańscy Niger i Polej<sup>50)</sup>.

Z każdym rokiem wzrasta liczba i poziom uczącej się młodzieży<sup>51)</sup>. Z początkiem r. 1576 szkoła liczyła już 349 uczniów. W pierwszej klasie gramatyki było wówczas 115, a w drugiej 118, w humanitas 55, a w retoryce 11. Kolegium liczyło 23 członków. W tej liczbie było 9 kapłanów zajętych w szkole i pracą duszpasterską. Trzech kleryków uczyło w niższych klasach i trzech studiowało retorykę. Resztę stanowili bracia koadiutorzy, spełniający różne domowe posługi<sup>52)</sup>. Fundacja nie wystarczała na utrzymanie tylu zakonników, a nauka w szkołach była bezpłatna. Stąd Wujek musiał bardzo zabiegać, aby zdobyć potrzebne fundusze, a często nawet zaciągał długi na pokrycie bieżących wydatków.

<sup>47)</sup> Annales Coll. Posn. 4.

<sup>48)</sup> Sygański. Ks. J. Wujek w świetle własnej korespondencji, Kraków, 1914, 16.

<sup>49)</sup> Annales Coll. Posn., 5.

<sup>50)</sup> Terłaga, Działalność ks. Wujka, 40.

<sup>51)</sup> O wizycie króla Henryka Walezego w Poznaniu i w Kolegium, por. Annales Coll. Posn., 5.

<sup>52)</sup> Cat. trien. Coll. Posn. an. 1576 (A. S. J., Germ. 151, f. 577).

Mimo tych kłopotów materialnych Wujek od samego początku myślał o założeniu w Poznaniu akademii, aby powstrzymać młodzież od wyjazdu na uniwersytety niemieckie, gdzie — jak się osobiście przekonał — łatwo można było utracić wiarę i narazić się na szkodę moralną. Zwrócił się więc z prośbą do króla Stefana Batorego, aby dopomógł w budowie kolegium, gdzie będzie można z czasem urządzić wykłady z filozofii i teologii<sup>53</sup>). Myśl tę pielęgnowali następcy Wujka, wznosząc odpowiednie gmachy i pomnażając fundację. I jedynie brak pozwolenia papieskiego udaremnił otwarcie w Poznaniu akademii na wzór Wilna.

Różnowiercy, patrząc jak pod wpływem jezuitów poznańskich z dniem każdym maleją ich szeregi w Wielkopolsce, postanowili wezwać ich na publiczną dysputę, zachwiać i poniżyć ich powagę w opinii słuchaczy. 15 czerwca 1574 r. zgłosił się kalwin Jan Niemojewski i zapowiedział, że chce odbyć z jezuitami dysputę. Ponieważ była to uroczystość Bożego Ciała, a w kościele karmelitów przedstawiano dialog o Eucharystii, więc jezuita radzili przesunąć dysputę na inny czas. Niemojewski potem w grudniu przysłał do kolegium Krzysztofa Iwińskiego, Mikołaja Tomickiego i Jana Piotrowskiego z propozycją odbycia publicznej dysputy w języku polskim o wszystkich ważniejszych artykułach wiary. Wujek odpowiedział, że jezuita chętnie się zgadzają, byleby rozmowa odbyła się „rite i legitime“, według zwyczajów przyjętych i po łacinie. Nie można na jednej dyspucie rozprawiać o wszystkich artykułach wiary. Niech więc wybierze kilka ważniejszych kwestii, które jezuita będą zbijać i wyjaśniać. Podobnie on odpowie na zarzuty jezuitów<sup>54</sup>). Odpowiedź przysłał Niemojewski 26 stycznia 1575 r., gdzie znowu domagał się dysputy w języku polskim o wszystkich artykułach wiary. Miejsce wybrał „na wadze“, gdzie zbierali się kupcy poznańscy na narady, albo kościół parafialny. Na warunki te nie zgodził się ówczesny administrator diecezji po śmierci biskupa Konarskiego, ks. Jan Powodowski. Wobec tego Wujek zaprosił Niemojewskiego na publiczną dysputę do kolegium na 12 kwietnia i prosił o przysłanie swoich zarzutów. Niemojewski nie przybył i przez trzy lata zostawił w spokoju jezuitów poznańskich<sup>55</sup>).

<sup>53</sup>) J. Wujek Stephano Barthorio. Regi Poloniae, Posnaniae 1578 (Sygański, Korespondencja, 86—88).

<sup>54</sup>) Terłaga, Działalność ks. Wujka, jako rektora kol. pozn., 56.

<sup>55</sup>) Terłaga, Działalność ks. Wujka, 56—58.

Dopiero w styczniu 1578 r. oddał Niemojewski w Poznaniu u Neringa do druku dziełko „Diatribę”. Udaremnił jego wydanie w Poznaniu ks. Wujek. 16 maja zaproszono ks. Wujka z kazaniem na pogrzeb Witosławskiego. Wśród słuchaczy znajdował się również Niemojewski, który skorzystał z okazji i wezwał Wujka na dysputę o prawdziwym kościele Chrystusowym. Niemojewski pewny zwycięstwa kazał spisać jej przebieg. Dysputa trwała 6 godzin. Na wszystkie zarzuty Niemojewskiego odpowiedział Wujek spokojnie i rzeczowo<sup>56)</sup>. W odpowiedzi na „Diatribę” Niemojewskiego wydali jezuita poznańscy w r. 1580 „Dialysis to iest Rozwiązanie albo Zebranie Assercij Pana Jakuba Niemojewskiego z Dowodami iego naprzeciw Jezuitom Poznańskim wydanych...” „Ze Wujek jest autorem tego dziełka, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości<sup>57)</sup>).

Mimo najrozmaitszych zajęć i prac na ambonie, w szkole, w zarządzie domem, folwarkami i utrzymywaniem kontaktu ze sąsiadami i dobrodziejami zakonu, umiał Wujek w jakiś dziwny sposób znaleźć jeszcze czas na ulubioną pracę pisarską. Przełożeni, oceniając jej wartość i znaczenie przeznaczili do przepisywania jego rękopisów dwóch braci zakonnych, Piotra Szydłowskiego i Zygmunta Budzińskiego, którym pomagał jeszcze uczeń, przygotowujący się do wstąpienia do zakonu<sup>58)</sup>.

W r. 1572 przetłumaczył Wujek katechizm Jakuba Ledesmy i dedykował go radnym miasta Poznania. Napisał również łacińską książkę o ofierze Mszy św. przeciw Stankarowi, która wyszła bezimiennie w r. 1577 w Kolonii<sup>58a)</sup>. Najwięcej jednak czasu poświęcał pracy nad postyllą. Drukarze jeden przed drugim ubiegali się o to dzieło ks. Wujka, gdyż był wielki brak takiej książki. Dwie pierwsze jej części wyszły w r. 1573 w Krakowie u Mateusza Siebeneychera. W pierwszej części, zawierającej kazania na niedziele i święta od adwentu do Trójcy św., objął ks. Wujek „ważniejsze tajemnice naszego odkupienia”, w drugiej części, od Trójcy św. do adwentu, przedstawił obowiązki człowieka względem Boga i bliźniego.

<sup>56)</sup> Annales Coll. Posn., f. 13; A. S. J., Pol., 50, f. 41.

<sup>57)</sup> Terłaga, Działalność ks. Wujka, 55.

<sup>58)</sup> A. S. J., Pol., 50, f. 41.

<sup>58a)</sup> Sygański, Korespondencja, 55—6.

Prymas Uchański dzieło to specjalnie pochwalił i podziękował Wujkowi za gorliwą pracę dla dobra Kościoła w Polsce. Zachęcił go również do wydania trzeciej części z taką samą dokładnością i starannością, aby inni jego przykładem zachęceni nie próżnowali we winnicy pańskiej<sup>60)</sup>.

Pod wpływem tej pochwały Wujek znowu zabrał się energicznie do pracy i już w r. 1575 wydał trzecią część „Postille katholiczney“, obejmującą kazania na uroczystości Panny Marii i Świętych Pańskich. Na początku umieścił pochwalny list prymasa, co było najlepszym jej poleceniem. Postylla Wujka cieszyła się wielką poczytnością w całym społeczeństwie katolickim i wytrąciła z rąk kalwińską postyllę Mikołaja Reja z Nagłowic<sup>61)</sup>. W Poznaniu opracował Wujek jeszcze dziełko o „Czyścicu“, które wyszło w r. 1579 i „O Kościele Pana Chrystusowym prawdziwym“, przeciw wywodom Niemojewskiego i „Postille Mniejszą“.

Ponieważ „Postille Catholiczna“ była bardzo obszerna i droga, prymas Uchański i biskup Myszkowski prosili Wujka, aby wydał jej skrót dla użytku ubogich kapłanów i ogółu wiernych. Za zgodą przełożonych ks. Wujek zabrał się do pracy i już w r. 1579 wyszła w Poznaniu „Postille Mniejszey, Część Pirwsza Ozimia“, a w następnym roku „Część Wtora Letnia“, gdzie umieścił Wujek zupełnie nowe kazania, wygłaszane w kościele św. Marii Magdaleny w Poznaniu<sup>62)</sup>. Została ona przetłumaczona na język czeski i litewski, przynosząc sławę autorowi nie tylko wśród swoich, ale także wśród obcych<sup>63)</sup>.

#### IV. Rektorem we Wilnie (1578—1579).

Szczególnie podatny grunt do rozwoju znajdowała reformacja na ziemiach litewskich. Mimo przyjęcia od paru wieków chrześcijaństwa, wiara na Litwie nie była jeszcze ugruntowana. Litwini byli bardzo przywiązani do swych bogów, a katolizację kraju utrudniał brak kapłanów, władających językiem litewskim<sup>64)</sup>. Proboszczami po wsiach i miasteczkach byli przeważnie Polacy, którzy z powodu nieznamości języka krajowego nie mogli rozwi-

<sup>60)</sup> Terлага, Działalność ks. Wujka, 54—5.

<sup>61)</sup> Karol Mecherzyński, Historia wymowy w Polsce, Kr. 1858, II. 159.

<sup>62)</sup> Terлага, Działalność ks. Wujka, 85.

<sup>63)</sup> Estreicher, Bibl., XXXIII, 599.

<sup>64)</sup> Jan Kurczewski, Kościół Zamkowy, czyli Katedra Wileńska, Wil. 1908, f. 57—58.

nać szerszej działalności. Wpływ schizmatyków był bardzo wielki. W samym Wilnie mieli oni wspaniałą cerkiew Bogarodzicy, monaster św. Trójcy i 10 drewnianych cerkiewek i liczyli prawie połowę mieszkańców. Mieli tu swoje klasztory dominikanie, franciszkanie i bernardyni, ale brak powołań i niskie wykształcenie nie pozwalały na intensywniejszą pracę apostołską<sup>64</sup>). Luteranizm szerzył się tu przeważnie wśród mieszczaństwa, utrzymującego ożywione stosunki handlowe z Królewcem. Kalwinizmem opiekował się hetman wielki litewski i wojewoda wileński, Mikołaj Radziwiłł Czarny. Około r. 1555 założył pierwszy zbor w swej willi na Łukiszkach, który później przeniósł do swego pałacu na ulicy Zamkowej. Równocześnie w swych rozległych posiadłościach zamieniał kościoły na zbory. Za jego przykładem szli liczni magnaci, tak że wnet cała Litwa pokryła się kalwińskimi zborami. Około r. 1560 zjawił się tu arianizm, mając możnego protektora w osobie Jana Kiszki z Czechanowca<sup>65</sup>). Stąd w drugiej połowie XVI wieku świątynie różnowierców, jeżeli nie przewyższały to napewno dorównywały kościołom katolickim, tak że Skarga nie wahał się porównać Litwę pod względem religijnym z pogańskimi Indiami<sup>66</sup>).

Aby ratować sprawę katolicką na Litwie, biskup wileński Walerian Protaszewicz postanowił sprowadzić do Wilna jezuitów. Już we wrześniu 1569 r. przybyli dwaj ojcowie z kolegium braniewskiego, Baltazar Hostowski, Czech. i Andrzej Friese, Flandryjczyk, z dwoma braciszkami, Zalewskim i Wilhelmem Anglikiem i rozpoczęli nauczać bratanków biskupa<sup>67</sup>).

Dnia 4 lipca 1570 r. przybył z Rzymu Stanisław Warszewicki, dawny sekretarz królewski a później kanonik poznański, i objął urząd rektora. Liczba członków wynosiła już 20 osób, wnet podniosła się do 30, a parę lat później przekroczyła 40. Ojcowie raz u rozwinięli szeroką działalność w mieście i okolicy. W r. 1571 otrzymali świątynię św. Jana. Warszewicki dobudował do niej wieżę i umieścił wspaniałe dzwony. Wewnątrz postawił kosztowne ołtarze, ambonę, chrzcielnicę i organy, a cały kościół tak urządził, że stał się najpiękniejszym w mieście. Spieszyli tu teraz nie tylko

<sup>64</sup>) A. S. J., Pol. 50, f. 48.

<sup>65</sup>) Kazimierz Drzymała, Działalność jezuitów wileńskich w XVI w., Przemyśl 1956, 11—17.

<sup>66</sup>) Sygański, Listy ks. P. Skargi, 55.

<sup>67</sup>) Załęski, Jezuici w Polsce, I. 178.

katolicy z Wilna i okolicy, ale również schizmatycy i różnowiercy, spragnieni słowa bożego. Na ambonę początkowo wstępował przede wszystkim sam Warszewicki, zawsze chciwie słuchany. Gdy przybyło więcej pracowników, głoszone tu kazania w języku polskim, łacińskim, litewskim i niemieckim. Od początku jezuita objęli ambonę w katedrze, a czterech zwyczajem włoskim głosili okolicznościowe przemówienia na placach miejskich<sup>68</sup>).

Raz po raz wyjeżdżali na prace misyjne do okolicznych wsi, a zwłaszcza na swoje folwarki, gdzie ludność bardzo biedną uczyli pacierza i podstawowych prawd wiary św., wykorzeniali zabobony, łączyli dzikie małżeństwa i zaopatrywali umierających<sup>69</sup>).

Zaraza, grasująca w r. 1572 w całej prawie Polsce, przyczółgała się i do Wilna. Kto tylko mógł, uciekał na wieś albo w okoliczne lasy. Na posterunku pozostał Warszewicki z kilku towarzyszami. Podzieliwszy między siebie całe miasto, pocieszały nieszczęśliwych, spowiadali chorych i grzebali zmarłych, czym zdobyli sobie miłość i przywiązanie wilnian<sup>70</sup>).

Główną uwagę zwrócił Warszewicki na wychowanie młodzieży. 18 lipca 1570 r. w obecności fundatora i licznych gości otwarto uroczyste szkoły, obejmujące trzy klasy gramatykalne, humaniora i retorykę. Liczba uczniów wzrastała z każdym rokiem i z czasem doszła do 700. Nawet różnowiercy, oceniając wysoki poziom szkół wileńskich, chętnie posyłali do nich swoich synów<sup>71</sup>). Już w r. 1571 przystąpiono do nauczania filozofii.

Od samego bowiem początku myśleli jezuita o otwarciu w Wilnie akademii. Pierwszy tę sprawę poruszył w specjalnym memoriale do generała w r. 1574 Stanisław Rozdrażewski. Przedstawivszy dziejowe posłannictwo Polski, jej wielkie zasługi dla Kościoła i kultury i wyłuszczywszy wielkie potrzeby religijne i kulturalne Rzeczypospolitej, przedłożył konieczność otwarcia w Wilnie akademii<sup>72</sup>). Od czerwca 1576 r. biskup, Walerian Płoszewicz, prowincjał Sunier i Stanisław Warszewicki raz po raz zabiegają

<sup>68</sup>) A. S. J., Pol. 50, f. 65.

<sup>69</sup>) Drzymała, Działalność jezuitów wileńskich, 26—28.

<sup>70</sup>) A. S. J., Pol. 50, f. 59.

<sup>71</sup>) *Informatio de novo Collegio Vilmensi* (A. S. J., Pol. 75, f. 516.

<sup>72</sup>) St. Rosdrasovius E. *Mercuriano Vilnae* 12. X. 1574 (A. S. J., Germ. 176, 395).



u króla i u Stolicy Apostolskiej o nadanie przywilejów, a u generała zakonu o przysłanie odpowiednich profesorów. Sprawa ta znajdowała w Rzymie coraz większe zrozumienie.

W tej tak decydującej chwili dla szkół jezuitkich w stolicy Litwy wola papieża, Grzegorza XIII przenosiła Warszewickiego na inną placówkę, mimo że w Wilnie był duszą całej działalności zakonu. W maju 1578 r. wyjechał Warszewicki do Szwecji, aby powagą swoją podtrzymać na duchu Katarzynę Jagiellonkę i nakłonić jej męża, króla Jana III, do pojednania się z Kościołem.

Wobec tego przełożeni głęboko się zastanawiali, kogo mianować jego następcą. Najodpowiedniejszym człowiekiem na stanowisko rektora w Wilnie był jedynie ks. Wujek, który tak chlubnie rozpoczął pracę zakonu w stolicy Wielkopolski. Jego głęboki umysł, wszechstronne wykształcenie, zdolności i zapał kaznodziejski, sława pisarska i niezwykły dar zjednywania sobie ludzi były rekojmią, że prace tak chlubnie rozpoczęte przez Warszewickiego w Wilnie nie tylko nie ulegną zastojowi, ale pod jego mądrym kierownictwem rozwiną się jeszcze z większym blaskiem i wydadzą oczekiwane owoce.

Dnia 20 maja 1578 r. zdał ks. Wujek rządy kolegium poznańskiego Janowi Konarskiemu i pospieszył do Wilna<sup>73)</sup>. Tu swoimi kazaniami, głoszonymi w katedrze i w kościele św. Jana, taktem i roztropnością od razu zjednał sobie społeczeństwo litewskie. Z równą intensywnością jak Warszewicki prowadził dalej sprawę akademii. Już z początkiem roku szkolnego 1578/9 rozpoczęli publiczne wykłady z teologii dogmatycznej dwaj Hiszpanie przysłani z Rzymu, Garcia Alabiano i Antoni Arias. Wujek zaś objął wykłady języka hebrajskiego i egzegezy. Ucieszył się tym bardzo stojący już nad grobem biskup Protaszewicz, który cały prawie swój majątek rodzinny poświęcił na wyposażenie kolegium wileńskiego. Wychwalając zbożną działalność jezuitów życzył im gorąco, aby ich szkoły wileńskie jak najprędzej zostały podniesione do rzędu akademii<sup>74)</sup>. Pod wpływem ks. Wujka sprawą tą zajął się całą duszą Jerzy Radziwiłł, nawrócony na katolicyzm, syn Radziwiłła Czarnego. Jeszcze w tym roku 7 lipca uzyskał od króla Stefana Batorego pożądany przywilej, wystawiony we Lwowie, a odnowiony w kwietniu następnego roku. Według ówczesnych pojęć do

<sup>73)</sup> Terлага, Działalność ks. Wujka, 105.

<sup>74)</sup> Historia Collegii Vilmensis (A. S. J. Lith. 38, f. 09).

jego ważności trzeba było jeszcze potwierdzenia papieskiego. Dlatego na kongregacji prowincjonalnej w Boshowie 22 września 1578 r. wybrano ks. Wujka prokuratorem <sup>75)</sup> i wysłano do Rzymu, aby tę sprawę załatwił na miejscu z najwyższymi władzami zakonnymi i papieskimi. Widocznie ks. Wujek dobrze wywiązał się ze swego zadania, bo kiedy przybył w tej sprawie do Rzymu, wysłany przez króla Jan Dymitr Solikowski, scholastyk wrocławski, nie napotkał już na żadne trudności, otrzymując 29 września 1579 r. upragniony dokument <sup>76)</sup>. Nie doczekał tej uroczystej chwili w Wilnie ks. Wujek, gdyż wola króla Batorego wysłała go do Siedmiogrodu. Więc pierwszego sierpnia 1579 r. przekazał rządy w kolegium ks. Skardze, a sam pospieszył do Krakowa, aby się przygotować do dalekiej podróży.

#### V. Rektorem w Koloszwazrze (1579—1584).

Siedmiogród — kraj i ludzie — reformacja — zabiegi Stefana Batorego o sprowadzenie jezuitów — prace o Leleszi — Wujek rektorem w Koloszwazrze — prace jezuitów pod jego kierunkiem — niechęć Aratora — wizytator Carminata i Possevino w Siedmiogrodzie — Capeci następcą Wujka.

Siedmiogród, po łacinie Transilvania, tj. Zalesie, a przez kolonistów niemieckich, sprowadzonych tu przez Gejzę II w r. 1145, nazwany Siebenbürgen, jest to kraina licząca około 1000 mil kw. Opasana od wschodu i południa wysokimi górami, będącymi przedłużeniem Karpat, przetrzynięta wewnątrz łańcuchami gór, stanowi prawdziwą twierdzę górską i przedstawia wspaniały widok, urozmaicony mieszaniną dolin, rzek, potoków, gór i pagórków.

Od dawna w zachodniej części tego kraju mieszkali Węgrzy, we wschodniej Szeklerzy, uważani za potomków Hunów, na południu i północy Niemcy, zwani Sasami. Prócz tego po całym kraju byli rozrzućeni Wołosi, Serbowie, Ormianie, Grecy, Polacy, Żydzi i Cyganie.

Do połowy XVI wieku panował tu powszechnie katolicyzm, zaprowadzony przez króla węgierskiego Stefana św., do którego korony od r. 1005 należał ten cały kraj. Dopiero po klęsce pod Mohaczem, w Siedmiogrodzie zaczął szybko szerzyć się protestantyzm. Głównym apostołem luteranizmu był tu Jan Honter (1498—

<sup>75)</sup> Sygański, Ks. J. Wujek w świetle własnej korespon., Kr. 1914, 24.

<sup>76)</sup> Józef Bieliński, Uniwersytet Wileński, Kr. 1899, I. 54—55.

Peres + 1822. 1565

# VOCATIO P. IACOBI VA- grouichj

In nomine tuo dulcis IESV. ad laudem erglo-  
riam tuam.

Cogitanti mihi annis & tempora præterita statim. heu nimis  
 um malo collata exclamatione libel cum propheta. Dixi.  
 quia hominus adiuuit me. paulo mirus habitaſſet in inferno a-  
 mna mea. Nam eſti in paucis non exquirit ad pulchrum. *Statim per*  
 melos seſſi. & recitandis quædam orationibus. *1565*  
 ſingulari quædam deuotionem cum lacrymis. *1565*  
 expulſa. alterantur tum gloria paradisi. tum poenarum inferni.  
 deſiderium quædam martyri seu vilo ſolitario in me. *1565*  
 faſſe memini. tamen ſuccreſcente ſtate. cum in Germaniam. *1565*  
 ſus eſſem. omnia illa vilioſi actibus perſe ſerua conſiderant.  
 Præſertim cum inter hæreticos manerem. annis circiter 30 natalis.  
 quarum legendis libris. etiam ipſe. ſerua debet. periorſus. in  
 eorum errores conſenſeram. Quo tempore memini me in lectra.  
 quodam. et horrenda ſcalera alligatum. in quibus aliquot annos  
 perſeueravi. eo ſorte diutius etiam perſeueraviſſem. niſi  
 ex alio miſeratus extraxiſſet me de ſua miſeria. et ſe lucifer  
 eis. Non ea Germaniam reuocatus in patria. præſertim ſeſſe. *1565*  
 ſuſcepit. in quædam ciuitate. ubi ab errore Lutherano paulatim. tum  
 cuiusdam ſacerdotis motu. tum proſiguo letiore ſeſſe. *1565*

1549), urodzony w Kronstademie. Studia uniwersyteckie odbywał w Wiedniu, Krakowie i w Niemczech, gdzie przejął się nauką Lutra. Po powrocie szerzył nowe wyznanie przeważnie po miastach wśród ludności niemieckiej. Do rozkrzewienia kalwinizmu w Siedmiogrodzie przyczynił się Maciej Dévey († 1545). On również studiował najpierw w Krakowie, a później w Wittenberdze i tam przejął się protestantyzmem, który szerzył w kraju. W czasie swych licznych podróży zawadził o Genewę, gdzie stał się żarliwym wyznawcą Kalwina i apostołem jego nauki w Siedmiogrodzie. Pod wpływem przybyszów z Polski, a zwłaszcza Jerzego Blandraty i Franciszka Davidis († 1579), znalazł tu podatny grunt antytrynitaryzm, szczególnie jego odłam zwany unitaryzmem. Wszelkimi sposobami szerzył to nowe wyznanie wśród szlachty i magnatów Jan Zygmunt Zapolya, pozyskany przez Blandratę dla unitaryzmu. Jedyne tu biskup katolicki musiał iść na wygnanie. A w r. 1556 skonfiskowano wszystkie dobra kościelne<sup>77)</sup>.

Jeden tylko ród Batorych nie uległ zabiegom księcia, ściągając na siebie srogie prześladowanie<sup>78)</sup>. Zapolya umierając w r. 1571 mianował swym następcą Kaspra Bekiesza, stronnika cesarza. Tymczasem stany siedmiogrodzkie wybrały księciem Stefana Batorego de Somlyo żądając od niego jedynie, by siłą nie przeciągał poddanych na katolicyzm. Potwierdziła go również i Turcja<sup>79)</sup>. Stefan Batory od początku myślał o wskrzeszeniu katolicyzmu w Siedmiogrodzie i w tym celu prowadził ożywioną korespondencję z Rzymem, prowincjałem jezuickim w Wiedniu i jezuitą węgierskim, Stefanem Szántó (Arator), zamierzając osiedlić nowy zakon w Siedmiogrodzie<sup>80)</sup>. Najpierw myślał umieścić ich w swojej posiadłości w Somlyo, a później w pobliskim Waradynie, skąd powoli mogliby rozwinąć pracę na cały Siedmiogród, nie narażając kraju na rozruchy<sup>81)</sup>. Już nawet w Wiedniu czekali wyznaczeni kapłani, aby razem z Aratorem ruszyć do Siedmiogrodu<sup>82)</sup>. Sprawę

<sup>77)</sup> Kazimierz Chodynicki, Początek dziejów nowożytnych (Wiel. Hist. Pow., t. V, Cz. 1, Warsz. 1958, 567—8).

<sup>78)</sup> Antoni Possevino, Transilvania, Budapeszt 1814, 95—8, 105—8.

<sup>79)</sup> Kazimierz Piwarski, Czasy wojen religijnych (Wiel. Hist. Pow., t. V, Cz. 1, 598).

<sup>80)</sup> Andrzej Veress, Epistolae et acta Jesuitarum Transilvaniae temp. prin. Bathory (Fontes R. Transilf. 1, 1—14).

<sup>81)</sup> S. Batory S. Szántó, Colosuar 14. XII. 1571 (F. R. T., I, 1—2).

<sup>82)</sup> F. R. T., I, 58; II, 1—11.

reversus. non modo nullum ab ipsis, quibus in metuetam vehementer  
 me hanc ad omnia fortiter persequenda animi preparaveram  
 impedimentum habui: sed Deo etiam divinitus ad iter aditus  
 et in curia magna etiam illa datus, et honorifice ac ma-  
 gna cura benevolentiaque gratitudine dimissus sum. **1565**  
 ita ab omnibus expeditus Anno dñi 1565. Romam veni. quo LXXXV  
 tempore post mortem R. P. Laynea, status congressus ha-  
 bitator, et R. P. Franciscus Borgin electus est socius aca-  
 demicus: et die 8. Januarii in societate admittitur: biennio in urbe  
 exoritur, in septembri Anno 1567 in Bohemiam remissus, Julii  
 vero mensis 25. ad annum domini 1571. Ibiq. sacris ordinibus  
 imbutus, anno dñi 1569. Anno vero 1570 in Pragam ad di-  
 gendam Collegio Silesiensi hanc destinatus, ac hinc anno  
 1571. Lisnamiam ad iacenda eas Collegij fundamenta missus  
 sum, ubi et quod volueram et q. possessionem emisi: et ubi etiam  
 nunc maneo. **1573** etiam hinc ambulans viae qua vocatus sum:  
 ad maiorem dei et omni mei gloriam, cui sit laus honor, et gra-  
 tias agere, in sempiterna secula. Amen.

In Xpo Deo.

Jacobus Vagronicus  
 manu propria.

odwlekły walki Batorego z Bekieszem, jego wybór na króla polskiego i konflikt z tego powodu z rywalem, cesarzem Maksymilianem.

Wobec tego sami jezuiti austriaccy podsunęli myśl, aby pracę w Siedmiogrodzie powierzyć jezuitom polskim. Im łatwiej będzie dotrzeć do Siedmiogrodu z pobliskiego kolegium jarosławskiego, aniżeli Austriakom z Wiednia przez okupację turecką na Węgrzech. Prowincjał polski będzie mógł częściej wizytować tamtejsze placówki i nimi kierować. Prace jezuitów austriackich może sparaliżować nieporozumienie cesarza z Batorym, który może pojąć zażalenie zakonu, że w Siedmiogrodzie pracuje na korzyść dworu wiedeńskiego<sup>83</sup>). Racje te przeważały i Stefan Batory zaczął porozumiewać się z nuncjuszem w Polsce Andrzejem Galigari i władzami zakonnymi w celu wysłania jezuitów polskich do Siedmiogrodu<sup>84</sup>).

W r. 1578 Mikołaj Lanoy, wizytator prowincji austriackiej, wysłał z Wiednia Jana Leleszi do Jagier (Erlau), gdzie na prośbę tamtejszego arcybiskupa, Stefana Radéczi przez pół roku głosił kazania. Z początkiem roku 1579 udał się ojciec Leleszi w odwiedziny do Białogrodu (Karlsburg po łacinie Alba Julia) na dwór Krzysztofa Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, brata króla Stefana. Książę ucieszył się tym bardzo i zatrzymał go przy sobie, powierzając mu opiekę nad resztkami katolików w kraju<sup>85</sup>). Równocześnie zabiegał o przysłanie dalszych pracowników. W lecie 1579 r. Stefan Batory wezwał do obozu prowincjała Suniera, gdzie ostatecznie ułożono, że sam prowincjał zawiezie do Siedmiogrodu kilku ojców i braci, w ich liczbie ks. Wujka, którego król poznał w Wilnie i upatrzył na kierownika nowej placówki.

Dnia 14 września Franciszek Sunier z ks. Wujkiem i ks. Ludwikiem Odescalchi z 4 klerykami i 4 braćmi wyjechał z Krakowa. Przez dwa dni zatrzymali się w Somlyo i 1 października stanęli w Koloszwarze<sup>86</sup>). Prowincjał omówił z księciem plan pracy na najbliższą przyszłość, mianował ks. Wujka rektorem, dając mu szczegółowe instrukcje, i z początkiem stycznia wyjechał do Kra-

<sup>83</sup>) *Informatio de missione Transilvanica...* 25. IV. 1577 (F. R. T., I. 57—9).

<sup>84</sup>) F. R. T., I. 76—8.

<sup>85</sup>) J. Leleszi *Ev. Mercuriano. Albae Juliae VII Idus Aprilis 1579* (F. R. T., 67—9).

<sup>86</sup>) *Fr. Sunieri J. A. Caligari, Di Colosuar* 5. X. 1579 (F. R. T., I. 80—1). *Stephanus Rex, Vilnae* 12. V. 1581 (F. R. T., I. 128).

kowa, aby starać się dla nowego kolegium o potrzebne książki, które przewieźli 20 lutego Stefan Arator i Wolfgang Schreck<sup>87)</sup>.

Jezuici osiedlili się narazie w Colosmonostor, w pobenedyktynskim opactwie, odległym około dwie mile od Koloszwaru, gdzie już 11 stycznia 1580 r. Wujek otworzył dwie klasy gramatykalne. Na początku zgłosiło się 55 uczniów. Liczba ta z każdym dniem wzrastała<sup>88)</sup>. Tymczasem Wujek z całym zapalem zajął się odnowieniem dawnego klasztoru franciszkańskiego i budową szkół w samym Koloszwarze. Z końcem kwietnia 1581 r. zaczęto przenosić się do nowej siedziby, mimo że ani kolegium ani szkoły nie były jeszcze gotowe. 14 maja odbyło się uroczyste otwarcie szkół. Przy tej okazji Wujek urządził publiczną dysputę o „Piśmie św. i tradycji”. Uczniowie odegrali komedię i dialog, którym z wielkim zadowoleniem przysłuchiwał się Krzysztof Batory z dziewięcioletnim synem Zygmuntem, który w tym czasie został obrany następcą tronu, i mnóstwem dygnitarzy państwowych, biorących udział w sejmie. Powszechnie mówiono: „Jeżeli jezuita dalej tak postępować będą, to wnet całe księstwo do nich przystanie”<sup>89)</sup>. Szkoły narazie obejmowały 4 klasy i 150 uczniów.

Poza pracą w szkole jezuita siedmiogrodzcy rozwinięli również działalność apostolską. Leleszi i Törös stale przebywali na dworze książęcym w Białogrodzie, zajęci wychowaniem ks. Zygmunta i głoszeniem kazań dla dworu i miejscowych katolików<sup>90)</sup>. Stefan Arator głosił kazania węgierskie w niedzielę i święta w Koloszwarze i Colosmonostor, a Wolfgang Schreck niemieckie. W sześciu wsiach, stanowiących wyposażenie kolegium, Wujek odnowił dawne kościoły i prawie co niedzielę wysyłał tam dwóch miejscowych kapłanów, przyjętych przez prowincjała Suniera. Owoce tych prac z każdym rokiem były coraz większe. W r. 1581 od Bożego Narodzenia do Wielkanocy (26 marca) wysłuchano w Koloszwarze 1000 spowiedzi i 500 różnowierców pozyskano dla Kościoła. Podobnie było na innych placówkach<sup>91)</sup>.

<sup>87)</sup> Arator R. Frigyes, Claudiopoli 25. II. 1580 (F. R. T., I. 95—6).

<sup>88)</sup> J. Wujek Ev. Mercuriano, Colosmonostrae 27. I. 1580 (F. R. T., I. 89).

<sup>89)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Colosmonostrae 12. IV. 1581 (Korespon., 108—111; J. Wujek Cl. Aquavivae, Claudiopoli, 2. VI. 1581 (Korespon., 113—118).

<sup>90)</sup> J. Wujek M. Oliveri, Colosmonostrae 26. XII. 1580 (F. R. T., I. 117).

<sup>91)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Claudiopoli 12. IV. 1581 (F. R. T., I. 124—6).

W rozwinięciu szerszej działalności przeszkadzał brak pracowników. Ludwik Odescalchi zapadł na ischias i prawie stale leżał w łóżku. Inni, mimo ustawicznych próśb Wujka, nie nadchodzili<sup>92)</sup>. Najbardziej odczuwał ks. Wujek brak braci koadiutorów. Ze czterech przywiezionych z Polski jeden sterany wiekiem i pracami zmarł, drugi, nieutwierdzony dostatecznie we wierze, opuścił zakon, utracił wiarę i zaciągnął się na miejscu do służby świeckiej z wielkim zgorszeniem. Inny pozabierał rzeczy konwiktorom i zbiegl<sup>93)</sup>.

Dużo też kłopotu sprawiał Wujkowi Stefan Szántó. Wybitny ten Węgier pierwszy nawiązał korespondencję ze Stefanem Batorem, podsunął mu myśl sprowadzenia jezuitów do Siedmiogrodu i sam ofiarował się do tej pracy. Miał jednak charakter ciężki i trudny do kierowania. W kazaniach często obrażał słuchaczy. Dlatego generał zakonu nie powierzył mu kierownictwa misji w Siedmiogrodzie, czego Szántó się spodziewał, a króla Batorego delikatnie upomniął, aby korzystał z prac tego Węgra jedynie za pośrednictwem rektora. Wujek raz po raz musiał go upominać, aby był ostrożniejszy w kazaniach. To wszystko wywołało w sercu Stefana wielką niechęć dla ks. Wujka. Często to zaznaczał w codziennym życiu, a w listach do przełożonych zarzucał Wujkowi niezajomość teologii, surowość w obcowaniu i brak zmysłu organizacyjnego<sup>94)</sup>.

Przygnębiony tym ks. Wujek prosił często generała, aby przysłał do Siedmiogrodu wizytatora i prowincjała, którzy by rozpatrzyli sprawy na miejscu i zaradzili brakom. Prośby te zostały wysłuchane w r. 1582. W styczniu wybrał się do Siedmiogrodu wizytator Jan Carminata z prowincjałem Pawłem Campano, przywożąc z sobą 12 nowych pracowników. Od 5 lutego do 4 marca odbyła się gruntowna wizytacja kolegium koloszwarskiego. Szántó użył całej swej wymowy, aby Wujka przedstawić w jak najgorszym świetle. Początkowo był pewny zwycięstwa. Ale gdy wizytator wybrał się do Białogrodu i porozmawiał z tamtejszymi Węgrami (Leleszi i Törös) o Wujku, zmienił zdanie i pozostawił go na dawnym urzędzie, co ogromnie rozzłościło o. Szántó<sup>95)</sup>. Wizytacja o. Car-

<sup>92)</sup> Tamże.

<sup>93)</sup> Steph. Szántó Cl. Aquavivae, Claudiopoli 22. VIII. 1581 (F. R. T., I. 154—168).

<sup>94)</sup> Tamże.

<sup>95)</sup> Steph. Szántó Cl. Aquavivae, Claudiopoli 9. X. 1582 (F. R. T., I. 228—246).



minata miała decydujący wpływ na dalszy rozwój misji siedmiogrodzkiej, którą specjalnie miał na oku król polski, po śmierci Krzysztofa Batorego, jako opiekun bratanka ks. Zygmunta. Wzrosła liczba pracowników. Więc mógł ks. Wujek w r. 1582 otworzyć w Koloszwarze klasę retoryki, wysłać jednego brata do Białogrodu, a innymi obsadzać wszystkie urzędy w kolegium. Mógł też od czasu do czasu zaspokajać życzenia licznych wsi i miasteczek proszących o przysłanie kapłanów.

W zapusty 1583 r. wyruszył z Krakowa do Siedmiogrodu Antoni Possevino. Po jedenastu dniach dotarł do granicy i zatrzymał się najpierw w Somlyo, skąd podążył do Koloszwaru. Tu zatrzymał się trzy dni. Wygłosił podniosłą egzortę do wszystkich ojców i braci i wraz z ks. Wujkiem wybrał miejsce na Seminarium Papieskie. Następnie w towarzystwie ks. Wujka podążył na dwór księcia Zygmunta do Białogrodu. Młodociany książę ucieszył się tym bardzo i wysłał na przeciw senatora, Wolfganga Kovocsóczy. Książę bez trudności zgodził się na założenie Seminarium, dla którego na początek zostawił Possevino 1200 fl. W przyszłości na jego utrzymanie miała płacić Kuria Papieska 1000 flor. i drugie tyle zobowiązał się dawać król polski jako opiekun ks. Zygmunta. Do jego budowy i urzędzenia zabrał się ks. Wujek <sup>96)</sup>.

Ponieważ o. Szántó słał dalej do Rzymu niepochlebne relacje o ks. Wujku <sup>97)</sup>, Polacy zaś powszechnie mówili, że go pogrzebano w Siedmiogrodzie <sup>98)</sup> i domagali się jego powrotu, a Wielkopolanie mieli nawet głęboki żal do prowincjała Suniera za zabranie go z Poznania <sup>99)</sup>, więc z końcem 1583 r. prowincjał Paweł Campano zamianował wiceprowincjałem w Polsce Piotra Skargę, a sam przygotowywał się do wizytacji domów w Siedmiogrodzie. 6 grudnia opuścił Jarosław i 31 przybył do Koloszwaru z 14 nowymi pracownikami. Z miejsca następcą Wujka mianował Włocha, Ferdy-

<sup>96)</sup> *Relatio diffusa de itinere et missione P. A. Possevini S. J. in Hungariam et Transilvaniam ineunte a. 1583 peracta* (F. R. T., V. 202—3).

<sup>97)</sup> Steph. Szántó *Cl. Aquavivae, Claudiopoli 19. X. 1582; 15. III. 1583* (F. R. T., I. 228—246 i 262—272).

<sup>98)</sup> „Inclamant Poloni, ut P. Vagrovicium in Transilvania sepultum Poloniae necessarium restituamus! Inclamant et Transilvani, ut alium habeant quemadmodum etiam P-as V-a dicebat in literis ad P. Carminatam nuper allatis...” P. Campano *Cl. Aquavivae Brunsbergae 26 Junii 1582* (A. S. J., Germ. 160, f. 95).

<sup>99)</sup> P. Campano *Cl. Aquavivae 22. V. 1582* (A. S. J., Germ. 160, f. 70).

nanda Capeci<sup>100</sup>). Nowy rektor poznawszy bliżej ks. Wujka bardzo go polubił. W liście do generała nazywał Wujka człowiekiem uczonym i świętym. Prosił też usilnie prowincjała, aby go pozostawił nadal w Siedmiogrodzie. Nie zgodził się na to Paweł Campano, zaznaczając, że ma polecenie odwiezienia ks. Wujka do Polski<sup>101</sup>).

Żegnany ze łzami w oczach 7 marca opuścił więc ks. Wujek Kołoszwar<sup>102</sup>), gdzie wśród wielkich prac i trudów spędził przeszło 4 lata, kierując pracami zakonu nad odrodzeniem katolicyzmu w Siedmiogrodzie. W Siedmiogrodzie napisał ks. Wujek „Passię to jest historię męki Pana naszego Jezusa Chrystusa ze czterech Ewangelistów krótko zebraną“, którą w r. 1582 umieścił na końcu drugiego wydania *Postylle Mniejszej*. Przygotował również do druku obronę „*Postylle Katholiczney*“, przeciw Grzegorzowi z Żarnowca i ogłosił ją w r. 1584.

## VI. Wiceprowincjałem w Polsce i Siedmiogrodzie (1585—1589).

Udział w kongregacji prowincjonalnej — kaznodzieją we Lwowie — drugi raz prokuratorem w Rzymie — wiceprowincjałem w Polsce — zaraza w Siedmiogrodzie — wiceprowincjałem siedmiogrodzkim — praca nad wychowaniem księcia — wypędzenie jezuitów.

Po przybyciu do Polski Wujek zatrzymał się w Jarosławiu i kończył przygotowanie do druku drugiego wydania „*Postylle Katholicznej*“, które ukazało się w tym roku w 4 tomach in folio w drukarni Siebeneychera w Krakowie<sup>103</sup>). Na końcu dodał jej obronę napisaną w Siedmiogrodzie w r. 1585 przeciw Grzegorzowi z Żarnowca. 10 maja wziął udział w kongregacji prowincjonalnej w Kaliszu<sup>105</sup>), gdzie wiele dyskutowano nad koniecznością przełożenia na język polski Pisma św.<sup>106</sup>). Dotychczas katolicy polscy mieli do dyspozycji jedynie tzw. Biblię Jana Leopoldy, wydaną w Krakowie w 1561 i 1575 r., która nie była dokładna, a pod wzglę-

<sup>100</sup>) P. Campano Cl. Aquavivae 27. II. 1584 (F. R. T., II. 49—55).

<sup>101</sup>) F. Capeci Cl. Aquavivae. Claudiopoli 27. II. 1584 (F. R. T., II. 65).

<sup>102</sup>) P. Campano Cl. Aquavivae (Jaroslaviae 31. III. 1584 (F. R. T., 68—72).

<sup>103</sup>) Estreicher, *Bibl.*, XXXIII, 392—4.

<sup>105</sup>) Wielewicki, *Dziennik spraw domu św. Barbary w Krakowie* (Script. *Rer. Pol.* VII, Crac. 1881, I, 62).

<sup>106</sup>) *Act. Congr. Prov. Pol.* (Rpis bibl. Nar. we Wiedniu, nr. 11977, 54).

dem językowym dość nieudolna. Różnowiercy zaś mieli kilka znakomitych tłumaczeń, z których najwspanialszą była „Biblia Radziwiłłowska“, wydana w r. 1565 w Brześciu nad Bugiem. Kiedy więc jezuici polscy rozwinęli szeroką działalność nad odrodzeniem katolicyzmu, zarówno duchowieństwo jak i świeccy ludzie zaczęli zwracać się do nich z prośbą o nowe tłumaczenie Pisma św. Jako najodpowiedniejszego do tego zadania wysuwano ks. Wujka. Jeszcze we wrześniu 1583 r. pisał o nim Laterna: „Wujek zna język grecki i hebrajski, a w polskim jest pół-Cyceronem — Semi-Cicero. Co do znajomości greczyzny mógłby z nim współzawodniczyć jedynie Warszewicki, a co do polskiego, z nimi obydwoma Piotr Skarga“<sup>107</sup>). Wybrano więc Wujka prokuratorem, aby w Rzymie omówił tę sprawę dokładnie z najwyższymi władzami kościelnymi i wystarał się o potrzebne pozwolenia. Po kongregacji Wujek omówił z prymasem Stanisławem Karnkowskim sprawę fundacji kolegium kaliskiego. W przejeździe wygłosił w Pyzdrach kazanie i w Jarosławiu powrócił do ulubionej pracy pisarskiej. Nie długo jednak zostawiono go tu w spokoju.

W r. 1583 zasiadł na stolicy arcybiskupiej we Lwowie Jan Dymitr Solikowski. Gorliwy ten pasterz zabrał się od samego początku do pracy nad odrodzeniem katolicyzmu w swej rozległej archidiecezji. Wizytował parafie, zwoływał duchowieństwo na synody, zakładał i reformował szkoły. Poznawszy działalność jezuitów wileńskich, u których przed objęciem diecezji odprawił rekolekcje, postanowił osadzić ich we Lwowie. Mimo wielkiego braku ludzi, nie można było odmówić prośbie takiego przyjaciela zakonu, jakim był Solikowski. Wysłano więc tam ks. Wujka, który zamieszkał w pałacu arcybiskupa i w lipcu i sierpniu głosił kazania w katedrze. Od czasu do czasu jeździł z arcybiskupem na wizytacje rozległej archidiecezji<sup>108</sup>).

W jesieni 1584 r. wyjechał do Rzymu, skąd w lutym 1585 r. przywiózł krótką odpowiedź generała: „Prosililiśmy papieża i pozwolił na tłumaczenie pod tym warunkiem, że zdatni będą wyznaczeni, a następnie przekład będzie dokładnie przejrany“<sup>109</sup>). Po powrocie do Polski zatrzymał się ks. Wujek dłuższy czas w Kra-

<sup>107</sup>) M. Laterna Cl. Aquavivae, Sandomiriae 29. IX. 1583 (Kuntze, A. Bolognetti Nuntii in Polonia ep. et act., Crac. 1957, 580).

<sup>108</sup>) Sygański, Wujek w świetle własnej korespondencji; 34—5).

<sup>109</sup>) Act. Cong. Prov. Pol., 54.

kwie, Poznaniu i Braniewie na Warmii, gromadząc odpowiednie książki i pracując nad tłumaczeniem Ksiąg św.

Tymczasem Stefan Batory wzywał do siebie kilka razy prowincjała Campano i żądał otwarcia filozofii i teologii w Koloszwarcze i podniesienia domów w Białogrodzie i Waradynie do rzędu kolegiów<sup>110)</sup>. Pragnął również wysłania tam ks. Wujka, aby czuwał nad rozbudową gmachów i zajął się wychowaniem księcia Zygmunta w miejsce ustawicznie zapadającego na zdrowiu ojca Leleszi<sup>111)</sup>.

Chcąc ks. Wujka zatrzymać w Polsce, Paweł Campano mianował go wiceprowincjałem, a sam wybrał się we wrześniu 1585 r. do Siedmiogrodu, aby odpowiednio wszystkim pokierować. Prowincjał zatrzymał się w Siedmiogrodzie do końca lutego następnego roku. Wujek zaś ówczesnym zwyczajem objeżdżał poszczególne kolegia rozległej prowincji i załatwiał bieżące sprawy.

Campano po zbadaniu stanu zakonu w Siedmiogrodzie podsunął generałowi myśl utworzenia tam osobnej jednostki administracyjnej z wiceprowincjałem na czele<sup>112)</sup> i na to stanowisko upatrzył ks. Wujka<sup>113)</sup>. Zlecił mu na razie wizytację domów w Wielkopolsce, a sam zajął się domami na Łotwie i dyskusją nad „Ratio Studiorum“ w Wilnie. W lipcu i sierpniu wizytował ks. Wujek kolegia w Poznaniu i Kaliszu<sup>114)</sup>, a z początkiem września przybył do Krakowa z zamiarem udania się do miejsca kąpielowego w Piszczanach koło Tyrnawy<sup>115)</sup>, gdzie miał się zatrzymać do początków mrozów. Czy ks. Wujek rzeczywiście bawił w Piszczanach, dokładnie niewiadomo. Jeżeli zważymy, że w pierwszych dniach września był w Krakowie, a przed 25 z polecenia prowincjała rozpoczął wizytację w Pułtuskach, zatrzymawszy się przez powien czas w Łowiczu u prymasa Karnkowskiego, to trzeba powiedzieć, że w Piszczanach w ogóle nie był<sup>116)</sup>.

<sup>110)</sup> P. Campano Cl. Aquavivae, Brunsbergae 25. V. 1585 (F. R. T. II. 103—104).

<sup>111)</sup> P. Campano Cl. Aquavivae, Niepołomice 26. VIII. 1585 (F. R. T., II. 131—<sup>1</sup>2).

<sup>112)</sup> P. Campano Cl. Aquavivae. Jaroslaviae initio Junii 1586 (F. R. T. II. 165—166).

<sup>113)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Cracoviae 15. IV. 1586 (Korespond., 146—7).

<sup>114)</sup> Korespondencja, 148—154).

<sup>115)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Cracoviae Septembri 1586 (Korespond., 158).

<sup>116)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Pultoviae 23. IX. 1586 (Korespond., 158—160).

Kiedy ks. Wujek spełniał urząd wiceprowincjała w Polsce, domy w Siedmiogrodzie pod rządami Ferdynanda Capeci rozwijały się coraz pomyślniej. W kolegium koloszwarskim liczącym 250 uczniów rozpoczęto wykładać filozofię. Była tu prócz tego Bursa Ubogich i Seminarium Papieskie. W Colosmonostor urządzono nowicjat, a w Białogrodzie i Waradynie organizowano nowe kolegia. Nagle atoli w lipcu i sierpniu 1586 r. pojawiła się zaraza, zabierając 50 pracowników, i doprowadzając prawie do ruiny sam byt zakonu w Siedmiogrodzie<sup>117</sup>). W Koloszwarze zmarło 20 ojców i braci, w Colosmonostrze trzech, a ocalał jedynie brat Szymon Rasz, rodem z Pomorza, który wszystkich obsługiwał i pogrzał. W Białogrodzie zaraza zabrała 4, a w Waradynie 2.

Po przejściu morowego powietrza Jan Leleszi mianowany przełożonym wszystkich ojców i braci pozostałych przy życiu przybył do Koloszwaru, dokąd zaczęli ściągać i inni. Z początkiem stycznia 1587 r. zebrało się tu 12 osób, w tym 5 księży i dziewięciu braci i już 26-go otwarli szkoły pod kierunkiem Mateusza Strusia. Zgłosiło się 40 uczniów<sup>118</sup>).

Król Stefan Batory zaskoczony wypadkami w Siedmiogrodzie zażądał stanowczo wysłania tam ks. Wujka z nowymi pracownikami, którzy by odrodzili prawie w ruinie pogrążoną placówkę<sup>119</sup>). Wujek wymawiał się od tego obowiązku, zaznaczając, że Siedmiogród jest grobem jezuitów polskich, że do takiej pracy nie czuje ani fizycznych ani duchowych sił, że kierować Węgrami jest rzeczą bardzo trudną, a jemu specjalnie Szántó i Undo są nieprzychylni<sup>120</sup>). Kiedy jednak przełożeni zażądali jego wyjazdu, spakował swe księgi i ruszył na południe.

Po przybyciu do Siedmiogrodu zorganizował na nowo kolegium w Koloszwarze i rezydencje w Białogrodzie i Waradynie. Sam osiadł na stałe w Białogrodzie, skąd kierował całą działalnością zakonu w Siedmiogrodzie, pełniąc równocześnie obowiązki superiora w Białogrodzie i wychowując ks. Zygmunta. Spędzał z nim po 10 godzin dziennie. Przez 3 godz. rano i po południu odrabiał z nim lekcje. Dwie godziny spędzał z nim przy obiedzie i tyleż w czasie kolacji i po niej na swobodnej rozmowie. To wszystko

<sup>117</sup>) M. Struś Cl. Aquavivae, Claudiopoli 2. II. 1587 (F. R. T., II. 204—8).

<sup>118</sup>) Tamże.

<sup>119</sup>) P. Campano Cl. Aquavivae, Vilnae 10. IX. 1586 (F. R. T., II. 188—190).

<sup>120</sup>) J. Wujek Cl. Aquavivae, Pultoviae 26. X. 1586 (Korespond., 161—164).

ks. Wujka bardzo przygnębiało i zniechęcało. Prosił więc przełożonych, aby go od tych zajęć zwolniono<sup>121)</sup>. Dnia 12 lipca wziął udział w kongregacji prowincjonalnej w Jarosławiu, skąd przywiozł Leonarda Rubena, byłego rektora w Rydze, którego mianował wicerektorem w Koloszwarcze<sup>122)</sup>, a sam powrócił do zwykłych zajęć w Białogrodzie.

Śmierć króla Stefana Batorego 12 grudnia 1586 r. była największym nieszczęściem dla jezuitów siedmiogrodzkich. Król, jakby przewidując swą śmierć i skutki, jakie ona może wywołać w religijnych stosunkach siedmiogrodzkich, w listach do bratanka i szlachty zaklinał, aby nie robiono żadnej krzywdy jezuitom, których on i brat jego Krzysztof z tak wielkimi trudami i kosztami osadzili w kraju<sup>123)</sup>. Mimo to po zgonie króla różnowiercy zaczęli przyjmować coraz bardziej wrogą postawę względem jezuitów.

Z początkiem listopada 1588 r. zebrał się sejm w Koloszwarcze, na który przybył również młodociany książę Zygmunt. Przyjmowano go uroczyście w kolegium. Na jego cześć wygłaszano mowy, deklamowano wiersze, odegrano komedię i odbyto dysputę filozoficzną, z czego książę był bardzo zadowolony. Już na tym sejmie różnowiercy natarczywie domagali się wydalenia jezuitów z kraju. Stanowcza postawa senatu i księcia Zygmunta na razie ubezwładniła ich usiłowania<sup>124)</sup>. Wujek zorientował się, że na przyszłym sejmie, albo z chwilą objęcia rządów przez księcia może nastąpić katastrofa. Dlatego przygotowywał do druku apologię jezuitów w Siedmiogrodzie.

Gubernator Geczy, sprawujący rządy w kraju w imieniu małoletniego ks. Zygmunta, przejął w swe ręce zarząd skarbem i komendę nad wojskiem. Pragnąc objąć niektóre majątki jezuitów, opowiedział się przeciw zakonowi. Korzystając z tego wszechwładna partia kalwińsko-ariańska na sejmie w Medgyes (Meggies) 21 grudnia 1588 r. pod grozą detronizacji wymogła na szesnastoletnim księciu podpisanie dekretu, wydalającego jezuitów z kraju

<sup>121)</sup> J. Wujek Cl. Aquavivae, Albae Juliae 11. X. 1587 (F. R. T., II. 216—219).

<sup>122)</sup> Wielewicki, Dziennik..., I. 102—3.

<sup>123)</sup> Steph. Bathory G. Sibirik capitaneo Varadimensi, Grodno 22. VII. 1586 (F. R. T., II. 174—5); J. Wujek Cl. Aquavivae, Claudiopoli 8. XII. 1587 (F. R. T., II. 235); Wielewicki, I. 122—3.

<sup>124)</sup> Tamże.

w przeciągu 25 dni. Nie pomogła obrona wygłoszona w sejmie po łacinie przez Wujka, a po węgiersku przez Szántó<sup>125</sup>), i kilka memoriałów wysłanych do księcia.

Wobec tego Wujek kazał wszystkim ojcom i braciom zebrać się w kolegium koloszwarskim, gdzie dla bezpieczeństwa umieszczono straż. Ojcowie do ostatniej chwili oddawali się pracy duszpasterskiej dla tłumnie garnącej się ludności<sup>126</sup>).

Przed opuszczeniem kraju ks. Wujek przedłożył księciu trzy prośby. Po pierwsze, aby pozwolono wygnańcom poczekać, aż zmieni się pora roku i nie zmuszano ich iść na wygnanie w czasie ostrej zimy, gdy drogi są nie do przebycia. Powtóre, aby ojciec Leleszi, który całe prawie swoje życie poświęcił pracy nad wychowaniem księcia i teraz znajdował się w obliczu śmierci, mógł pozostać przy kościele w Białogrodzie i tu czekać na śmierć i wieczny spoczynek. Wreszcie, aby przed opuszczeniem kraju dano im zaświadczenie, że przyczyną wygnania nie jest jakiś występki, lecz jedynie niechęć do katolickiej wiary. Dwa pierwsze postulaty zbyt mileżeniem, a na trzeci odpowiedziano, że przyczyną wygnania jest odwrócenie szlachty od jezuitów z powodu wiary...<sup>127</sup>).

Wobec tego z początkiem roku 1589 wśród ostrej zimy jezuiti opuścili kraj. Większość pod przewodnictwem Leonarda Rubena poszła do Polski<sup>128</sup>). Część udała się do Austrii. Czterech poprowadził sam ks. Wujek do Mołdawii, gdzie bardzo gościnnie przyjął ich książę Piotr Kulawy<sup>129</sup>). Stefan Szántó i Maciej Thomasius wybrali się na Węgry. Z powodu silnych mrozów i burz śnieżnych Thomasius przeziębził się i zmarł w drodze w lutym 1589 r. w 42 roku życia. Szántó dotarł szczęśliwie do Węgier i tam przez zimę głosił kazania. Później na prośbę ks. Wujka przyjęto go do prowincji austriackiej<sup>130</sup>). Zmarł 3 lipca 1612 r. w Ołomuńcu. Obłożnie chorego ojca Leleszi zanieiono do zamku Kővár, gdzie ojciec Marek Słazak opiekował się nim do jesieni następnego roku. Później udał się do Wiednia, gdzie przepędził trzy lata. Za radą lekarzy wysłano

<sup>125</sup>) *Relatio brevis eiectionis S. J. e Transilvania* (F. R. T., II. Appendix, I. 257 sequ.)

<sup>126</sup>) *Annuae litterae de rebus Transilvanicis*, an. 1589 (F. R. T., V. 28—9).

<sup>127</sup>) *Relatio brevis eiectionis...* 27—8.

<sup>128</sup>) L. Ruben St. Reszka, *Claudiopolj* 50. XII. 1588 (F. R. T., II. 253).

<sup>129</sup>) Tamże: „*R. P. Provincialis per Mołdaviam perget...*“.

<sup>130</sup>) Sygański, *Korespondencja ks. Wujka*, 178.

go do wód leczniczych w okolicę Padwy w północnych Włoszech. Tu czując zbliżającą się śmierć, prosił o przeniesienie do Loretto, gdzie 26 lutego 1599 r. życie zakończył<sup>131</sup>).

## VII. Superiorem w domu św. Barbary w Krakowie i drugi raz wiceprowincjałem w Siedmiogrodzie (1589—1597).

W maju 1589 r. Stanisław Rozdrażewski, przełożony domu św. Barbary w Krakowie, wyjechał z kardynałem, Jerzym Radziwiłłem do Pragi Czeskiej dla załatwienia pewnych spraw z cesarzem. Na miejsce jego mianowano ks. Wujka<sup>132</sup>), który przybył z Mołdawii i przygotowywał do druku dziełko „De Transsubstantiatione...“ i „O Bóstwie Syna Bożego i Ducha św...“ Równocześnie wystosował do generała memoriał w obronie jezuitów siedmiogrodzkich, zbijając oszczerstwo, że jezuita sprzyjali dworowi austriackiemu i dlatego zostali usunięci z kraju. „Gdyby to było prawdą — pisał — czemu nasi wrogowie nie zarzucili nam tego w chwili wygnania. A jeżeli to wykryło się dopiero później, czemu wtedy wydano nas z kraju. Jedyłą przyczyną naszego wygnania była nienawiść do nas z powodu wiary rządzącej partii kalwińsko-ariańskiej, której uległ książę z obawy przed utratą rządów w kraju“<sup>133</sup>).

We wrześniu 1591 r. wybuchła w Krakowie zaraza. Kto tylko mógł opuszczał zapowietrzone miasto. Król z dworem wyjechał do Niepolomic. Jezuitów zaprosił do Lanckorony Mikołaj Zebrzydowski. Podążył tam ks. Wujek z całym domem św. Barbary, zostawiwszy kilku ojców i braci w mieście na posłudze chorym<sup>134</sup>). Wnet zaraza dotarła i do Lanckorony. Chorych obsługiwał z wielkim poświęceniem sam ks. Wujek. Prócz tego głosił kazania w Lanckoronie, a inni ojcowie w sąsiednich wioskach. Ulegając prośbom Zebrzydowskiego, przeniósł się do Makowa i zamieszkał na osobności. Jedzenie i napój podawano mu w glinianych naczyniach, które sam zmywał. Nudził się tu bardzo, gdyż nie zabrał

<sup>131</sup>) *Necrologium duorum PP. et unius Fr. S. J. in Transilvania operantium* (R. R. T., V. Appendix III).

<sup>132</sup>) Wielewicki, *Dziennik spraw domu św. Barbary*.. I. 127—8.

<sup>133</sup>) J. Wujek *Cl. Aquavivae, Cracoviae* 19. VIII. 1589 (Korespond., 174—177).

<sup>134</sup>) Wielewicki, *Dziennik*... I, 144.



z sobą książek. W grudniu wrócił do Krakowa i zorganizował przerwana pracę. Dbał o wystawność nabożeństw i ozdobę kościoła. Pamiątką po nim u św. Barbary zostały dwa dzwony, zawieszane na wieżycze kościelnej. W maju 1592 r. zdał rządy domu w ręce Garzii Alabiano, który przyjechał z Wilna z kardynałem Jerzym Radziwillem, obejmującym stolicę biskupią w Krakowie<sup>135</sup>), a sam poświęcił się pracy nad tłumaczeniem Pisma św.

Jeszcze w r. 1589 miał przełożony cały Nowy Testament, który z polecenia prowincjała Pawła Campano w następnym roku oddano do drukarni Andrzeja Piotrowczyka i w pierwszych dniach sierpnia 1590 r. wydrukowano jeden arkusz.

Tymczasem przyjechał z Rzymu wizytator, Ludwik Maselli. Najpoważniejsi ojcowie w prowincji zwrócili uwagę, że przy tłumaczeniu Wujek nie zachował wszystkich przepisów, od których uzależniano pozwolenie na przekład, między innymi, że cenzorowie nie byli obecni przy tłumaczeniu. Wobec tego Maselli kazał wstrzymać druk, a do Krakowa zwołał w tej sprawie specjalną konsultę. Pod przewodnictwem wizytatora wziął w niej udział Paweł Campano, Piotr Skarga, Stanisław Warszewicki i kilku innych. Po dokładnym zbadaniu rękopisu wszyscy orzekli, że przekład Wujka przewyższa wszystkie dotychczasowe i dlatego powinien być ogłoszony drukiem, choć niektórzy woleliby widzieć go trochę jaśniejszym. Następnie przeczytano pozwolenie papieża i generała zakonu i znowu wszyscy byli zdania, że trzeba wyznaczyć trzech cenzorów i polecić im razem z Wujkiem przejść cały tekst. Z miejsca naznaczono do tego odpowiednich ojców, mianowicie Justa Raba i Łukasza Zielaskiego i Warszewickiego, który przed śmiercią dokładnie przeglądał rękopis Wujka i pozostawił dużą księgę swoich uwag. Po ustaniu zarazy Ludwik Maselli, zostawszy 10 września 1591 prowincjałem polskim, polecił Jakubowi Safarniusowi i Szymonowi Fridelisowi wraz z Justem Rabem i Jakubem Wujkiem przedyskutować całe tłumaczenie. Dopiero po tych zabiegach prowincjał, poruszony prośbami i łzami ks. Wujka, oddał Nowy Testament do druku<sup>136</sup>), który wyszedł w 1595 r., wywołując wielką radość w całym społeczeństwie polskim.

<sup>135</sup>) Wielewicki, Dziennik.. I. 151—2.

<sup>136</sup>) L. Maselli Cl. Aquavivae, Brunsbergae 9. I. 1595 ( A. S. J., Germ. 171, f. 3).

Sprawą tą zainteresował się również Stanisław Grodzicki, kanclerz Akademii Wileńskiej i wybitny kaznodzieja, ścierający się z różnowiercami na Litwie. W listach do prowincjała i generała zakonu przestrzegał przełożonych, że Wujek w przekładach swoich nie tyle zwraca uwagi na słowa, co na sens i to zaczerpnięty z greckiego tekstu. Stąd nie będzie można zarzucić różnowiercom fałszowania Pisma św. w swoich tłumaczeniach, kiedy oni będą mogli to samo powiedzieć o naszym przekładzie. Powtórę uczciwość wiele straci na swej powadze, gdy rzeczy tak ważne będą dokonywane mniej rzetelnie. Po trzecie to może wywołać rozdwojenie między naszymi w zakonie, gdyż nikogo nie będzie można zmuszać, aby bronił błędów wytkniętych przez przeciwników w tym tłumaczeniu. Radzi więc tłumaczyć słowo za słowem z Wulgaty, nie zwracając uwagi, aby przekład był piękny, byleby był jak najbardziej dosłowny i gramatycznie poprawny<sup>137</sup>).

Dnia 15 lipca 1593 roku rozpoczęła się kongregacja prowincjalna w Pułtusku, gdzie wiele rozprawiano nad przekładem Nowego Testamentu. Wujek i Grodzicki przedstawili tu swe poglądy. Ponieważ zdania były podzielone, więc wybrano ich obydwóch i wraz z prowincjałem wysłano do Rzymu na piątą kongregację generalną, aby tam omówili z najważniejszymi władzami kościelnymi dokładnie sprawę tłumaczenia Ksiąg św. W r. 1594 ukazało się drugie wydanie Nowego Testamentu, dostosowane do Wulgaty Klementyńskiej z 1592 roku, co było — zdaje się — wynikiem obrad rzymskich.

Aby postępowanie Grodzickiego dobrze zrozumieć i ocenić, trzeba na sprawę patrzeć z ówczesnego punktu widzenia, kiedy to różnowiercy za przykładem Lutra dowolnie zmieniali tekst Pisma św. i naciągali go do swoich błędów. Stąd katolicy na dysputach i w literaturze polemicznej musieli walczyć z nimi często o jeden wyraz czy o jedną interpunkcję. Dlatego posługiwali się najchętniej Wulgatą, która miała wiele powag za sobą. Rzym zaś rzadko i bardzo trudno dawał pozwolenie na tłumaczenie Ksiąg św. na języki narodowe. A jeżeli dał pozwolenie, to wymagał wielkiej wierności i sumienności w przekładzie i jak najdokładniejszego dostosowania się do Wulgaty.

<sup>137</sup>) St. Grodzicki *Cl. Aquavivae, Vilnae* 31, III. 1592 (A. S. J., Germ. 170, f. 95).

Na kongregacji generalnej prowincjał polski Ludwik Maselli został obrany asystentem włoskim i już do Polski nie wrócił. Wujek i Grodzicki z końcem lutego opuścili wieczne miasto i 22 maja 1594 r. stanęli w Krakowie. Wujek prosił wiceprowincjała, aby mógł wraz z pisarzem świeckim udać się do kolegium poznańskiego i tam pracować nad tłumaczeniem Starego Testamentu. Na wyjazd otrzymał bez trudności pozwolenie i w drugiej połowie kwietnia udał się do Poznania. Jedynie wiceprowincjał miał zastrzeżenie, żeby pisarz utrzymywał się z dochodów kolegium<sup>138</sup>).

We wrześniu tego roku rządy kolegium poznańskiego objął Stanisław Grodzicki i przeprowadzał jak największe oszczędności, aby zdobyć potrzebne fundusze na rozbudowę gmachów i powiększenie fundacji koniecznej do otwarcia akademii w stolicy Wielkopolski, jak tego życzyła sobie cała prowincja polska. Między innymi zwrócił uwagę na Wujka i radził się generała, czy pisarz jego nie mógłby się utrzymywać z pieniędzy, jakie Wujek ma złożone w depozycie<sup>139</sup>). Generał rozstrzygnął sprawę prawdopodobnie po myśli Grodzickiego, gdyż więcej nie ma o niej wzmianki we współczesnej korespondencji. Wujek zaś pozostał w Poznaniu do 19 września 1595 r., po czym wola przełożonych wysłała go po raz trzeci do Siedmiogrodu.

Po wyjeździe jezuitów wnet nastąpiła zmiana umysłów w Siedmiogrodzie. Jan Geczy, zarządzający księstwem w imieniu małoletniego księcia, wkrótce zmarł trapiiony wyrzutami sumienia, z powodu złamania słowa danego królowi Stefanowi Batoremu, że w sprawach wiary nie dopuści do żadnej zmiany aż do czasu objęcia rządów przez ks. Zygmunta. Magnaci zaczęli żałować, że stracili w kraju środki kształcenia młodzieży, którą teraz dla nauki trzeba będzie wysyłać do Niemiec i Francji. Książę Zygmunt bolał na widok opuszczonych świątyń katolickich i ludności pozbawionej św. sakramentów. Słał więc błagalne listy do przełożonych zakonnych i Jana Leleszi, aby zapomniawszy o chwilowej klęsce, której nie mógł zapobiec, przysłali kilku kapłanów dla podtrzymania na duchu katolików i przygotowania terenu do przyszłej pracy zakonu<sup>140</sup>).

<sup>138</sup>) J. Wujek Cl. Aquavivae, Cracoviae 14. IV. 1594 (Korespond., 188—9).

<sup>139</sup>) St. Grodicius Cl. Aquavivae, Posnaniae 25. XII. 1594 (A. S. J., Germ. 175, f. 275).

<sup>140</sup>) Annuae Litterae de rebus Transilvanicis, an. 1590—1591 (Fontes Rerum Transilvanicarum V. 29).

Wobec tego 6 kwietnia 1591 r. przybyli w przebraniu do Białogrodu Hiszpan Alfons Carillo i Gabriel Schemberger jako wysłannicy Stefana Fejérkövy, biskupa Nitry. Wnet przyłączył się do nich Jerzy Vásárhelyi i przybyli z Moldawii Walenty Lado i Jan Mediomontanus. Oddano im w Białogrodzie dawny kościół jezuicki św. Stefana, gdzie głosili kazania łacińskie i węgierskie dla dworu książęcego i licznych katolików. Już w pierwszym roku pozyskali 45 różnowierców, a w następnych 64. Otwarli również szkołę, do której garnęła się licznie młodzież. Jerzy Vásárhelyi na prośbę Baltazara Batorego udał się do Fogaras i objął tamtejszy kościół. W r. 1592 Walenty Lado objął parafię w Fonesinum, w dziedzictwie kardynała Andrzeja Batorego, a Jan Mediomontanus osiadł w Udvarhelyi i tam urządził kaplicę w zamku i otworzył szkołę dla 120 uczniów<sup>141</sup>).

Tymczasem Zygmunt Batory objął rządy w swe ręce i postanowił całe życie poświęcić walce z Turkami. W tym celu nakłonił stany siedmiogrodzkie do uchwały ustaw wojennych. Przy tej okazji zgniótł opozycję, wszedł w porozumienie z cesarzem i sprzymierzył się z hospodarem moldawskim Aronem i wołoskim Michałem i w lipcu 1594 r. zerwał z Turkami. Wspólnymi siłami wypędzono Turków z Moldawii i Wołoszczyzny, a Zygmunt uzależnił je od siebie. W styczniu 1595 r. jako „wolny“ książę siedmiogrodzki, lennik króla węgierskiego, oddał się w opiekę cesarza Rudolfa II. Dla umocnienia tego związku z Habsburgami poślubił arcyksiężniczkę Marię Krystynę styryjską<sup>142</sup>).

Teraz czując się na siłach postanowił sprowadzić na nowo jezuitów, zależnych od prowincji austriackiej. Zgodził się na to jednomyślnie sejm krajowy 16 maja 1595 r., co książę potwierdził osobnym dyplomem wydanym 7 czerwca tegoż roku, przyrzekając oddać jezuitom domy w Koloszwarze, Białogrodzie i Waradynie.

W zakonie oglądano się za odpowiednim mężem, który by mógł godnie pokierować wskrzeszoną placówką. Znowu los padł na Wujka, mimo że zdrowie jego było już bardzo słabe.

Dnia 19 września 1595 r. w towarzystwie kleryka Michała Alarda wyruszył ks. Wujek po raz trzeci do Siedmiogrodu. Został

<sup>141</sup>) Am. Litt. de r. Transil., ann. 1592 (F. R. T., V. 30—37).

<sup>142</sup>) K. Piwarski, Czasy wojen religijnych (W. H. P., t. V, Cz. I. str. 600—601).

tu dwóch księży w Białogrodzie i jednego w Udvarhely<sup>143</sup>). Dnia 6 listopada przybyli z Pragi Franciszek Hilius i Franciszek Sartorius, a z Ingolstadt Jan Leinberer. Przy ich pomocy otwarł Wujek w Koloszwarze trzy klasy gramatykalne i klasę humanitas. W nauczaniu pomagał jeden nauczyciel świecki<sup>144</sup>). Prócz tego głoszone kazania węgierskie w Koloszwarze i niemieckie w Colosmonostor. Dalszy rozwój misji uzależniał Wujek od sukcesów orężnych ks. Zygmunta. I rzeczywiście, gdy w grudniu książę zdobył na Turkach miasto Lippę wraz z 11 innymi zamkami, zainteresował się placówką katolicką. Na Seminarium wypłacił 700 flor., obiecując dawać corocznie 1000 flor., a na podróże nowych pracowników przeznaczył 500 flor. Poddał nawet myśl osiedlenia się jezuitów w Lippie, co mu Wujek odradził z powodu prawie całkowitego zniszczenia miasta, gdzie tylko zamek, kościół i parę meczetów pozostało<sup>145</sup>).

Dzięki szczodrości księcia przybywali nowi pracownicy i urządzenie domów postępowało naprzód. Rektorem w Koloszwarze został Piotr Maior. W szkole dodano klasę retoryki, a w Seminarium rozpoczęto wykłady z teologii moralnej. W Białogrodzie rządy domem objął Marcell Pollard, spowiednik i kapelan księżnej Marii Krystyny. W r. 1596 książę wskrzesił biskupstwo w Białogrodzie. Stolicę tę otrzymał Dymitr Naprągy, prepozyt w Jagrze<sup>146</sup>). Na kaznodzieję katedralnego powołano jezuitę Piotra Pázmány, późniejszego kardynała i prymasa Węgier, którego Wujek w czasie pierwszego pobytu w Siedmiogrodzie przyjął do zakonu i wysłał do nowicjatu w Braniewie. W tym roku kolegium w Białogrodzie otrzymało odpowiednie wyposażenie, dzięki czemu otwarto dwie klasy. Również i praca apostolska posuwała się naprzód. Między innymi w marcu 1596 r. nawróciło się siedmiu duchownych kalwińskich<sup>147</sup>). Misja liczyła w tym roku 21 pracowników. W Koloszwarze przebywało 16. Między nimi było 10 kapłanów, z których dwóch z trzema klerykami uczyło w szkołach, a trzech braci spełniało domowe posługi. W Białogrodzie był jeden

<sup>143</sup>) *Missio Transilvanica* (F. R. T., V. 44).

<sup>144</sup>) J. Wujek Cl. Aquavivae, Claudiopoli 8. XI. 1595 (Korespond., 189—91).

<sup>145</sup>) J. Wujek Cl. Aquavivae, Albae Juliae 28. XII. 1595 (Korespond., 192—5).

<sup>146</sup>) Ks. J. Wujek w świetle własnej korespondencji, 45.

<sup>147</sup>) J. Wujek Cl. Aquavivae, Albae Juliae 6. III. 1596 (Korespond., 197).

brat i czterech kapłanów, z których jeden spełniał obowiązki kapelana. Jeździł z księciem, i głosił kazania i spowiadał wojsko<sup>148</sup>).

Wśród wysiłków nad zorganizowaniem nowych placówek w Siedmiogrodzie nie zopomniał Wujek o rozpoczętej pracy nad przekładem Starego Testamentu. Korzystał z każdej wolnej chwili, zamykał się w pokoju i pracował<sup>149</sup>). Z początkiem marca 1596 r. miał już przełożonych proroków większych<sup>150</sup>). Do lipca pracował nad tłumaczeniem proroków mniejszych i Ksiąg Machabejskich, i zaraz wysłał rękopis do cenzury w kraju<sup>151</sup>). Równocześnie prosił przełożonych o pozwolenie na powrót do ojczyzny, aby przypilnować jak najszybszego wydania całej Biblii. Zaznaczał, że pobyt jego w Siedmiogrodzie jest już właściwie zbyteczny. Byt zakonu był tu już ustalony. Mieli tu już jezuiti 26 pracowników, 20 z nich przebywało w Koloszwarze. W tej liczbie było 10 kapłanów, 4 magistrów, 5 braci koadiutorów, a jeden nowicjusz zaprawiał się do życia zakonnego. Gimnazjum liczyło 5 klas i rozpoczęło kurs filozoficzny. W Białogrodzie przebywało 5 zajętych przy kościele i w szkole, gdzie były dwie klasy z 120 uczniami<sup>152</sup>).

Z początkiem 1597 r. generał przychylił się do prośby Wujka i pozwolił mu powrócić do Polski. Wujek zamieszkał w domu św. Barbary w Krakowie, zajęty pracą pisarską. Tu opracował ostatnie swoje dzieło, mianowicie „Żywot y Navka Pana Naszego Jesu Christa“. Dnia 26 lipca napisał wstęp do tego dzieła. Czując zbliżającą się śmierć kazał się zaopatrzyć św. Sakramentami i czytać głośno Psalmę Dawida i następnego dnia, tj. 27 lipca 1597 r., oddał ducha Bogu<sup>153</sup>).

Do trumny jego zbiegł się prawie cały Kraków. Mowę pogrzebową wygłosił Ambroży z Mogilna, kustosz bernardynów ze Stradomia, ubolewając, że „runął jeden filar Kościoła bożego“.

<sup>148</sup>) *Missio Transilvanica*, an. 1596, Coll. Claudiop., *Residentia Albensis* (F. R. T., V. 48—55).

<sup>149</sup>) Sygański, *Korespondencja ks. Wujka*, 200.

<sup>150</sup>) Tamże, 196.

<sup>151</sup>) Tamże, 200.

<sup>152</sup>) *Annuae Litterae de rebus Transylvanicis*, annus 1597 (F. R. T., V. 64—5).

<sup>153</sup>) Wieléwicki, *Dziennik spraw domu św. Barbary*, 259. — Opracował prawdopodobnie także *Officium parvum BMV* w przekładzie polskim pt. *Officium albo Godziny Błogosławionej Panny Mariej*, które wyszło w Krakowie 1598. Lecz kwestia wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Zwłoki złożono w podziemiach kościoła św. Barbary pod przednimi ławkami po stronie epistoły.

Kiedy w r. 1628 otwarto grób, miano znaleźć nietkniętą pracę ks. Wujka<sup>154</sup>). Pozostałe popioły złożono wtedy do małej skrzyneczki i złożono pod wielkim ołtarzem<sup>155</sup>).

Dnia 10 sierpnia 1597 r. rozpoczęła się kongregacja prowincjonalna w Pułtusku, gdzie znowu wiele czasu poświęcono sprawie Biblii, przetłumaczonej przez ks. Wujka. Wyznaczono tu pięciu wybitnych teologów i lingwistów: Stanisława Grodzickiego, Adriana Radziwińskiego, Justa Raba, Jana Branta i Marcina Łaszcza i polecono im, aby według przepisów Soboru Trydenckiego, przeprowadzili gruntowną cenzurę całej Biblii, którą prymas Karnkowski ofiarował się wydać własnym kosztem<sup>156</sup>). Cenzurę tę przeprowadzili w Poznaniu w ciągu pół roku Stanisław Grodzicki, Adrian Radziwiński i Jan Brant<sup>157</sup>), a Marcin Łaszcza napisał wstęp i czułwał nad wydaniem dzieła w Krakowie<sup>158</sup>).

Biblia ta ukazała się w Krakowie 25 sierpnia 1599 r., napelniając dumą i radością całe społeczeństwo katolickie w Polsce<sup>159</sup>). Jan Januszewski, wydając w roku 1600 „Statuta Koronne“, pisał w dedykacji do Mikołaja Firleja, wojewody krakowskiego: „Jest się z czego cieszyć, J. W. Miłościwy Panie, jest za co Bogu dziękować, że teraz w rękach naszych piastujemy Biblię św. przez ks. Jakuba Wujka teologa Towarzystwa Jezusowego dostatecznie, wiernie, prawdziwie i wedle potrzeby na polskie przełożoną. Pragnęły tego wieki przeszłe, pragnęli ojcowie i przodkowie nasi, pragnęli i my sami; terażemy tego doczekali, niech Bóg będzie pochwalony“.

## VIII. Znaczenie ks. Wujka.

Ks. Wujek w czasie swego siedmioletniego pobytu w Poznaniu przez kazania, opiekę nad chorymi w czasie zarazy, utarczki z róż-

<sup>154</sup>) Życia świętych i sławnych ludzi w Polsceze (rpis Bibl. Czartor. nr. 1266, 47).

<sup>155</sup>) Wielewicki, Dziennik..., 259.

<sup>156</sup>) Tamże, 258—9.

<sup>157</sup>) Annales Collegii Posnaniensis (rpis Bibl. Jagiell. nr. 5198, an. 1598, f. 59).

<sup>158</sup>) Czy Justus Rab brał udział w cenzurze w r. 1598, nie wiadomo.

<sup>159</sup>) Wielewicki, Dziennik... 259.

nowiercami i serdeczność w obcowaniu z ludźmi zjednał wielki szacunek, miłość i przywiązanie Wielkopolan dla zakonu. Zorganizował szkoły, rozpoczął budowę gmachów i rozwinął szeroką pracę apostolską, dając przykład swoim następcom Konarskiemu i Grodzickiemu. Ci poszli w ślady pierwszego rektora, rozbudowali wspaniale gmachy, zwiększyli fundację i postarali się o odpowiednich pracowników tak, że w stolicy Wielkopolski powstało jedno z największych i najbogatszych kolegiów. Już z końcem XVI w. wykładano tu filozofię i teologię, na którą uczęszczali klerycy z kilku klasztorów wielkopolskich. Jedyne tylko brak potwierdzenia przez najwyższe władze kościelne i państwowe uniemożliwił powstanie tu akademii na wzór Wilna, o co Wujek i jego następcy usilnie zabiegali.

We Wilnie taktem, roztropnością i umiejętnością Wujek znakomicie poprowadził dzieło rozpoczęte przez Warszewickiego i znacznie przyczynił się do uzyskania potwierdzenia akademii przez króla Stefana Batorego i papieża Grzegorza XIII. Za gorliwość tę zapłacił jednak wielką ofiarą, gdyż Stefan Batory poznawszy jego zdolności i pracowitość zażądał wysłania go do Siedmiogrodu.

Tu — wśród wielkich braków ludzi i środków finansowych, przy nieznanym języku — zdołał Wujek urządzić kolegium i szkoły w Koloszwarcze, domy w Colosmonostor i w Białogrodzie i rozwinął pracę apostolską, pozyskując setki różnowierców dla Kościoła. Trzy razy tam wyjeżdżał i za każdym razem zaczynał pracę od początku, ale zawsze potrafił opanować sytuację.

Obok kierowania innymi, drugim bardzo ważnym umiłowanym i wielce owocnym polem działania ks. Wujka było kaznodziejstwo. Co prawda nie miał tak imponującej postawy jak Warszewicki, Skarga czy Grodzicki, głos miał słaby, ale bogactwem słów, pięknnością stylu i głębią uczucia porywał słuchaczy, kruszył ich serca i pociągał do Boga.

Jednakże wyżej od mowy żywej stawiał słowo pisane. „Nie dosyć jest być profesorem — pisał w memoriale do ojca Pisano — ale trzeba dzieła wydawać. Bo kto tylko uczy, a nie pisze, ten nie ma tej powagi i znaczenia, jakie mają pisarze. Wiadomo, że różnowiercy swymi książkami pięknie wytłoczonymi i wytwornie oprawionymi, jakby jaką trucizną, zarażają znaczną część chrześcijańskiego świata. Kazaniami i lekcjami nie wiele by jeszcze do-



kazali, dlatego rozrzucają książki nawet po katolickich krajach. Tym sposobem nie przez jedną godzinę, ani na jednym miejscu kazania wygłaszają, ale we dnie i w nocy na tysiącnych miejscach w tym samym czasie rozszerzają kacerstwa swoje. Stąd i naodwrot powiedzieć można, że jedna dobra katolicka książka przeciwko nim wydana większe ma znaczenie, aniżeli tysiąc głoszonych kazań". Dlatego mimo tylu najrozmaitszych zajęć w szkole, na ambonie czy w konfesjonale umiał jeszcze Wujek znaleźć czas na pisanie książek. Jego postylle nadzwyczaj sumiennie opracowane i pięknie wydane były powszechnie rozchwytywane i z rąk katolików wytraciły poczytną kalwińską postyllę Mikołaja Reja. Kapłani zaopatrywali w nie swoje biblioteki i często z ambon dosłownie głosili kazania Wujkowe, przez co znacznie podnosił się poziom kazań w Polsce. W tłumaczeniu rozeszły się po Czechach i Litwie. były cenione na Rusi<sup>100)</sup>, przynosząc sławę autorowi i Polsce, która go wydała.

Dziełem swym „O bóstwie Syna Bożego i Ducha św.“ rozpoczął ks. Wujek bogatą u nas literaturę polemiczną z arianami. Gdy bowiem nie mógł im odpowiadać z powodu licznych innych zajęć, w imieniu jego za pióra chwyтали inni, jak Skarga, Grodzicki, Smiglecki, Łaszcz, broniąc energicznie dogmatu o Trójcy Św.

Jednak największą zasługą ks. Wujka, która zjednała mu nieśmiertelną sławę, było przetłumaczenie Pisma św. na język polski, wspaniale wydane w r. 1599. Od tego czasu katolicy polscy nie musieli się wstydzić przed różnowiercami cieszącymi się kilku wspaniałymi wydaniem. Kościół polski otrzymał swoją Biblię klasyczną, z której aż po dzień dzisiejszy czyta się perykopy.

Przez pisma swoje stał się Wujek jednym z twórców literackiego języka polskiego, ujmując niewyrobiałą jeszcze mowę ojców w klasyczne formy języka łacińskiego i greckiego.

Za to wszystko należy się od nas ks. Wujkowi wielki szacunek i wdzięczność. Trzeba zająć się gruntowniejszym jeszcze zbadaniem jego życia i opracować monografię, godną tak wielkiego i zasłużonego teologa<sup>101)</sup>.

Kraków

Ks. KAZIMIERZ DRZYMAŁA, T. J.

<sup>100)</sup> Por. prace uczonego radzieckiego P. Peretza (Leningrad 1926).

<sup>101)</sup> Przy pisaniu artykułu korzystałem z pracy Ks. Jana Poplatka T. J. „Obecny stan badań nad życiem Jakuba Wujka T. J. i program dalszej pracy”. „Polonia Sacra” 1950, s. 20—91.

## Zarys bibliograficzny ważniejszych wydań Biblii ks. Wujka (1593—1950)

Naród polski tak głęboko zżył się z przekładem Biblii ks. Wujka, że, jak się słusznie wyraził ks. Semkowski T. J., prof. Instytutu Biblijnego w Rzymie, żaden obecny nasz tłumacz, choćby chciał, nie potrafi uniezależnić się od stylu i języka biblijnego ks. Wujka. Dowodem ostatni przekład Nowego Testamentu, dokonany przez ks. Dąbrowskiego. Czytając go, mamy wrażenie, że nadal przemawia do nas ks. Wujek z XVI wieku językiem unowocześnionym.

Biblia ks. Wujka przez lat trzysta pięćdziesiąt była nie tylko pokarmem duchowym, jako słowo Boże, lecz pozostała wspaniałym pomnikiem języka polskiego, na którym kształtował się styl naszego piśmiennictwa literackiego.

O jego wartości świadczą liczne wydania tego wiekopomnego dzieła tak katolickie, jak i protestanckie.

### *Pierwsze wydanie Biblii ks. Wujka.*

Tłumaczenie Ksiąg świętych rozpoczyna Wujek od Nowego Testamentu, który ukazuje się w Krakowie w r. 1593. Jest to pierwszy naukowo - krytyczny przekład Nowego Testamentu w języku polskim. Dokonał go ks. Wujek z Wulgaty, wydanej przez teologów łowańskich, a drukowanej w Antwerpii u Krzysztofa Plantina w r. 1574 posługując się pomocniczo oryginałem, wziętym z Poliglotty Antwerpskiej (1569—1572), a różnice między tekstem greckim a łacińskim zaznaczając na marginesie. Koniec prawie każdego rozdziału zaopatruje w krótki komentarz tekstów mylnie tłumaczonych przez innowierców ówczesnych. Mając zaś na uwadze i wzgląd praktyczny, początek i koniec Ewangelii lub Lekcji na poszczególne niedziele czy święta zaznaczał specjalnie. Umieszczał również na marginesie wyraz: „Z a c z a t a (Zacząło)... to jest rozdziały słowieńskie y ruskie... a to, przez to, aby się ten Testament nie tylko nam Polakom, ale y Rusnakom y Słowianom (którzy daleko insze y krótsze a niżli my Rozdziały mają), przygodzić mógł”. (Nowy Testament z r. 1593, Przedmowa str. 24).

Karta tytułowa przekładu Wujkowego nosi napis: *Nowy Testament Pana naszego Jezusa Christusa znowu z łacińskiego y*

z Greckiego na polskie wierne a szczyrze przełożony y Argumentami abo Summariuszami każdych ksiąg y Rozdziałów y Annotacyami po brzegach objaśniony przydane są Nauki y Przestrogi... Przez *D. Jakuba Wuyka*, Teologa Societatis Iesu. Drukowano w Krakowie u *Andrzeja Piotrkowczyka*.

Tekst, drukiem gotyckim, poprzedzony został dość obszerną przedmową do czytelnika (50 str.) i posiada zestawienie harmonii ewangelicznej. Dzieje Apostolskie zostały przedzielone od Listów streszczeniem działalności i podróży Apostołów Piotra i Pawła. Na końcu umieścił ks. Wujek spis Ewangelii i Lekcji na niedziele i święta, oraz t. zw. rejestr słów i rzeczy ważniejszych.

Gdy przy końcu 1592 r. z polecenia Klemensa VIII wydano w Rzymie poprawioną Wulgatę, która odtąd miała być oficjalnym tekstem w Kościele katolickim, ks. Wujek przekład swój poprawił i dostosował ją do nowego tekstu Wulgaty, wydając w małym i zgrabnym formacie Nowy Testament po raz drugi. W przedmowie tego wydania wyjaśnia, co go skłoniło do nowej pracy. „Do wydania Nowego Testamentu przez mię przeszłego roku... umyśliłem był zaraz wydać tenże tekst Nowego Testamentu bez żadnych Annotacyi na mniejsze modum, jako zowią, dla tych, którzy by większego Testamentu kupić nie przemogli, abo sam goły tekst bez Annotacyi radzi mieli”. Nasz biblista opuścił w nim wszystkie uwagi krytyczne i objaśnienia. Ze względu na swój praktyczny format doczekało się ono wielu wydań w XVII, XVIII i XIX w., o czym mowa będzie poniżej.

Ks. Wujek pracował nad przekładem wszystkich Ksiąg Świętych, ale pierwszym owocem jego pracy na tym polu był *Nowy Testament*. Ponieważ jednak dla celów liturgicznych, jak i dla użytku wiernych nieodzownym był Psalterz, dlatego z Ksiąg Starożytności w pierwszym rzędzie przetłumaczył księgę psalmów, którą wydał w r. 1594 pt.: *Psalterz Dawidów* teraz znowu z łacińskiego, z greckiego y z żydowskiego na polski język z pilnością przełożony y argumentami y annotacyami objaśniony, przez *D. Jakuba Wuyka* S. J. Kraków u *Piotrkowczyka*”.

Choć Psalterz swój przeznaczył głównie do czytania pobożnego, dając w nim objaśnienia alegoryczne i ascetyczne, uwzględnił jednak również filologię słów hebrajskich i odmienne lekcje Septuaginty. Wstęp o pożytkach i używaniu psalmów, poprzedził dedykacją dla Prymasa Karnkowskiego. Na końcu psalmów

umieścić w przekładzie polskim kilka kantyków Starego i Nowego Testamentu, „Te Deum laudamus“ oraz wyznanie wiary św. Atanazego (Quicumque...)

Biblia w przekładzie ks. Wujka wyszła w dwa lata po jego śmierci, czyli w r. 1599. Całość długoletniej pracy Wujkowej przygotowali do druku cenzorzy jezuitcy (głównie St. Grodziński, J. Brant i Adrian Radziwiński w Poznaniu, a w Krakowie czuwał nad jej drukiem Marcin Łaszczyński). Jednak tekst rękopisu zwłaszcza Nowego Testamentu i Psalmów, pozmienniali, dostosowując go niewolniczo do Wulgaty, na czym w wielu miejscach ucierpiały zarówno jasność jak i piękno języka ks. Wujka.

Tytuł całości brzmi: *Biblia to jest księgi Starego y Nowego Testamentu* według łacińskiego przekładu starego w Kościele powszechnym przyjętego na polski język znowu z pilnością przełożone z dokładaniem textu Żydowskiego y z wykładem katolickim, trudniejszych miejsc, do obrony Wiary Świętej powszechnej przeciw karcerstwom tych czasów należącym przez D. Jakuba Wujka z Wągrowca *Theologa Societatis Jesu*. Z dozwoleniem Stolicy Apostolskiej, a nakładem J. M. księdza Arcybiskupa Gnieźnieńskiego etc. wydana w Krakowie, w Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego MDXCIX“. Wydane in folio, druk gotycki w dwóch kolumnach.

Na odwrotnej stronie karty tytułowej widnieje godło Państwa: Orzeł biały, w otoku herbów województw. Po dedykacji dla Zygmunta III następuje list Prymasa Karnkowskiego z aprobatą, w którym wylicza dziesięć znaków łaski i starania Boskiego w Kościele, a potem składający się z 11 rozdziałów *apparatus sacer* t. j. przygotowanie do pożytecznego czytania Pisma św. Przekład zawiera wszystkie księgi kanoniczne Starego i Nowego Testamentu. Po księgach Starego Zakonu dodano modlitwę Manassesza, oraz III i IV księgę Ezdrasza. Na końcu znajduje się rejestr rzeczy przedniejszych i potrzebniejszych. Po każdym prawie rozdziale mieszczą się objaśnienia miejsc trudniejszych: szersze do Starego i obszerniejsze do Nowego Testamentu.

Korektorzy, dokonując rewizji jego przekładu Pisma św. po śmierci ks. Wujka, przez liczne poprawki i niewolnicze trzymanie się łacińskiej Wulgaty, stworzyli właściwie nową redakcję tekstu Biblii Wujkowej. Ponieważ nie zachowały się autografy pracy naszego biblisty, nie możemy sprawdzić, w jakim stopniu w poszcze-

gólnych księgach Pisma św. poprawek dokonano. Jednak, jako pole porównawcze przeróbek i zmian Biblii mogą nam służyć Psalmi i Nowy Testament, wydane uprzednio w oryginalnym przekładzie ks. Wujka. Albowiem po ukazaniu się Biblii w r. 1599 przez Komisję poprawionej mieliśmy dwie redakcje Wujkowe Psalmów i trzy redakcje Nowego Testamentu. I choć te trzy teksty Nowego Testamentu nazywają się tłumaczeniem ks. Wujka, nie wszystkie jednak w jednakowym stopniu są Wujkowymi.

Pierwszą analizę porównawczą tych tekstów przeprowadził przed 50-u laty ks. Gołąb w artykule pt. „*O tłumaczeniu Nowego Testamentu przez X. Jakuba Wujka*”<sup>1)</sup>. Na nazwę Wujkowego przekładu w całej pełni zasługuje Nowy Testament z r. 1595 i 1594, obydwa wydane za jego życia i pod jego osobistą korektą. Pierwsze pisane językiem żywym, prostym i rytmicznym zaliczamy obok Postylli do wzorowych dzieł ks. Wujka i klasycznej literatury XVI wieku. Nad tekstem Postylli i Nowego Testamentu czuwał prawdopodobnie pod względem językowym dobry stylistą ówczesny ks. Stanisław Warszawicki († 1591). Druga redakcja Nowego Testamentu z r. 1594, dostosowana za wiele przez samego ks. Wujka do łacińskiej Vulgaty, straciła na jasności i wytwórności stylu i języka.

W wydaniu Biblii z r. 1599 Nowy Testament poprawiony przez Komisję pod względem piękna języka ostatnie miejsce zajmuje i różni się w wielu miejscach od poprzednich; słusznie nazwał go ks. Fijałek<sup>2)</sup> „*B i b l i ą n i b y W u j k o w ą*”. Jednak tekstu pierwszej redakcji pisanego najpiękniejszą polszczyzną nigdy nie przedrukowano, prawdopodobnie z tej przyczyny, że ks. Wujek, chcąc wiernie i jasno oddać myśl autorów natchnionych, tłumaczył niezrozumiałe wyrazy Vulgaty na podstawie tekstu greckiego. Słowo jedno czy drugie wplecione przez niego w tekst, a kursywą zaznaczone, było koniecznością językową dla uwypuklenia jasności myśli, a nie zmieniło istotnej treści ani wierności tłumaczenia i przekład jego choć nie niewolniczy, jednak jest wierny. Ponieważ uważano, mylnie tłumacząc Dekret Soboru Trydenckiego co do autentyczności Vulgaty, jakoby przekład na podstawie tekstów pierwotnych nie mógł być używany w życiu kościelno-publicznym,

<sup>1)</sup> Zob. Kwartalnik Teologiczny, Warszawa, z lat 1905—1905 i osobna odbitka z roku 1906.

<sup>2)</sup> Zob. „Pamiętnik literacki”, III, Lwów 1904, str. 657.

dlatego nie dopuszczono do przedruku tak pięknego pomnika naszego języka z w. XVI. Dopiero obecnie Papież Pius XII w Encyklice „*Divino afflante Spiritu*“ sprostował owo mylne zapatrywanie co do autentyczności Wulgaty, zalecając posługiwać się przy wyjaśnianiu Pisma św. także tekstami oryginalnymi. Jaka szkoda, że ani ogół nasz ani lingwiści i znawcy literatury nie zakosztowali Biblii Nowego Testamentu ks. Wujka w nieskażonym jego tłumaczeniu<sup>3)</sup>.

### Przedruki z XVII i XVIII w.

Redakcja tekstu Nowego Testamentu z r. 1594 miała kilka wydań w XVII i XVIII w. Przedrukowywano ją gotykiem bez żadnych zmian w tekście, w latach 1605, 1617, 1621 i 1647, wszystkie u Piotrkowczyka w Krakowie, w zgrabnym formacie z dopiskiem na środku karty tytułowej: „*Teraz znowu przedrukowane*“. Różnice dotyczące formy zewnętrznej są minimalne. Przedmowę do Nowego Testamentu z r. 1605 wydrukowano gotykiem; w następnym dopiero wydaniu (1617 r.) drukiem łacińskim. Tekst z r. 1617 posiada kustosze oznaczone liczbami rzymskimi, następne zaś począwszy od r. 1621 liczbami arabskimi. Wydanie z r. 1647 ukazuje się z Drukarni Wdowy y Dziedziców A. Piotrkowczyka.

Komisja korektorów poczyniła w Psalterzu mniejsze zmiany niż w tekście Nowego Testamentu. Sam ks. Wujek niezrozumiałe lekcje Wulgaty starał się zastąpić lekcjami z tekstu oryginalnego lub wariantami z Septuaginty, dbając zawsze przy tłumaczeniu z łaciny o polski układ zdań i porządek słów. Cenzorzy natomiast, trzymając się kureczowo składni łacińskiej Wulgaty, nie bardzo zważali na budowę zdań w języku ojczystym. Dla zilustrowania weźmy kilka przykładów: w Ps. 1, 1: „*Błogosławiony to mąż*“ — zmieniają na „*Błogosławiony mąż*“. W Ps. 59, 18 „*ia zaś (lepak<sup>4</sup>) iestem ubogi*“ zmieniają na „*ia lepak iestem żebrak i ubogi*“ (ego autem mendiculus sum et pauper Wulg.); „*tyś jest pomocnikiem moim*“ zmieniają na „*pomocnikiem moim i obrońcą moim jesteś ty*“ (adjutor meus et protector meus tu es). Z psalmu 40, 5: „*i nie wydaje na wolę nieprzyjaciół jego*“ na „*niechay go nie wydaie du-*

<sup>3)</sup> Por. Ks. Prokulski: Ptaki „niebieskie“ czy „powietrzne“ (Przegląd Powszechny 1948, str. 84—91).

<sup>4)</sup> Wydanie Psalmów z r. 1626 posiada „lepak“, wydanie z r. 1714 „zaś“.

szy *nieprzyjaciół jego*“ (et non tradat eum in animam inimicorum eius). Już powyższe przykłady pod względem piękności stylu mogą służyć jako dowód wyższości tekstu Wujkowego nad tekstem poprawionym przez cenzorów.

Oryginalny tekst Psalterza Wujkowego z r. 1594 przedrukowano w 12-ce u Piotrkowczyka w Krakowie w r. 1616 i 1626<sup>5)</sup>. W wydaniach tych opuszczono wszelkie uwagi krytyczne. Na środku pierwszej karty oprócz tytułu widnieje napis „z dozwoleniem starszych teraz znowu na żądanie wielu panien zakonnych łacińskiego języka nie umiejących i Psalterz mówić pragnących“. Na końcu umieszczono pieśni, które między Psalmami w kościele śpiewają ze Starego i Nowego Testamentu, wraz z Te Deum i symbolem św. Atanazego, potem registr psalmów łacińskich i polskich.

Tenże Psalterz wydano w r. 1688 w 4-ce bez podania miejsca druku pt.: „Psalterz Dawidów przez Jakóba Wujka z łac. grec. y żyd. na polski język w r. naprzód 1594 z pilnością przełożone y argumentami tudzież adnotacjami objaśnione a teraz w r. 1688 sumptem W. J. P. Mikoł. Stefana Radeckiego stolnika ruskiego... przedrukowany y pacierzy kapłańskich, z przydatkiem hymnów y korony o Trójcy Przen. sporządzony“<sup>6)</sup>.

Na początku XVIII w. przedrukiem Psalterza z r. 1594 zajęły się SS. Wizytki w Krakowie, wydając go pt.: „Księgi Psalmów Dawidowych, łacińskim y polskim językiem. Przydane są argumenta, przy każdym Psalmie z Pisma św. y wykładów różnych autorów wyjęte. A dla pożytku y konsolacyi duchowney dusz pobożnych do druku podane przez zakonnice Nawiedzenia Najświętszey Panny w Krakowie. W drukarni Franciszka Cezarego R. P. 1714“. Na odwrotnej stronie karty tytułowej widnieje herb Czartoryskich a potem dedykacja P. Heleny z Czartoryskich Myszkowskiej, poczem następuje approbatio Basilij Płasczewski kanonika i cenzora krakowskiego. Na końcu widnieją pieśni, jak w wydaniach poprzednich.

Przedruk tegoż Psalterza bez tekstu łacińskiego wychodzi w 50 lat później w mniejszym formacie w Wilnie pt.: „*Naypoważ-*

<sup>5)</sup> W bibliotece klasztoru PP. Benedyktynek w Staniątkach znajduje się egz. Psalterza z roku 1626 bez karty tytułowej i 4 pierwszych stron.

<sup>6)</sup> Dane bibliograficzne co do tego wydania Psalterza podają za Estreicherem.

*nieysze i naydamnieysze Kościoła Bożego nabożeństwo* zamykające w sobie naydoskonalszy, bo z samego Ducha S. podany sposób wzywania Pana Boga i wszelakiej modlitwy... to jest *Psalterz Dawidów* argumentami objaśniony w Wilnie w Drukarni J. K. M. u XX. Bazylianów R. P. 1764". Na odwrotnej stronie karty tytułowej wyjątek z Praef. S. Basilii in Psalmos. Następnie zalecenie Psalterza Dawidowego pobożnym czytelnikom i Registr Psalmów. Reimprimatur Vilnae z 16 I. 1764 Alexander Horain Ep. Na końcu Officjum za umarłych.

W rok później SS. Wizytki powtarzają przedruk Psalterza łacińsko-polskiego z r. 1714 w tym samym formacie (w 4-ce) w Zamościu. To nowe wydanie posiada trzy różne karty tytułowe. W bibliotece Czartoryskich znajdują się dwa egzemplarze: jeden pt.: „*Księgi Psalmów* wydane a teraz dla pożytku y konsolacyi dusz pobożnych z pozwoleniem zwierzchności Duchowney, świeżo przedrukowanych w Zamościu w Drukarni Akademickiey R. P. 1765"; Drugi egzemplarz ma na karcie tytułowej po słowie: „przedrukowane“ dedykację następującą: „a z szczerego przywiązania ku zakonowi Nawiedzenia N. M. Marii konwentu warszawskiego na znak pamięci Najprzew. w Bogu Imię Pannie Annie Puzyniance, tegoż Konwentu przelożoney, od prawdziwey sługi T. Z. W. L. ofiarowane w Zamościu w Drukarni Akademickiey R. P. 1765“.

Trzeci egzemplarz, który również posiada zmienioną treść w karcie tytułowej, znajduje się w bibliotece SS. Wizytek w Krakowie z wariantem: „a dla *Wielebnych JMC. Panien zakonu Nawiedzenia Nayśw. P. Marii Klasztoru krakowskiego* za staraniem P. Katarzyny Heleny Czartoryski tego zakonu i klasztoru zakonicy ofiarowane 6 maja R. P. 1765 w Druk. Akad. Zamoyskiey“.

W Psalterzu po pieśniach Starego i Nowego Testamentu dodano Officium Defunctorum po łacinie i po polsku oraz modlitwę do M. Panny za dusze w czyśćcu cierpiące. Psalterz wydany w Zamościu jest prawdopodobnie ostatnim przedrukiem Psalterza Wujkowego z 1594 r., gdyż następny, który wychodzi w 8-ce w Warszawie posiada tekst z r. 1599, jak głosi sam tytuł: *Psalterz albo księga Psalmów Dawidowych z Biblii Polskiey* przez D. J. Wuyka z Wągrowca teologa S. J. w Krakowie R. P. 1599 wydanej wybrany a teraz osobny przedrukowany... w Druk. J. K. M. y Rzezyczp. Mtzlerowskiey R. P. 1777.



Prawie półtora wieku upłynęło zanim katolickie społeczeństwo polskie postarało się o drugie wydanie całej Biblii Wujka. Dzięki zabiegom XX. Jezuitów ukazał się Stary i Nowy Testament we Wrocławiu w zgrabnym tomie w 8-ce w r. 1740. Tekst i tytuł ten sam co w wydaniu 1599 r. z dodatkiem słów: „*Cum licentia Ordinarii przedrukowane w Wroclawiu w Druk. Akademickiey Coll. Soc. Iesu R. P. MDCXL*“. Kartę tytułową poprzedza w tym wydaniu miedzioryt F. A. Kiliana, przedstawiający Stolicę Apostolską w postaci niewiasty, której składa przysięgę polski szlachcic. Z przedmowy Prymasa St. Karnkowskiego przedrukowano tylko aprobatę. Zdaje się, że jednotomowe to wydanie dzięki zgrabnemu formatowi szybko rozeszło się; niebawem wychodzi w dwóch tomach w 4-ce całkowita Biblia ks. Wujka po raz trzeci. Miejszem wydania jest Wrocław. Podobnie jak Psalterz krakowski z r. 1714 ukazują się po raz pierwszy cała Biblia w dwóch kolumnach: na jednej tekst łaciński a na drugiej ks. Wujka przekład polski. Tytuł brzmi: „*Biblia Sacra latino Polonica Vulgatae editionis auctoritate Sixti V et Clementis VIII Pont. Max. recognita summaribus et notis theologicis historicis et chronologicis illustrate secundum exemplar latinum R. P. Thomae Aq. Erhardi O. S. Benedicti Polonicum vero R. P. Jakobi Wuykii S. J. Theologi reimpressa cum facultate Ordinarii Vratislaviae typis academicis Anno 1771*“.

Dotychczas przedrukowano tekst Biblii Wujkowej bez żadnych poprawek nawet językowych. Pierwsze zmiany spotykamy w Nowym Testamencie wydanym w Chełmie 1772 r. pt.: „*Biblia Nowego Testamentu*“, na drugiej zaś karcie: „*Nowy Pana naszego Jezusa Chrystusa Testament przez X. Jakuba Wuyka na polski język przełożony, cztery Ewangelie Mateusza, Marka, Łukasza y Jana zawierające za pozwoleniem Zwierzchności przedrukowany*“. Druga część obejmuje *Dzieje Apostolskie, Listy św. Pawła, Jakuba, Piotra, Jana, Judy y Obiawienie S. Jana*.

Ks. Archutowski podaje<sup>7)</sup>, że ów Nowy Testament wydali XX. Misjonarze, choć w nim o tym żadnej niema wzmianki, aprobaty szczegółowej nie posiada, jeno ogólnikowe wyrażenie: „*Za pozwoleniem Zwierzchności*, co przypomina późniejsze tzw. „dziki“ wydania Nowego Testamentu w Lipsku, w Berlinie i Tow.

<sup>7)</sup> Por. jego artykuł „*Vetera et nova*“ w *Ateneum Kapłańskim* tom 14 (1917—1918, str. 3).

Brytyjskiego we Wiedniu. Jest on przedrukiem tekstu Wujkowego z 1594 r. z przedmową św. Hieronima do czterech ewangelistów, bez Sumy i porządku historii Ewangelii. Na końcu znajduje się rejestr Epistoł y Ewangelii, pod tekstem zaznaczono miejsca paralelne. Mieli w nim wedle ks. Archutowskiego XX. Misjonarze poczynić pewne zmiany językowe: np. „ziola ogrodne“ zastąpić przez „ogrodowe“ (Mat. 13, 52), „ptaki powietrzne“ przez „niebieskie“; „ostateczni“ przez „ostatni“ (Mat. 20, 16), „wilgotność“ przez „wilgoć“ (Łuk. 8, 6) itp. Porównując Nowy Testament z 1594 r. z tekstem wydanym przez Księży Misjonarzy w 1772 r. nie spotkałem wyżej wymienionych poprawek, znalazłem natomiast inne zmiany językowo-gramatyczne, np. „rzekąc“ na „mówiąc“ (Mat. 3, 2), „wszYTEK“ na „wszystek“, „we żłobie“ na „w żłobie“, „powiadomo było“ na „powiedziano było“ (Łuk. 2, 16 i 17), „milczkiem“ na „pocichu“ (Jan 11, 28); błąd drukarski u Jana 4, 6 „tak“ zmieniono słusznie na „tam“, „gdybych miłości bych“ na „gdybym miłości był“ (1 Kor. 13, 1) itp. Zdaje się, że ks. Archutowski poprawki, o jakich wspomina, wziął z późniejszych perykop, w których więcej i częściej dokonywano zmian językowych. Ewangelia i Epistoły wydane przez XX. Jezuitów w r. 1772 w Kaliszu mają tylko zmienione „ptacy powietrzni“ na „niebiescy“.

Zubożenie narodu spowodowane rozbiorem Ojczyzny przerywa na pewien czas wydania ks. Wujka. Jedynie w końcu XVIII w. ukazują się i polski tekst jego Psalmów w wydaniach cerkiewno-ruskich z lat 1775, 1778, 1789 i 1798. Obok tekstu cerkiewno-południowo-ruskiego widnieje i tekst polski ks. Wujka wyjęty z Biblii z 1599 r. Tytuł tych wydań w małej 8-ce mniej więcej brzmi tak: *Davidą proroka i caria pieśni reksze Psalmi so parełożenem na sobszy nia i obycznyj jazyk, i z Wulgaty dawno przewedenych psalmów: to ze wo uwiadomlenie niekotorych słowenskich reczenij zajesznym neudob rozumitelnych: w polżu że sija Poczajewskaj Cz. S. W. W. Roku Hospodnia 1798<sup>9)</sup>.*

### Wiek XIX.

Dopiero wiek XIX najbardziej obfituje w przedruki całej Biblii X. Wujka. Nowego Testamentu i Psalmów. Trzeba przyznać, że

<sup>9)</sup> W Bibliotece OO. Paulinów w Częstochowie znajduje się Psalterz bez karty tytułowej, prawdopodobnie jest to wydanie Psalterza z r. 1775.

w dużej mierze wpłynęło na wielką ilość wydań Pisma św., powstałe w 1804 r. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, które, dysponując wielkimi funduszami, drukowało w różnych językach olbrzymie ilości egzemplarzy Biblii. Aby się przeciwstawić zalewowi wydań protestanckich społeczeństwo katolickie w Polsce postarało się o własne nowe przedruki Pisma św.

Zanim Towarzystwo Biblijne rozpoczęło swą działalność na naszych ziemiach, księgarz Wrocławski Korn odkupił od Fryd. Bartha nierozsprzedany nakład dwutomowej Biblii z r. 1771 i wydał go z nową kartą tytułową, na której zmienił wydawcę i rok, zamiast: *Typis Academicis Anno 1771* zostało wydrukowane: *apud G. Theoph. Korn 1806*)<sup>9)</sup>.

Po rozbiorach dla rozprószonych Polaków zarówno na terenach państw zaborczych jak i dla emigrantów wychodziły liczne przedruki Biblii ks. Wujka katolickie i protestanckie poza granicami Polski: w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Lipsku, Wiedniu, Kolonii i Ameryce Północnej. W Ojczyźnie ukazały się w Poznaniu, we Lwowie, Wilnie, w Poczajowie i Warszawie.

W r. 1819 w Drukarni XX. Bazylianów w Poczajowie w 8-cie mniejszej wychodzi „*Psalterz albo księga Psalmów Dawidowych z Biblii Polskiej przez J. Wujka z Wągrówca* w Krakowie w 1599 roku wydanej, a w r. 1777 w Warszawie na żądanie wielu osobno wybrany, zaś dla pożytku czytelników za pozwoleniem Zwierzchności przedrukowany w Poczajowie (w Drukarni XX. Bazylianów R. P. 1819“).

W następnym roku ukazuje się *Nowy Testament* w Poznaniu, jest on w XIX wieku pierwszym przedrukiem X. Wujka z r. 1594. Tytuł jak i układ tekstu jest ten sam co w wydaniu z r. 1772. W jednej kolumnie, na dole teksty paralelne, brak rejestru Epistoł i Ewangelii. Pisownia spójnika „y“ zmieniona na „i“ i „oneż“ na „one“ (Łuk. 2, 1). W międzyczasie zdażyło rozwinąć szeroką działalność wydawniczą ksiąg świętych Towarzystwo Biblijne Brytyjskie. Biskupi polscy, na czele z X. J. Raczyńskim arcybiskupem

<sup>9)</sup> X. W. Knapieński w Encyklopedii kościelnej tom 52, str. 561 podaje, że na początku XIX w. X. Wacław Sierakowski prepozyt Kapituły Krakowskiej planował przedruk całej Biblii Wujka własnym nakładem. Postarał się o zezwolenie na druk od władz austriackich i przeznaczył na to 50.000 złp., niestety zamierzonego dzieła nie dokonał, gdyż pożyczonych pieniędzy swojemu przyjacielowi odebrać nie mógł.

gnieźnieńskim zakazali wiernym używania wydań Tow. Bibl., jako nie odpowiadających przepisom Kościoła. Pozytywnie ustosunkował się do Towarzystwa arcybiskup Mohyłowski Stanisław Siostrzeńcewicz, dając mu swą aprobatę. Na wydanie Ksiąg św. Nowego Przymierza pt.: „*Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“ w Edycji Wulgaty tłumaczenia X. Wujka z Wagrowca przedrukowany nakładem Zgromadzenia rossiyskiego bibliynego w Petersburgu, w drukarni Morskiej w r. 1815 w 8-ce, dał aprobatę następującą: — Stanisław Siostrzeńcewicz Bohusz Metropolita Kościołów katolickich w państwie rossiyskim Arcybiskup Mohilowski przyświadczam, iż ten Nowy Testament drukowany jest podług tłumaczenia z łacińskiej Wulgaty, za korektą, niżej wyrażonych kapłanów. Dan w Petersburgu r. 1815 miesiąca Oktobra dnia 20, Stanisław Siostrzeńcewicz A. M. M., X. Józef Ignacy Perkowski Societatis Jesu. X. Franciszek Xavier S. J.

Następne wydanie *Nowego Testamentu* wyszło w Moskwie nakładem tegoż Towarzystwa w drukarni Augusta Semena w roku 1819 w 8-ce. Aprobata do tego wydania nie posiada już nazwisk korektorów jezuickich, brzmi ona: Stanisław Siostrzeńcewicz Bohusz Metrop. i Arcyb. Mohilewski, Administrator Biskupstwa Wileńskiego zaświadczam, że ten Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Christusa drukowany w Moskwie nakł. Tow. Bibliy, w języku polskim jest tłumaczeniem X. J. Wuyki z Wulgaty. Dan w Petersburgu w dzień Narodzenia Pańskiego 1818, Stanisław Arcybiskup, i korektor Konstantyn Kitowicz 12-ej klasy. Tekst obydwu wydań jest przedrukiem Nowego Testamentu z Biblii Wujkowej z r. 1599. Całe Pismo św. wydane pt.: „*Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu* edycji Wulgaty tłumaczenia ks. J. Wujka S. J. w Krakowie 1599 wydane, a teraz nakładem Tow. Bibl. rossijskiego oddziału moskowskiego przedrukowane w Moskwie, w druk. Symeona Sieliwanowskiego 1882 r.“. Nowy Testament w tej edycji jest datowany w 1821 r., prawdopodobnie ukazał się też osobno wraz z Psalmami.

Cała Biblia wydana w Moskwie posiada następującą aprobatę: „Stanisław Siostrzeńcewicz Bohusz Metr. Kościołów Katolickich w Państwie Rossiyskim Arcyb. Mohilowski przyświadczam, iż ta Biblia drukowana jest podług tłumaczenia z łacińskiej Wulgaty za przeczytaniem niżej wyrażonych kapłanów Dat w Petersburgu

roku 1832 miesiąca kwietnia dnia 18. St. Siostrzeńcewicz Bohusz, Arcyb. Metr. Mohil.

Czytałem Biblię przedrukowaną w Moskwie i znalazłem ją we wszystkim zgodną z tłumaczeniem Wujka podług Wulgaty. Justyn Sokulski, Dziekan i Przeor Petersburski Zakonu Kaznodziejskiego m. p., X. Maxymilian Staniewski Kaznodzieia Nacyi Polskiej Zakonu Kaznodziejskiego m. p. (Nr. 257), dozorca Poprawiacz druku, urodzony Biało-Rossianin Konstantyn Kitowicz 12-ej klasy“.

W tym samym prawie czasie nakładem Tow. Bibl. warszawskiego wychodzi całkowita Biblia pod podobnym tytułem: „*Biblia T. J. Księgi Nowego i Starego Testamentu* według łacińskiego przekładu na polski język, przełożone przez X. Wujka... w Warszawie w drukarni N. Glücksberga w 1821 r. w 8-ce“. Również w Warszawie wyjść miał osobno Nowy Testament z dodatkiem Psalmów w drukarni Misjonarzy angielskich w 8-ce w r. 1852<sup>10)</sup>. Najwięcej wydań Pisma św. w XIX wieku spotykamy w Lipsku, mieście słynnym z wielkich rynków księgarskich, celującym w wydawaniu dzieł polskich. Dużo polskiej młodzieży studiowało w Dreźnie, w Lipsku i w innych miastach zachodnich, a po rozbiorach i po powstaniu listopadowym ilość naszych rodaków stale na Zachodzie wzrastała, księgarze lipscy, wydając różne dzieła i Biblię w języku polskim, liczyć mogli na popyt. Możliwe również przyjazny stosunek do Polaków książąt saskich w epoce napoleońskiej i później wpłynął na tak liczne wydawnictwa książki polskiej w Lipsku. Do najruchliwszych wydawców należał Tauchnitz lub Tauchnic, który w wielu językach w zgrabnym formacie wydawał rozmaite książki. Dla Polaków przedrukowuje on Nowy Testament z tekstem ks. Wujka z r. 1594 i całe Pismo św. według edycji Biblii Gdańskiej. W r. 1850 wydaje Nowy Testament z tekstem X. Wujka w 8-ce. Jest to przedruk z 1594 r. ze zmianami poczynionymi w wydaniach z 1772 w Chełmnie i 1820 r. w Poznaniu. Różni się od tamtych tylko tym, że druk posiada w 2 kolumnach, zawierających sam tekst bez żadnych objaśnień, bez miejsc paralelnych i rejestru. Karta tytułowa w wydaniach brzmi: „*Biblia Nowego Testamentu*“, a na drugiej karcie: „*Nowy Pana Naszego Jezusa Chrystusa Testament*“ przez X. Wujka... za pozwoleniem Zwierzchności, prze-

<sup>10)</sup> Jaki tekst posiadało to wydanie, stwierdzić nie mogłem.

drukowany głóskami Drukarni Karla Tauchnica. Ponieważ nie posiada ani wyraźnej aprobaty ani objaśnień Kościoła zasługuje na nazwę wydania „dzikiego“. Wydawcy chodziło głównie o szybkość druku i zysk ze sprzedaży, nie dbał zatem o aprobatę kościelną i o noty pod tekstem, utrudniające druk. Wydanie swe powtórzył K. Tauchnic kilka razy w latach 1831, 1832, 1833, 1837, 1848, 1851 i 1856 r. Wydania Karola Tauchnica są Polakom z tego względu drogie, że jednego z nich używał J. Słowacki. Należałoby się także nad tym zastanowić, czy Mickiewicz, będąc w Dreźnie i Lipsku nie nabył zgrabnego egzemplarza Nowego Testamentu, wydane go przez Tauchnica. Przecież Księgi Narodu i Pielgrzymstwa, pisane są stylem biblijno-Wujkowym, do których wcielił wiele tekstów Ewangelii św. w pełnej lub zmienionej formie, porównanie których przemawiałoby, że Mickiewicz miał tekst drugiej redakcji Wujkowej w 1594 r. Nic jednak pewnego w tym względzie stwierdzić nie można, bo teksty Ewangelii, cytowane przez Mickiewicza w Księgach Pielgrzymstwa, różnią się nie wiele między sobą we wszystkich trzech redakcjach Wujkowych.

W. Klinger podaje w artykule: „Z nieznaných pamíatek po J. Słowackim w Nowym Przeglądzie Literatury i Sztuki (1921 r.) na stronie 104, że jedną z pamíatek po Słowackim pozostała Biblia, w której po dwóch dedykacjach następuje tytuł książki: *Biblia Nowego Testamentu — Nowy Pana Naszego Jezusa Chrystusa Testament* przez X. Wujka na język polski przełożony za pozwoleniem Zwierzchności, przedrukowany w Lipsku głóskami drukarni K. Tauchnitza 1831 r.“ Notatki bibliograficzne o wydaniu N. T. w tym roku nie wspominają, jeden egzemplarz wydany w r. 1831 znalazłem tylko w Bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu (z księgozbioru Potockich), w których nazwisko wydawcy brzmi: Tauchnic, a nie Tauchnitz, jak to notuje nam Klinger. — Nazwisko Tauchnitz przez „tz“ przeważnie spotykamy w wydaniach Biblii Gdańskiej u niego drukowanych.

W roku 1832 zamieszkał w Lipsku znakomity gitarzysta polski Jan Nepomucen Bobrowicz. Drukując swoje utwory muzyczne na gitarę u księgarzy Breitkopfa i Haertla, nakłonił ich do wydawnictw wielu dzieł polskich, zwłaszcza Pisma Św. Księgarze wraz z Bobrowiczem starali się dla swej Biblii o aprobatę kościelną. Ponieważ jednak umieścili objaśnienia na końcu, a nie pod tekstem każdego rozdziału, Ks. Dunin, arcybiskup gnieźnień-

ski, aprobaty odmówił. Zwrócili się tedy z prośbą do Konsystorza katolickiego w Królestwie saskim, wydając Nowy Testament w roku 1838, a w następnym Stary pt. „*Biblia to jest księgi Staro- i Nowego Testamentu*“ na język polski przełożone przez ks. Jakuba Wujka“. Wydanie stereotypowe Jana Nepomucena Bobrowicza ozdobiono obrazkami: 300 posiada Stary Testament, 170 Nowy Testament. Wydano za pozwoleniem Generalnego Konsystorium Katolickiego w Królestwie Saskim, — Lipsk, nakład J. Baumgartnera, druk i stereotyp Breitkopfa i Haertla w 8-ce większej.

W roku 1848 Arcybiskup Dunin udziela aprobaty na drugie wydanie Nowego Testamentu w 4-ce, które znalazł „wiernym dosłownym przedrukowaniem w autentycznej edycji krakowskiej 1599 r. przez ks. Wuyka uskutecznionej, a przez Stolicę Apostolską potwierdzonej“. To drugie wydanie Nowego Testamentu z powyższą aprobatą ukazuje się w r. 1844 jako poprawne wydanie J. N. Bobrowicza, a w następnych latach 1854, 1858 i 1862 wychodzą jego druki jako trzecie, czwarte i piąte wydanie; szóste zaś stereotypowe wyszło w Poznaniu w roku 1887 i 1891. Równocześnie pojawiają się całkowite Biblie z aprobatą Konsyst. Saskiego w latach 1844—1846 jako drugie, w 1858 jako trzecie, w r. 1860 jako czwarte, i w 1862 r. jako piąte wydanie.

Gdy w Lipsku przestały ukazywać się t. zw. „dzikie“ wydania Tauchnica, — Firma Wydawnicza Trowicz i Syn w Bertinie w latach 1859, 1862, 1871 wypuszcza na rynek księgarski kilka wydań *Nowego Testamentu* z tekstem ks. Wujka (przedruk z 1594 r).

Inne berlińskie wydania całego Pisma św. z lat 1857, 1861, 1865, 1864, 1865 i 1875 nie są przedrukiem tekstu Wujkowego, lecz Biblii Gdańskiej.

W tym czasie, gdy w różnych miastach poza krajem przedrukowywano prawie bez zmian przekład Pisma Św. ks. Wujka, w kraju zaczęły się podnosić głosy za modernizacją tekstu Wujkowego. Na przestrzeni 300 lat język polski ciągle się rozwijał i doskonalił, tekst Biblii z XVI wieku tu i ówdzie stał się przestarzały, a w wielu miejscach raził nawet czytelnika formami lub wyrazami, które już dawno wyszły z użycia albo przybrały inne znaczenie niejasne, a nieraz śmieszne.

Pierwszy, który publicznie wystąpił z projektem odnowienia tekstu Wujkowego był ks. Michał Korczyński, bp. przemyski.

W książce p. t.: „Ksiądz Pleban“, wydanej we Lwowie w r. 1821 podał wskazówki i próbę renowacji, umieszczając obok tekstu Wujkowego nowy, ale dość wolny przekład własny. Projekt jego zbyt milczeniem i nikt nie znalazł się, ktoby myśl jego podtrzymał i rozwinął. Do zaniedbania tej sprawy przyczyniło się w dużej mierze powstanie listopadowe i przygnębienie narodu po jego upadku.

Na początku 1837 r. ks. Franciszek de Paula Pistek, arcybiskup lwowski, zwrócił się do prowincjała Jezuitów z prośbą o cenzora, który by przestarzałe słowa i wyrażenia w Biblii ks. J. Wujka poprawił. Ukazał się we Lwowie nowy przedruk Pisma Świętego w r. 1839—40 pod tytułem: „*Biblia... cum licentia ordinarii*“ przedrukowany, lecz z niewiadomych powodów zgoła nie poprawiony. Wyszedł on nakładem Bartłomieja Jabłońskiego i Syna z aprobatą ks. arcybpa Pisteka z dnia 5 grudnia 1837 roku. Druk P. Pillera w 8-ce, w trzech tomach. Takież ukazuje się we Wrocławiu w czterech tomach, w 8-e, w roku 1843<sup>11)</sup>.

Jednocześnie, bo w tym samym roku (15 stycznia 1837 roku) ks. Marcin Dunin, arcybp. gnieźnieński i poznański, zwrócił się z propozycją do arcybiskupa warszawskiego ks. Stanisława Chormańskiego, aby zechciał się zająć sprawą nowego wydania Pisma świętego, ponieważ ze względu na postępujące niemczenie kleru nie dysponuje u siebie odpowiednimi siłami do podjęcia takiego dzieła. „Postanowiłem zgłosić się — pisze — do J. W. Pana i prosić, abyś zniósłszy się z biskupami Królestwa Polskiego, połączonymi siłami (miał na myśli profesorów akademii wileńskiej, krakowskiej, warszawskiej, lwowskiej i niektórych domów zakonnych) po przedstawieniu tej potrzeby Stolicy Apostolskiej, raczył przedsięwziąć to tak ważne dzieło, to jest ułatwienie nabycia Biblii przez jej nowe wydanie i zrozumienia, przez przekład językowy w tej doskonałości, do jakiego dziś język polski posunięty został i zarazem dołączenie do tekstu objaśnień krótkich, ale dostatecznych... wszakże nie przedrukowanie wydaje mi się potrzebne, lecz i nowy przekład polski, gdy tłumaczenie ks. Wujka niegdyś jasne, dziś dla poprawy języka, w niektórych miejscach zupełnie jest niezrozumiałe, przeto i przy dobrej chęci czytania następuje znużenie“...

<sup>11)</sup> Por.: Estreicher: Bibliografia Polska XIX stulecia, t. V, 1888, str. 175.



Ks. arcybp. Choromański polecił zająć się tą sprawą ks. prałata-towi Białobrzeskemu, który po kilku wstępnych naradach, urządził 27. grudnia 1857 r. u Księży Misjonarzy przy kościele św. Krzyża w Warszawie zebranie. W posiedzeniu tym wzięli udział przełożeni XX. pijarów, dominikanów, augustianów, franciszkanów, bernardynów i reformatów oraz 4 misjonarzy (wśród nich ks. J. Pawlicki).

Na zebraniu tym uchwalono wydać zmodernizowany tekst ks. Wujka, przy zastosowaniu najnowszej pisowni. Wydanie i korektę poruczono XX. pijarom i misjonarzom. Śmierć ks. arcybpa Choromańskiego przekreśliła wszelkie zamierzenia w tej dziedzinie. Komitet wydawniczy rozwiązał się, ponieważ jak przypuszcza ks. Archutowski, ani misjonarze, ani pijarzy nie chcieli wziąć na siebie całkowitej odpowiedzialności za wydawnictwo.

W innych dzielnicach Polski również podnosiły się głosy za odnowieniem tekstu Wujkowego. Ks. Serwatowski, prof. Pisma świętego w Tarnowie, wydając w Wiedniu i w Krakowie (1844—1857): „*Wykład Pisma św. Nowego Zakonu*“ z tekstem ks. Wujka, myślał wprowadzić o jego poprawie, lecz nie w tej dziedzinie nie uczynił. Po wyczerpaniu pierwszego nakładu Redakcja Pamiętnika religijno-moralnego w Warszawie zwróciła się do niego z prośbą, aby w następnym wydaniu obok tekstu łacińskiego Wulgaty zamieścił w drugiej kolumnie stary przekład ks. Wujka, a w trzeciej nowe tłumaczenie podług dzisiejszego sposobu mówienia i pisania. Ks. Serwatowski, choć okazywał gotowość zastosowania się do życzeń Redakcji, jednak w drugim wydaniu (Warszawa, w r. 1860) i w trzecim (Kraków, w r. 1870) swego komentarza Nowego Testamentu, znów nie poczynił żadnych zmian w tekście ks. Wujka. W międzyczasie pisał: „Jestem także tego zdania, że tekst polski ks. Wujka potrzebuje poprawy. Ja sam odważyłem się w mojej egzegezyce (nie w tekście) w wykładzie listów św. Pawła do Tymoteusza, które są najgorzej przełożone, ale sam tekst ks. Wujka musiałem pozostawić nietknięty, jako powszechnie u nas przyjęty i autentyczny. Taką była wola naszych biskupów w Galicji“<sup>12)</sup>.

Ks. Nowodworski w artykule: „*O ile jest uzasadniona u nas potrzeba nowego tłumaczenia Pisma św.*“, nie widząc odpowiednich sił do nowego przekładu Pisma św., wypowiada się jeno za

<sup>12)</sup> Zob. X. Szlagowski: Wstęp ogólny do Pisma Świętego, t. II, Warszawa 1928, str. 258 i n.

gruntowną poprawą Biblii Wujka według Wulgaty, z uwzględnieniem tekstów oryginalnych i za przygotowaniem nowego komentarza<sup>13)</sup>. Niezadługo wybucha powstanie styczniowe; prześladowanie i ucisk duchowieństwa i społeczeństwa polskiego przez rząd carski, wstrzymuje na pewien czas pracę nad poprawą i wydaniem Biblii.

Mimo tego w Wilnie w latach 1861—1864 ks. Szymon Kozłowski, rektor Seminarium, późniejszy arcyb. Mohylowski, wydaje Pismo św. p. ł.: „*Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo św. Starego i Nowego Testamentu*“, podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. J. Wujka z komentarzem Menochiusza T. J.<sup>14)</sup> w czterech tomach w 8-ce większej. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego. W wydaniu tym tekst ks. Wujka z 1599 r. zostaje przedrukowany bez żadnych zmian, a komentarz wzięty po części z Wujka, a po części: z „*Brevis explicatio sensus litteralis totius Scripturae (Coloniae 1630)*” ks. Menochiusza, T. J. i skądinąd jeszcze. Drugie wydanie tejże Biblii wychodzi w r. 1885—1887 w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, trzecie w Wilnie w r. 1896—1898, czwarte również w Wilnie w latach 1907—1909 u Zawadzkiego.

Niezadługo potem księża Knapiński, Krajewski i Matuszewski wydają w Warszawie: „*Pismo św. Starego i Nowego Testamentu* podług tekstu łacińskiego Wulgaty przekład ks. J. Wujka...” wydanie nowe z objaśnieniami podług J. F. Allioli, zaaprobowane przez Konsystorz Warszawski i ozdobione 250 ilustracjami Gustawa Doré in folio, nakładem M. Glüksberga (w drukarni B. G. Teubnera w Lipsku w 1873—75 r. Aprobata w r. 1872<sup>15)</sup>). Drugie wydanie ukazuje się w r. 1879, a trzecie w r. 1898 w Warszawie, nakładem Glüksberga, druk S. Orgelbranda i Synów. Osobno wychodzi: „*Novy Testament Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“ ozdobiony 78 ilustracjami G. Doré, Warszawa 1892, aprob. dał

<sup>13)</sup> Por. Pamiętnik religijno-moralny 1861, seria II, t. 7, str. 241—256.

<sup>14)</sup> Jan Menochiusz († 1655), prof. Pisma św. i teol. moral. u Jezuitorów w Mediolanie.

<sup>15)</sup> Wstęp i komentarz według Allioli opracował od Genesis do Psalmów włącznie ks. Knapiński, od Psalmów do końca Starego Testamentu ks. Krajewski, do Nowego zaś Testamentu ks. Matuszewski. Allioli J. (1875), prof. w Landshut, potem w Monachium dał piękny pod względem literackim niemiecki przekład Biblii wraz z objaśnieniami, które zostały przetłumaczone na wiele języków, między nimi i polski.

bp. Ruszkiewicz w r. 1891. W wydaniach tych przedrukowywano tekst ks. Wujka z r. 1599 bez zmian.

Niektóre zmiany co do pisowni i przestarzałych form posiada Biblia, wydana pod kierownictwem ks. bpa Henryka Kossowskiego w 3 tomach w 8-ce p. t.: „*Pismo św. Starego i Nowego Testamentu...* z objaśnieniami J. F. Allioli, ozdobione 1000 ilustracjami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Nagrodzone przez J. Św. Ojca św. Leona XIII listem pochwalnym i złotym medalem...” Zgodność i wierność tekstu z pierwszym przekładem ks. Wujka, przy zastosowaniu dzisiejszej pisowni, uzgodniona została przez ks. Rocha Filochowskiego, Warszawa, data cenzury carskiej, t. I 1893 i t. II i III 1895; aprobatą kościelną z r. 1895; nakład redakcji „Wędrowca”, druk. S. Sikorskiego. Wydanie piękne i kosztowne, lecz nie pozbawione usterek rzeczowych i drukarskich. Drugie wydanie w trzech tomach ukazuje się również nakładem redakcji „Wędrowca” (M. Aret) w roku 1909.

Z dotychczasową tradycją objaśniania ksiąg świętych z przestarzałym komentarzem ks. Wujka zrywa ks. Stan. Stojałowski, T. J., wydając w Krakowie w r. 1872 „*Nowy Testament z komentarzami błędom wieku odpowiedniami, Święty Mateusz*, tomik I, Część I-sza”, Kraków, drukarnia „Czasu”. Tyle na karcie tytułowej. K. Estreicher, Bibliografia Polska (XIX Stulecia, t. V, str. 176), dodaje: „u S. A. Krzyżanowskiego”, w nawiasie zaś: „książkę tę wycofano od nakładcy i zniszczono”. Podobną uwagę znajdujemy w katalogu kartkowym Biblioteki Jagiellońskiej. Aprobata do tego wydania dał Adm. Krakowski Antoni Junosza Gałęcki, stwierdzając zgodność i wierność z tekstem ks. Wujka, z r. 1599. Wstęp (V—XL), jak i komentarz wydawcy dość obszerny i oryginalny, inny niż w wydaniach dotychczasowych. Na str. XXXIX i XL zaznacza ks. jezuita Stojałowski, późniejszy twórca ruchu ludowego w Polsce, że w tekście ks. Wujka nie zmienił prócz pisowni. Następnie informuje, że Nowy Testament zostanie podzielony na 4 tomiki: pierwszy mieścić będzie Ewangelie, każdą jako osobną część; w drugim będą Dzieje Apostolskie, w trzecim Listy Apostołów także na części podzielone, w czwartym Objawienie św. Jana. Z tych programowych enuncjacji okazuje się, że ks. Stojałowski zamierzał wydać cały Nowy Testament, a może nawet miał go gotowym do druku. Wychodzi prawdopo-

dobnie tylko Ewangelia św. Mateusza, której o ile mi wiadomo zachowały się dwa egzemplarze: jeden w Bibliotece Jagiellońskiej, drugi zaś znajduje się w posiadaniu moim. Helena Hempel w „Wspomnieniach z życia ks. Stojałowskiego“ (Kraków 1921, str. 22), mniema, że były wydane dwie części: Ewang. św. Mateusza i św. Marka; poszukiwania jednak za Ewangelią św. Marka nie dały pozytywnych wyników. Charakterystyczne są objaśnienia komentatora. Cytuję jedno z brzegu. Do słów św. Mateusza (28, 19): „*idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*“ daje takie objaśnienie: „*Ten rozkaz jest pierwszym rozkazem szerzenia oświaty, ale prawdziwej, która uczy poznawać Boga i ostateczny cel człowieka i stosunek jego do reszty świata...*“

Ks. Fr. Pawłowski z Przemyśla w tym samym czasie własnym również komentarzem zaopatruje psalmy w przekładzie ks. Wujka z r. 1599, wydając w Krakowie 1872 r., nakładem wydawnictwa dzieł katolickich w czterech tomach w 8-ce: „*Psalterz czyli Księga Psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzymskim przychodzą i trenów Jeremiaszowych*“. Uskarżając się na brak dokładnego komentarza do Biblii, w szczególności zaś do Psalmów, pisze w przedmowie (str. XIII) ks. Pawłowski: „*odważyłem się takowe wypracować, i wszystkim miłośnikom pism Bożych, osobliwie mej współbraci w winnicy Pańskiej i kochanej młodzieży do stanu duchownego się sposobiącej, niniejszem go ofiaruję...* Komentarz ten posiada raczej znaczenie praktyczno-liturgiczne, niż naukowe.

Dziesięć lat później (1882 r.) wydaje we Lwowie ks. Leonard Solecki *Psalterz Dawidowy* w języku łacińskim i polskim w przekładzie ks. Wujka z r. 1599, opatrzone komentarzem Menochiusza i Wujka. Druk Kornela Pillera w 8-ce.

Podobny Psalterz ukazał się później z komentarzem Menochiusza w Wilnie w r. 1898.

Przechodzimy z kolei do dalszych odnowicieli tekstu Wujkowego. Niemal równocześnie z ks. bpem Kossovskim uskutecznił pewne zmiany pod względem pisowni w wydaniu *Nowego Testamentu* Zarząd Biblioteki Kórnickiej. Wydanie Kórnickie Nowego Testamentu według tekstu z r. 1599, ze skróconym komentarzem Wujkowym, przerobionym przez ks. Aug. Jaskulskiego, wyszło w Poznaniu w dwóch tomikach w 16-ce w r. 1892—1893.

Również ukazały się osobno zgrabne i małe tomiki z poszczególnymi Ewangeliami.

Dalej w odnawianiu posunął się ks. Tomasz Kowalewski, katecheta w Płocku, wydając popularny dla wiernych *Nowy Testament, część I: Cztery Ewangelie*, w 16-ce<sup>16)</sup>. Jest to przedruk ks. Wujka z r. 1599 z objaśnieniami ks. Alliolego. Przekształcono w nim pisownię imion własnych (*ph. th. ss* na *f. t. sz*) i końcówek przestarzałych. Ks. Kowalewski, zanim przystąpił do tych zmian, zwracał się do niektórych biskupów i biblistów z zapytaniem, o ile i jak można modernizować tekst ks. Wujka, a gdy prawie wszyscy opowiedzieli się (był to pierwszy zbiorowy głos rządców Kościoła i uczonych, dotyczący naruszalności tekstu Wujkowego) za zmianą, przystąpił do wydawnictwa.

Wyliczając wydania Biblii ks. Wujka w drugiej połowie XIX wieku, powinno się wspomnieć o przekładzie *Nowego Testamentu* ks. bpa Pawła Rzewuskiego, b. prof. Akademii Warszawskiej. Tłumaczenia dokonał z łacińskiej Wulgaty na podstawie tekstu ks. Wujka, posługując się przekładami w innych językach. Pracę swą w r. 1891 złożył w ordynariacie krakowskim do oceny, jednak z nieznanых powodów manuskrypt wycofał. Rękopis ten znajduje się u Kamedułów na Bielanach pod Krakowem.

W drugiej połowie XIX wieku dość często przedrukowuje tekst ks. Wujka Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, zmieniwszy niektóre wyrażenia na podstawie tekstów oryginalnych, ale tylko w dopiskach u dołu. Pośród wydań Tow. Bryt., zwraca uwagę wydanie wiedeńskie z r. 1875 p. t.: „*Nowy P. N. J. CII. Testament* przez ks. Jakóba Wuyka na polski przełożony“, zaopatrzony na karcie tytułowej następującą adnotacją: *z kilkoma według greckiego oryginału z prostowanemi, poniż stronnicy umieszczonemi odmiennemi wyrazami*, np. Mat. 5, 2: „*czyńcie pokutę*“ w dopisku zaś brzmi: „*to jest dosłownie upamiętawcie się*“, — Mat. 12, 41: „*ż się upamiętali*“, Mar. 1, 4: „*t. j. chrzest upamiętania*“, Dzieje Apost. 14, 22 w tekście: „*a postanowiwszy im kapłany*“, na dole zaś: „*t. j. dosłownie: a postanowiwszy im Starsze*“, — Dziej. Apost. 19, 4: „*chrztem pokuty*“ w dopisku: „*chrztem upamiętania itp.*“. — W Wiedniu wychodzi podobnego typu jeszcze *Nowy Testament* w latach 1882—1883, 1890, 1892 i 1894. Znamiennym jest, że z ro-

<sup>16)</sup> Część druga z Dziejami i Listami Apostołskimi nie ukazała się.

ku 1875 wydanie było przedrukiem tekstu Wujkowego z r. 1594, podczas gdy następne, jak np. z r. 1894 jest już przedrukiem Biblii z r. 1599 (druk Adolfa Holzhausena). W Lipsku 1896 roku drukiem Pöschela i Treptego wychodzą z tekstem ks. Wujka 1599 r. Księgi Psalmów w 16-ce a w 1898 r. Nowy Testament (przedruk 1599 r.).

Całą Biblię z tekstem Wujka wydaje Bryt. Tow. Bibl. w Wiedniu r. 1899 (druk Drugolina w Lipsku). Po tytule dopisek: „z kilkoma uwagami, w których są umieszczone słowa podług hebrajskiego oryginału zmienione“. Do Gen. 3, 15 na dole uwaga: „po hebr.: *ono zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jego*“; do Job. 24, 25: „*Dał mu Bóg miejsce do pokuty*“, — w dopisku zaś: „po hebr.: *Dał mu Bóg miejsce do polegania na niem*“ itp.

W tym samym roku na drugiej półkuli ukazuje się *Biblia* w tłumaczeniu ks. Wujka w mieście Toledo (stan Ohio, USA), jako wydawca podpisał się A. A. Papieski. Również w Kolonii w Niemczech ukazał się *Nowy Testament* w r. 1895. Obydwu tych wydań nie miałem możności oglądać.

Jako curiosum podajemy, iż w r. 1870 w druk. Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie ukazuje się drukiem wypukłym w 4-ce dwutomowa bez objaśnień: „*Święta Jezusa Chrystusa Ewangelija według św. Marka*“ w przekładzie Wujkowym 1599 r., przeznaczona dla ociemniałych, (aprobatur Varsoviae, 14 Febr. 1870, podpisany Prael. Custos Metr. A. Zwoliński<sup>17)</sup>).

#### *Wydania Biblii ks. Wujka w pierwszej połowie XX wieku.*

Rozpoczęte prace nad modernizacją tekstu Wujkowego osiągnęły swój punkt kulminacyjny w pierwszych dziesiątkach lat wieku XX-go.

W r. 1900 ks. Antoni Szlagowski, prof. Seminarium Warszawskiego, wydaje „*Nowy Testament Jezusa Chrystusa*“ z krótkim wstępem, komentarzem i 5 mapkami, zaopatrzonej w aprobatę ks. Popiela, arcyb. warszawskiego. Wydanie wyszło w Warszawie, nakładem księgarni Wendego, druk w 2 kol. po polsku Laskauera i Babickiego w 16-ce. Ks. Szlagowski wprowadza pisownię wspólną

<sup>17)</sup> Jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Wrocław.

czesną, przekształca wzorem ks. Kowalewskiego — *pl. th. ss* na *f. t. sz.* zmieniając, ale nie w tekście, jeno w dopiskach archaizmy: „*krwie*“ na „*krwi*“, „*rybie*“ na „*ryby*“, „*jachał*“ na „*jechał*“, „*namilszy*“ na „*najmilszy*“, „*te męże*“ na „*ci mężowie*“, „*liszki*“ na „*lisy*“, „*dziemka*“ na „*dziwczę*“ itp. Ponieważ renowacja przyjęta została przez XX. Biskupów i duchowieństwo wraz z społeczeństwem z uznaniem, ks. Szlagowski w następnym wydaniu z r. 1915 dalsze poczynił zmiany, ale już wszystkie w tekście, np.: „*królik*“ (Jan 4, 16) na „*książe*“, „*macica winna*“ (Jan 15, 1) na „*szczep winny*“ i inne; powiększył również w tym wydaniu komentarz i wprowadził do tekstu t. zw. intytulacje sensu, (nakład Wendego w Warszawie, druk. Uniw. Jagiel. w Krakowie).

Następne wydania z lat 1923 i 1928 *Nowego Testamentu* wychodzą nakładem wydawnictwa XX. Jezuitów w Krakowie. W 1928 roku ukazują się osobno Ewangelie z Dziejami Apostolskimi.

Od r. 1903 redaktor Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich ks. Zyg. Chelmiński zabiega o współpracowników do nowego przekładu Pisma św. lub do ewentualnej poprawy tekstu ks. Wujka. Dopiero w r. 1907 udało mu się urządzić zebranie, odbyte pod przewodnictwem ks. Szaniawskiego z udziałem XX. A. Szlagowskiego, J. Kruszyńskiego, J. Archutowskiego oraz pp. Kosiakiewicza, Saryusz-Zalewskiego i Sz. Jeleńskiego. Ze względu na brak odpowiednich sił do wykonania zamierzenia, postanowiono wydać na razie tylko Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Opracowaniem zajął się ks. Kruszyński, a edycją *Polskie Tow. Wydawania Pisma św. pod wezwaniem ks. Wujka*. Inicjatorem dość efemerycznego towarzystwa, które miało za zadanie wydawnictwo i szerzenie znajomości Pisma św. wśród społeczeństwa polskiego, był ks. J. Archutowski. W następnym roku ukazują się *Ewangelie i Dzieje Apost.* W nich ks. Kruszyński, uwzględniając regułę nowej pisowni co do przestarzałych wyrazów, wprowadził podział logiczny, ułatwiający szybko zrozumienie i orientowanie się w treści. Nakład niebawem został wyczerpany i w r. 1909 pojawia się *drugie wydanie* w Warszawie z komentarzem powiększonym, w księg. M. Szczepkowski, druk. W. Aneczycy i Sp. w Krakowie. Równocześnie ks. Kruszyński wydaje „*Dawida Księgę Psalmów*“ z komentarzem w 8-ce (Warszawa 1909 Szczepkowski, druk. Laskauera i Sp.). Inny nakład *Ewangelii i Dziejów Apostolskich* w opracowaniu ks. Kruszyńskiego ukazuje się jeszcze w r. 1924 w Poznaniu. Wszystkie wspomniane

wyżej wydania Nowego Testamentu i Psalmów są przedrukiem tekstu Wujkowego z r. 1599.

Dotychczas odnawiano przede wszystkim tekst Nowego Testamentu. Modernizacją Starego Testamentu zajął się Ks. arcybp. Franciszek Albin Symon. Przy okazji odwiedzenia Śląska, wstąpił do Mikołowa, celem oglądnięcia tak sławnego i ważnego dla polskości wydawnictwa Karola Miarki. Wikariuszem parafii w Mikołowie był podówczas (1907—1908) Ks. Teodor Kębina, obecny biskup częstochowski<sup>18)</sup>. Jako patriota zdawał sobie sprawę, jak wielkie znaczenie ma wśród wierzącego i polskiego ludu na Śląsku czytanie Biblii, — niestety z tekstem nie zawsze rozumiałym — uprosił tedy Ks. arcybp. Symona, aby podjął się unowocześnienia tekstu Wujkowego. Wydawnictwo Karola Miarki wzięło na siebie obowiązek druku pracy Ks. Symona, któremu bodźca do zrealizowania dzieła dodawał Ks. arcyb. Bilezewski. W r. 1909 wychodzi pierwszy zeszyt Pisma św. w dużym formacie: „*Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim* X. J. Wujka, T. J. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył Ks. Franciszek Albin Symon, arcybiskup. (Mikołów, nakładem Karola Miarki). W miarę jednak postępowania pracy nad odnowieniem tekstu ks. Wujka napotykał Ks. Symon na coraz większe trudności. Zwłaszcza w miejscach, gdzie przekład był zbyt niewolniczy i niedokładny, zmuszony był całe zdania tłumaczyć nieraz na nowo i zmieniać tu i ówdzie wyrażenia Wujkowe. Ponieważ poprawki były zbyt liczne, zamiast zmodernizowanego tekstu ks. Wujka otrzymywało się prawie nowe tłumaczenie z Wulgaty. Sam Ks. arcybp. Symon takim go nazwał, wydając rozpoczęty przekład Pisma św. p. t.: „*Pięcioksiąg Mojżeszowy w nowym przekładzie polskim z tekstem łacińskim Wulgaty*, Warszawa — roku 1912“. Większa część do strony 432 została wydrukowana w Mikołowie, a reszta od str. 435—589 w Warszawie. Ks. Symon dał nowy wstęp i własny komentarz. Z boku tekstu poumieszczał krótkie wskazówki dla tamtejszej orientacji. Niestety na Pentateuchu wydawnictwo się skończyło.

Tekst ks. Wujka przedrukowało Stow. Religijne<sup>19)</sup> założone przez jen. Jadwigę Zamojską pod nazwą „Zakład Kórnicki“, wydając własnym drukiem w Kuźnicach — Zakopanem

<sup>18)</sup> Zacierpnięty szczegół podaje z rozmowy z J. K. ks. bp. Kębina (dnia 16-go grudnia 1949 r.).



pierwsze księgi Biblii p. t.: „*Słowa Pisma św.* podane do rozmyślenia *Genesis — Księga Rodzaju* w 1909 r. i *Exodus* w 1912 r.” Tekst Pisma św. podano wyraźnym garmondem, objaśnienia tuż pod wierszami petitem. Tam, gdzie był niezrozumiały tekst ks. Wujka, zastąpiono go tłumaczeniem z języka oryginalnego, zaznaczając to kursywą.

Pierwsza wojna światowa znowu przerywa dzieło poprawy w nowych wydaniach ks. Wujka. Ks. E. Górski, prof. z Sandomierza opracowuje podczas wojny *Wykład Psalterza Dawidowego* z tekstem ks. Wujka z r. 1599 bez ważniejszych zmian i drukuje w r. 1916 r.; w następnym zaś roku *Listy św. Pawła* z tekstem Wujkowym (Radom 1917, druk J. Grodzickiego i Sp., „Imprimatur” w Sandomierzu 1916 r.). Drugie wydanie Psalterza p. t.: „*Księga Psalmów*” z tekstem łacińsko-polskim wychodzi w 8-ce w Sandomierzu w r. 1950, nakładem Księgarni Powszechnej W. Ł. Lisickiego w Radomiu.

Po uzyskaniu niepodległości zaczęły napływać do Polski różne sekty amerykańskie, rozpowszechniające Pismo św. w wydaniu Bryt. Tow. Biblijnego. Towarzystwo to w wieku XX mniej przedrukowuje tekst Wujkowy, niż to czyniło dawniej. Jednak całkowicie od Wujka oderwać się nie jest w stanie, bo oto w 1914 roku w Lipsku wychodzi znów *Nowy Testament* z dopiskiem: „dosłowny przedruk z autentycznej edycji krakowskiej z r. 1599... z kilkoma odmiennymi wyrazami...” (druk Pöschela i Treptego). W roku 1928 pojawia się całe Pismo św. pt.: „*Biblia to jest księgi Starego i Nowego Testamentu* z łac. na język polski przełożone przez X. Jakóba Wujka. Dosłowny przedruk... z autentycznej edycji Krakowskiej z r. 1599 potwierdzonej przez Św. Stolicę Apostolską i J. W. Ks. Arcybpa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, z kilkoma uwagami, w których są umieszczone słowa podług hebrajskiego oryginału zmienione. Stary Testament zawiera w sobie wszystkie księgi hebrajskiego oryginału. Warszawa”. W lat dziesięć mniej więcej później spotykamy w wydaniu Bryt. Tow. Biblijnego małe tomiki z Ewangeliąmi w przekładzie ks. Wujka (każda osobno) p. t.: „*Życie Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa* napisane przez *Mateusza* albo *Marka* itd.”. Tekst drukowany w jednej kolumnie z dopiskami u dołu, jak zwykle w drugiej połowie zeszłego stulecia, z odmiennymi wyrazami sprostowanymi według oryginału greckiego, a u dołu umieszczonymi (Warszawa

1937 r.) W następnym roku wychodzi *Ewangelia św. Jana*, drukiem mniejszym w dwu kolumnach.

Chcąc się przeciwstawić propagandzie tekstów protestanckich wydawnictw Tow. Brytyjskiego, wydawnictwa katolickie znów zaczynają przedrukowywać Nowy Testament lub same Ewangelie według tekstu Wujkowego, jak to wyżej wspomnieliśmy. Oprócz tamtych ukazuje się w Krakowie w r. 1931 nakładem księgarni Krakowskiej popularne wydanie pt.: *Cztery Ewangelie dla wszystkich* w opracowaniu ks. Jana Korzonkiewicza. Wzór do niego wziął z podobnego wydania niemieckiego pt.: „Die vier Evangelien für religiös Gebildete“, J. Niederhubera.

Wydanie całego Pisma św. z odnowionym tekstem Wujkowym uchwalono na zjeździe XX. Biskupów w r. 1924 w Warszawie, oraz zwrócono się z prośbą do Prymasa Ks. Kardynała Dalbora, by zajął się tym zbożnym dziełem. Sprawę tę zlecił Ks. Prymas firmie wydawniczej „Księgarnia św. Wojciecha“, ta zaś poprosiła o współpracę Ks. bpa Szlagowskiego. Gdy ten odmówił, zwrócono się do bibliistów w całej Polsce. W latach od 1926 do 1930 ukazuje się Stary Testament w czterech tomach w 8-ce na papierze zwykłym i brewiarzowym pt.: „*Pismo św.* w tłumaczeniu ks. Jakóba Wujka w opracowaniu przez XX. prof. Józefa Archutowskiego, Władysława Hozakowskiego, Józefa Kruszyńskiego, Wilhelma Michalskiego, Franciszka Rosłańca, Piotra Stacha i Władysława Szczepańskiego“. Wstęp ogólny do ksiąg Starego Testamentu opracował ks. W. Michalski (Warszawa), unowocześnienie tekstu Wujka i komentarz do Pięcioksięgu Mojżesza daje ks. W. Hozakowski (Poznań), do księgi Jozuego, Sędziów i Rut ks. Roslaniec (Warszawa). Tom drugi zawiera księgi Samuela, Królewskie, Paralipomenon, Ezdraszowe, Tobiaszowe, Judyty i Estery w opracowaniu ks. J. Kruszyńskiego (Lublin). W trzecim mieszczą się księga Joba i Psalmi, objaśnione przez ks. W. Michalskiego i księgi Przysłów, Eklezjastesa, Mądrości, Eklezjastyka oraz Pieśń nad Pieśniami przez ks. Stacha (Lwów). Czwarty tom, obejmujący księgi Prorockie i Machabejskie, posiada wstęp, komentarz i odnowienie tekstu dokonane przez ks. J. Archutowskiego (Kraków). Nowy Testament miał się ukazać w dwóch tomach, jako V i VI tom całości. Opracowania wstępu, objaśnień i poprawy tekstu Wujkowego podjął się ks. W. Szczepański T. J. (Warszawa), niestety śmierć w r. 1927 przerwała mu pracę, którą miał dokończyć ks. W. Prokulski T. J.

(Lublin). Został wydrukowany tylko tom V z Ewangeliami i Dziejami Apostolskimi w r. 1932, tom zaś VI z Listami Apostolskimi i Apokalipsą nie pojawił się do dnia dzisiejszego.

Ważnym zdarzeniem w dziedzinie bibliografii biblijnej było wydanie w jednym i zgrabnym tomie Biblii przez XX. Jezuitów w Krakowie w r. 1955 pt.: „*Pismo św. Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie polskim W. O. Jakóba Wujka“. Tekst poprawili oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzyli Stary Testament ks. Stanisław Styś, prof. egzegezy w Koleg. Bobolanum w Lublinie, Nowy Testament ks. Jan Rostworowski, b. prof. teol. dogmatycznej w Kol. krakowskim. Wydanie to popularne i praktyczne, przypominające wyglądem Biblię ks. Wujka z r. 1740 okazało się nader pożyteczne.

Niezdługo na temat Biblii jezuickiej (nazywanej także krakowską) i poznańskiej rozpoczęła się dyskusja na łamach naszej prasy. W dyskusji tej zabrali głos ks. J. Archutowski, prof. U. Jag. i ks. P. Stach, prof. U. J. K. Pierwszy w dzienniku „Głos Narodu“, wychodzącym w Krakowie, dość ostro zaatakował ks. Rostworowskiego za zbytne modernizowanie tekstu Wujkowego w Biblii jezuickiej oraz XX. Michalskiego, Hozakowskiego i Stacha, za to samo, w Biblii poznańskiej, proponując z Biblii poznańskiej zatrzymać Nowy Testament, a z Biblii krakowskiej Stary Test. i wydać w tej formie, jaką ma Biblia jezuicka<sup>18)</sup>.

Ks. Stach w naukowym czasopiśmie *Collectanea Theologica*, był zdania, że ustawiczne poprawianie Wujką na podstawie tekstów oryginalnych stwarza tekst „dziki“, daleko odbiegający od Wujkowego i mniema, iż pożądanym by raczej było postarać się o zupełnie nowy, wzorowy przekład Pisma św. „Ale to może się stać za kilkanaście lat, a co damy wiernym przez ten czas? Czy może dawnego Wujka, lub niedostatecznie poprawionego? Nie! lecz odnowionego i poprawionego w ten sposób, aby zwykłemu czytelnikowi już przy pierwszym czytaniu nie nastęrczał trudności“<sup>19)</sup>. Aby zaś nie zrywać z piękną tradycją złotego wieku

<sup>18)</sup> Por. jego odbitkę z „Głosu Narodu“ pt.: „Uwagi o nowych wydaniach Pisma świętego“ (Kraków 1936, str. 31 i 38).

<sup>19)</sup> Zobacz jego art. p t.: „O potrzebie nowego polskiego przekładu Pisma św. (Lwów, 1936, *Seorsum impressum ex Coll. Theolog. XVII f. 3*), str. 14, 29 i 31.

literatury polskiej XVI stulecia podał ks. Stach projekt wydania antologii biblijnej z tekstów Wujkowych.

W następnym roku XX. Jezuici, wydając Nowy Testament w podręcznym formacie, starali się zadośćuczynić żądaniom krytyki i zastosowali umiarkowaną modernizację tekstu ks. Wujka. O. Ludwik Semkowski, prof. Inst. Biblijnego w Rzymie, dokonał ostatecznie redakcji w zakresie modernizacji. Wydawnictwo to ukazuje się pt.: „*Novus Testament* w przekładzie polskim W. O. Jakóba Wujka T. J.“. Wydanie nowe, przejrzane i objaśnione. (Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księży Jezuitów, aprobatą Księżęco-Metropolitalnej Kurii z dnia 15 lutego 1956 r.). Prawie równocześnie wychodzą osobno *Ewangelie wraz z Dziejami Apostolskimi*. — To podręczne wydanie *Nov. Testamentu* i *Ewangelii z Dziej. Apost.* powtórzyli w r. 1959.

Wydawnictwo „*Verbum*“ w Warszawie w tymże samym roku ogłasza drukiem „*4 Ewangelie*“ pt. „*Ewangelia*“ w zgrabnym formacie, wielkości książeczki do nabożeństwa na papierze brewiarzowym. Jest to, gdy chodzi o wygląd zewnętrzny, pierwsze polskie katolickie wydanie w tak praktycznym i pięknym formacie. Objaśnienia do niego na podstawie XX. Lagrange’a, Filliona, Crampona i Szczepańskiego opracował ks. Żeja. Niestety w tym tak miłym wydaniu brak jest logicznego podziału. Nawet podział na rozdziały i wiersze nie został dostatecznie uwydatniony, zwłaszcza między rozdziałami, co ma wielkie znaczenie przy czytaniu. Również umieszczenie objaśnień przy końcu książeczki zamiast w przypiskach pod tekstem jest ujmą waloru popularnych wydań.

W nieco większym formacie (8,5×15 cm), nakładem XX. Salwatorianów wychodzą w Mikołowie Śląskim (druk. Powściągliwość i Praca, Kraków) „*Cztery Ewangelie*“ z jasnym i przejrzystym podziałem logicznym oraz perykopami, zaznaczonymi w tekście drukiem odmiennym. Tekst ks. Wujka bardzo skąpo odnowił i objaśnił ks. J. Archutowski. Było to ostatnie wydanie z tekstem Wujkowym przed drugą wojną światową, podczas której dla naszych rodaków, przebywających na obczyźnie ukazują się dwa wydania: jedno w Jerozolimie w 1941 r. pt.: „*Ewangelie i Dzieje Apostolskie* w przekładzie polskim Jakóba Wujka jako przedruk wydania Apost. Modlitwy w Krakowie“ (stron 487, czcionka wyraźna, format 10×15 cm w czarnej, płóciennej oprawie). Drugie wyszło w Rzymie pt.: „*Święta Ewangelia Pana Naszego Jezusa*

*Chrystusa i Dzieje Apostolskie*<sup>20</sup> z dodatkiem modlitw i pieśni. Drukarnia Poliglotta Vaticana 1942, stron 511 + 4 mapki, druk drobny. (Modlitwy i pieśni obejmują 80 stron, format 8×15 cm). Przed kartą tytułową umieszczono błogosławieństwo Ojca św. po łacinie i po polsku:

Umiłowanym Narodu Polskiego Synom i Córkom, uchodźcom i jeńcom, z ojcowskim uczuciem i życzeniem, aby przez wstawienictwo Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej ich smutek doznał ukojenia, i aby ich pragnienia, na chrześcijańskiej nadziei oparte, pomyślnie się spełniły, z całego serca udzielamy Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dnia 25 grudnia 1941 roku

PAPIEŻ PIUS XII.

Ostatnią edycją całej Biblii według tekstu ws. J. Wujka jest Pismo św., wydane w Londynie jako przedruk Krakowskiej Biblii XX. Jezuitów z r. 1935. Wydawca podpisał się inicjałami Ks. St. B. (Stanisław Belch). Całość nie wyszła, ukazały się jedynie trzy części Starego Testamentu, z których trzecia rok wcześniej od drugiej (1945). Nowy Testament wyszedł w 16-cie również w Londynie (F. Mildner and Sons). Jako najświeższą edycję *Nowego Testamentu* i osobno *Ewangelii z Dziejami Apostolskimi*, należy zanotować wydanie XX. Jezuitów z r. 1949, będące przedrukiem Jezuickiego Now. Testamentu z 1936 r.

Pracę niniejszą zatytułowałem „Zarysem”, gdyż nie podobna na razie odnaleźć wszystkich egzemplarzy wydań Wujkowych. Ile brakuje do pełnego obrazu wydawnictw ks. Wujka — okaże przyszłość. Należałoby przetrząsnąć nawet niezinventaryzowane biblioteki klasztorne u nas i za granicą.

Artykuł powyższy niech będzie przyczynkiem do tego osiągnięcia<sup>20</sup>).

Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA.

<sup>20</sup>) Prócz książek podanych w dopiskach, skorzystałem pomocniczo z następujących dzieł: Estreicher, Bibliografia Polska: t. I, IV, V, VII, XIII, XV, XXXIII. Jocher A.: *Obraz Bibl.-hist. Liter. i Nauk*, Wilno 1848, t. II: Korbut J.: *Literatura Polska*, Warszawa 1929, t. I, str. 541—545. Wiszniewski M.: *Historia Literatury Polskiej*, Kraków 1844, t. VI. Zwolski Steph.: *De Bibliis Polonicis*, Posnaniae 1904. Obrębska-Jabłońska: *Od Archaizmu do nowej formy językowej (Język Polski X)*. Nowak Zbigniew: *Księgi Mickiewicza: Próba opisu niektórych elementów formy*, 1949 (w rękopisie).

## PIERWSZY PO KS. WUJKU PRZEKŁAD NOWEGO TESTAMENTU

W połowie XIX wieku, gdy dyskutowano sprawę, czy poprawić niezrozumiałe ze starości miejsca przekładu Pisma św. ks. J. Wujka, czy też postarać się o nowe tłumaczenie Biblii, gdy zdawało się, że nie tylko jedna, ale i druga teza będzie musiała ustąpić przekonaniu, że tekst ks. Wujka jest dla Polski tekstem oficjalnie obowiązującym na wzór Wulgaty dla całego Kościoła katolickiego i dlatego nie wolno go w niczym naruszać, wtedy powstał pierwszy po ks. Wujku polski przekład Nowego Testamentu. Autorem tego przekładu był ks. biskup-nominat Paweł Rzewuski, sufragan warszawski.

Urodzony w 1804 r. ks. Paweł Rzewuski, pierwsze trzydzieści lat swej kapłańskiej pracy spędził w Warszawie przeważnie na nauczaniu w szkołach, przez pewien czas także w Seminarium Duchownym. W tym czasie w wolnych chwilach wiele tłumaczył z francuskiego, włoskiego, niemieckiego i greckiego i sam pisał homilie, żywoty świętych, religijne książeczki dla dzieci itp.

W 54 roku życia ks. Paweł Rzewuski został przez ks. bpa Fijałkowskiego mianowany profesorem Pisma św. w warszawskiej Akademii Duchownej. Jako profesor bardzo sumiennie przygotowywał wykłady, a przy tym dalej tłumaczył. Zwrócono uwagę, że odznaczał się on bogatą i rozległą wiedzą teologiczną i że przekłady jego „cechuje poprawność języka polskiego i wierność w oddaniu myśli oryginału“<sup>1)</sup>.

Osoba ks. P. Rzewuskiego stała się jednak specjalnie głośna dopiero po śmierci ks. bpa Fijałkowskiego. Zwrócił on bowiem na siebie uwagę ks. arcyb. Z. Felińskiego<sup>2)</sup>, który go wciągnął do najbliższej z sobą współpracy w zarządzie diecezją, a potem wystarał się dla niego o nominację na biskupa-sufragana<sup>3)</sup> i wreszcie mianował swoim zastępcą, gdy został zesłany do Jarosławia na wygnanie. Ale nie długo trwały rządy ks. Rzewuskiego, bo i jego spotkał

1) X. A. Z(aremba), Rzewuski Paweł, X. Nowodworskiego Encyklopedia Kościelna t. 24, str. 45.

2) Ks. Z. Feliński, Arcyb. Pamiętniki, Kraków 1897, t. II, str. 137.

3) Prekonizacja 16. III. 1863. Zob. Feliński 263 i K. Bartoszewicz, Ks. Paweł Rzewuski, Kwartalnik Teologiczny 1906, z 3—4, str. 252.

podobny los. W nocy z 26 na 27 października 1865 r. w swoim mieszkaniu ks. biskup został aresztowany. Po trzech tygodniach podróży znalazł się w Astrachaniu, gdzie miał przeżyć przeszło 20 lat na wygnaniu. Tutaj w latach 1866 — 1868 pracował nad przekładem Nowego Testamentu.

Całość jego pracy nad Nowym Testamentem obejmuje 15 tomów rękopisów, z tego 7 tomów obejmują wstępy <sup>4)</sup>). Oryginalnej pracy we wstępach jest zaledwie jeden dość szeroki rozdział, gdzie autor stara się zebrać niedokładności i ciemne miejsca przekładu ks. J. Wujka, a najczęściej starość form i wyrażań zawartych w tym przekładzie. Reszta to przekłady pism papieskich i biskupich, przedmowy do zagranicznych wydań Pisma św. i wreszcie tłumaczone rozprawy o Palestynie, o natchnieniu Pisma św., homiletyczne zastosowania i t. p.

Sam przekład jest pisany bardzo starannie. Każdy wiersz rozpoczyna się a linea. Po skończeniu rozdziału następują objaśnienia oddzielnie do każdego wiersza. Objaśnienia te, jak sam autor wyznaje, są wzięte z objaśnień zawartych w wydaniach przekładów ks. Wujka, Glaire'a, Martiniego i Allioli, „z przydaniem własnych myśli“.

W czasie godziny, wyznaczonej ks. biskupowi na spakowanie najpotrzebniejszych rzeczy w podróż, nie zapomniał on o Piśmie świętym. Zabrał ze sobą przekłady Glaire'a, Martiniego i Allioli, a przypuszczam, że również Wulgatę i Wujka, choć o tym nie pisze. Przekład Nowego Testamentu jest tłumaczeniem z Wulgaty, przy czym tamte przekłady były tłumaczowi jedynie pomocą w pracy. Zamiarem Ks. Rzewuskiego było, jak zaznacza we wstępie, Nowy Testament tak przetłumaczyć, żeby ludzie prości mogli go czytać z całkowitym zrozumieniem. O ile mu się to udało, niech osądzą czytelnicy z kilku załączonych urywków jego przekładu <sup>5)</sup>).

<sup>4)</sup> Rękopis znajdujący się w bibliotece OO. Kamedułów na Bielcach pod Krakowem oglądałem i częściowo przepisałem w kwietniu 1932 r.

<sup>5)</sup> X. W. K(napiński), Wujek Jakub u X. Nowodworskiego Encyklopedia Kościelna t. 52, str. 372. Ponadto zob.: Ks. Bp. J. Pelczar, Mowa na pogrzebie J. E. Ks. Bp. P. Rzewuskiego. Odb. z Czasu, Kraków, 1892, str. 15. Ks. W. Smoczyński: Ks. Bp. P. Rzewuski, wspomnienia pośmiertne z portretem. Odb. z Kalendarza Czecha. 1893, str. 15. K. Bartoszewicz: Ks. Bp. P. Rzewuski. Odb. z Kuriera Polskiego, Kraków 1893, str. 69.

**Mat. 26, 1—10.**

1) Stało się, że gdy Jezus skończył wszystkie te mowy, rzekł do swych uczniów:

2) Wiecie, że po dwóch dniach będzie Wielkanoc i że syn człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowany.

3) Wtedy przedniejsi z kapłanów i starsi ludu zgromadzili się w sali najwyższego kapłana, na imię Kajfasza

4) i naradzili się, jakoby mogli zdradą pojmać Jezusa i zabić go.

5) Lecz mówili: nie w dzień świąteczny, aby czasem nie powstał rozruch między ludem.

6) Gdy zaś Jezus znajdował się w Betanii, w domu Szymona trędowatego.

7) Przystąpiła do Niego pewna niewiasta, mająca naczynie alabastrowe, pełne drogiej wonności i wylała ją na jego głowę, podczas kiedy się znajdował u stołu.

8) Co widząc jego uczniowie rozgniewali się i mówili: Poco ta strata?

9) Można było sprzedać bardzo drogo te wonności i rozdać ubogim.

10) Lecz Jezus, gdy to posłyszał, rzekł do nich: Dlaczego robicie przykrości tej niewieście? Ona dobry czyn wykonała dla mnie.

**Mk 16, 1—8.**

1) Gdy sabat minął, Maryja Magdalena i Maryja matka Jakuba i Salome nakupeły wonności, aby, przyszedłszy namaściły Jezusa.

2) Wyszedszy bardzo rano pierwszego dnia tygodnia, przybyli do grobu, gdy już słońce zeszło.

3) I mówiły jedna do drugiej: Któż nam odwali kamień od wchodu do grobu?

4) Lecz spojrzawszy, ujrzały kamień odwalony: był on bardzo wielki

5) I wszedszy do grobu ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, odzianego w białą szatę i zdumiały się.

6) On rzekł do nich: Nie lękajcie się: Szukacie Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego? Zmartwychwstał, niemasz Go tu. Oto miejsce, gdzie Go byli położyli.

7) Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: On was uprzedza do Galilei: tam Go zobaczycie, jak to wam powiedział.

8) A one, wyszedłszy z grobu, pouciekały: albowiem drzenie i strach ogarnęły je: i nie mówiły nic nikomu, bo bardzo były przestraszone.

**Jan 1, 1—14.**

1) Na początku było Słowo, a Słowo było w Bogu i Słowo było Bogiem.

2) Ono to było na początku w Bogu.

3) Wszystko było uczynione przez Nie, a bez Niego nie było nic uczynione z tego, co było uczynione.

4) W niem był żywot, a żywot był światłością ludzi.

5) Światłość świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie objęły.

6) Był człowiek posłany od Boga, któremu imię Jan.

7) Ten przyszedł jako świadek, dla oddania świadectwa światłości, aby wszyscy przezeń uwierzyli.



8) Nie był on światłością, ale miał dać świadectwo o światłości.

9) Tamten był prawdziwa światłość, która oświeca wszelkiego człowieka, przychodzącego na ten świat.

10) On był na świecie i świat był przez Niego uczyniony, a świat nie poznał Go.

11) Przyszli do siebie (do swego domu w. do swoich) a swoi nie przyjęli Go.

12) Lecz wszystkim tym, co Go przyjęli, dał moc stać się Synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Jego imię.

13) Którzy narodzili się nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża — ale z Boga.

14) A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego jako chwałę, którą jedyny Syn otrzymuje od swego Ojca) pełne łaski i prawdy.

#### List św. Jakuba 2, 1—4.

1) Moi bracia, nie łączcie wy względu na osoby z wiarą, jaką macie w naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Pana chwały:

2) Albowiem, gdyby wszedł do waszego zgromadzenia ktoś mający pierścień złoty i świetną szatę; gdyby tam wszedł także ubogi nędznie odziany,

3) A gdybyście, spojrzawszy na tego, co ma świetną szatę rzekli doń: tobie usiąść tu dobrze, a ubogiemu powiedzieli: Ty stój tam, albo: usiądź na podnóżku nóg moich;

4) Nie sądzieciez wy z siebie samych i nie róbcieź się sędziami z myślami nieprawości — albo: nie sądzieciez wy kapryśnie i nie jesteście sędziami podług niesprawiedliwych zasad?

#### List do Żyd. 1, 1—7.

1) Bóg, który dawniej mówił do naszych ojców przez proroków bardzo często i wielą sposobami na ostatek.

2) W tych dniach mówił do nas przez Swego Syna, którego postanowił dziedzicem we wszystkich rzeczach, przez którego uczynił nawet wieki.

3) I który będąc odbłaskiem jego chwały i odciskiem i obrazem jego istoty i utrzymując wszystkie rzeczy potęgą swego słowa, po skutecznieniu oczyszczenia nas z grzechów zasiadł w najwyższym z niebios, na prawicy Majestatu.

4) Stawszy się o tyle wyższym od aniołów, o ile imię, jakie otrzymał w udziale, jest zacniejsze od ich (imienia).

5) Albowiem do którego z Aniołów Bóg kiedy powiedział: „Ty jesteś mój syn; jam ciebie zrodził dzisiaj? I jeszcze: Ja będę jego Ojcem, a on mym Synem“.

6) I gdy wprowadza znowu swego pierworodnego na świat, mówi: niech się mu kłaniają wszyscy aniołowie boży.

7) Prawda pismo mówi co się tyczy Aniołów, który czyni Swemi Aniołami wiatry i swemi sługami płomień ognia.

Pierwsze spostrzeżenie, jakie robimy przy czytaniu przekładu ks. bp. P. Rzewuskiego jest to, że tłumacz jest zależny od przekładu ks. J. Wujka. Przekład ten musiał on mieć pod ręką i do niego zaglądać, a przez to i oderwać się od niego nie potrafił. Zależność ta w łatwiejszych tekstach jest nawet tak wielka, że wydaje się, jakby to była tylko poprawka poprzedniego tekstu. W miejscach trudniejszych do zrozumienia, gdzie przekład ks. J. Wujka jest rzeczywiście niejasny, tłumacz na własną rękę próbował tekst przekładać, niezależnie od ks. Wujka (*np. Jak. 2, 1; Żyd. 1, 1*).

Zestawienie najważniejszych różnic pomiędzy przekładem ks. bp. P. Rzewuskiego z jednej, a ks. Wujkiem z drugiej strony, wykazuje, że przekład ks. bp. Rzewuskiego jest bardziej swobodny, nie jest tak niewolniczo dokładny, jak ks. Wujka. *Mat. 26, 3: R* w sali, *W* do dworu; *V* in atrium. *Mat. 26, 7: R* naczynie alabastrowe pełne drogiej wonności; *W* alabaster olejku drogiego; *V* alabastrum unguenti pretiosi. *J. 1, 7: R* jako świadek; *W* na świadectwo; *V* in testimonium. *J 1, 12: R* lecz wszystkim tym; *W* a ilukolwiek ich *V* quotquot autem. (Por. nadto *Jak 2, 1, 4*).

Tłumacz od czasu do czasu do tekstu dodaje słowa wyjaśniające lub podkreślające myśl autora, nie zaznaczając niczym, że to są jego dodatki. *Np.: Mat. 26, 7* pewna. *Mat. 26, 9* bardzo; te wonności (*W* to, *V* istud) *Mk. 16, 1* matka! *Mk. 16, 2* wyszedłszy. *J 1, 9* tamten. *J 1, 10* on. *Ż 1, 6* swego. *Ż. 1, 7* prawda.

Odmienne od dotychczasowej, lepsza lub gorsza interpretacja tekstu jest nieuniknionym skutkiem każdego przekładu. Każdy przekład, choćby był tak dokładny jak Wulgata i tłumaczenie ks. J. Wujka, też jest interpretacją mniej lub więcej zgodną z myślą natchmionego autora. Zadaniem tłumacza jest przy użyciu wszystkich możliwych środków i pomocy naukowych jak najdokładniej tę myśl zrozumieć i jak najlepiej ją oddać w swoim języku. Że o naukowych pomocach biblijnych w Astrachaniu pomiędzy obcymi i to przed przeszło 80 laty nie mogło być mowy, to jest zrozumiałe. Dlatego też musimy tłumaczowi wybaczyć wiele tego, co byśmy mogli nazwać usterkami: zbyt wyraziste słowa (*np.: Mat 26, 2 R* Wielkanoc, *WV* Pascha. *Mk 16, 6: R* zmartwychwstał, *W* wstał *V* surrexit) i podkładanie dzisiejszych formuł teologicznych tekstowi Pisma św. (*np.: J 1, 1: R* w Bogu, *W* u Boga *V* apud Deum. *J 1, 14 R*, którą Jedyiny Syn otrzymuje od

swego Ojca, W jako jednorodzony od Ojca, V quasi unigeniti a Patre). Jeżeli tłumacz użył tych wyrażen i formu, to głównie dlatego, aby odpowiedziec swym zalozeniom, aby oddac tekst Nowego Testamentu mozliwie jasno i zrozumiale.

Starania o dobór słów bardziej zrozumialych, wyjasniajace dodatki w tekście, interpretacja tekstu przy nie tak niewolniczym trzymaniu się go, jak to widzimy u ks. Wujka, pewne drobne przedstawienia szyku słów w zdaniach (np.: *Mk 16, 8*), a przede wszystkim własny przekład miejsce u ks. Wujka trudnych do zrozumienia, wszystko to zdaje się wskazywać, że chociaż zasadniczo ks. bp. P. Rzewuski od ks. Wujka oderwać się nie potrafil, to jednak jego starania o jasny przekład nie zostały tylko życzeniem zanotowanym we wstepie. Nie doszedl do doskonałości, ale wtedy, gdy sprzeczano się, czy poprawiac przekład ks. Wujka, czy też nie, i decydowano się raczej na tę drugą propozycję, on wložyl bardzo wiele trudu w to, aby Polsce dac przekład nowy, bardziej zrozumialy od starego.

Dostojny tłumacz nigdy w zyciu nie doczekal się biskupich święceń, a praca jego nie doczekala się wydrukowania. Po 22 lub 25 latach wygnania ks. Rzewuski został z wygnania zwolniony. W 1887 roku przybyl do Krakowa i zamieszkal u Zmartwychwstańców, a po pewnym czasie w Kurii Metropolitalnej zložyl swój rękopis przekładu Nowego Testamentu do oceny. Konsystorz do oceny przekładu wydelegował trzech profesorów Wydziału Teologicznego U. J. z ks. J. Pelczarem, późniejszym biskupem przemyskim, na czele. Zanim jednak komisja zdołala się zebrać, ks. biskup pracę swą wycofał. Po jego śmierci ks. Zawadzki zložyl rękopisy w klasztorze OO. Kamedulów na Bielanych — i tu konczy się historia mozolnej pracy biskupa - wygnańca.

KS. FELIKS GRYGLEWICZ.

## O ZNACZENIU PISMA ŚWIĘTEGO\*)

Kiedy św. Paweł w liście do Rzymian wykazał, że doskonała sprawiedliwość nie może być dziełem Zakonu, tylko łaski Jezusa

\*) Konferencja, wygłoszona dnia 21 listopada 1949 r. w Krakowie w Kościele akademickim św. Anny na inaugurację serii wykładów biblijnych, urządzonych z okazji obchodu Wujkowego.

Chrystusa i gdy stwierdził, że ta łaska, tak żydom, jak poganom zarówno jest konieczna i zarówno niezasłużona, zadaje sobie pytanie: czy jednak żydom w porównaniu do pogan jakiejś wyższości przypisać nie należy. Na pytanie to odpowiada twierdząco: Żydzi nad poganami mają wyższość z różnych tytułów, pierwszym zaś z tych tytułów jest, że „*im powierzone było słowo Boże*“ (Rz. 5, 2, 9, 4). Istotnie bowiem, kiedy Bóg postanowił przemówić do ludzkości nadprzyrodzonym objawieniem i kiedy sprawił, że to objawienie, przez natchnionych w tym celu ludzi, utrwalone zostało na piśmie, nieoceniony skarb powstałych w ten sposób ksiąg świętych złożył w ręce wybranego narodu.

W łonie tego narodu, przez piętnaście wieków, przechowywało się i przyrostem nowych natchnionych utworów wzbogacało się Pismo Boże. Nie miało jednak tak pozostać na zawsze. Żydzi tak ze względu na właściwy sobie ciasny sposób pojmowania Bożych planów, jak i na szczupły zasięg swego języka, nie nadawali się na jedynych depozytariuszów Bożego słowa. Opatrzność więc już zawczasu nakreśliła przed księgami świętymi inne drogi. W trzecim wieku przed Chrystusem przekłada się w Egipcie Pismo święte na światowy podówczas język grecki i w tym języku powiększa się o kilka nowych ksiąg, jakich nie posiadały hebrajskie zbiory. Ten przekład grecki, zwany krótko Septuagintą, bo, wedle legendy, miał być dziełem siedemdziesięciu, osobno pracujących tłumaczy, od samego początku bierze w rękę rodzące się chrześcijaństwo.

Na próżno oburzają się żydzi, na próżno wyznaczają osobne posty dla przebłagania Boga, że Pismo święte wyszło z ich rąk i języka. Słowo Boże pomimo wszystko pozostaje własnością i, jak niżej zobaczymy, w pewnym sensie wyłączną własnością, wyznawców Zbawiciela. Chrześcijaństwo, pod światłem Bożym, nie tylko wciąga w swój kanon, czyli w zbiór ksiąg świętych pewne pisma, których żydzi nie uznawali i które później odrzucili, ale do czterdziestu pięciu ksiąg starego, dodaje w pierwszym wieku dwadzieścia siedem ksiąg nowego Zakonu, otrzymując w ten sposób zamknięty na zawsze, całokształt pisanego Bożego słowa.

Jak zaś przejął Kościół Pismo święte od wybranego niegdyś ludu, tak potem umiał go bronić, gdy w ciągu wieków wyciągały się po nie inne, chciwe ręce. Od gnostyków aż do protestantów włącznie, usiłowali rozmaici błędnowiercy albo całą Biblię albo pewne jej

części do siebie przeciągnąć. Daremne były wysiłki. Kościół potrafił zachować ten skarb, który dla niego tylko był przeznaczony w odwiecznych planach Bożych. Każdy bezstronny obserwator musi stwierdzić, że, choć pewnym rodzajem materialnego przetrzymania całe Pismo święte czy pewne jego księgi znajdują się dziś w ręku rozmaitych obcych wyznań, w jednym tylko katolickim Kościele są naprawdę czymś żywym, co, otoczone czcią i miłością, nieustannie przynosi obfite owoce na żywot wieczny.

Chodzi nam dzisiaj tylko o to, by zdać sobie sprawę, co my, katolicy, w Piśmie świętym posiadamy, czyli, jakie znaczenie dla naszego duchowego życia ma ta przedziwna księga Boża.

Ze w krótkim przemówieniu wyczerpującej na te pytania odpowiedzi dać niepodobna, to jest rzecz jasna. Potrzeba by całego dzieła, żeby tę rzecz należycie oświetlić. Poprzestanę więc z konieczności na najkrótszym zarysie, wskazując, jak Pismo święte wzbogaca nasz umysł przeczystą prawdą, jak kształci nasze serce wysoką nauką moralnego dobra, jak wreszcie przemawia do naszego uczucia podniosłą wymową wielorakiego piękna. Jak przez te trojakié wpływy uszlachetniło Słowo Boże duchową kulturę, nie tylko Kościoła, ale całego świata, to postaram się, choć najpobieżniej, rozwinąć i uzasadnić, najpierw co do Biblii jako całości, potem specjalnie co do Nowego Testamentu.

Żeby pojąć, jak potężnie wpłynęło Pismo święte na rozwój istotnej wiedzy chrześcijańskiej, t. j. znajomości objawionej prawdy, musimy przenieść się w tę chwilę, kiedy, po zgonie ostatniego Apostoła cała suma objawionych przez Chrystusa prawd i zasad moralnych przechodziła w ręce drugiej generacji nauczycieli wiary, to znaczy tych, co „*nie widzieli a uwierzyli*“.

Jak wyglądał ten zasób wiadomości o rzeczach Bożych, z którego oni mieli czerpać i dla siebie samych i dla powierzonych sobie wiernych?

Wiadomo nam dobrze, że do świadomości tych pierwszych, w dziele nauczania, następców Apostołów wpłynął strumyczek tradycji, czyli nie spisane go, tylko ustnie przekazane go podania. „*Coś słyszał ode mnie — mówi św. Paweł Tymoteuszowi — to zalecaj wiernym ludziom, którzy sposobni będą i innych uczyć*“ (II. 2, 2). Ale jakże wyglądało owo ustne podanie w tej pierwszej fazie swej dalszej wędrówki przez ludzkie umysły? Nie tylko nie było skodyfikowane i w jeden system ujęte, ale było niesłychanie

fragmentaryczne i, poza pewnymi zasadniczymi dogmatami, dalekie jeszcze od dokładnego określenia słów i pojęć. Polegało często na krótkich napomknieniach, które sobie Kościół dużo później, w chwili jakiejś potrzeby, przypominał, albo na praktykach, których znaczenie dopiero z biegiem czasu sobie uświadamiał. Wszystko, co było istotnie potrzebne, z wszelką pewnością złożone zostało przez ustne podanie w zbiorowej wiedzy nauczycieli wiary, ale było to, jak w ogóle jest to właściwością m ó w i o n e g o słowa ludzkiego, tak wiotkie i niepochwytnie, że dla tych zwłaszcza, co z Apostołami nie stykali się osobiście, zaledwie mogło wystarczyć do należytego ugruntowania i zrozumienia chrześcijaństwa. Toteż dla wkorzenia wiary w serca potrzebne były różne pomoce. Pomocą była potężna w tych pierwszych czasach, łaska Boża; pomocą, duża wówczas obfitość charyzmatycznych darów, rodząca w duszach pewien entuzjazm religijny. Ale nade wszystko pomocą było p i s a n e słowo Boże. Ono zawierało całe dzieje danego ludzkości nadprzyrodzonego objawienia, czy to w fazie przygotowania w starym Zakonie, czy w pełnym rozkwicie na ustach i w życiu Zbawiciela; ono wprowadzało w głębokie poznanie Boga, Jego dzieł i Jego tajemnic; ono mieściło w sobie całe mnóstwo spekulatywnych prawd i moralnych zasad, które, wiążąc się z ustnym podaniem, dawały wierze silne podstawy; ono stawiało przed oczy cały szereg wzorów świętości albo znowu wkładało w usta i w serce prześliczne do Boga modlitwy.

Nic więc dziwnego, że w tych pierwszych czasach chrześcijaństwa Pismo święte było niejako jedynym, rzecz można, podręcznikiem i uniwersalną kopalnią wszelkiej wiedzy o rzeczach Bożych. Już św. Paweł pisze Tymoteuszowi, że „wszelkie pismo od Boga natchnione pożyteczne jest ku nauczaniu i ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony“ (II. 3, 15). Toteż Ojcowie Kościoła, rzecz można, nie wypuszczają Pisma świętego z ręki. Wgłębiają się weń z największym pietyzmem, ważąc każde słowo i zestawiając tekst z tekstem; wydobywają zeń czy jasne czy bardziej ukryte znaczenia i przykładając to wszystko do ustnego podania, budują powoli ten całokształt wiedzy o objawieniu, który potem, pod ręką scholastycznych doktorów, zamieni się w zwarty, wspaniały system prawdy Bożej.

Ale nawet wtedy, kiedy ten system rozrośnie się już w ogromną duchową budowę, bynajmniej nie ustanie to czerpanie z Pisma świętego i starych i nowych ukrytych w nich myśli. Jak ustawicznie wartował pisane słowo Boże wiek XIII a po nim wiek XVI, tak odrodzona od stu lat teologia katolicka ciągle żyje tą prawdą, którą z kart natchnionej księgi wydobywa. I owszem jesteśmy w tej mierze świadkami szczególnego a bardzo znamiennego zjawiska. Kiedy w XVI wieku protestantyzm, rzekomo na korzyść Pisma świętego, odrzucił ustną tradycję i powagę nauczającego Kościoła, przez łatwo zrozumiałą reakcję, by skuteczniej obronić zaczepione przez nowatorów pozycje, nicomal pierwsze miejsce wśród źródeł wiary przyznano ustnemu podaniu. Była w tym pewna jednostronność, łatwa do wytłumaczenia ale wymagająca odpowiedniego korektywu. Otóż dzisiaj, gdy ferwor walki z reformacją dawno już minął, przyszło i w tym względzie do właściwej równowagi. Program studiów duchownych tak, jak go niedawno nakreślił Pius XI, wysuwa znowu znajomość i rozumienie ceny pisanego Bożego słowa na miejsce bezwzględnie pierwsze.

Jak dla poznania objawionej prawdy, tak dla jej szerzenia żywym słowem kaznodziejskim miało zawsze Pismo święte pierwszorzędne znaczenie. Działo ono zawsze na ustach przepowiadaczy wiary — tego porównania używa Apostoł — jak ostry „miecz ducha”. (Ef. 6, 17), przedziwnie skuteczny w walce z nieprawością i błędem. Słowo czysto ludzkie jest wątłe i samo przez się do głębi duszy nie wnika. Słowo Boże ma tę tajemną siłę, że serca otwiera i głęboko porusza. Po pierwszym zaraz, jakie słyszano w chrześcijaństwie, kazaniu św. Piotra, pełnym świadectw ze Starego Testamentu, skruszyły się, jak mówią Dzieje Apostolskie, serca słuchaczy i cała gromada, licząca około trzech tysięcy osób, jako zawiązek katolickiego Kościoła, przyjęła Chrystusową wiarę. (II, 37 nn). To samo działo się wszędzie, dokąd docierało przepowiadanie apostolskie, to samo słowo Boże na ustach św. Szczepana Męczennika łamało zwycięsko nienawistne sprzeciwy doktorów żydowskich i sanhedrytów (Dz. 6, 10, 7, 54), ono dodawało skuteczności wszystkim po wszystkie czasy głosicielom Bożej prawdy. Jak w dawnych wiekach operowali głównie słowem Bożym święci Chryzostom czy Chryzolog, Cyryl Jerozolimski czy Ambroży, tak w późniejszych czasach przesycone były Pismem świętym kazania takich mistrzów jak Bossuet i Bourdaloue, jak Segneri i Vieira, jak

Birkowski czy Skarga. I na odwrót łatwo się przekonać, że tego nasiąknięcia słowa ludzkiego słowem Bożym nie zastąpi nigdy ani talent oratorski, ani uczoność, ani bystrość umysłu, bo dusze spragnione są zawsze, nie ludzkiej mowy, ale, jak mówił Pan Jezus, „*słowa, które pochodzi z ust Bożych*”. (Mt. 4, 4).

Spragnione są tym bardziej, że to słowo Boże, prócz światła dla rozumu, niesie ze sobą to, do czego ludzie, mimo wszystko, samą głębią swej rozumnej natury tęsknili zawsze i tęsknią, tj. uszlachetnienie, podniesienie, uświęcenie serc. Czy to jest zasadnicze, w jego przeróżnych zastosowaniach, moralne prawo Boże, czy rady i wskazówki dla zdobycia wyższej doskonałości, poparte przykładami prześlicznych cnót albo na odwrót odstrasżającymi obrazami ciężkich występków, czy to są tajemnicze alegorie, wprowadzające już w sferę mistycznych z Bogiem stosunków — to wszystko jak wstęga złota, ciągnie się przez różne miejsca ksiąg świętych, a gdziekolwiek świeci niezrównanym blaskiem bezcennych klejnotów. Czy dadzą się porównać z naukami moralnymi, nie tylko Nowego ale i Starego Testamentu abstrakcyjne rozprawy o cnotach wielkiego Stagiryty albo zimne stoickie nauki i wzory? Świętość która rodziła i rodzi się w duszach pod wpływem słodyczy i mocy Bożego słowa, tak jest czysta i mężna, tak pełna miłości Boga i ludzi, a przy tym tak cudownie pokorna, że coś podobnego tam tylko można zobaczyć, gdzie działa, jak mówi Apostoł „*żywa i skuteczna mowa Boża, przenikająca aż do rozdziału duszy i ducha, myśli i przedsięwzięć serdecznych*” (Żd. 4, 12). Toteż tylko w katolickim Kościele, gdzie dusze karmią się ustawicznie Pismem świętym, rodzą się prawdziwe kwiaty Bożego ogrodu, pełne woni i blasku.

I tak było od samego początku Chrystusowego Nowego Zakonu miłości i prawdy. Pismem świętym, na wielkie boje wiary, uzbrajali się męczennicy; na Piśmie świętym rozwijała się bogomyślność dawnych pustelników i wschodnich czy zachodnich zgromadzeń zakonnych; z Pisma świętego czerpali wszyscy mistrze duchowego życia, począwszy od świętych Augustyna, Benedykta, Grzegorza Wielkiego, skończywszy na ostatnich nauczycielach dróg Bożych; z Pismem świętym związana jest najściślej cała mistyka katolicka, tak dawna, z pierwszych czasów Kościoła, jak późniejsza z XII i XIII wieku, jak wreszcie najnowsza, do której wskazali drogę św. Jan od Krzyża i św. Teresa.



Zawsze jednak stwierdzić przychodzi to samo, że ten przeczysty a potężny strumień ducha rodzący wiedzę Bożą i świętość życia, tam tylko wytryskał, gdzie ponad kartami natchnionej księgi unosił się właściwy jej autor, tj. dany katolickiemu kościołowi Duch Boży. Te same słowa i te same nauki zimne były i nieme, gdzie zamiast Ducha prawdy zapanował ten duch sprzeciwu, który podsyca nie miłość, lecz niezgodę. I pokazywało się zawsze na nowo, że bez ożywiającego Ducha i najświętsze słowo może tchnąć pustką, jak pustka może zapanować we wspnianiałych nawet świątyniach.

Jak było po wszystkie czasy posiewem cnót chrześcijańskich, tak było Pismo święte i wielką szkołą modlitwy. Obdarzony od początku „*duchem łaski i modlitwy*“ (Zach. 12, 10), od samego zarania swych dziejów, oddawał się Kościół Chrystusowy nieustannej modlitwie. Modlił się zaś prawie wyłącznie słowami, które albo wprost z Pisma świętego zapożyczał albo na Piśmie świętym wzorował. Cała liturgia kościelna, czy ta, która towarzyszy u ołtarza najświętszej ofierze, czy ta, której używa Kościół przy poświęcaniu sakramentów i różnych błogosławieństwach, czy ta, która w pacierzach kapłańskich składa się na ustawiczną *laus perennis*, wstępującą do nieba z serca Oblubienicy Chrystusowej, z kart natchnionych wyniosła i słowa i styl i ducha. Kto potrafi ocenić, co dały pobożności chrześcijańskiej psalmy Dawidowe albo kto przeliczy ile razy one przeszły przez ludzkie wargi, nabrzmiały potęgą i słodyczą tych uczuć, które od lat trzech tysięcy umiały budzić w duszach świętych? Kto z wiernych nie doznał nigdy świętych wzruszeń, gdy w lekcjach z ksiąg proroków albo z t. zw. ksiąg Salomonowych odczytywał wypisane palcem Bożym przedziwne wróżby odnoszące się do Zbawiciela lub przeczystej Jego Matki? Kto nie pojmuje, jakie bezcenne klejnoty do naszych modłów prywatnych i publicznych wniosły ewangelie i listy św. Pawła?

Do prawdy ma się wrażenie, że dane światu z nieba Pismo natchnione, przez usta katolickiego Kościoła, nie tysiące ale miliony razy powróciło do Boga na skrzydłach modlitwy, a powróciło ozłoczone w duszach świętych blaskiem i żarem gorącego nabożeństwa. Bo te słowa Boże po niezliczone razy oblane zostały rzewnymi łzami czy to skruchy, czy rozradowania w Bogu, czy wdzięczności, czy uwielbienia, czy serdecznej prośby. Na tę wonność modlitw świętych, która, wedle Apokalipsy, odnoszona jest przez ręce aniołów na ołtarz Boży w niebie, składa się z pewnością

w największej mierze nadziemska woń, przerobionego modlitewnie natchnionego słowa.

Prócz blasku prawdy dla umysłu, prócz ciepła świętości dla serca, dał nam Pan Bóg w Piśmie świętym i dla wyobraźni przedziwne skarby doskonałego piękna. Natchnione karty, zwłaszcza w niektórych księgach, pełne są tak wspaniałych obrazów, tak potężnych przenośni, tak wysokiej poezji, że zaledwie można znaleźć coś podobnego w całej literaturze świata.

Oto np. jak Dawid opisuje burzę, przez którą wyratował go Bóg z rąk zwycięskich nieprzyjaciół (Ps. 17):

*Wzruszyła się i zadrżała ziemia, fundamenty gór zatrzęsły się, iż rozgniewał się na nie. Od oblicza Jego zapalił się ogień, węgle rozżarzyły się od niego. Sklonił niebiosa i zstąpił, a mgła pod nogami Jego. Wstąpił na cherubiny i latał, latał na skrzydłach wiatrowych. Uczynił ciemność zasłoną swoją: ciemna woda w obłokach powietrznych. Przed blaskiem oczu Jego rozdzieliły się obłoki: grad i węgle ogniste. I zagrzmiął Pan z nieba i Najwyższy wydał głos swój: grad i węgle ogniste. I wypuścił strzały swe i rozproszył ich, rozmnożył błyskawice i strwożył ich. I ukazały się źródła wód i odkryły się fundamenty okręgu ziemi od fukania twego, Panie, od tchnienia ducha gniewu twego.*

A oto znowu, jak Bóg strofuje cierpiącego Mędrca za to, że powążył się dociekać sądów Bożych (Job 38):

*Gdzieś ty był, gdym zakładał fundamenty ziemi? Powiedz mi, jeśli masz rozum! Kto założył miary jej, jeśli wiesz, albo kto nad nią sznur rozciągał? Na czym podstawy jej są ugruntowane, albo kto założył kamień jej narożny, gdy chwaliły, mnie wespół gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży? Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrywało jakby z żywota wychodząc, gdym kładł obłok szatą jego i mrokiem jako pieluchami dziecinnymi je obwijał? Otoczyłem je granicami mymi, przyprowadziłem zaworę i drzwi i rzekłem: Aż póty przyjdiesz a dalej nie postąpisz i tu rozbijesz nadęte wały swoje.*

I oto jeszcze jak Izajasz maluje chwałę nowej Jerozolimy, po przyjściu Zbawiciela świata (60):

*Powstań, oświeć się, Jeruzalem, bo przysła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą! Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody ale nad tobą wszędzie Pan i chwała Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności wschodu twójego. Podnieś wokół oczu twoje i patrzaj: Ci wszyscy co zgromadzili się, przyszedli do ciebie. Synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje pod bokiem powstaną. Wtedy ujrzysz i opływać będziesz, zadziwi i rozszerzy się serce twoje, gdy obróci się ku tobie mnóstwo mieszkańców morza i moc pogan do ciebie przyjdzie. Cała powódź wielbłądów pokryje cię, dromedary Madianu i Efy, wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc a chwałę Pańską ogłaszając.*

Cóż dziwnego, że takie perły poezji wnikały powoli do tej skarbnicy piękna, z której czerpali potem, nie tylko Dante i Tasso i inni poeci chrześcijańscy, ale wielcy mistrzowie związanej mowy wszystkich czasów.

Równocześnie zaś, a nawet jeszcze wcześniej, zaczęła wyobraźnia artystów pędzić i dłuta zapładniać się obrazami wyczerwanymi przez słowo natchnionych pisarzy. Stary Testament, jak pokrył freskami sklepienie kaplicy Sykstyńskiej i natchnął to tytaniczne dłuto, które wyrzeźbiło zagniewanego Mojżesza, tak dostarczył tematów całemu szeregowi dawnych i nowszych artystów. Ale przede wszystkim Nowy Testament wyraził się na płótnie i w kamieniu całym mnóstwem pierwszorzędnych arcydzieł. Od pierwszej chwili, jak zaczęło chrześcijaństwo zatapiać się w rozważaniu życia i męki Chrystusa i enót umiłowanej Jego Matki, obudziła się w nim sztuka, na kartach Ewangelii szukająca swego natchnienia. Zrazu nad ołtarzami czy grobami katakumb, potem na ścianach najstarszych kościołów, czy to w freskach, czy w mozaikach, czy w rzeźbach i płaskorzeźbach, zaczęły pojawiać się wizerunki Zbawiciela i sceny z Jego życia oraz obrazy Paniienki Najświętszej. A potem, kiedy pod pędzlem prymitywów włoskich poprzez Cimabuego i Giotto zaczęła sztuka zmierzać ku swym najwyższym szczytom, można powiedzieć bez wielkiej przesady, że cała Ewangelia, przez geniusz ogromnych artystów, przelała się na płótno i drzewo i kamień. Czy to Fra Angelico i Leonardo, czy Dürer i Van Eyck i Holbein, czy potem Rafael i Michał Anioł, czy Tycjan i Rubens, żeby całego mnóstwa innych nie wymieniać,

od ewangelistów zapożyczali tematy do największych swoich arcydzieł.

I wobec tego wszystkiego, co najpobieżniej stłoczyliśmy w kilku zaledwie zdaniach, któż kiedy potrafi całkowicie przedstawić wpływ Pisma świętego na całą kulturę świata? Przecież, jak widzieliśmy, na Piśmie świętym wyrabiała się w ogromnej mierze ta myśl religijna chrześcijańska, która oświecała jasnym światłem najważniejsze problemy indywidualnego i społecznego ludzkiego bytu! Ta sama Księga Boża nie tylko spekulatywnie pouczała o pięknym, szlachetnym życiu cnoty i doskonałości, ale i w praktyce wybitnie dopomogła do tego, że zapełnił się Kościół przedziwnymi postaciami Świętych, które działały zawsze jak świeczniki Boże, jak żywy zaczyn wszelkiego dobra. Można się zapytać, jak wyglądałaby kultura ludzkości bez świętych Augustyna i Grzegorza z Nazjanzu, bez Leona wielkiego i Grzegorza papieża, bez Tomasza z Akwinu i Bonawentury, bez takich kwiatów Bożych, jak Poverello z Assyżu i Franciszek Ksawery, jak św. Katarzyna ze Sienny i św. Teresa, jak św. Wincenty a Paulo i Don Bosco, jak św. Stanisław Kostka i św. Teresa od Dzieciątka Jezus. A przecież ci wszyscy i niezliczeni inni im podobni wyrosli na to, czym byli tylko w tej atmosferze duchowej, na której wytworzenie w przeważnej mierze wpłynęło Pismo Boże. I na odwrót co by to było, gdyby z wspaniałego dorobku sztuk pięknych wykreślić to wszystko, czym wyobraźnię twórczą wielkich mistrzów wzbogaciły natchnione księgi? Wszak wiemy dobrze, jaka pustka zaczynała grozić tym umysłom i sercom, które pod wpływem przesadnego kultu starożytności, usiłowały w czasach Odrodzenia pozbyć się ze sztuki chrześcijańskich motywów i odczuć.

Ale jeżeli z tych wszystkich uwag widoczna, że pisane słowo Boże w całym rozwoju kultury ludzkiej olbrzymią odegrało rolę, to przede wszystkim i w całkiem szczególny sposób odnosi się to do tego szczytu ksiąg natchnionych, jakim jest Nowy Testament. Jak całe przedchrystusowe dzieje narodu wybranego, tak nadane mu w Synagodze rytualne przepisy i prorocтва, były tylko zapowiedzią czasów przyszłych, w których miało dokonać się zbawienie świata. Św. Paweł nazywa Stary Zakon „pedagogiem“, który grzeszną jeszcze i niedojrzałą ludzkość miał stopniowo przygotować do przyjęcia Zbawiciela. Stąd i pisma święte starozakonne, lubo w pełnej mierze natchnione, nie mogły mieć tego blasku, jakim

miała zajaśnić „wszystka zupełność Bóstwa, objawiona cielesnie“ (Kol. 2, 9). Dopiero kiedy z nadejściem „pełności czasów“ ten żywy Bóg, co był treścią figur i prorocत्व, „na ziemi był widzian i z ludźmi obcował“ (Bar. 3, 38), kiedy mogło się to stać, o czym mówi umiłowany Uczeń Chrystusowy, że „oczy ludzkie oglądały i ręce dotykały Słowa żywota“ (I. 1, 1), i pismom świętym Nowego Zakonu udzieliło się coś z tego niewymownego blasku, jakim zaświeciła ludzkości „Światłość świata“.

Każda z czterech części Nowego Testamentu, tj. ewangelie, Dzieje Apostolskie, listy i Apokalipsa, ma właściwy sobie, nieporównany urok i osobny rodzaj skuteczności dla umocnienia i oświecenia wiary.

Spod pióra ewangelistów, choć pisali w różnych czasach i miejscach, zgodnie i harmonijnie wychodzi coś, czego żaden geniusz ludzki nie stworzył nigdy i nie stworzy. Mniejsza nam o piękność literacką — niepodejrzany świadek. Renan twierdzi, że nie powstało nigdy nic piękniejszego nad ewangelię św. Łukasza; inni mówią to samo o św. Janie. Ale największym i nieporównanym cudem, który ewangelisci stawiają nam przed oczy, jest postać Tego, który jest właściwie jedyną treścią tych czterech, tak różnych, a tak przedziwnie zgadzających się utworów. Postać tak całkowicie ludzka a zarazem tak niezrównanie Boża; tak łatwa i przystępna, że garną się do niej i małe dzieci i grzesznicy szukający ratunku, a tak głęboka, że wszelka mądrość ludzka staje przed nią w niemym podziwie; tak prosta i uboga, że nie ma gdzie głowy skłonić i tak często cierpi głód czy znużenie czy inne biedy tej ziemi, a tak potężna, że rozkazuje skutecznie wszystkim mocom tego i tamtego świata.

Możemy śmiało powiedzieć: żadne ustne podanie nie byłoby wystarczyło na to, żeby ten przedziwny, nieporównany Chrystus tak wszedł w życie ludzkości, jak wszedł w nie przez te maleńkie a tak niezmiernie wielkie ewangelie. Czysto słowną tradycją można przekazać formułę czy prawo czy jakąś zasadę, tj. rzeczy, które pozostać mają w abstrakcyjnym poznaniu. Dla przesłania w najdalsze czasy i miejsca tej konkretnej, tętniącej życiem a tak czarującej postaci Zbawiciela, potrzebne były pióra, kreślące Jego żywot z tą świeżą bezpośredniością a zarazem miłością i prawdą, te pióra ewangelistów, którzy istotnie mają w sobie coś z tych proroczych symboli: człowieka i wołu, lwa i orla. Bo te ewangelie, jak to dalej słyszeć będziemy, są bardzo różne, a jednak tak zgodne,

że tylko dopełniają się wzajem do jednego pełnego obrazu. I dzięki tym pisanim pomnikom większej nad świat cały, dziejowej postaci, może Chrystus, prawie jak żywy, przytomnym być wszystkim ludzkim pokoleniom. Był przez ewangelie przytomny tym pierwszym wiekom, które budowały pracowicie podwaliny Kościoła, cementując je krwią męczeńską; był przytomny epoce wielkich Ojców i tych bohaterskich misjonarzy, co nieśli światło chrześcijaństwa pracując na zachód i na południe wędrowniej dżicy; był przytomny w wiekach rozkwitu wiedzy kościelnej i w wiekach, aż po dzień dzisiejszy, wielkich walk religijnych; jest przytomny, i to może bardziej niż kiedykolwiek, naszej myśli współczesnej. Bo chociaż te maleńkie ewangelie rozrosły się już przez dziewiętnaście wieków w olbrzymie księgozbiory, ciągle i ciągle na nowo zwraca się do nich myśl ludzka, by w coraz to innych żywotach Zbawiciela wydobywać z nich nowe skarby dla umysłu i serca. Przez te ewangelie i oparte na nich przepowiadanie, spełniło się i spełnia cudownie, dana uczniom zapowiedź Chrystusowa: „*Będziecie mi świadkami po wszystkich narodach i aż na krańce świata*“ (Dz. 1, 8. Łuk. 24, 47).

A przecież ewangelie, które tak potężnie dopomogły wielkiemu dziełu uchrześcijanienia ludzkości, to nie jest jeszcze cały Nowy Testament. Mamy w nim jeszcze te prześliczne Dzieje Apostolskie, nakreślone przez św. Łukasza z takim niezrównanym wdziękiem i tak wymowną historyczną prawdą. Przyglądamy się w nich krok za krokiem samemu początkom Kościoła, który pod tchnieniem Ducha Świętego, zaczyna gotować się do swego pochodu przez dzieje. Widzimy oczyma swoimi, jak drewno, z ziarnka gorzycznego wyrosłe, wyciąga pierwsze gałązki do Syrii, na Cypr, do różnych krain Małej Azji, do Grecji i Macedonii, a wreszcie do Italii ze światowładnym Rzymem. Patrzymy na działalność, najpierw głównie Piotra, potem Pawła, słuchamy ich kazań, podziwiamy ich cuda. A wśród tych niezrównanych opisów, które malują nam na żywo i prace Apostołów i zewnętrzne warunki ich życia oraz podróży i charakter młodzieńskich gmin chrześcijańskich, jesteśmy świadkami, jak Chrystus rośnie, wciągając w swe mistyczne ciało coraz to nowe kręgi wielkiej ludzkiej rodziny, aby członków jej, zrodzonych z Adama, zamienić na dzieci Boże.

Można śmiało powiedzieć, że kto raz zasmakował w Dziejach Apostolskich, nie prędko od nich się oderwie.

Ale po Dziejach idą przecież Listy, a wśród tych Listów te niesłychane, nieprawdopodobne wylewy najprzenikliwszej myśli i najróżnorodniejszego uczucia, jakimi są posłania Pawłowe do kościołów i do osób. Kiedy czytanaście tych listów po dziesiątki i dziesiątki razy odczytuje się i waży, niewiadomo zupełnie, nad czym bardziej się zdumiewać. Czy nad siłą tych słów, o których mówi św. Hieronim: „ile wyrazów, tyle gromów”, czy nad rozpiętością skali uczuć, które od najczulszych, macierzyńskich tonów dochodzą w świętym oburzeniu do akcentów najgroźniejszych upomnień, czy nad lotnością tej myśli, która potrafi wzbijać się w niedościgłe sfery tajemnic Bożych, a zaraz potem schodzić w niziny małych spraw codziennego życia, które niepokoiły niekiedy umiłowane przez niego kościoły.

Wszystko w tych listach jest podziwu godne, ale może najbardziej przy tak różnych tematach najpełniejsza jedność zasadniczej ich treści. Apostoł powiadał o sobie: „*Mnie żyć jest Chrystus*” i dodawał, że niczego nie chciał umieć wśród wiernych, tylko Jezusa Chrystusa. (Fil. 1, 21. I Kor. 2, 2). I w rzeczy samej, jak Chrystus po brzegi wypełniał jego olbrzymią duszę, tak przelewał się i w treść pisanego przezeń słowa. Ale to już nie jest, jak sam zresztą mówi (2. Kor. 5, 16), ten widzialny Chrystus ewangelistów, nauczający i czyniący cuda nad brzegiem Tyberiady, ale Chrystus mistyczny, tajemniczo rozpięty w duszach i ciałach zwierzeźników i wiernych swego Kościoła. I świadom sobie jest Apostoł, że jemu powierzone jest oznajmianie światu tego, co nazywa krótko „*tajemnicą Chrystusową*” (Ef. 5, 2—10). Wywiązuje się zaś z tego zadania tak cudownie, że nieomal cały dogmat mistycznego ciała i płynące zeń dla życia chrześcijańskiego konsekwencje praktyczne przez listy Pawłowe weszły do danego Kościołowi wielkiego skarba objawień Bożych.

A po listach Apostoła narodów idą w kanonie ksiąg świętych dwa listy Piotra, pełne spokojnej powagi najwyższego Pasterza i listy św. Jana, literalnie ociękające miodem miłości. A wreszcie po dwóch jeszcze listach świętych Jakuba mniejszego i Tadeusza, utrzymanych raczej w stylu Starego Zakonu, zamyka Nowy Testament przedziwna księga prorocza, Apokalipsa znów maluje Chrystusa, ale przedstawia go w zwycięskiej walce z mocami piekła i potęgami tego świata. Jakby obrazy o coraz dalszych i głębszych perspektywach, przesuwają się przed oczyma czytających

już to sceny w niebie, czy dawne, czy obecne, czy przyszłe, już sceny na ziemi, chwilowych triumfów zła, ale w końcu straszliwej jego przegranej. I kończy się wreszcie całe tajemnicze proroctwo cudowną wizją Jerozolimy niebieskiej, przygotowanej już do wiekiustych godów Baranka, a wizją tak pełną blasków doskonałego szczęścia i chwały, że święty Autor zamyka całe dzieło swoje westchnieniem: „*Przyjdź Panie Jezu!*”

To samo słowo jest i zupełnie właściwym zakończeniem całego tego zbioru jedynych na świecie ksiąg, które przez pośrednictwo ludzkich autorów, właściwym twórcą swoim mają Boga. Bo cała ta divina commedia, którą stanowią nadprzyrodzone dzieje ludzkości nie jest niczym innym, tylko tajemniczym pochodem Pana Jezusa, który „*wyszedł od Ojca i przyszedł na świat, aby świat był zbarwion przezeń*”. (Jn. 16, 28. 3, 17). Przeszedł przez ten świat najpierw w proroctwach i figurach, potem w widzialnej postaci. Teraz przechodzi w tajemnicy mistycznego swego życia w Kościele. Kiedy zaś, jak mówi w przypowieści, odszedłszy na powrót do Ojca „*wieźmie sobie królestwo*” (Łk. 19, 12), wtedy znowu zaświeci nad ziemią, ukazując się w chwale. Do tego ostatniego objawienia wzdycha autor Apokalipsy, do niego też zmierza cały wątek pisanego Bożego słowa. Bo to jest istotne zadanie i na tym polega całe znaczenie Pisma świętego, żeby ludziom wędrującym przez tę ziemię oświecać Chrystusa, najpierw jako drogę wiodącą do nieba, potem jako cel tej drogi, którym jest wiekiuste połączenie ze Zbawicielem. I dla tego kończy się cała księga święta tym westchnieniem niewymownej tęsknoty do Zbawcy, którą umiłowany Uczeń w całym Kościele tajemniczo wyczuwa. Bo „*Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź, a kto słyszy, niech mówi: Przyjdź! Przyjdź Panie Jezu! Amen*”.

Warszawa

Ks. JAN ROSTWOROWSKI, T. J.

## TRWAŁE WARTOŚCI STAREGO TESTAMENTU

Pokutuje wśród nas ciągle jeszcze duch racjonalizmu, przysłaniający nam prawdziwe wartości religijne Starego Testamentu, ich charakter nadprzyrodzony, ich znaczenie dla rozwoju życia religijnego ludzkości, ich piękno oraz nigdy nie przemijające znaczenie dla pobożności chrześcijańskiej. Wszak nawet wielu spośród



duchowieństwa ulega podświadomie temu duchowi i odnosi się z pewnym uprzedzeniem do Starego Testamentu. Winna temu była po części do niedawna i sama nauka Pisma św., która, zmuszona do zajęcia stanowiska wobec racjonalizmu, zajmowała się często raczej kwestiami ubocznymi: historycznymi i krytyczno-literackimi, niż samą treścią ksiąg świętych, tak iż wielu zaprowadziła zaledwie do przedsionka skarbcza Starego Testamentu, nie pokazawszy nawet zawartych w nim klejnotów i ich wartości dla osobistego życia religijnego.

Zadowolamy się dziś na ogół Nowym Testamentem w przekonaniu, że księga ta jest wyrazem całokształtu stosunków między duszą a Bogiem, Stary Testament natomiast uważamy raczej za objawienie Boże dla świata przedchrześcijańskiego. A przecież dogmatyka np. już w pierwszych rozdziałach swoich, w nauce o Bogu, raz po raz sięgać musi do Starego Testamentu. Oczywiście, Nowy Testament jest i pozostanie pierwszorzędym źródłem, z którego czerpie pobożność chrześcijańska, nie mniej jednak i Stary Testament, jako jego fundament, zachowuje swą wieczną wartość. *„Nie przyszedłem, by rozwiązywać, lecz, by wypełnić”* (Mt. 5. 17).

Nie trzeba wspominać o tym, że Stary Testament już jako dzieło literackie nie ma równego sobie. Jego liczne opisy historyczne, przedstawiające losy patriarchów i królów, tak pełne mądrości życiowej, odsłaniają nam równocześnie rąbek tajemnicy Opatrzności Bożej i praw działania Bożego w życiu narodów i jednostek. Wieloletni rozwój narodu Bożego z jego okresami chwały i upadku, uległości i buntu wobec woli Najwyższego, stanowi wspaniałe tło, na którym uwidocznia się prawo pedagogii Bożej, działania Jego łaski przy ludzkiej wolności, Jego miłosierdzia wobec ludzkich namiętności, wreszcie prawo ostatecznego triumfu Wszechmocnego wobec wszelkiego oporu krótkowzroczności ludzkiej<sup>1)</sup>. Wielkie postacie mężów Bożych, mężów niezachwianej wiary i szczerzej modlitwy, mężów cierpienia i strasznych zmagañ wewnętrznych, ich szlachetne czyny, ale i głębokie upadki, z których dźwiga ich znowu serdeczny żal — napawają nas otuchą i dodają odwagi życiowej, boć ludzie to z krwi i kości do nas podobni. Bohaterskie postacie niewiast, wybawicielek narodu, ale i troskliwych żon i kochających matek, pozostaną po wszystkie czasy niezrównanym wzo-

1) Por. Ks. Prof. J. Archutowski, *Pedagogia Pisma św.*, Warszawa 1955.

rem godności i cnót kobiecych<sup>2)</sup>). Literatura prorocka, pod względem treści i wspaniałości formy jedyna w świecie, prowadzi nas na wyżyny objawienia Bożego w Starym Zakonie. Przede wszystkim jednak ujmuje nas poezja hebrajska swym pięknem, którego całą pełni odczuwa się dopiero, czytając jej pieśni w języku oryginalnym. Szczególnie psalmy przemawiają do nas swą rozpiętą skalą uczuć, w jakich wypowiada się dusza pobożna i zwraca się do swego Boga. Wreszcie obszerna literatura mądrościowa stanowi i dla nas praktyczny podręcznik moralności, pouczający nas o podstawowych obowiązkach względem Boga i bliźnich. Nic więc dziwnego, że Kościół, jak w początkach swego istnienia toczył twardy bój o Stary Testament przeciwko prądom gnostycznym, które odmawiały mu wszelkiej wartości, a nawet uważały go za dzieło złego demiurga, tak do dnia dzisiejszego posługuje się najcenniejszymi jego ustępami w swej liturgii. Kapłanom zaś swym, mężom modlitwy z urzędu, nie mógł dać do ręki odpowiedniejszego modlitewnika nad księgę psalmów.

W charakterystyczny sposób układa się w Starym Testamencie stosunek człowieka do Boga. Do poznania Stwórcy nie dochodzi on dopiero drogą długich rozumowań, bo istnienie Boga jest dla niego faktem danym bezpośrednio świadomości. Działanie Jego widzi on i odczuwa w otaczającej go naturze (Ps. 18, 1—3):

*„Niebiosa głoszą chwałę Bożą,  
a rąk Jego dzieła głosi strop niebieski.  
Dzień jeden drugiemu słowa przekazuje,  
noc nocy wiadomość podaje.  
A nie są to wieści ni mowy,  
których byś dźwięku nie słyszał;  
na całą ziemię płyniż ich głos,  
na krańce świata ich słowa“.*

Również w historii swego narodu widzi Izraelita bezpośrednią ingerencję Jahwy. Wszak na Synaju stał się on Jego własnością (Ps. 115/114, 1—2):

*„Kiedy Izrael wychodził z Egiptu,  
dom Jakuba z narodu barbarzyńskiego,  
stał się Juda Jego świątynią  
a Izrael Jego królestwem“.*

<sup>2)</sup> Por. Kard. Faulhaber, Charakterbilder der biblischen Frauenwelt, 1925.

„Gdzież jest — pyta Mojżesz — jakiś wielki naród, któremu bóg jego byłby tak bliskim, jak nam bliskim jest Jahwe, nasz Bóg, ilekroć Go wzywamy?” (Powt. Pr. 4, 7). Rzecz znamienna też, że w całym St. Test. nie spotykamy nigdzie, poza drugą częścią księgi Izajasza, dowodu na istnienie Boga. Bo też wątpliwości pod tym względem St. Test. nie zna. Mówiono wprawdzie w najcięższych dla narodu chwilach, na wygnaniu: „*Ramię Jahwy za krótkie, by nam pomóc*” (Iz. 59, 1), a po zburzeniu Jerozolimy: „*Nie widzi nas już Jahwe, opuścił Jahwe kraj*” (Ez. 8, 12; 9, 9), ale to chwilowe załamanie się w wierze we wszechmoc Bożą nie wyraża jeszcze wątpliwości w Jego istnienie. A nawet w znanych ogólnie ze St. Testamentu miejscach, w których mowa jest o zaprzeczeniu Boga, chodzi tylko o praktyczne zaprzestanie liczenia się z Nim w życiu, jak to wynika z paralelizmu członów:

„*Bezbożnik mówi w swej pysze: (Jahwe) nie pomści, nie ma Boga: do tego zmierzają wszystkie jego myśli*”

(Ps. 9/10, 4).

Podobnie Job 18, 21:

„*Taki spotyka los bezbożnego i tak powodzi się temu, kto Boga znacie chcie*”.

Z tej bezpośredniej świadomości istnienia Boga zrodziło się pojęcie „szukania Boga”, zwłaszcza w różnych trudnościach życiowych. Znajdują Go ci. „*którzy Go z całego serca szukają*” (Jer. 29, 12); „*nie opuszcza On tych, którzy Go szukają*” (Ps. 9, 11).

Dał nam jednak St. Testament już także bardziej sprecyzowane pojęcie Boga. Doświadczyliśmy zwłaszcza w czasie wojny dużo cierpień, wiemy, jak wiele zależy w życiu człowieka od właściwego pojęcia Boga, by i w ciężkich chwilach nie utracić żywej z Nim łączności. To właśnie pojęcie przekazał nam St. Testament, wskazując na przymioty Boże, objawiające się w Jego działaniu. Wysuwa się w nim wprawdzie zrazu na pierwszy plan bardziej moment owego „numinosum”, przed którym człowiek odczuwa lęk, z czasem jednak uwypuklano w nim coraz częściej również i te momenty, które zbliżają człowieka do Boga, a nawet prowadzą do serdecznego z Nim stosunku.

Wielkość i potęgę majestatu Bożego głosi człowiekowi Starego Testamentu przede wszystkim stworzona natura, w której słyszy

on w najróżniejszych wariacjach nieustannie „Te Deum” i którego potężną melodię podchwytuje on na niezliczonych miejscach ksiąg świętych. Umie on przy tym odczuć tak głęboko jej wielkość i piękno, że z pokorą, ale i z dziecięcą radością korzy się przed jej Stwórcą i wyraża Mu swą wdzięczność. Wystarczy dla przykładu odczytać uważnie Ps. 8 i wczuć się w nastrój natchnionego autora:

*„O Jahwe, Władco nasz,  
o jak wspaniałe imię Twoje na całej ziemi!  
Tyś nad niebiosa wyniósł Swój majestat...”*

W gigantycznych obrazach sławią wielkość bożą zwłaszcza prorocy. Największy spośród nich wyznaje, że wobec Jahwy (Iz. 40, 15—17):

*„Narody podobne są do kropelki z wiadra  
i tyle znaczą, co pyłek na wadze.  
Wyspy on dźwiga jak ziarnko piasku,  
a Libanu nie starczy na ogień ofiarny,  
ani zwierzyny jego na całopalenie.  
Narody wszystkie są wobec Niego nicością”.*

Bezpośrednim wpływem pojęcia wielkości Boga jest pojęcie Jego świętości, którą w St. Testamencie, zwłaszcza początkowo, rozumiano przede wszystkim w sensie metafizycznym, na co wskazuje również sam termin *quadosz*, wyrażający wzniosłość, niedostępność i odosobnienie od wszystkiego, co ludzkie. Stąd świętość Boża wywołuje w duszy człowieka lęk: „*Sanctum et terribile nomen eius*” (Ps. 110/111, 9). Izajasz na widok Boga woła:

*„Święty, święty, święty Jahwe zastępów,  
ziemia cała jest pełna chwały Jego” (Iz. 6, 3),*

ale jednocześnie serce jego, skutek zetknięcia się z Bogiem, napętnia się trwogą: „*Biada mi, jestem stracony, bom człowiek o wargach nieczystych i mieszkam wśród ludu o wargach nieczystych, a przecież Króla, Jahwę zastępów, oglądały oczy moje*” (Iz. 6, 4—5). Pojęcie świętości wykazuje tu już jednak również i charakter etyczny, który z biegiem czasu coraz bardziej podkreślano. Ponieważ Bóg jest święty, nie ma do Niego przystępu żadne zło, a przeto i człowiek, jeśli chce się do Niego zbliżyć, wolny być musi od grzechu. „*Świętymi bądźcie, jako i ja, Pan Bóg wasz, święty jestem*”

(Wyj. 22, 30). Tak samo psalmy liturgiczne 14/15 i 23/24, którymi kapłani witali prawdopodobnie nadsiedzących procesję, żądają świętości od pielgrzymów zbliżających się do świątyni:

*„Któż może gościć w przybytku Twoim, Panie,  
i kto przebywać na górze Twej świętej?  
Kto żywot prowadzi bez skazy i czyni, co prawe;  
kto prawość żywi w swoim sercu,  
a oszczerstwo językiem swoim nie szerzy;  
kto krzywdy bliźniemu nie wyrządza  
i obelg na drugich nie rzuca..“* (Ps. 14/15, 1—3).

Z jaką czcią odnoszono się do wszystkiego, co święte, świadczą liczne przepisy rytualne, zwłaszcza dla kapłanów. Wiemy wprawdzie, że w czasach późniejszych przerodziły się one często w bezduszny formalizm, na który skarży się tak bardzo św. Paweł, nie mniej jednak były one pewnym wyrazem tego ideału świętości, który podjął znowu Nowy Testament.

Było by jednak błędem sądzić, że to częste podkreślanie majestatu i świętości Jahwy stworzyło jakąś nieprzebytą przepaść między Bogiem niedostępnym a człowiekiem. Umiał przeciwnie St. Testament przenieść wielkość Boga również na Jego rządy w świecie, dostrzec obok Boga transcendentnego również Jego immanencję we wszechświecie i konsekwentnie dojrzeć w działaniu Bożym Jego opiekę nad światem i człowiekiem, owszem, doszedł nawet do idei Boga jako troskliwego i miłującego Ojca, z której zrodziły się najczulsze uczucia ufności, którym St. Testament tak często daje wyraz. Jeżeli przeto nazwano wprawdzie St. Zakon *lex timoris*, to przecież nie w sensie ekskluzywnym, co trzeba podkreślić przeciw zbyt jednostronnemu czasem patrzeniu na St. Test., tak jak z drugiej strony dobrze by było, gdyby i nasze czasy bardziej się przejęły pewnymi myślami St. Testamentu, pamiętając, że *lex amoris* nie znosi idei Boga potężnego i sprawiedliwego.

W plastycznej formie wyraża już St. Test. myśl o Bogu immanentnym w świecie, zawartą w zdaniu św. Pawła: *„W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy“* (Dz. Ap. 17, 28):

*„W rękę Pana spoczywa panowanie nad światem...  
W rękę Pana spoczywa powołanie każdego człowieka“*

(Syr. 10, 4—5).

„Dobro i zło, życie i śmierć,  
ubóstwo i bogactwo zależą od Jahwy“ (Syr. 11, 14).  
„Bo w Jego ręku jesteśmy zarórono my jak nasze słowa“  
(Mądr. 7, 16).

„Oczy wszystkich są na Cię zwrócone,  
a Ty im pokarm dajesz w czasie swoim.  
Ty otwierasz swą rękę  
i nasycasz łaskawie wszystko, co żyje“

(Ps. 144/145, 15—16).

Autor Kronik zaś przekazał nam modlitwę, którą król Dawid odmówił w imieniu ludu, a która by umieszczona być mogła w każdej używanej dziś księżce do nabożeństwa:

„Bądź uwielbiony, Jahwe, Boże ojca naszego Izraela, od wieków po wszystkie wieki. Twoją, o Jahwe, jest wielkość i moc i panowanie i chwała, bo Twoim jest wszystko, co na niebie i co na ziemi. Do Ciebie, o Jahwe, należy królestwo i ten, który jako panujący na czele wszystkich stoi. Bogactwo i zaszczyty od Ciebie tylko pochodzą. Ty jesteś Panującym nad wszystkim, w Twoim ręku leży moc i siła i w Twoim ręku leży uczynić kogoś wielkim i potężnym. Oto, o Boże nasz, dzięki Ci składamy i wielbimy imię Twoje przesławne. Bo kimże jestem ja i kim mój naród, żebyśmy byli w stanie tyle dobrowolnie ofiarować? Od Ciebie raczej wszystko pochodzi, z Twojej tylko ręki Ci to dajemy. Wszak przychodnikami jesteśmy przed Tobą i gośćmi, jak wszyscy ojcowie nasi. Do cienia podobne są wszystkie dni życia naszego na ziemi, pozbarwione nadziei. O Jahwe, Boże nasz, wszystkie te bogactwa, któreśmy zgromadzili, by Ci zbudować dom, dla świętego Twego imienia, pochodzą z Twojej ręki i wszystko jest Twoje! Wiem, o Boże, że badasz serce i masz upodobanie w prawości. Oto ze serca szczerego wszystko to dobrowolnie złożyłem i widzę, że również obecny tu lud z radością składa Ci te dary. O Jahwe, Boże ojców naszych, Abrahama, Izaaka i Jakuba, zachowaj zawsze takie usposobienie w sercach ludu Twego i kieruj ich serca ku Tobie!“ (I Kron. 29, 10—18).

Do ojca, który nad dziećmi swymi się lituje, porównuje Boga autor psalmu 102/103, pełen wdzięczności za doznane dobrodziejstwa. A nawet do wyżyn mistycznego zbliżenia się duszy do Boga

wznieść się zdołał psalmista w psalmach 62/65 i 72/75. Do Boga rwie się dusza pobożna, jak łania spragniona tęskni do źródła (Ps. 41/42). Słusznie więc psalmy te uchodzą za stosowne modlitwy przygotowawcze do Komunii św.

Najpiękniejszy bodaj przykład ufności względem Boga mamy w Ps. 90/91 odmawianym w komplecie niedzielnej (tłum. Jana Kochanowskiego: „Kto się w opiekę“), w którym autor mówi o opiece Bożej okazywanej tym, którzy się do Niego uciekają. Używa tu słów, z których technic heroiczna wiara i wypływające z niej bezwzględne poddanie się bezpiecznemu kierownictwu Boga, który troszczy się o swoje dzieci i strzeże ich od złego, podobnie jak ptak pisklęta swoje otacza opiekuńczymi skrzydłami. Wymienić tu także wypada Ps. 22/23, w którym stosunek ufności duszy do Boga przedstawiony jest w typowo wschodnim obrazie stosunku owieczki do swego pasterza:

*„Jahwe pasterzem jest moim,  
na niczym mi nie zbywa:  
na niwach zielonych pozwała mi spoczywać,  
prowadzi mnie do wód spokojnych,  
aby gasić me pragnienie...  
A choć kroczyć muszę przez mroków dolinę,  
nie boję się zła,  
bo Ty jesteś przy mnie.  
Kij Twój i laska Twoja  
one otuchą są dla mnie.*

Należą tu również niektóre psalmy gradualne, w szczególności Pss. 120/121, 122/125, 125/124, 124/125, 127/128, w których wstępujący na górę świętą pielgrzymi i opuszczający świątynię dawali wyraz swej radości wzgl. wdzięczności, jak również uczuciu bezwzględnego bezpieczeństwa w pobliżu mieszkania Bożego na Syjonie, który był dla nich symbolem trwałości i wieczności. Wyobrazić sobie możemy, jaki entuzjazm religijny rozpierał serca owych zachwyconych wspaniałością Jahwy pielgrzymów, gdy po wielkich uroczystościach, na które według Józefa Flawiusza ściągali tutaj milionami, wracali do swoich rodzin w kraju, a w czasach późniejszych również do swych domów w diasporze.

Nie tylko psalmy jednak sławią w ten sposób ufność względem Boga. Również księgi mądrościowe podkreślają tę radosną

stronę religii i wskazują na nią jako na źródło siły wewnętrznej w ważnych rozstrzygnięciach życiowych. Ograniczymy się tu do zacytowania, dla przykładu, Przysł. 3, 5:

*„Panu zaufaj z całego serca,  
a nie polegaj na własnej roztropności.  
Na wszystkich drogach swoich o Nim pamiętaj,  
a On wyrówna ścieżki twoje”*,

oraz 16, 3:

*„Panu poruczaj wszystkie sprawy swoje,  
a wtedy zamysły twoje się ziszczą”*.

Probierzem jednak prawdziwej, głębokiej religijności, ale zarazem też i najcenniejszym jej owocem, to praktyczne stosowanie jej zasad w życiu, zwłaszcza zaś w trudnościach życiowych. Bo:

*„Złoto w ogniu bywa próbowane,  
człowiek zaś Bogu miły w piecu upokorzenia”* (Syr. 2, 5).

Otóż w tym względzie dał nam St. Testament sporo przykładów wspaniałych czynów, które tym bardziej podziwiać musimy, że brakowało im motywu najsilniejszego, jakim my się najczęściej kierujemy, mianowicie wiary w zmartwychwstanie i nadziei nagrody w życiu pozagrobowym.

Tak w II Kron. 25, 5nn czytamy, że kiedy Amazjasz, król judzki, szykował się do boju, mając 500 000 doborowego wojska i 100 000 dzielnych najemników z północnego królestwa izraelskiego za cenę 100 srebrnych talentów, „*przyszł do niego mąż Boży i rzekł: „Królu, niech oddziały izraelskie nie wyruszają z tobą, bo Jahwe nie jest z Izraelem, z nikim z Efraimitów. Raczej sam wyrusz, odważnie idź do walki, gdyż inaczej mógłby ci Bóg doprowadzić do upadku przed nieprzyjacielem. W mocy Bożej bowiem leży pomagać lub też dopuścić do upadku”*. A kiedy Amazjasz wspomina jeszcze o owych 100 talentach, które już przecież wypłacił był Izraelitom, słyszy odpowiedź: „*Jahwe o wiele więcej dać ci może*”. Usłuchał więc Amazjasz, a zaufanie jego wynagrodzone zostało wspaniałym zwycięstwem.

Podobnie II Kron. 32, 6nn podaje, że kiedy Sanherib, król assyryjski, w r. 701 oblegał Jerozolimę, a załoga miasta zaczynała upadać na duchu, wtedy król Ezechiasz przemówił do swych dowód-



ców: „*Mężni bądźcie i silni! Bądźcie dobrej myśli i nie obawiajcie się króla assyryjskiego i całej tej zgrai, jaką z sobą prowadzi, bo z nami jest większy, niż z nim! Z nim jest cielesne ramię, a z nami jest Jahwe, nasz Bóg, by nam pomagać i wojny nasze prowadzić. A lud poległ na tych słowach Ezechiasza, króla judzkiego.*”

W taki sam sposób dodaje Judasz Machabeusz odwagi swym ludziom, kiedy obawiali się przewagi wojska syryjskiego (I Mach. z nieba przychodzi siła... *On sam ich zmiażdży w naszych oczach. Wy się ich przeto nie bójcie!*“ I znowu zwycięstwo było po ich stronie. Tak samo w II Mach. 8, 18 czytamy: „*Tamci liczą na swoją broń i swoją odmagę, my zaś nadzieję pokładamy w Bogu wszechmogącym*”.

Tak więc umiano również i urzeczywistnić to, co wyznawano w świętym zapale w czasie procesji do świątyni:

*„Pomoc nasza w imieniu Pana,  
który stworzył niebo i ziemię”* (Ps. 123/124, 8).

Wspomnieć tu jeszcze przynajmniej trzeba o wzruszającej modlitwie Judyty, z jaką się bohaterka ta zwraca do Boga przed swym śmiałym przedsięwzięciem, wyrażając w niej bezwzględne zaufanie w Jego moc i opiekę (Jud. 9, 8—14).

Bardzo często też pisarze święci, opisując nadzwyczajne wydarzenia w życiu swych bohaterów, wyraźnie na to wskazują, że są one wynikiem ich szczególnej ufności ku Bogu. Tak np. „*Daniela wydobyto z jamy lwów i nie znaleziono na nim najmniejszego obrażenia, ponieważ zaufał swemu Bogu*” (Dan. 6, 24). „*Ananiasz, Azariasz i Mizaël ocaleli z płomieni, ponieważ mieli ufność w Bogu*” (I Mach. 2, 59). Zuzanna, niewinnie oskarżona, podnosi zażawione oczy ku niebu, „*bo serce jej ufało Panu*”. Po szczęśliwym zaś wyniku sprawy wszyscy zgromadzeni „*wielbili Boga, który ratuje tych, co w nim pokładają nadzieję*” (Dan. 13, 35. 60).

Przy takim nastawieniu duszy izraelskiej i na tle takich faktów łatwiej nam jeszcze zrozumieć owo bezgraniczne zaufanie, z jakim się często spotykamy w Nowym Testamencie w stosunku do „słowa Bożego”: *Niech mi się stanie według słowa twego*“ (Łuk. 1, 38): „*Powiedz tylko jedno słowo, a mój sługa będzie zdrowy*” (Mat. 8, 8): „*Na Twoje słowo jednak zarzucę sieci*” (Łuk. 5, 5).

Nie zawsze atoli łatwą było rzeczą pokonać trudności życia i rozwiązać wszystkie jego problemy w sposób tak prosty. Przeciwnie nawet, ta właśnie żywa wiara w Bożą wszechmoc, dobroć i sprawiedliwość utrudniała zrozumienie niejednej strony życia. Ona to bowiem z biegiem czasu przekonała, że Bóg bezwzględnie ukarać musi grzesznika, a wynagrodzić pobożnego, wymiaru jednak sprawiedliwości oczekiwano przy braku jasnych pojęć o życiu pozagrobowym bez reszty już w tym życiu. Nawet apostołowie zdradzają się jeszcze z takim zapatrywaniem (Jan 9, 2; Łk. 15, 2). Tymczasem rzeczywistość bardzo często stała w rażącej wprost sprzeczności z tymi pojęciami. Właśnie najlepsi, najgorliwiej sprawie Bożej oddani, niejednokrotnie przechodzić musieli najcięższe utrapienia, podczas gdy bezbożnym dobrze się wiodło. Czyż w takim razie dziwić się, że wątpliwości wkradały się w serca nawet najpobożniejszych?

*„O mało byłyby się potknęły nogi moje,  
o włoszek tylko, a kroki moje byłyby się zachwiały;  
bom zawiść uczuł względem bezbożnych,  
gdym widział, jak dobrze się wiedzie grzesznikom“.*

(Ps. 72/75, 2—5).

A przecież i w tym również leży właśnie wielkość St. Testamentu, że najtrudniejszym tym zagadnieniom nie schodzi z drogi, ale nam szczerze przedstawia wewnętrzne zmagania swoich najwybitniejszych nawet przedstawicieli, że nie ukrywa tego, iż najmocniej nawet ugruntowana ich wiara i ufność doznawały chwilowo załamania, tak, że bliższymi się oni nam wydają w chwilach, kiedy i w naszych sercach odzywa się owo niepokojące „dłaczego“, które wyrywa się nawet z piersi Syna Bożego na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“. Z drugiej zaś strony podziw nasz jest tym większy, że mimo niedostateczności ówczesnych pojęć religijnych w odniesieniu do życia pozagrobowego umiano przecież praktycznie problem ten rozwiązać przez bezwarunkowe podporządkowanie się niezbadanej woli Bożej. Najpiękniejsze tego świadectwo dają nam dwie zwłaszcza księgi, Joba i Kohelecia, których autorowie zajmują się ex professo tym zagadnieniem.

Buntuje się początkowo i Job przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Jest bowiem przekonany o swej niewinności. Ale tym

samym dochodzi też do wniosku, że cierpienie nie może być uważane zawsze za karę. Przeciwstawia się więc powszechnemu w tym względzie przekonaniu. Nie zatrzymuje się jednak przy tym rezultacie negatywnym, lecz umie wnikać głębiej w sens cierpienia. I tu znowu pokazuje się, u niego również, jak dalece sięgała w życie niezłomna wiara i ufność względem Boga. One są mu najsilniejszą ostoją i gwiazdą przewodnią, która prowadzi go do zajęcia właściwego stanowiska wobec dręczącego problemu. Widzi mianowicie, że człowiek jest zbyt małym, by mógł wnikać w niezbadane zamiary wszechmocnego i wszystko wiedzącego Boga, który przez cierpienie widocznie chce doświadczyć sprawiedliwego i pociągnąć go ku sobie. Jego wyrokom trzeba się więc w pokorze podporządkować.

Nie inaczej w zasadzie podchodzi do sprawy i rozwiązuje kwestię Kohelet. Bystry jego i krytyczny umysł dostrzega wszelkie niewłaściwości życia, widzi i krytykuje bez ogródek wszystkie „marności”, do których zalicza również cierpienia niewinnych. „Iżyciśnionych” i wszelką niesprawiedliwość, a jednak wiara jego nie pozwala mu posunąć się nawet tak daleko, by wdać się w dysputę z Bogiem, jak to uczynił Job. Z jakiegokolwiek punktu widzenia rozpatruje różne strony życia, zawsze dochodzi do wniosku, że „marność” jest pochodzenia ludzkiego. Bóg bowiem „wszystko dobrze uczynił w swoim czasie”. Jeżeli zaś ustanowił taki porządek rzeczy, że mają w nim miejsce i „marności”, to widocznie po to, by człowiek sobie uświadomił, jak mało może sam ze siebie i jak bardzo zależnym jest od Boga. Toteż wniosek końcowy wszystkich rozważań brzmi: „*Boga się bój i przestrzegaj Jego przykazań!*” (12, 13).

To pogodzenie się z losem nie jest więc oznaką słabości, lecz wypływem szczerzej pobożności. Nie jest też negacją życia, ale jego najwyższą afirmacją, jak to właśnie wynika z wywodów Koheleta i jego często powtarzanej zachęty do używania dóbr tego świata jako darów Bożych.

Nie dał wprawdzie St. Testament ostatecznego rozwiązania problemu cierpienia i dać nie mógł, bo jeszcze nie znał prawdy, że „*cierpienia tego czasu nie mogą iść w porównanie z przyszłą chwałą, która się w nas objawi*” (Rzym. 8, 18), nie mniej jednak rozwiązał kwestię praktycznie tak, jak ją zasadniczo w praktyce rozwiązujemy i dziś.

Nie chcemy oczywiście patrzeć na St. Testament jednostronnie. Wiemy, że obok tych blasków dostrzegamy tam również wiele ciemnych stron życia. Ale nie zapominajmy, że łaska nie znosi natury, a więc i naturalnego prawa rozwoju w życiu narodu, lecz dostosowuje się do niego. Czyż tego zjawiska nie spostrzegamy zresztą i w Nowym Testamencie? Nie sama prawda, rzecz jasna, się zmienia, ale jej interpretacja i stosowanie w życiu praktycznym różnorakie przybiera formy. A samo życie chrześcijańskie również nie zawsze świeci blaskiem. Wszak nawet święci Nowego Zakonu nie spadli z nieba, ale z głębokich często nizin życia wspinali się wzwyż. Trudno więc, byśmy większe stawiać mieli wymagania wobec Starego Testamentu. To, że nie tai ujemnych również przejawów życia swych bohaterów, powiększa raczej jego wartość w naszych oczach, gdyż tym wyraźniej uwydatnia przez to działanie łaski Bożej. Uczmy się tylko umiejętnie wydobywać z niego i stosować w życiu to, co i dla nas stanowi wartość nieprzemijającą.

Ks. KONRAD MARKLOWSKI.

## DZIAŁALNOŚĆ PROROKÓW STAREGO TESTAMENTU

Dwie wielkie katastrofy spotkały naród wybrany, które zapisane zostały w dziejach Starego Testamentu. W roku 722 przed Chrystusem najechały wojska asyryjskie państwo izraelskie, zburzyły Samarię, rezydencję królów Izraela, i wprowadziły tysiące mieszkańców do niewoli (II Reg. 17, 50). Z tej niewoli nikt nie powrócił, o dalszych losach deportowanych Izraelitów nie wiadomo. W roku 587 przed Chr. i już w latach poprzednich pustoszyły wojska babilońskie ziemię judzką, zniszczyły Jerozolimę i jej świątynię, dziesiątki tysięcy Żydów zostało deportowanych do Babilonii (II Reg. 25), przebywało tu długie lata w niewoli, aby po zmianie stosunków politycznych większą częścią wrócić do ziemi ojczyściej, ale z *wiarą w Boga* (Ezra 1).

Komu należy przypisać taką różnicę między Izraelem a Judą? Skąd ta zmiana w duszy mieszkańców judejskich? Wiadomo, że zarówno historycy biblijni, przedstawiający dzieje Izraela w epoce przed niewolą babilońską, jak i prorocy Starego Testamentu z epoki przed zburzeniem miasta Jeruzalem bezustannie skarżą się i narzekają, że lud ich jest bałwochwalczy i niemoralny. Wszak prorok

Izajasz nazywa mieszkańców miasta Jeruzalem „władcami Sodomy” — „ludem Gomorry” (Iz. 1, 10), podobnie jak jeden z mieszkańców miasta Pompei (prawdopodobnie Żyd) w południowych Włoszech, zalanego lawą podczas wybuchu Wezuwiusza (79 przed Chrystusem), napisał na ścianie jednej z wil w greckich literach słowa „Sodoma — Gomora”<sup>1)</sup>, jakby chciał wyrazić swoje oburzenie na panujące tam niemoralne stosunki. Natomiast Pisma powstałe w epoce po niewoli babilońskiej, ganią wprawdzie też różne braki, że lud nie spieszy się z odbudową świątyni albo że lichy składa materiał ofiarny i t. p. (Ag. 1, 4; Mal. 1, 8), lecz nie czytamy już nie o bałwochwalstwie. A kiedy w epoce hellenizmu król Antioch IV Epiphanes (176—165) chciał narzucić ludowi żydowskiemu nie tylko kulturę, ale i religię pogańską, lud pod dowództwem braci makabejskich oparł się nawet bronią takim zapędem (por. księgi makabejskie). Jakiemu czynnikowi należy przypisać taką zmianę, jaka zaszła w duszy Judejczyków?

Pomyśli niejednen, że to długoletnia niewola sprawiła. Niewola sama — nie! Świadczą o tym następujące przykłady. Mieszkańcy Judei, którzy uszli przed deportacją i schronili się na teren egipski, mówili do proroka Jeremiasza, że kara kraj ich spotkała dlatego, że słuchając przestrog proroka, zaniechali składania ofiar na cześć bogini „królowej niebios”, tj. bogini miłości zmysłowej, której kult był uprawiany przez pogan na całym wschodzie (Jerem. 44, 15 nn.) Więc katastrofa sama, jak widzimy, nie zmieniła usposobienia Judejczyków, chyba ku gorszemu. A czytając drugą część księgi proroka Izajasza, odnosi się wrażenie, że długoletnia niewola działała raczej destrukcyjnie na psychikę Judejczyków. Patrząc na potęgę króla babilońskiego, którego władza sięgała od granic dzisiejszego Iranu, a na zachód aż ku Morzu Śródziemnemu, oglądając wspaniałe budowle, pałace i świątynie, którymi Nebukadnezar II przyozdobił swoją rezydencję<sup>2)</sup>, wygnańcy upadali na duchu, rozpaczali, że już nigdy nie wrócą do ojczyzny, że bóstwa pogańskie są silniejsze od Jahwy, ich Boga, że one władcom pogańskim bardziej sprzyjają, niż Bóg Judejczykom (por. 40, 27, 49, 14 n. itd.). Trzeba było dopiero pracy kaznodziejskiej proroków, którzy wygnańcom tłumaczyli, że niewola, jaka ich spotkała, to właśnie owa

<sup>1)</sup> Revue Biblique 42 (1933) n. 369 n.

<sup>2)</sup> Por. R. Koldewey, Das wiedererstehende Babylon 1925. — E. Unger, Babylon, die heilige Stadt, 1931.

kara Boska za grzechy ich przodków i za ich własne winy: kara, którą przepowiadali dawniejsi prorocy, których nie słuchano: że Bóg sprawiedliwy zasmuca, ale w miłosierdziu Swym znowu pociesza, kiedy się czyni skruchę i pokutę: jak ich przodków Bóg niegdyś wybawił z kajdan egipskich, tak ich samych znów wybawi z rąk babilońskich (Iz. 45. 1—7. 14—21. 25—28 itd.).

Tych właśnie mężów wybranych przez Boga zabrakło Izraelitom-wygnañcom z roku 772 przed Chr. Już poprzednio przez własnych królów mocno spoganizowani, zatracili w niewoli zupełnie wiarę i narodowość i weszli w skład otaczających ich pogan. Tylko jednostki o silnej wierze, jak np. Tobiasz, zdołały zachować wierność swemu Bogu.

Inny taki przykład, jak łatwo Izraelici poddawali się wpływowi pogaństwa, mamy w gminie żydowskiej, która osiadła w Elephantine, miejscowości położonej w górnym Egipcie nad rzeką Nil. Jej archiwum, pochodzące z czasów perskich, a składające się z szeregu papirusów i popisanych skorupki, zostało odkryte w latach 1906—1908. Z tych to pism dowiadujemy się, że członkowie tejże gminy czcili obok Boga Jahwy także bóstwa pogańskie<sup>3)</sup>. I tu brakowało proroków. Widzimy, jak konieczny był ten urząd, który sprawowali prorocy wśród swego narodu, a jak naród upadał, gdzie ich zabrakło.

Kto powołał proroków? Jakie ich było zachowanie w chwili ich powołania?

Nazwa hebrajska, oznaczająca proroków, była „*nabi*”; oznacza ona człowieka, który ma mówić w imieniu Boga.

Takim *nabi* był według proroka Ozeasza (17, 14) już Mojżesz. Do Mojżesza odezwał się Bóg, objawivszy mu się w krzaku gorejącym: „Ja ciebie posyłam do faraona; wyprowadź mój lud z Egiptu“ (Ex. 3, 10). A kiedy się Mojżesz wzbraniał, tłumacząc się, że nie potrafi mówić, przydaje mu Bóg Aarona, brata jego, który będzie przemawiał zamiast niego, ale Mojżesz musi iść z nim, by niejako Boga zastępować (Ex. 4, 16).

W wizji, w której prorok Izajasz (r. 6) widział majestat Boga i słyszał śpiew serafinów „Sanctus, Sanctus...”, oczyszcza jeden z nich w symboliczny sposób usta proroka, po czym prorok oświadcza swoją gotowość, spełnić posłannictwo względem ludu swego.

<sup>3)</sup> Por. Ed. Meyer, Der Papyrusfund von Elephantine, 1912.

*Jeremiasz* (r. 1) został powołany przez Boga już przed urodzeniem. I on wymawia się, że jest za młody, nie doświadczony i że nie umie mówić. Bóg zapewnia go, że On sam włoży słowa Swoje w usta jego; nie ma mieć strachu przed nikim, bo inaczej Bóg mu strachu napędzi, nazywa proroka żelazną kolumną, miedzianym murem: będzie on mówił przeciw królom, książętom i ludowi.

Prorok *Ezechiel* (r. 2) słyszy, jak Bóg w pełni światła mówi do niego: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela: nie lękaj się ich wcale: nie bój się ich mów: chociaż ciernie i oset cię otaczają a bawić będziesz między skorpionami, mów do nich w imieniu Moim, choć są zatwardziałego serca; uczynię cię jak diament, uczynię czoło twoje twardszym od skały (r. 5)... Uczynię cię stróżem dla Izraela, masz ich ostrzec w imieniu Moim i napominać“. Inaczej Bóg będzie żądał z rąk Proroka krwi bezbożnika, jeżeli w grzechach zginie z winy jego.

Prorok *Jonasz*, jak wiadomo, kiedy miał spełnić posłannictwo mu nałożone, uciekł na okręcie; ale Bogu nikt nie umknie. Bóg go odnalazł w katastrofie morskiej. Na ponowne wezwanie nie opierał się więcej Bogu i poszedł nawracać Niniwitów.

Powołanie Proroków przez Boga przypomina chwilę, kiedy Zbawiciel rzekł do Apostołów: Nie wyście Mnie obrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc przynosili i by wasz owoc był trwały (Jan 15, 16). „Nie kłopotcie się tym, jak i co mówić macie; w owej bowiem godzinie dane wam będzie to, co mówić macie; albowiem nie wy mówicie, ale Duch Ojca waszego przez was przemawia“ (Mat. 10, 19—20).

## JAKĄ MISJĘ MIELI PROROCY DO SPEŁNIENIA?

Według słów Boga, skierowanych do Proroka Jeremiasza (1, 10) „Otom cię dziś postanowił nad narody i nad królestwa, abyś wyrywał i burzył i wytracał i rozwalał i budował i sadił“ ma Prorok zadanie negatywne i pozytywne do spełnienia, czyli ma *wykorzenie wszelkie zło ro narodzie, a stworzyć warunki dla porostania nowego człowieka*.

### I.

Prorocy mieli przede wszystkim wykorzenie wszelkie *balwochwalstwo*. Jako naczelne przykazanie stawil Bóg na górze Synaj,

kiedy zawarł z ludem izraelskim swoje przymierze: Jam jest Pan Bóg twój, który cię wyprowadził z Egiptu, domu niewoli; nie będziesz miał cudzych bogów przede mną" (Ex. 20, 2—3). Określenie „Bóg, który cię wyprowadził z Egiptu...” nie jest bez znaczenia. Ma ono oznaczać, że monoteizm Izraela nie jest jakąś teorią, wynikiem spekulacji kapłanów. Do takiej teorii nie dotarł żaden z ówczesnych narodów starożytnego Wschodu. Panowała tam wszechwładnie wiara w wielobóstwo, politeizm. I Izrael nie doszedł drogą spekulacji do wniosku, że jest tylko jeden Bóg. Były wówczas narody o wyższej kulturze, jak Egipcjanie i Babilończycy, a jednak nie stały się monoteistami. A Izrael ani pisma własnego nie stworzył, jak inne plemiona żyjące w Syrii, której południową część stanowiła Palestyna, ziemia, w której osiedlili się Izraelici. I oni, jak to wiemy z Pisma Starego Testamentu, byli sami bardzo skłonni do politeizmu i kłaniali się obcym bogom; a więc i religijnie nie wybili się z własnych sił ponad ówczesne ludy czyli dzięki jakiemuś specjalnemu instynktowi religijnemu<sup>4)</sup>. Do monoteizmu nie doszli też drogą redukcji wielu bóstw, temu przeczy porównawcza historia religii. Według ówczesnych poglądów wyszły bóstwa z pramaterii i stały się reprezentantami wzgl. symbolami zjawisk przyrody<sup>5)</sup>. Dalsze bóstwa tworzyły się na wzór dworu, który powstawał około króla: tak jak on miał swoją żonę, swych dygnitarzy i niższych funkcjonariuszy, podobnie rosła i liczba bogów. Bóstw nie redukowano, ale je pomnażano. Aby nikogo z nich nie opuścić, a przez taką zniewagę nie narazić się na ich gniew, wymyślono jeszcze bóstwo „nieznane”, z którym spotkał się św. Paweł w Atenach (Act. 17, 25), a z którym spotykamy się już w hymnach babilońskich<sup>6)</sup>. Izrael doszedł do monoteizmu tylko drogą objawienia. Bóg ten, zwany „Jahwe”, objawił się narodowi w pamiętnej przeprawie z niewoli egipskiej przez Morze Czerwone, a następnie na górze Synaj; żadna bowiem siła ziemską nie byłaby dokonała tego cudu, który Bóg wtedy uczynił. (Ex. 14). W tym historycznym wydarzeniu objawił Bóg Swoją wszechmoc i miłość, moc nad bałwanami pogańskimi a miłość do Izraela. Dlatego prorocy tak często nawiązują w swoich naukach do tego historycznego faktu (Oz. 2, 17. Am. 9, 7. Mich. 6, 4 itd.).

<sup>4)</sup> Ch. F. Jean, *Le milieu Biblique* — III — 1936, p. 662 n.

<sup>5)</sup> B. Meissner, *Babylonien u. Assyrien II* — 1925 p. 104.

<sup>6)</sup> H. Zimmern, *Babyl. Hymnen u. Gebete*: AO 1905, p. 23 w. 24.



Wiara w jednego Boga została zagrożona, kiedy Izrael osiadł w Palestynie. Izrael żył tu w otoczeniu pogan i bardziej mu przypadł do gustu kult ich bałwanów, połączone z tańcami i orgiami; wybryki te wkradły się czasowo do kultu Izraela, jak to autor biblijny wspomina w historii o synach arcykapłana Heli (I Sam. 2, 22 nn.). Niebezpieczeństwo dla monoteizmu spotęgowały jeszcze sojusze, stosunki polityczne, które królowie izraelscy zawierali z państwami sąsiednimi. Taki sojusz zawarł król Achab z Fenicją, sojusz, który według ówczesnych zwyczajów wzmocniony został zaślubinami Achaba z córką króla Sydonu. Księżna ta, Jezabel, rozpowszechniała w państwie Izraela kult Baala i Astarty, prześladowała prawowiernych (I Reg. 16, 29 nn. 18, 4). Prorok *Eliasz* musi na rozkaz Boga uchronić przed nią, aby ocalić życie. (I Reg. 17, 5. 18, 1 nn.). Właśnie tego nieustraszonego męża zesłał Bóg, aby naród obronić przed zupełną poganizacją. Prorok nie znalazł kompromisu w sprawach wiary: albo Baal albo Jahwe; nie wolno było „chromać na dwie strony”. On to z pełną odwagą rzucił Achabowi w twarz słowa: Ty z twoją rodziną doprowadziłeś Izraela do nieszczęścia, że opuściliście przykazania Pańskie (I Reg. 18, 18). Znana jest scena na górze Karmel, gdzie Bóg użył cudu, aby na oczach zwiedzonego ludu okazać Swoją moc nad Baalem i jego czcicielami (I Reg. 18 16 nn.).

Przemawiając do ludu, prorocy wskazywali na nicomość bałwanów, że nie im zawdzięcza lud chleb, oliwę, wodę i wełnę, ale że Bóg jest dostawcą tego wszystkiego, a jeżeli się nie nawrócą, tedy Bóg odbierze im to wszystko, zesła nieurodzaje i wtenczas poznają, kto jest prawdziwym Bogiem — tak Ozeasz (2, 10 nn.). Inny prorok Micheasz, (6, 3 nn.) zarzuca ludowi jego niewdzięczność wobec Boga. „Ludu, mój ludu, cóżem ci uczynił?” Prorok przypomina ludowi wszelkie dobrodziejstwa, okazane mu przez Boga.

Największe zło poza bałwochwalstwem stanowiły wykroczenia *przeciw sprawiedliwości społecznej*.

Władcy starożytnego Wschodu sławią się jako stróże sprawiedliwości; wydali dlatego prawa utrwalone w piśmie na pomnikach, aby możny nie gwałcił słabszego, a wdowa i sierota miały w prawie oparcie — tak głosi np. król babiloński Hammurabi (19 wiek przed Chrystusem) w swym słynnym kodeksie. I Mojżesz zabezpieczył prawa ludu swego w ustawach aprobowanych przez Boga. Ale jak wśród pogan, tak i u Izraela, nie zawsze respektowano i autorytet najwyższego Pana.

Łamanie prawa za króla Dawida było przyczyną, że jego syn Absalom znalazł tylu zwolenników wśród poddanych państwa Dawidowego, albo, jak się autor biblijny wyraża „kradł on serca Izraela” (II Sam. 15, 6). Dawid sam dawał przykład gorszący. Znana jest historia o cudzołóstwie i mordzie, popełnionym na własnych poddanych przez króla Dawida. Ciężka to była misja dla proroka Natana, aby przemówić do sumienia króla. Wiadomo, jak roztropnie prorok ze swego zadania się wywiązał.

Ciężkiej zbrodni dopuścił się także król izraelski Achab, a mianowicie żona jego Jezabel, pogananka, córka króla sydońskiego, która kazała ukamienować Nabota, broniącego ojcowizny swojej, winnicy przylegającej do posiadłości króla.

Prorocy grożą ówczesnym możnowładcom, nie dlatego, że są oni ludźmi bogatymi, i nie dlatego, jakoby uważali siebie za przewodników proletariatu. Wszak Abraham i Job także uchodzą w Piśmie św. za ludzi bogatych, a bogactwo ich uchodziło jako znak błogosławieństwa Bożego. Odkąd jednak Izrael osiedlił się w Palestynie, stosunki gospodarcze i socjalne zmieniły się poważnie. Bezbożnictwo i pogańskie wpływy działały ujemnie na sumienie wielu Izraelitów majątnych, którzy krzywdzili gospodarczo słabszych. Prorocy grozili szczególnie twórcom latyfundiów, którzy bezprawnie i gwałtem zabierali pola i domy według własnego upodobania. Wiedzieli oni dobrze, że takie niesprawiedliwe bogacenie się pociąga za sobą jeszcze inne niemoralne objawy, jak przekupstwo, sprzedajność sędziów, życie ponad stan, pijaństwo, obżarstwo, cudzołóstwa.

Aby zasłonić swoje brudy moralne, składali zamożniejsi wśród Izraelitów obfite, bogate ofiary w świątyni jerozolimskiej; przeciw takiemu faryzaizmowi prorocy ostro występowali, nie szczędząc w tym wypadku i kapłanów, jak i t. zw. fałszywych proroków. Pobożność zewnętrzna winna być wyrazem świątobliwego życia wewnętrznego, jedno i drugie winno być scharmonizowane.

Główną winę zła przypisywali prorocy przywódcom ludu, w nich też szczególnie uderzali. Już prorok Izajasz zwraca się przeciw nim słowami, jak: Biada wam, którzy nazywacie złe dobrym, a dobre złym, ciemność światłem, a światłość ciemnością, to znaczy, że przekręcają oni wszelkie pojęcia moralne. Biada wam, którzy uchodzicie za mądrych w oczach własnych. Uwalniacie winnych za podarki złożone, zaś temu, który ma słuszość, odbieracie prawo (Iz. 5, 18 nn.). Bezbożnym swym postępowaniem ścia-

gają oni ogromną karę na siebie, gdyż „ciągną nieprawość jakoby powrozem, którym prowadzi się woła”. Według Jeremiasza obiecywali oni leczyć rany ludu: mówili: „Pokój, pokój! ale nie było pokoju”, ponieważ zachwiane zostały fundamenty państwa (8, 11). Podobnie wyraża się prorok Ezechiel: „Zwiedli mój lud”. Pod obrazem ściany i ludzi zalepiających w niej szpary charakteryzuje prorok przywódców ludu, którzy obiecują zbudować społeczeństwo, za którego murem mieszkać będzie sprawiedliwość, wolność, braterstwo, powszechna pomyślność — i woła w świętym oburzeniu: Klamcy! — wasz grzech społeczny oparty nie o granitową podstawę religii i miłości, ale o nienawiść, rozleci się pod pierwszym uderzeniem wichru, jak licha lepianka z błota (Ez. 13, 10 nn.)<sup>7)</sup>.

Już Izajasza przekonywał Bóg, że posyła go do narodu, który stał się zatwardziałym grzesznikiem, który słucha, ale nie chce rozumieć, widzi, ale nie chce poznać (6, 9). Do Jeremiasza mówi Pan, że lud opuścił Boga i nauki Jego jako źródło „żywej wody”, a zamiast tego odszukuje „cysterny z wodą zabagnioną” czyli fałszywe nauki (2, 15). Ale lud przypomni sobie kiedyś, jak „złe jest i gorzko opuścić Pana, Boga swego, a nie lękać się Jego” (2, 19). Według Izajasza lud pogardził „wodami Siloe” (jest to sadzawka w mieście Jeruzalem) „płynącymi spokojnie” (symboliczne określenie działania nauk Boskich), za to sprowadzi Bóg nań „wielkie szumiące wody rzeki Eufkrat”, czyli wojska państwa znad rzeki Eufkrat. Asyrię wzgl. Babilonię (Iz. 8, 6 n.).

Sądy przepowiadają prorocy i nad narodami pogańskimi, dlatego, że nie uznają prawa Bożego, wypisanego w ich sumieniu, a obowiązującego wszystkie narody. Grzechy ich wylicza szczegółowo prorok Amos (r. 1). Szczególnie piętnuje prorok Izajasz zachowanie się Asyrii, która miała być narzędziem w ręku Boga, aby ukarać niesforny lud izraelski. Asyria jednak, uniesiona pychą imperialistyczną, sięga dalej poza granice swego posłannictwa; albowiem chce wytepić Izraela a tym samym i religię Izraela, do czego Bóg dopuścić nie może (Iz. 10, 5 nn.).

Bóg zsyła według proroków karę na jednych i drugich; jednak przy wymiarze kary postępuje Bóg zdaniem Izajasza jak rolnik z rolą swoją: Rolnik młóci, nie aby zniszczyć zboże, ale żeby z niego ziarno wydobyc (28, 24 nn.).

<sup>7)</sup> Zob. A. Eberharter, Die soziale u. politische Wirksamkeit des alttest. Prophetentums, 1924.

## II.

Prorok Izajasz otrzymał misję od Boga, aby nie tylko niszczyć i tępić wszelkie zło w narodzie, ale miał on także pozytywne zadanie do spełnienia: sadzić i budować, czyli innymi słowy: *tworzyć nowego człowieka*.

Pierwszym warunkiem było *usunięcie grzechu*. Nie wystarczyło, że prorocy wykazywali i ganili zło, które nagromadziło się wśród narodu. Wszelkie wykroczenia, których dopuścił się naród przeciw przymierz, zawartemu przez Boga z ludem izraelskim, były grzechem, obrazą Boga; dlatego Bóg mógł tylko grzechy mu odpuścić (Jer. 56, 3). W wizji, którą miał Izajasz, czuje się prorok wobec majestatu Boga i Jego świętości niegodnym, grzesznikiem (człowiek o wargach nieczystych<sup>8)</sup>); tedy zbliża się jeden z serafimów otaczających Boga i symbolicznym aktem oczyszcza proroka z grzechu i winy. Jeżeli ten mąż sprawiedliwy, wybrany przez Boga, w nadzwyczajny sposób musi być oczyszczony, aby móc spełnić misję mu powierzona, tym więcej lud grzeszny i jego jednostki. Dlatego prorocy nie tak często nie wpajają ludowi, jak obowiązek nawrócenia się z grzechów. „Nawróćcie się“ — po hebrajsku „szubu“ — z drogi zła; wołają ustawicznie. „Umyjcie się i oczyśćcie się!“ woła Izajasz — „usuńcie grzeszne wasze uczynki z oczu moich! Jeżeli grzechy wasze czerwone są jak szkarłat, stać się mają jak śnieg“ (1. 16). Nie wystarczą zewnętrzne akty jak obmycia, ofiary z jagniąt i kozłów i inne symboliczne czynności. Wyraźnie mówi Bóg przez Joela (2, 13): *Nawróćcie się do Pana, Boga waszego; rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze!* Serca rozdierać — to znaczy: żałować za grzechy. W tekstach biblijnych ówczesnego pogaństwa daremnie szukamy choć wzmianki o żalu, skruszce za grzechy. Paganie proszą o usunięcie demonów, szkodników na ciele, a posługują się przy tym czarami i magią, ale nikt nie żałuje za grzechy<sup>9)</sup>. „Nawróć nas, Panie, abyśmy się do Ciebie nawrócili“ (trzeba prosić o łaskę nawrócenia), a znowuż: „Nawróćcie się, a Ja się do was nawrócę“ (woła Bóg przez proroka; nawrócenie bowiem jest także aktem człowieka) — tak błaga tylko Izraelita i głoszą tylko prorocy Starego Testamentu.

<sup>8)</sup> Podobnego wrażenia doznał Szymon-Piotr w obliczu majestatu Chrystusa Pana, objawionego w cudownym połowie ryb; „odejdz ode mnie Panie, jestem grzesznym człowiekiem“ (Łuk. 5, 8).

<sup>9)</sup> Por. B. Meissner, *Babylonien u. Assyrien II*, str. 198 nn.

Po usunięciu grzechu człowiek *odbiera nowe serce i nowego ducha* — czytamy u Ezechiela (18, 31). Nowy ten duch objawia się *w wierze, nadziei i miłości*. Już w akcie skruchy zawarta jest wiara w Boga, do którego człowiek się nawraca. Wierzyć należy tak, jak Abraham, którego prorocy często wspominają. Bóg Abrahamowi obiecał kilkakrotnie, że rozmnoży jego pokolenie (Gen. 17, 2) jak proch ziemi (Gen. 13, 16), jak gwiazdy na niebie (Gen. 15, 5). A kiedy Abraham doczekał się nareszcie własnego syna, a Bóg zażądał od niego, żeby właśnie tego syna złożył Mu jako ofiarę, nie targował się z Bogiem, ani nie rozważał, jakby pogodzić rozkaz z obietnicą mu poprzednio daną, ale posłusznie przystąpił do wykonania woli Bożej. Wiara jego łączyła się z ufnością w Boga, że On jednak spełni Swoją obietnicę. A z wiarą i nadzieją łączy się u Abrahama i miłość; miłość ta uczuciowo naturalna do syna mogła być większa, ale miłość do Boga, wyrażająca się w złożeniu ofiary z syna najdroższego, górowała nad wszelkimi uczuciami naturalnymi.

Wiara w Boga — to nie wiara pogańska. Paganie ówcześni wierzyli, że przed bóstwami istniała pra-materia, a z niej dopiero powstał bogowie i boginie, oni wierzyli więc w teogonię<sup>10)</sup>. Bóg Izraela jest od wieków, albo jak się wyraża Izajasz: Jestem pierwszym, a z ostatnimi jestem jeszcze zawsze ten sam (41, 4). Bóg Izraela nie jest materią albo ciałem, ale duchem mimo antropomorfizmów, którymi i prorocy posługiwać się muszą, chcąc osobowość Boga bliżej określić<sup>11)</sup>: dlatego Boga nie wolno było przedstawiać w obrazie ani nie dodawano Mu towarzyski na wzór pogańskich bogiń. Bóg jest Stwórcą całego świata i pramaterii, a nie reprezentantem zjawisk przyrody, jak bóstwa pogańskie. Jako duch jest Bóg wszechobecny, co Amos wyraża obrazowo: że Bóg sięga po człowieka chroniącego się bądź w szeolu bądź do nieba, na szczyt góry Karmel czy też do głębin morskich (9, 1—3). Bóg jest uniwersalny; jak powołał Izraela z Egiptu, tak Filistynów z Kaftor a Aramejczyków z Kir (Am. 9, 7). Bóstwa pogańskie panują tylko nad swoim narodem; jeżeli król Hetytów chciał podbić inny kraj, trzeba mu było za pomocą środków magicznych odwoływać bóstwo kraju nieprzyjacielskiego<sup>12)</sup>.

<sup>10)</sup> B. Meissner l. c. II, str. 104; P. Heinisch, *Theologie des Alten Testaments*, str. 37.

<sup>11)</sup> W. Eichrodt, *Theologie des Alten Testaments I*, 104 n.

<sup>12)</sup> J. Friedrich w „*Der Alte Orient*“ 1925, str. 20 nn.

Prorocy wielbią i inne doskonałości Boga, jak Sprawiedliwość i Miłość Jego. Miłość Boga przedstawiają prorocy Ozeasz i Jeremiasz pod obrazem miłości małżeńskiej<sup>13)</sup>. Bóg jako oblubieniec zawarł z ludem izraelskim jako oblubienicą przymierze na górze Synaj. Oblubienica niestety zerwała to przymierze, idąc za innymi bogami, co prorocy nazywają cudzołóstwem. Bóg jednak jest gotów przyjąć znowu lud, o ile się nawróci do Niego. „Poślubię cię w sprawiedliwości i miłości“ (Oz. 2, 21) — mówi Bóg — to znaczy, że On w podarunku ślubnym da ludowi sprawiedliwość i miłość. „Węzłem dobroci i miłości ciągnąłem cię do Siebie“ — zapewnia Bóg lud u Ozeasza (11, 3). Według Jeremiasza mógłby Bóg według ówczesnego prawa małżeńskiego odrzucić Izraela. Żona bowiem porzucona przez męża, która następnie poślubiła innego, po ponownym rozwodzie z drugim mężem nie mogła już wrócić do pierwszego męża (Deut. 24, 1 nn.). Bóg jednak okazuje taką miłość, że wbrew ludzkim pojęciom jest gotów przyjąć Izraela znowu do Siebie, chociaż się splugawił, oddając się cudzym bogom (3, 1). Inne obrazy, pod którymi prorocy przedstawiają miłość Boską, to: stosunek Ojca do dzieci, dobry Pasterz, właściciel winnicy itd.<sup>14)</sup>.

Prawdy te o doskonałościach Boskich łączą prorocy ściśle z życiem człowieka. Jeżeli Pan Jezus napominał „Bądźcie doskonałymi, jak wasz Ojciec niebieski doskonałym jest“, to przypomina On nam słowa Boga, wypowiedziane już w księdze Genesis do Abrahama: „Chodź przede mną, przed obliczem Moim, a bądź doskonałym“ (17, 1). Człowiek winien naśladować swego Stwórcę, być sprawiedliwym wobec swego bliźniego i miłować Boga, jak i bliźniego, z całej duszy swej, jak to już Bóg nakazał przez Mojżesza (Deut. 6, 5. 10, 12).

Boski Zbawiciel wypowiedział te słowa: „Jeżeli Mnie miłujecie, przestrzegajcie przykazań Moich“ (Jan 14, 15), a dalej: „Kto ma przykazania Moje i pełni je, ten jest miłośnikiem Moim“ (Jan 14, 21). I Bóg w Starym Testamencie domaga się tego samego przez usta proroków. Izajasz i Jeremiasz uczą, jak cudownie Bóg stworzył świat; wszystko się dzieje tak w przyrodzie, jak i w dziejach ludzkości według praw ustanowionych przez Boga. I człowiek winien postępować w życiu swoim według norm, przykazań danych mu przez Boga. „Gdybyś, czytamy u Izajasza (48, 18), uważał był na

<sup>13)</sup> J. Ziegler, Die Liebe Gottes bei den Propheten 1950, str. 49 nn,

<sup>14)</sup> Por. J. Ziegler l. c., str. 85 n.

moje przykazania, tedy pokój twój byłby podobny do rzeki, a sprawiedliwość twoja podobna do fal morskich“. Widzimy, jak moralność i religia według proroków i w ogóle w Pismach Starego Testamentu ściśle związane są z sobą. Tego nie znajdziemy wśród pogan ówczesnych, żeby nawoływano cały naród do życia moralnego z przyczyn religijnych. Wśród pogaństwa panuje kult zewnętrzny jako najwyższy wyraz religijności. Masy ludu pograżone są w zabobonach i w wierze w demony.

A co będzie nagrodą Izraelity za wierną służbę Bogu? Jeżeli prorocy mówią, że bezbożnik nie ma „miłości Pana“ (Jer. 12, 1, 2), a „Pan jest daleko od serca bezbożników“, chociaż mają oni nieraz powodzenie w sprawach doczesnych, lub że „bezbożnicy nie mają pokoju“ (Iz. 48, 22, 57, 21), to wynika z tego, że najwyższą nagrodę już tu na ziemi posiada sprawiedliwy w „miłości Pana“, w „pokoju Pańskim“. Wyobrażenia o życiu pozagrobowym były wówczas zarówno u Izraelitów jak i u pogan tak ponure, że nikt nie tęsknił za tamtym życiem, wszelkie życzenia odnoszą się do długiego życia na ziemi. W jednym się różnią poglądy na tamten świat, który skupia się w tzw. „Szeolu“, że brak w nich u Izraela mitycznych figur, których pełno w pogańskich utworach literackich. Bóg Izraela panuje zarówno nad niebem, ziemią, jak i nad szeolem: inaczej u pogan, według których nad każdym rejonem panują inne bóstwa. Wierzył Izraelita, że sprawiedliwy nie na zawsze pozostanie w szeolu (Ps. 49 i 16). Nie trudno więc było Izraelowi w późniejszym rozwoju jego wierzeń przyjąć i prawdę o zmartwychwstaniu człowieka (Ez. 37, Iz. 26, Dan. 12, 3)<sup>15)</sup>, skoro Jahwe był jedynym Panem nad całym światem, widzialnym i niewidzialnym.

Kto nabył ducha nowego, ten patrzy też inną wiarą na dzieje własnego narodu i na dzieje świata w ogóle. Opatrzność Boska kieruje wszystkim i rządzi światem, a nie ślepe fatum, jak to widzimy w świecie pogańskim. Wszystko stoi w służbie Boga, tak sprawiedliwy, jak i bezbożnik, tak Izrael jak i inne narody. Sługą Bożym był Mojżesz, który wyprowadził Izraela z Egiptu; ale sługą Boga jest i Nebukadnezar, który ukarał Izraela, niszcząc Jeruzalem i jego świątynię. Jak Bóg powołał Izraela z Egiptu, tak Filistynów z Kaftor. Bóg dopuścił wygnanie Izraelitów jako karę za ich grze-

<sup>15)</sup> F. Nötscher, *Altoriental. u. alttest. Auferstehungsglaube* 1926, str. 146 u. 154 nn., 159 nn.

chy. Wykonawcą tego aktu byli Asyryjczycy, później Babilończycy. Ale Bóg zesłał i karę na Asyrię, kiedy przekroczyła prawa sługi; że zamiast ukarać naród dążyła do jego wytepienia (Iz. 10, 7).

Bóg opatrznościowy był pociechą dla wygnańców-Żydów. Bóg zasmuca, ale Bóg też pociesza. Największy władca świata, za jakiego uchodził król babiloński, jest w ręku Boga tylko trawą, która zwiędnie (Iz. 40, 6 nn.). Bóg odmieni najcięższe chwile, jak niewolę babilońską dla Judy; Bóg powoła sługę swego Cyrusa, króla Persów, który wybawi Judę z kajdan niewoli fizycznej (Iz. 41, 1 nn.). A urzeczywistnienie tej przepowiedni będzie gwarancją, że Bóg zesła jeszcze większego Zbawcę, bo Zbawiciela od grzechu, Ebed Jahwe, tj. „Sługę Bożego“. Tajemnicza ta postać występuje prawie u każdego z proroków. Prorocy nie mówią jeszcze o Nim w ramach Trójcy Przenajświętszej, bo prorokom chodziło najpierw o ugruntowanie narodu w wierze w jednego, prawdziwego Boga. Całkowitą prawdę o Nim przyniósł i objawił dopiero Syn Boży sam. Ale prorocy mówią o Jego cudownym pochodzeniu z Dziewicy, o Jego życiu i działalności na ziemi, o tym, który przyniesie „nowe przymierze“, będzie „światłem dla pogan“, który weźmie grzechy nas wszystkich na siebie, będzie cierpiał i dozna chwały wiecznej (Iz. 42, 1—7, 52, 15; 53, 1—12). Z Nim przyjdą nowe czasy, mesjańskie, a z nimi odnowienie świata. Łaska, którą przedstawia prorok Ezechiel jako wodę wytryskającą pod progiem świątyni na górze Syjon i która płynąc do Morza Martwego wniesie w nie nowe życie, łaska ta rozleje się na całą ludzkość i odnowi świat (Ez. 47).

Mesjasz przyniesie też pokój upragniony przez ludzkość, drewną wojnami. Prorocy wiedzą, że wojny nie ustaną, dopóki narody trwać będą w pogaństwie. Zmienić te stosunki się mogą dopiero wtedy, kiedy narody przyjmą nauki króla - Mesjasza, króla pokoju. Prorok Zachariasz widzi Go w wizji i woła: Raduj się i wesel się, córko Syjonu! Oto król twój idzie ku tobie, sprawiedliwy i jako Zbawiciel, pełen pokory; jedzie na osle, czyli na osłęciu“ (9, 9). Król pokory — dotąd władza pycha królami. Kiedy przyjmą narody Jego nauki, tedy przekują swe miecze na narzędzia pokojowe — zapowiada prorok Izajasz (2, 5 nn.).

Praca kaznodziejska proroków była uciążliwa, wymagająca wielkiego samozaparcia i cierpliwości. Ale prorocy wierzyli, że bezskuteczna ona nie będzie. Ilustruje tą prawdę słowo Boga samego, zawarte w księdze Izajasza: Jak deszcz i śnieg spadają z nieba i prędzej nie wrócą tam dotąd, aż zwilżą ziemię i zapłodnią ją i do-



prowadzą do kielkowania, aby wydała ziarno siejącemu a chleb na pokarm, tak jest i z Moim Słowem, które wychodzi z ust Moich i nie wróci ono bezskutecznie, aż nie dokona, czego chciałem i spełni to, na co je wysłałem (55, 10, 11).

Pracę kaznodziejską uzupełniali prorocy ustawiczną *modlitwą i ofiarą z własnego życia*, aby przyniosła owoc pożądany przez Boga.

Już Abraham wstawia się u Pana za mieszkańcami Sodomy i Gomory. Mojżesz modli się z podniesionymi ramionami, które podtrzymuje Aron i Hur (Ex. 17, 12). Izajasz prosi za wygnańców, wzywając Boga jako Ojca naszego i Zbawiciela (63, 15 nn.). Piękny wzór modlitwy zachował się w księdze Jeremiasza, w której prorok wstawia się za ludem cierpiącym z powodu suszy (r. 14); modli się również w własnej udręce, kiedy się z niego naśmiewano (15, 10 nn., 52, 16). Jeremiasz każe się modlić i za wrogów politycznych (29, 7, 15). Trzy razy dziennie rzuca się Daniel na kolana do modlitwy za lud swój, mając oczy zwrócone w kierunku zburzonego Jeruzalem, sam żyjąc na wygnaniu (6, 11).

Ofiary, które złożyli prorocy, spełniając swoje posłannictwo, nałożone im przez Boga, były nie małe i bolesne. Mojżesz jest gotów oddać własne życie dla ludu swego, chociaż tenże nie był godny tego; walczy on wprost z Bogiem o duszę ludu izraelskiego, modląc się: *Przebacz Panie ludowi memu; jeżeli nie, to racz mnie wykreślić z księgi żywota* (Ex. 32, 32). Jeremiasz z rozkazu Boga rezygnuje z zawarcia małżeństwa (16, 2). Ten sam prorok przechodzi ciężkie katusze fizyczne i duchowe. Groźby rzucone na miasto Jeruzalem i świątynię spowodowały ogólne podniecenie wśród ludu przeciw prorokowi. Kapłani i fałszywi prorocy powstałi przeciw niemu i żądali od króla wydania wyroku śmierci na niego (26, 11). Kiedy prorok zamierzał udać się poza miasto na wieś, aby załatwić sprawy spadkowe, straż żydowska przytrzymała go. Jeremiasz został aresztowany, pobity i wrzucony do cysterny, służącej za więzienie. Później wrzucono go do innej cysterny, gdzie byłby zginął z głodu i zimna, gdyby go nie był uratował murzyn, służący w pałacu królewskim. Odtąd pozostał prorok w areszcie aż do chwili zdobycia miasta Jeruzalem przez wojska babilońskie. O dalszych losach proroka Pismo św. nie mówi. O innych prorokach mówi tradycja żydowska, że Izajasz został pilą przecięty, Ezechiel zaś uwiązany do ogona końskiego i tak wleczony umarł śmiercią męczeńską.

Taką to zapłatę odebrali ze strony ludu posłańcy Boga za swoje otwarte i mężne wystąpienie w obronie praw Boskich. O tym wspomina też Zbawiciel w Kazaniu na górze, mówiąc: „Tak prześladowano proroków, którzy żyli przed wami“ (Mat. 5, 12).

Ks. JÓZEF JELITO.

## POCZĄTKI EWANGELII JEZUSA CHRYSYUSA

Cztery kanoniczne Ewangelie według Mateusza, M̄arka, Łukasza i Jana nazywa Kościół słowem Bożym, czci je i ma w najwyższej cenie, jako pismo natchnione przez Ducha Św., jako Pismo święte. Kościół naucza, że w tych księgach mieści się cała prawda Boża, że są nieomyłne i że są wiernym powtórzeniem nauki Chrystusa Pana, jaką głosił chodząc po tej ziemi.

Niemniej nie są Ewangelie fundamentem, na którym wznosi się gmach Kościoła; ani nie są warunkiem jego istnienia. Przypuśćmy, że Ewangelie przestałyby istnieć — Kościół trwałby i wtenczas dalej i głosiłby aż po koniec wieków naukę Chrystusową: swoją Ewangelię.

Kościół jest starszy niż pisane Ewangelie; nauka Chrystusowa dawniejszą jest niż jej pisemne sformułowanie w 4-ch Ewangeliach i w innych pismach N. Testamentu. Przed literą był duch, przed religią ksiąg, choć najbardziej cenionych, była religia oparta na autorytecie Kościoła.

Kościół głosił od pierwszego dnia swego istnienia, od pierwszych Zielonych Świątek Ewangelię — dobrą nowinę o Mesjaszu, którym był Jezus z Nazaretu, i Ewangelię o Królestwie Bożym. Pomny na rozkaz Chrystusowy, począł nauczać wszystkich ludzi najpierw w Jerozolimie i Judei, potem w Samarii i Syrii, aż po krańce ziemi. A nigdzie nie da się zauważyć chęć czy dbałość, aby naukę Mistrza zamknąć w pisanej księdze, utrwalić ją na zwojach i przekazać w taki sposób potomności. Kościół żywy głosił żywe słowo, którego sam Mistrz w czasie ziemskiego pobytu także nigdy nie spisał, lecz ustnie podawał gromadzącym się wkoło niego rzeszom. Kościół nie stał się nigdy akademią uczniów interpretujących słowa swego Mistrza, tak jak uczniowie Platona, czy Arystotelesa komentowali i tłumaczyli pisma swych nauczycieli. Od samego początku był Kościół raczej spo-

łecznością hierarchiczną, na której czele stał Piotr i Apostołowie. A nauka ich nie była księgą, którą obnosili po świecie, lecz była żywym słowem „słowem Bożym“, „słowem zbawienia“; sami zaś chcieli uchodzić za „sługi słowa“.

Jest głębokim zrządzeniem Opatrzności Bożej, że Chrystus Pan sam nie pisał i że nasze cztery Ewangelie powstały dopiero wtedy, kiedy wieść o Chrystusie i Jego dziele rozeszła się już daleko poza granicami Palestyny i sąsiedniej Syrii aż hen do Małej Azji, do dalekiej Grecji i samego centrum państwa Rzymskiego — do Rzymu.

Pan Jezus nie założył na tej ziemi szkoły filozoficznej ani akademii naukowców; nie założył religii literatów i filologów, lecz powołał do bytu żywą społeczność ludzką, zespoloną i związaną węzłami miłości i autorytetu. Ośrodkiem tej nowej religii, jej sercem jest sam Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, który objawia Ojca i posyła Ducha Świętego: „Kto Go zna, zna Boga, a kto Go miłuje, miłuje Boga“.

Objawienie Boże, podawane w ciągu wieków ludzkości, nie było nigdy w swej istocie tylko zbiorem prawd o Bogu i człowieku, które Duch Boży objawiał, pisarz je notował a dogmat kościelny autentycznie interpretował. Bo Bóg nie jest tylko formułką naukową, ideą, nie jest tylko postulatem — lecz jest realnym fundamentem wszechrzeczy, jako ich Stwórca, jako żywa i najwyższa Osoba i jako Miłość Odwieczna. Gdy ten Bóg postanawia objawić się człowiekowi, wtedy zawodzą formy naukowe i litera książkowa. Objawienie Boże dokonywało się raczej przez osobowości, których całe życie stawało się dla współczesnych świadectwem o Bogu, ponieważ mówili i działali Jego autorytetem i Jego mocą. „Wielokrotnie i różnorodnie mówił Bóg do Ojców przez proroków, a na ostatek w te dni przemówił do nas przez Syna...“ (Żyd. I. 1). A gdy ten Syn obrał sobie współpracowników, którzy mieli kontynuować Jego dzieło, wtenczas rzekł do jednego z nich: „Ty jesteś Piotrem, a na tej opoce zbuduję Kościół mój“. Ty masz się stać pierwszą w nim osobą i jego fundamentem — nie jako historiograf życia Zbawiciela, albo jako uczonego i wnikliwy uczeń Mistrza, który spisze Jego myśli i powiąże je w system wspianiały (jak to uczynił Platon ze Sokratesem), lecz jako nieustraszony kaznodzieja w dniu Zielonych Świątek i jako Pasterz najwyższy pierwszej gminy Chrystusowej.

Ten sam plan Opatrzności przejawia się również w naszych czasach. Z jednej strony stoją następcy św. Piotra, opromienieni nim-

bem najwyższego autorytetu w Kościele, który znalazł swój doktrynalny wyraz w dogmatyzacji prawdy, uznawanej w Kościele od początku i radośnie czczonej, prawdy o nieomyślności Papieża w rzeczach wiary i obyczajów. A z drugiej strony stoją ludzie, ożywieni i owładnięci ideą Boga żywego i oddani na bohaterską służbę bliźniego: święci pańscy. Oni to są znakami, symbolami, czy raczej żywymi organami, przez które Bóg poucza ludzkość naocznie o tym, że jest i że żyje, tak jak za dawnych wieków, a gdyby zabrakło tych żywych świadków, wtedy nie odnosiłyby skutków nawet najściślejsze dowody i najlepsze księgi. Jedną ze zdobyczy nowszych badań nad historią religii jest, że nauczyliśmy się cenić to wielkie znaczenie osobowości nawet wówczas, kiedy jej bez reszty zrozumieć nie potrafimy, kiedy wyrasta nad przeciętność i owiana jest tajemnicą własnego życia, czymś, co nie da się zdefiniować, obliczyć i co mieści w sobie niekiedy pozorne sprzeczności. Odeszliśmy już od tego, aby w tych razach szafować, za przykładem dawnego racjonalizmu, notą chorobliwości lub fikcji; przeczuwamy, że właśnie w tym, co nie da się obliczyć, czego naśladować nie można, przejawia się wielkość i wzniosłość.

Taką też miarą mierzyć trzeba przede wszystkim osobę Chrystusa Pana. Błędem jest, poddawać Go, Jego charakter i Jego duszę badaniom małostkowym. I błędem jest odkrywać sprzeczności i odrzucać wedle własnego upodobania to, co stanowi zagadkę i tajemnicę dla zabierającego się do pisania życiorysu Chrystusa Pana. Takim to sposobem doczekaliśmy się okazałej liczby postaci Chrystusowych w nowożytnym ujęciu: Reimarus przedstawia Chrystusa, jako mądrego polityka, Renan jako miłego Nazarejczyka, Holtzman jako ekstatyka, a Kalthoff i Drews przekreślają Go w ogóle. Jeżeli obraz Jezusa z Ewangelii oparł się wszystkim tym próbom zwycięsko, to stało się to dlatego, że ewangelie nie są pismem programowym, polemicznym, o zacięciu apologetycznym lub filozoficznym, wykładającym tajniki psychologii, lecz są księgą, która powstała bez pisarskich tendencji, w zwykłym tego słowa znaczeniu; są żywym bezpośrednim refleksem osobowości Chrystusa Pana, Jego nauki i działalności wśród ludzi, których nie uczył ezoterycznych misterii lub magicznych ciekawostek, lecz którym niósł zbawienie i żywot wieczny.

Lecz Chrystus Pan nie polecił Swym uczniom — że się tak wyrażę zwykłym ludzkim sposobem — pisać choć takich Ewangelii, jakie dziś posiadamy. Newman nazwał religię chrześcijańską partią

Jezusa Chrystusa, chcąc przez to powiedzieć, że być chrześcijaninem, to nie znaczy tylko wyznawać jakąś naukę oderwaną, lecz przede wszystkim być oddanym, przywiązanym do osoby Chrystusa Pana. Pan Jezus chciał więc utworzyć taką partię. Chciał, aby uczniowie Go pokochali głęboką miłością, a nie tylko, aby Go znali i rozumieli Jego naukę. Do takiego celu zaś przydatne są o wiele więcej od słów i od pisma, czyny i przykład. Dlatego stawiał Chrystus Pan przed oczyma Apostołów fascynujący obraz Swej nadludzkiej mocy i promiennej świętości; wrył w myślach i sercach Swych uczniów przez codzienne z nimi obcowanie obraz Swej osobowości.

A mimo wszystko można by stawić pytanie, dlaczego Chrystus Pan nie pisał sam, i dlaczego nie przekazał nam Swej nauki w autentycznych księgach? Przecież pisanie jest także rodzajem akcji. Mógł więc Pan Jezus podobnie, jak Epiktet i Marek Aureli, podać Swą naukę potomności na piśmie, lecz Chrystus nie napisał nic. Pisał raz jedyny, lecz na piasku. Przyznajmy szczerze, że tak być musiało. Bo Chrystus Pan nie miał być autorem książek, lecz autorytetem dla Kościoła Swego i dla całej ludzkości.

Gdy ktoś zostawia po sobie dzieła pisane, zainteresowanie ludzi skierowuje się do treści dzieła, a oddala się mimo woli od osoby pisarza. Dialogi Platona budzą zainteresowanie i ciekawia swą treścią, lecz sama osoba Platona ustępuje na dalszy plan, podczas gdy Sokrates, mistrz Platona, który sam nic nie pisał, stoi żywo przed oczyma naszej duszy. Chrystus nie chciał oddzielać się od uczniów Swoich kurtyną pisma. Nie chciał, aby tylko myśl Jego i nauka Jego owdolnęły duchem i pamięcią ludzi, lecz pragnął, aby osoba Jego, aby On sam stał się treścią duszy naszej. Dlatego to, wierny metodzie przyjętej i praktykowanej w Jego narodzie, siał ziarno Swojej nauki w ustnych kazaniach i ustnych naukach na niwie serc ludzkich — a nie na martwym papierze.

Poza tym nie był Chrystus Pan w zwykłym tego słowa znaczeniu filozofem, który po latach cichej pracy występuje na szersze forum i ogłasza nowe prawdy. Chrystus Pan był sam prawdą, sprawiedliwością i świętością. Nie tylko nauczał, lecz dawał przykład wzruszający i pociągający wszystkich. Każdy Jego czyn był symbolem świata Bożego. Cuda Jego świadczyły o Bożej mocy. Czyż wypadło więc, aby sam pisał o Sobie i sam stawiał Siebie za przykład, sam chwalił Siebie, — to było raczej zadaniem uczniów Jego. Oni dopiero mieli opowiedzieć nam i napisać, jak Jezus postępował i co

działał — a równocześnie mieli nam opowiedzieć, jak oni sami odnosili się do Mistrza Swego i jakie wrażenie odbierali z codziennego z Nim obcowania.

Przy tym wolno nam zrobić jeszcze dalsze zastrzeżenie. Nie było to nawet pierwszym i najistotniejszym zadaniem dla Apostołów pisać o Swym Mistrzu i przekazać na piśmie przyszłym pokoleniom Jego chwałę. Ich zadaniem było zdobywać wiernych i budować Kościół. A Kościół jest żywym organizmem, w którym koniecznym jest autorytet żywy, a nie tylko pismo autorytatywne. Piotr i kolegium Apostolskie musieli móc powiedzieć: Chrystus to my, my jesteśmy jedy-nymi depozytariuszami Jego nauki i uprawnionymi jej tłumaczami. Wszyscy musieli się dowiedzieć, że bez Piotra nie można osiągnąć Chrystusa. I dopiero wtedy, kiedy Kościół był już zorganizowany, kiedy hierarchia była ustalona i uznana i zdobyła sobie należyty wpływ na życie Kościoła, można było pisać; bo teraz miał Kościół prawo wydawać sąd o tych pismach, będąc sam od nich starszym; teraz mógł je sam tłumaczyć i wyklądać i sprowadzać do właściwych granic indywidualne zdania o ich znaczeniu.

A zatem Apostołowie rozpoczęli swą pracę misyjną od ustnego nauczania. Pierwsi wierni grupują się koło nich; w nich widzą za-stępców Chrystusa Pana i jedyne źródło wiary. Z ich ust słyszą świadectwo o Chrystusie, poparte jasnymi i przekonującymi dowo-dami. A kiedy około 30-tu lat po śmierci Zbawiciela zaczęły ukazy-wać się pierwsze pisma N. Testamentu, pisma te stały się dla Apo-stołów i misjonarzy chrześcijańskich pomocą a nie zawadą. Wszyscy bowiem wiedzieli, że na początku było słowo, słowo żywe, płynące z ust wysłanników Chrystusa Pana, a księgi pisane powstały dopiero później, zrodzone aktualną potrzebą; nikomu nie przyszło na myśl upatrywać w nich pierwsze i nieodzowne źródło wiary. Księgi N. Te-stamentu czerpały swą powagę i autorytet z autorytetu i powagi apo-stolskiej. Kościół wziął w swe ręce cztery Ewangelie jako skarb naj-droższy, bo zawierały one we wiernym odbiciu ustnie głoszoną z na-kazu Chrystusa prawdę o Zbawicielu naszym.

A więc podczas 30-tu lat po śmierci Zbawiciela naszego Aposto-łowie i uczniowie głosili ustnie „dobrą nowinę“ o zbawieniu, którego dokonał Chrystus Pan. Takie znaczenie ma wyraz euaggelion, gdzie-kolwiek zachodzi w księgach N. Testamentu. Nawet we wstępie Ewangelii Markowej wyraz euaggelion tak właśnie tłumaczyć wy-pada. „Arche tou euaggeliou Jêsou Christou“ „początek Ewangelii

o Jezusie Chrystusie“ tzn. że działalność misjonarska św. Jana Chrzciciela — o której św. Marek pisze na początku swej Ewangelii — jest początkiem „dobrej nowiny“ o przyjściu Mesjasza. Euaggelion nie oznacza nigdzie w N. Testamencie pisanej księgi albo zbioru ksiąg.

Protestanci, którzy wedle wskazań Lutra opierają się wyłącznie na Piśmie św. z pominięciem ustnego podania, nie uwzględniali przez długi czas tego historycznego faktu. Ponieważ wiara, ich zdaniem, ma swe jedyne źródło w Piśmie św., więc przedstawiali sprawę tak, jakoby na początku N. Testamentu stało Pismo św., jakoby te księgi były punktem wyjścia, także pod względem historycznym, całego chrześcijaństwa. Culmann przyznaje: „Od czasów reformacji była nasza koncepcja o powstaniu Ewangelii błędna. Reformacja poczyniła najdalej idące wnioski z faktu kanonizacji N. Testamentu, czyniąc z werbalnej inspiracji swój dogmat podstawowy. Podczas gdy katolicyzm nigdy nie puścił w całkowitą niepamięć faktu, że ustne podanie wyprzedziło pismo, to teologowie protestancy zapomnieli liczyć się z prawdą, że między czasem, w którym żył Jezus, a czasami powstania Ewangelii nastąpiła przerwa co najmniej 30-tu lat“.

Obecnie kierunek „Formgeschichte“, zapoczątkowany i rozwinięty przez protestanckich egzegetów niemieckich, przyznaje ustnej tradycji dość wielkie znaczenie w swych hipotezach, odnoszących się do powstania Ewangelii. Określmy termin „Formgeschichte“ jako: historię tradycji przedewangelicznej, utworzonej przez badania formy literackiej naszych Ewangelij. Szkoła ta więc przyznaje, że na początku nie stało pismo, lecz słowo; że tradycja ewangelijna pierwotnie była zawarta w ustnym podaniu a nie w gotowych dziełach, które nazywamy dziś Ewangeliami wedle Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. W tym punkcie zbliża się „Formgeschichte“ do naszego stanowiska katolickiego. Lecz z drugiej strony doprowadziły badania form literackich Ewangelii badacze „Formgeschichte“ do bardzo dowolnych wniosków — jak to zresztą z góry przypuścić było można. Bultmann np. i Bertram odmawiają nieomal zupełnie świadectwom pierwotnej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie znaczenia historycznego; a ten sąd przenosi się oczywiście także na osoby Ewangelistów. Podania ich są zdaniem tych egzegetów wytworem pobożnej wyobraźni religijnej, są mitycznymi i mitologicznymi przeróbkami pewnego jądra historycznego. Nawet K. L. Schmidt, który jest dużo więcej umiarkowany, niż dwaj powyżej wzmiankowani badacze, pod-

daje w wątpliwość dane topograficzne i geograficzne, zawarte w Ewangeliach. Jednym słowem, choć „Formgeschichte“ przyznaje że napisanie Ewangelij było poprzedzone kilkoma dziesiątkami lat następujących po śmierci Zbawiciela, choć przyznaje, że na początku stało słowo, a nie pismo — to inne jej twierdzenia oddalają się jak najbardziej od naszej tezy.

„Studzy słowa“ przystępując po Zesłaniu Ducha Świętego do głoszenia nauki o Mesjaszu i Synu Bożym, nie mogli być w kłopotcie co do materiału, jaki był winien wypełnić ich kazania. Nie mogąc powiedzieć wszystkiego, bo jak stwierdza koniec Ewangelii Janowej: „Cały świat nie mógłby pomieścić ksiąg, które by trzeba pisać... gdyby z osobna opisywać wszystko, co Jezus uczynił“ — Apostołowie byli zmuszeni dokonać wyboru w przebogatym materiale. Wybrali zatem z nauk i czynów Chrystusowych te, które wydawały się im najodpowiedniejsze do ich celów. Tak to powstał pewien typ nauczania, który w swych ogólnych zarysach był jednakowy, powstał wspólnie przyjęty sposób głoszenia kazań o nauce i życiu Chrystusa Pana. Już w czasach apostoelskich nazwano ten rodzaj nauczania katechezą. Ci, którzy ją podawali, to byli katecheci, a ci, co ją przyjmowali, nazywali się katechumenami. Dzieje Apostolskie św. Łukasza znają jeszcze inne terminy i nazwy jak „droga Pańska“, „droga Boża“, albo tylko „droga“. Św. Paweł jako rabin żydowski, używa jeszcze innego określenia, przyjętego przez nauczycieli izraelskich, mówiąc o „podaniu nauki“. Do Koryntian pisze: „...podałem wam to, co sam otrzymałem“ (I Kor. XV. 3). Przy tym jest sobie świadom, że nauka jego pokrywa się we wszystkim z nauką innych Apostołów: „Czy więc ja, czy oni (tzn. inni Apostołowie): oto to, co przepowiadamy i to w co wy uwierzyliście“ — tak pisze do Koryntian (I. Kor. XV. 11). W liście do Rzymian mówi św. Paweł o „typie nauki“, więc o ustalonym i jednolitym nauczaniu, które winno normować ich życie. Można wręcz powiedzieć, że listy Pawłowe stają się zagadką, jeżeli nie przyjmiemy, że wszyscy czytelnicy otrzymywali tę samą podstawową naukę misyjną. W tym duchu pisze już w 1852 r. protestancki krytyk Edward Reuss: „Listy Pawłowe zwracają się bez wyjątku do osób już dobrze obeznanych z zasadami i ideami Ewangelii; nigdzie nie zdradzają zamiaru podawania swym czytelnikom zasadniczego i całkowitego pouczenia. O dogmatach wspomina Paweł tylko cząstkowo i stosownie do danej okazji; a często robi do nich tylko lekkie aluzje, tak jak się to czyni odnośnie do



rzeczy słuchaczom dobrze znanych. Bo właściwe, zasadnicze pouczenie chrześcijańskie było tym czytelnikom już przedtem dane, w ustnych kazaniach misyjnych i bez wątpienia w ciągłości, jako określona całość". (Reuss, „Die christliche Theologie im apostolischen Zeitalter“, Strassburg 1864, t. II, 9).

Przez tę ustną katechezę dowiadywali się katechumeni o czynach, cudach i o nauce Pana Jezusa. Prät pisze tak w swej *Théologie de S. Paul* (6 wyd. Paris 1923, II, 38—39): „Zanim katechumeni mogli uwierzyć w Chrystusa Pana, musieli się dowiedzieć, kim On był, co czynił i czego nauczał. Z pewnością wypuklano niektóre szczegóły w tej nauce: więc Jego pochodzenie od Dawida, tak jak to przepowiedzieli prorocy; Jego narodzenie się z Dziewicy; chrzest Jego i świadectwo Jana Chrzciciela; życie Jego w posłuszeństwie, pokorze i zaparciu się siebie; główne przejawy Jego nadziemskiej mocy, ustanowienie Najśw. Sakramentu oraz najważniejsze szczegóły męki Jego; zmartwychwstanie w trzecim dniu, ukazywanie się uczniom i triumfalne wstąpienie do nieba. Lecz wszystko wskazuje na to, że katecheza nie ograniczała się do tak zwięzłej nauki... Św. Łukasz np.: suponuje, że katechumen czy już neofita Teofil, któremu dedykuje swą Ewangelię, jest już obeznany z dziejami ewangelijnymi. A drugą swą książkę „Dzieje Apostolskie“, kończy św. Łukasz takimi słowy: „I mieszkał Paweł przez całe dwa lata w najętym przez siebie domu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, opowiadając Królestwo Boże i nauczając tego, co dotyczy Pana Jezusa Chrystusa, z wszelkim bezpieczeństwem i bez przeszkody“. Te słowa wskazują na to, że nauczanie apostolskie było dokładne i obszerne — bo kilka przypadkowych aluzyj i kilka szczegółów dotyczących życia ziemskiego Pana Jezusa, opowiedzianych słuchaczom, nie usprawiedliwiało by powyższych słów autora *Dziejów*“.

Z wielkim prawdopodobieństwem można postawić twierdzenie, że przy ustalaniu ogólnego planu tej katechezy pierwotnej oraz przy określaniu jej treści, kolegium apostolskie, a zwłaszcza św. Piotr, odegrali zasadniczą rolę. Dzieje Apostolskie podają nam streszczenia pierwszych kazań św. Piotra; z ich lektury wynosimy wrażenie, że głównym misjonarzem i kaznodzieją powstającego Kościoła był właśnie św. Piotr. Znamienną jest zwłaszcza nauka misyjna, jaką wygłosił książę Apostołów w domu centuriona Korneliusza; odnajdujemy w niej bowiem główne prawdy, które składały się na pierwotną katechezę apostolską. „Wiecie co się działo po wszystkiej Judei, po-

cząwszy od Galilei, po chrzcie, który Jan opowiadał: jak Jezus z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą, przeszedł czyniąc dobrze; albowiem Bóg z nim był. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w ziemi Żydowskiej i Jeruzalem; którego zabili zawiesiwszy na drzewie. Jego to Bóg wskrzesił dnia trzeciego i sprawił, że się objawił, nie wszystkiemu ludowi, ale świadkiem przedtem przygotowanym przez Boga: nam którzyśmy z Nim jedli i pili, gdy powstał z martwych“ (Dziej. Ap. X. 37—41).

Ten związły skrót katechezy, który św. Łukasz czerpie widocznie z pisanego źródła, zawierającego nauki księcia Apostołów albo też dzieje pierwszej gminy chrześcijańskiej, szkicuje równocześnie plan, wedle którego napisaną zostanie później Ewangelia Markowa. I w drugiej Ewangelii znajdujemy bowiem ten sam podział na cztery główne części, które obserwujemy w mowie Piotrowej w domu Korneliusza: 1) wystąpienie Jana Chrzciciela i chrzest Pana Jezusa, 2) działalność Jezusa w Galilei, 3) przejście z Galilei do Judei i do Jerozolimy, 4) męka, śmierć, zmartwychwstanie i ukazanie się Chrystusa zmartwychwstałego.

Dwie inne Ewangelie, wedle św. Mateusza i św. Łukasza — Ewangelia św. Jana ma swoisty charakter i ułożona jest według oryginalnego planu — zachowują zasadniczo tę samą dyspozycję, chociaż poświęcają więcej miejsca mowom Pana Jezusa. Skutkiem tego można tekst trzech pierwszych Ewangelii rozmieścić w trzech równoległych rzędach i ogarnąć go jednym spojrzeniem (synopsis); stąd powstała nazwa Ewangelii synoptycznych, której użył najpierw Griesbach w swej *Synopsis Evangeliorum* (1776).

Z najdawniejszej tradycji wiemy, że Ewangelia wedle św. Marka, gdzie opowiadanie o czynach Pana Jezusa najwięcej zajmuje miejsca, uchodziła za powtórzenie katechezy Piotrowej. Ewangelia wedle św. Mateusza jest dużo bogatsza w treść dydaktyczną, w kazania, parabole i nauki Chrystusa Pana; lecz zasadniczo zachowuje te same opowiadania o czynach Jezusowych, co Ewangelia Marka. A także Ewangelia wedle św. Łukasza, chociaż czerpie równocześnie z innych źródeł, zachowała wielką część opowieści Markowych. W taki to sposób łączą się trzej synoptycy bezpośrednio lub pośrednio z katechezą Piotrową, Marek nieomal w całości a Mateusz i Łukasz w znacznej części.

Już z tych krótkich wywodów wynika, jak niesłusznie „*Formgeschichte*“ deprecjonuje najstarszą tradycję ustną o dziejach i nauce

Pana Jezusa, przedstawiając ją jako legendarne podanie ludowe, wytrysnę spontanicznie z wiary gminy pierwotnej a nie z obiektywnej prawdy historycznej. „Formgeschichte“ mówi więc „o drobnych jednostkach“, o „opowieściach cudownych“, „nowelach“, „apoftegmatkach“, „parabolech“, „maksymach sapiencjalnych“ i „nakazach prawnych“. A wszystko to nie łączy się, między sobą i nie wiąże się ani chronologicznie ani lokalnie z tłem, na którym rozgrywa się cała akcja wedle tekstu Ewangelii. A tymczasem tradycja, z której wywodzą się nasze Ewangelie wspólnie z opowieściami o wydarzeniach nadprzyrodzonych — które krytyka szczególnie ostro atakuje — płynie ze świadectwa osób historycznie jasno i dokładnie określonych, pierwszych sług słowa, naocznych świadków życia Pana Jezusa, a zwłaszcza jednej osoby, która zajmuje poczesne miejsce w pierwotnej gminie, Szymona Piotra. Szczególnie Ewangelia Marka zachowała żywo charakter tego wpływu. Stąd nie dowiadujemy się z tej tradycji jedynie o tym — jakby tego chciała Formgeschichte — w co pierwsza gmina wierzyła i jakiego rodzaju kultem czciła Chrystusa Pana, lecz dowiadujemy się z całą ścisłością historyczną o tych czynach i faktach z życia Zbawiciela, które dopiero uzasadniają wiarę i kult pierwszych gmin chrześcijańskich.

Tak to możemy postawić jako pewnik twierdzenie, że ustne nauczanie „dobrej nowiny“ — Ewangelii — poprzedziło jej pisemne utrwalenie. Natomiast nie możemy z powodu braku dokumentów śledzić procesu przekształcania się ustnego nauczania apostołskiego w pisaną Ewangelię. Stare podanie mówi, że Mateusz pierwszy ułożył katechezę apostołską w języku aramejskim dla użytku Żydów palestyńskich, którzy posługiwali się tym językiem. Nieco później odczuć się dała potrzeba takiej katechezy w języku greckim i postanowiono utrwalić ją na piśmie; potrzeba taka mogła być zaistnieć już w kołach hellenistycznych jerozolimskich a stała się naglącą, kiedy nauka Chrystusowa przelała się szerokim nurtem poprzez ciasne granice Palestyny do Syrii i do świata grecko-rzymskiego, gdzie Żydzi diaspory i „bojący się Boga“ poganie, zwolennicy synagogi, tworzyć poczęli pierwsze gminy chrześcijańskie. Św. Łukasz mówi wyraźnie, że takie próby pisemnego zredagowania cząstkowej, czy też bardziej wyczerpującej historii życia Chrystusa Pana i nauki Jego, podejmowano już dawniej, zanim on sam zabrał się do napisania swego dzieła. „...wielu starało się ułożyć opowiadanie o rze-

czach, które się wśród nas dokonały, jak nam podali ci, którzy się im od początku przypatrywali i byli sługami słowa“.

Pomiędzy tymi, którzy wyprzedzili św. Łukasza, wymienić należy św. Mateusza, który pisał po aramejsku, oraz św. Marka, który skreślił po grecku katechezę św. Piotra. Lecz to nie byli jedyni pisarze życia Pana Jezusa; św. Łukasz wspomina o „wielu“ i ma z pewnością na myśli autorów, którzy pisali w języku greckim. Zresztą nie ma dowodu na to, że te liczne próby pisarskie dorównywały objętością nawet Ewangeliom dzisiejszym i że zawierały całą historię życia publicznego Chrystusa Pana, począwszy od chrztu w Jordanie aż do Męki i Zmartwychwstania. A raczej należy przypuścić, że przed napisaniem ciągłej historii publicznej pracy Pana Jezusa kreślono krótkie szkice Jego nauk i czynów cudownych — analogicznie do syntezy, jaką posiadamy w „Kazaniu na górze“ pierwszej Ewangelii lub do takiego ujęcia historycznego, jakie przedstawia opowieść męki Pana Jezusa w Ewangeliach.

A dlaczego uchowały się z tych licznych prób tylko nasze Ewangelie — i dlaczego uznał Kościół tylko cztery Ewangelie za autentyczne? Powód leży prawdopodobnie w tym, że nasze Ewangelie były co do treści najkompletniejsze. Wchłonęły one w siebie dawniejsze źródła; tak np. podają Mateusz i Łukasz nieomal w równym brzmieniu mowy Pana Jezusa; więc przypuszcza się, że obaj je czerpali z jednego źródła (źródło Q krytyków) albo że zużytkowali co najmniej obaj dokumenty spokrewnione między sobą, bo pochodzące z tego samego pisanego pra-źródła albo z ustnej katechezы apostolskiej. Dalej przypuszcza się np., że Łukasz dla tych części, które są oryginalne w trzeciej Ewangelii, posługiwał się jeszcze specjalnym źródłem; chodzi tu o IX, 51 — XVIII, 14 oraz o niektóre sceny w Pasji.

Lecz najważniejszym powodem, dla którego Kościół oficjalnie przyjął nasze cztery Ewangelie, był ten, że mogły się one powołać na autorytet apostolski: dwie z nich były dziełem Apostołów, Mateusza i Jana a dwie inne pochodziły od uczniów apostolskich: Marek utrwalił katechezę św. Piotra a Łukasz, towarzysz św. Pawła, powtórzył myśli zasadnicze i doktrynę apostoła narodów.

W taki to sposób Ewangelie pisane były w łonie Kościoła i dla Kościoła; wówczas, gdy Kościół już istniał jako społeczność założona przez Chrystusa Pana a rządzona przez Apostołów, teraz nie mogły już pisane Ewangelie zastąpić urzędu nauczycielskiego Kościoła ani go przyciemnić, a Kościół, któremu powierzona była piecza nad Obja-

wieniem Bożym, wziął cztery Ewangelie w swą opiekę, stając się ich jedynym autorytatywnym i powołanym tłumaczem.

A chociaż zasadnicze prawdy nauki Chrystusowej i podstawowe wiadomości o Jego osobie zawarte zostały w kilku różnych ksiązkach, pisanych przez czterech autorów, Kościół zachował w słusznym wyczuciu tę świadomość, że zasadniczo nie było i nie istnieje więcej jak jedna Ewangelia, „Dobra nowina“, o jednym Chrystusie Zbawicielu. Kościół przyznaje się tylko do jednej Ewangelii, która rozbrzmiewa przez wieki czterema odmiennymi głosami, lub w czterech odmiennych ujęciach literackich, jako Ewangelia wedle Mateusza, wedle Marka, wedle Łukasza i wedle Jana: Sanctum Jesu Christi Evangelium secundum Matthaeum — secundum Marcum — secundum Lucam — secundum Joannem.

Ewangelie pisane były w swoistych warunkach i dla wyjątkowych celów: tematem ich stało się jednorazowe dzieło Syna Bożego, który przyjął naturę ludzką i stał się Zbawicielem świata. Dlatego też tworzą one nową, nigdzie indziej nie spotykaną formę literacką; nie można ich właściwie podporządkować pod żaden ze znanych rodzajów literackich. Żadna z form klasycznej literatury czy też popularnej literatury greckiej, nie stanowi dla nich wzoru. Św. Justyn nazwał je, co prawda, „wspomnieniami Apostołów“ chcąc je poniekąd przyrównać do wspomnień Ksenofonta o Sokratesie. Lecz takiego porównania nie należy stosować zbyt ściśle i dosłownie. Bo „Memorabilia Socratis“ Ksenofonta pozwalają nam zapoznać się z doktryną Sokratesa oraz okolicznościami, w jakich była powzięta i wypowiedziana; lecz nie podają nam biografii Sokratesa. Inaczej z Ewangeliami. Bo chociaż nie zawierają one wyczerpującego życiorysu Chrystusa Pana, to szkicują jednak w głównych zarysach Jego dzieje, dając wspaniałe i potężne pojęcie o tej jedynej w historii ludzkości postaci.

Dodajmy na koniec jeszcze to, że Ewangelie nie były pisane w pierwszym rzędzie i bezpośrednio jako pisma obronne, które by odpierały ataki skierowane z zewnątrz przeciwko osobie Chrystusa Pana. Są to raczej opowiadania i wywody ludzi szczerych i prawdopodobnych świadków, którzy mają przeświadczenie, że przedstawiając prosto i niewyszukanie życie Chrystusowe i Jego naukę, trafią najlepiej do serc ludzi dobrej woli. Ewangelie święte nie są właściwie apologiami, lecz zamierzają raczej wzmocnić wiarę tych, którzy są w stanie uwierzyć i którzy godni są łaski wiary. Wieki powtarzają

święte słowa Ewangelii o Jezusie Zbawicielu świata, a nigdy nie zabrakło dusz, które pociągnięte przemożną łaską wyczytały z nich „słowa żywota“.

Ks. SEWERYN KOWALSKI.

## WIADOMOŚCI I UWAGI

### PODZIĘKOWANIE

*Wydział Teologiczny Univ. Jag. składa gorącą podziękę Jego Em. Ks. Kardynałowi Sapieże, J. E. Ks. Prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu, J. E. Księżom Arcybiskupom i Biskupom za laskawe poparcie prac Komitetu, zorganizowanego ku uczczeniu pamięci Ks. Jakuba Wujka.*

*Tak samo serdecznie dziękujemy wszystkim Księżom, a szczególnie naszym b. uczniom, za hojnie nadesłane dary, które nam umożliwiły wmurowanie tablicy pamiątkowej i opublikowanie prac o życiu i działalności zasłużonego Bibliisty.*

*Wdzięczni jesteśmy O. Prowincjałowi Wojciechowi Krupie T. J., Panom Konserwatorom Urzędu Wojewódzkiego i Zarządowi miasta Wągrowca za wielką życzliwość, z jaką odnieśli się do naszych projektów.*

*Ze szczególnym uznaniem podkreślamy przychylne ustosunkowanie się do nas Szanownej Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej, która z ogromnym nakładem pracy zorganizowała „Wystawę Biblijną“.*

*Wreszcie należy się szczerze podziękowanie prelegentom i Księżom-delegatom, którzy ze wszystkich stron Polski raczyli przybyć na uroczystość jubileuszową.*

Ks. ALEKSY KLAWEK

t. cz. dziekan. Wydziału Teol. U. J.

## OBCHODY KU CZCI KS. JAKUBA WUJKA

Z inicjatywy Wydziału Teologicznego Uniw. Jagiell. uczczono jubileusz Biblii Wujkowej osobnym obchodem, na który przybyli do Krakowa z całej Polski.

Na uroczystość tę złożyły się: 1) Nabożeństwo w kościele św. Barbary, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki Ks. J. Wujka, 2) Zebranie polskich biblistów w Kolegium OO. Jezuitów przy ul. Kopernika 26, oraz 3) Akademia w auli U. J. — Ramy do powyższych uroczystości stanowiła wystawa biblijna, urządzona w Bibliotece Jagiellońskiej, oraz tydzień biblijny w kościele św. Anny.

1) Dnia 22 listopada 1949 r. J. Em. Książę Kardynał Sapieha, odprawił o godz. 9 uroczystą Mszę św. w Kościele św. Barbary, w czasie której. chór alumnów Śląskiego Seminarium Duchownego wykonał śpiewy gregoriańskie. Po Mszy św. Ks. Dr. Eug. Dąbrowski z Warszawy, wygłosił odpowiednie kazanie<sup>1)</sup>, wskazując na wielkie zasługi Ks. Wujka jako tłumacza Biblii. Po zakończeniu nabożeństwa, wszyscy uczestnicy wyruszyli przed świątynię, gdzie odbyło się poświęcenie pamiątkowej tablicy. Tablicę wykonaną w kamieniu i miedzi, przedstawiającą popiersie Ks. J. Wujka i krótki napis z datą urodzenia i śmierci, poświęcił J. Em. Ks. Kardynał. Przed poświęceniem Ks. Grzybek odczytał życiorys Ks. Wujka, wyjęty ze wstępu do pierwszego wydania jego Biblii.

2). Po poświęceniu tablicy, biblisty, którzy przyjechali na tę uroczystość ze wszystkich diecezji polskich, w liczbie ok. 40, udali się do Kolegium OO. Jezuitów, gdzie odbyło się zebranie, poświęcone najbardziej aktualnym zagadnieniom Pisma św. Na zebraniu tym wygłosili referaty: Ks. A. Klawek na temat „Reforma wykładów biblijnych w zakładach teologicznych“, Ks. P. Stach p. t.: „O rozłożeniu perykop niedzielnych na okres trzechletni“, oraz Ks. Stan. Styś: „O t. zw. sensus plenior przy tłumaczeniu Pisma św.“

3). Po południu o godz. 17, odbyła się uroczysta Akademia w auli U. J. Akademię rozpoczęto śpiewem „Gaude Mater Polonia“ wykonanym przez chór alumnów Częstochowskiego Seminarium Duchownego, po czym przemówił Dziekan Wydz. Teol., Ks. A. Klawek witając wszystkich gości i wskazując na cel urządzanej akademii. Po przemówieniu, którego pełny tekst opublikowany jest w „Tygodniku Powszechnym“ 1949, nr. 245, przeczytano telegram Ojca św., który Zjazdowi i uczestnikom przesłał błogosławieństwo apostołskie.

Z kolei przemówił imieniem Wydziału Filologicznego PAU Prof. Lehr-Splawiński, zwracając uwagę na Ks. Wujka, jako na współtwórcę polskiego języka literackiego i konieczność badań w tym kierunku.

Nastąpiły dwa referaty: Ks. Prof. W. Prokulskiego T. J. z Krakowa, p. t. „Wujek jako biblista“, oraz Prof. Konrada Górskiego z Torunia, p. t. „Wujek jako pisarz“<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Pełny tekst kazania podaje Tygodnik Powszechny w nr. 246 str. 4.

<sup>2)</sup> Referat wydrukowany w Polonia Sacra, 1949, s. 92 nn.

Ideą przewodnią referatu Ks. Prof. Prokulskiego było wykazać i przypomnieć ogromne zasługi Wujka, jako tłumacza Biblii. Opracowanie Biblii w tłumaczeniu polskim było koniecznością. Wprawdzie naród polski posiadał już kilka przekładów Biblii dokonanych przez nowatorów, ale były to tłumaczenia w wielu miejscach niezgodne z teologią katolicką. Było więc obowiązkiem teologów polskich, by opracowali wzorowy przekład, i tego właśnie dokonał Ks. Jakub Wujek. Referat podał dokładną analizę metody, jakiej się trzymał Ks. Wujek przy przekładaniu, i podkreślił, że praca Wujka miała większe zalety aniżeli tekst poprawiony przez tzw. „Komisję pięciu”. Referat wydrukowany jest w całości w „Przeglądzie Powszechnym”, 1949, nr. 11, str. 257 nn.

Drugi z kolei mówca, Prof. K. Górski, nakreślił w swoim referacie sylwetkę Wujka jako polonisty i twórcy polskiej artystycznej prozy. „Wujek — mówił prelegent — w zestawieniu ze Skargą, traci jako mówca, ale zyskuje jako pisarz. On bowiem (Wujek), jako główny twórca przekładu Biblii, wywarł na rozwój polskiego języka i literatury wpływ nierównie donioślejszy niż Skarga. Zasadniczą cechą jego przekładu jest to, że dał prawdziwy przekład a nie niewolniczą kalkę”. Nasza historia literatury dotąd nie oddała należnej Wujkowi sprawiedliwości. Wywody swoje o Wujku jako twórcy polskiej prozy artystycznej oparł Prof. Górski na analizie jego Postylli Mniejszej, wydanej w r. 1579. Cytując szereg wyjątków z różnych kazań doszedł referent do wniosku, że Wujek należy do rzędu tych pisarzy XVI w., którzy odziedziczone po świecie starożytnym formy literackie i kulturę słowa przyswajali własnemu językowi i narodowi. Referat Prof. Górskiego, przyjęty z entuzjazmem przez uczestników Akademii, zapisał się w pamięci wszystkich jako jedna z najlepszych prac współczesnych o znaczeniu Wujka dla literatury polskiej.

Oprócz obchodów w dniu 22 listopada 1949 r. urządzono też z okazji jubileuszu Wujkowego wystawę biblijną w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, o której podajemy osobne sprawozdanie.

Równoległe z wystawą odbył się t. zw. „Tydzień Biblijny” w kościele św. Anny w Krakowie. Codziennie o godz. 19 do zgromadzonej publiczności przemawiali na tematy biblijne, bibliści z różnych środowisk naukowych Polski. W poniedziałek 21. XI. mówił O. Jan Rostworowski T. J. z Warszawy, na temat „Znaczenie Pisma św.”, we wtorek, Ks. Prof. Seweryn Kowalski z Warszawy, „Ewangelie, ich powstanie i rodzaj literacki”, w środę, O. Kazimierz Winiarski, C. SS. R., z Tuchowa, „Proroctwa i Prorocy”, w czwartek, Ks. Dr. Jan Drozd z Wrocławia, „Św. Jan Ewangelista”, w piątek, Ks. Prof. M. Michalski z Krakowa, „Św. Paweł na tle swej epoki”, oraz w sobotę, Ks. Dr. Stan. Grzybek z Krakowa, „Idea Boga miłosiernego w Biblii”.

Ks. St. Gr.



## WYSTAWA BIBLIJNA Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH KS. JAKUBA WUJKA, T. J.

W związku z obchodzoną w ubiegłym roku w Krakowie 350 rocznica wydania Biblii Ks. Wujka, Wydział Teologiczny zwrócił się z prośbą do Dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej o urządzenie Wystawy Biblijnej, która by dała możność szerszemu społeczeństwu oglądnięcia najstarszych biblijnych zabytków tak w językach oryginalnych, jak i w różnych tłumaczeniach. Biblioteka Jagiellońska życzliwie ustosunkowała się do prośby Wydziału Teologicznego, urządzając piękną wystawę rękopisów i druków biblijnych od najdawniejszych lat do połowy XVII w.

Większość eksponatów była własnością Biblioteki Jagiellońskiej, a wiele cennych rękopisów dostarczono również z Biblioteki Kapituły Krakowskiej i Muzeum Czartoryskich. Umiejętne rozmieszczenie rękopisów i druków ułatwiło szybkie zorientowanie się w treści, formie i wieku egzemplarzy.

Najstarsze zabytki biblijne, trudno dostępne, białe kruski, zajmujące się w różnych bibliotekach na całym świecie, można było oglądać w doskonałych podobiznach wykonanych światłodrukiem. Na pierwszym planie znajdowała się reprodukcja hebrajskich zwojów, zawierających tekst proroka Izajasza i innych ksiąg Starego Testamentu. (Odkryte w 1947 r. w grocie nad Morzem Martwym). W gablocie ściennej umieszczono facsimile zachowanego fragmentu kodeksu Biblii łacińskiej z V w., „Kwedlinburskiej Itali”, dalej kodeksu Synajskiego (z IV w.), zawierającego grecki tekst uncjalny Nowego Testamentu i niektóre księgi Starego Testamentu. Tekst ten odnaleziony był przez Tischendorfa w roku 1859 w klasztorze św. Katarzyny na górze Synaj i sprzedany Bibliotece Petersburskiej, która z kolei odstąpiła go w roku 1955 za przeszło milion dolarów Brytyjskiemu Muzeum. Podobizna jednego z najstarszych przekładów Pisma św. w języku syryjskim figurowała w tej samej gablocie (Ewangelia syriace conscripta). Autor jego, biskup Edessy Rabbulas (VI w.) oparł się na przykładzie z II w. znanym pod nazwą „Peszitto”. Sztukę pisarską z przełomu VII i VIII w. reprezentowała podobizna ozdobnego i jednego z najlepszych kodeksów Wulgaty zwanego „Codex Amiatinus”. Dawniej znajdował się w opactwie amiatyńskim (Monte Amiato), skąd jego nazwa, dziś zaś przechowywany jest we Florencji.

Wśród reprodukcji starych rękopisów biblijnych, widzimy facsimile psalterza zw. „Parisinus Graecus”, prawdopodobnie kopia z X w. rękopisu pochodzącego z wieku VI, oraz Ostromirowa Ewangeliarz z r. 1056/7, pisany cyrylicą dla nowogrodzkiego knezia; uchodził on do niedawna jeszcze za najstarszy zabytek języka cerkiewno-słowiańskiego.

Na szczególne podkreślenie zasługują dwie barwne podobizny Biblii obrazkowej z XIII w. francuskiego pochodzenia. Jedną z nich, t. zw. Biblia Maciejowskiego (biskupa krakowskiego † 1608), na jego polecenie uzupełnioną perskimi napisami, następnie podarowana szachowi perskiemu Abbasowi. Oryginał jej przechowany jest w Nowym Jorku. Z polskich zabytków wystawiono reprodukcję Psalterza Floriańskiego (z XIV w) i Biblii królowej Zofii, pisanej przed 1455 r., a iluminowanej po 1508 r.

W następnych gablotach spotykamy oryginały kodeksów biblijnych od IX do XIV w., z których jedne pisane na tle purpurowym majuskułą złotą,

inne zaś karolińską minuskułą. Do najwspanialszych okazów tego okresu należą: Ewangeliarz z Minden z XI w., pięknie pisany złotem na tle purpurowym, oraz dwa najcenniejsze rękopisy, jakimi szczyci się Kraków, również z XI wieku. Pierwszy to E w a n g e l i a r z z klasztoru św. Emmerama w Ratyzbonie, od 850 lat własność katedry Wawelskiej. Wykonano go dla Polski w szkole ratybońskiej prawdopodobnie na życzenie Judyty, żony Władysława Hermana. Ewangeliarz ten pisany minuskułą karolińską, a ozdobiony wspinałymi inicjałami i miniaturami, należy do najpiękniejszych dzieł tejże szkoły. Drugi to Ewangeliarz t. zw. „Codex Aureus Pultoviensis”, który do Muzeum Czartoryskich dostał się z biblioteką T. Czackiego, jest pięknym dziełem szkoły czeskiej, mniej więcej z roku 1086; (z tego samego okresu pochodzi podobny do niego Codex Wyszehradzki wykonany dla króla Wratysława, drugi zaś, bliźniaczy naszemu Pultoviensis, t. zw. Ewangeliarz Złoty Gnieźnieński, znajdował się w Gnieźnie). Obydwa te cenne zabytki znane są w świecie naukowym i były przedmiotem licznych prac. W czasie uroczystości ku czci ks. Wujka po raz pierwszy przedstawiono je szerokiej publiczności.

Ekspozowane oryginalne Ewangeliarze greckie posiadają bizantyńską ornamentykę luków, t. zw. „Canony”, w których wypisywano zgodność miejsc czterech Ewangelii oraz umieszczano portrety ewangelistów z ich symbolami. Do bardzo ozdobnych należał oglądany w reprodukcji t. zw. Codex Wittekindeus (Ewangeliarz z Herford), pochodzący z Fuldy z r. 970, oraz inne z tej samej rodziny przedstawione w oryginale.

Ciekawość budziły także okazy Biblii bogato iluminowanych pochodzenia francuskiego, włoskiego i czeskiego z XIII i XIV w. Wśród tych pierwsze miejsca zajmują: Biblia i Ewangelia cum Glossa ordinaria Walafridi Strabonis, z artystycznie wykonanymi złotem inicjałami (druga połowa XIII wieku). Również francuskiego pochodzenia był hebrajski rękopis Biblii starannie pisanej z przekładem aramejskim i notami masoreckimi z XIII wieku, ozdobiony cyklem miniatur, których treść zaczerpnięto z Bestiariusza. Prócz niej Kraków posiada iluminowaną Biblię z XIV w., opisaną przez Z. Ameisenową pt.: „Biblia hebrajska z XIV w. w Krakowie i jej dekoracja malarska” (Kraków 1929 r.).

Ciekawym zabytkiem historyczno-kulturalnym jest Biblia W. Mistrza Ludera z XIV w., zdobyta pod Grunwaldem przez Władysława Jagiellę i darowana przez niego katedrze Wawelskiej.

Obok niej widzieliśmy pięknie zdobione: Ewangeliarz bp. Piotra Tomickiego 1534 r. (własność Kapituły Krakowskiej) i rękopis Biblii pochodzenia francuskiego, dar ks. bpa Tomasza Strzępińskiego („pro collegio artistarum”).

Polskie oryginalne rękopisy biblijne reprezentowały: Psalterz Puławski z XV w. i Ewangeliarz Puławski z XVI w. Obydwa stanowią własność biblioteki Czartoryskich (Ewangeliarz Puławski opisał i porównał z tekstem Léopoldy J. Janów w Ruchu Bibl. Lit. z 1948, str. 518—539).

Reprodukcja Biblii Gutenberga otwiera cykl druków Pisma św. Wśród nich oglądamy kilka inkunabułów bogato w Polsce iluminowanych, jak Biblia Łatina (Speyer 1486) i wiele późniejszych druków: Biblia Sacra utriusque Testamenti z r. 1527, wydana w Norymberdze, Novum Testamentum, graece, dru-

kowana w Strassburgu 1524, *Novam Testamentum* po grecku Basileae w r. 1545, tamże wydana Biblia Latina w r. 1578 i inne.

Centralnym punktem wystawy były trzy duże gablotki polskich druków biblijnych z XVI do połowy XVII w. Dwie obejmowały dzieła Ks. J. Wujka, jedna zaś wcześniejsze i późniejsze przekłady Pisma św., dokonywane zarówno przez katolików jak i dyssydentów. Wśród nich oglądaliśmy z katolickich: Biblie Scharffenbergerowskie, opatrzone w piękne drzeworyty, jak Nowy Testament z roku 1556 i całe Pismo św. zw. Biblią Leopoldy z 1561 roku, oraz jej trzecie wydanie z 1577 r., a z innowierczych: Nowy Testament Seklucjana, którego tłumaczem był St. Murzynowski, Biblię Radziwiłłowską, zwaną także Brzeską (Brześć Litewski 1565); Biblię Nieświeską Budnego z r. 1572, Nowy Testament Czechowicza, zw. Rakowskim (Raków 1577), oraz Nowy Testament Gdański z 1606 r. i Biblię Gdańską z 1652 r.

Przegląd druków Ks. Wujka obejmował prawie wszystkie jego prace, z których kilka wymienimy: *Postilla Catholica*, wydana w Krakowie w 1573 roku, *Postilla Catholica Mniejsza* w Poznaniu 1579 r., o Kościele Pana Chrystusowym Prawdziwym, Poznań 1580 i *Officium abo Godziny bł. Panny Mariey*, Kraków 1598.

Z Biblii Wujkowskich pierwsze miejsce zajęła Jubilatka — Biblia z 1599 roku w otoczeniu Nowego Testamentu z 1595 r., pisanego gotykiem z uwagami krytycznymi i Nowego Testamentu w mniejszym formacie bez objaśnień z 1594 r., z tegoż roku Psalmów i wreszcie kilku wydań późniejszych Nowego Testamentu.

Oto krótkie sprawozdanie z pierwszej wystawy biblijnej w Krakowie (22. XI. — 29. XI. 1949 r.).

Kiedy biskup szwajcarski M. Besson wydał w r. 1927 w Genewie wspaniale ilustrowaną książkę pt.: „L'Eglise Catholique et la Bible”, w której zestawił wielobarwne podobizny licznych rękopiśmiennych i drukowanych kodeksów Biblii, mimo stosunkowo wysokiej ceny została ona w krótkim czasie wyczerpana, jako też dwa następne spopularyzowane jej wydania w języku francuskim i niemieckim szybko się rozeszły. Fakt ten był dowodem potrzeby tego rodzaju publikacji. Także wielka frekwencja zwiedzających wystawę spośród ludzi nauki, jak i szerszego społeczeństwa dowiodła, że społeczeństwo nasze pragnie zapoznać się z Biblią i jej dziejami.

W ten sposób miało ono możność z jednej strony wyrazić hold i uznanie dla wybitnego i uczonego kapłana-Polaka, zasłużonego współtwórcy naszej kultury, a z drugiej strony zapoznać się przynajmniej w pewnym stopniu z dziejami i kultem dla Pisma św. na naszej i obcych ziemiach.

**Ks. Władysław Smereka.**

## WNIEBOWZIĘCIE NAJSW. MARII PANNY W ŚWIETLE PISMA ŚW.

Czy powszechna dziś w Kościele wiara, że Matka Najśw. z ciałem wzięta została do nieba, ma jakieś uzasadnienie w Piśmie św.? Oto pytanie, jakie sobie zawsze już zadawano, a które dziś, w dobie ogólnego oczekiwania dogmatyzacji tej prawdy, szczególnego nabiera znaczenia. Że stawiali je sobie już Ojcowie, o tym świadczą liczne teksty biblijne, cytowane przez nich przy omawianiu tego tematu. Św. Tomasz, a za nim wielu innych, wyraźnie na nie odpowiada: „Quod Maria cum corpore sit assumpta in coelum, Scriptura non tradit” (S. Th. III, 27, 1). Również wśród nowszych autorów wielu przeczy, jakoby można przytoczyć jakiś tekst Pisma św., którego sens literalny pozwoliłby na wywnioskowanie tej prawdy (Turmel, Pesch, Merkelbach). Inni natomiast sądzą, że nie brak tekstów, które, aczkolwiek niejasno, jednak formalnie ją zawierają, tak iż z tego również tytułu należy uważać, że prawda ta już sama w sobie jest dogmatem, ex Sacra Scriptura, (Renaudin, Buselli, Al. Vaccari). Inni wreszcie przyznając, że *explicite* Pismo św. o Wniebowzięciu Najśw. Panny nigdzie nie mówi, twierdzą jednak, że są teksty, które w sensie literalnym prawdę tę mieszczą w sobie *implicitie*.

Do ostatnich należy również O. da Fonseca, prof. Pap. Instytutu Biblijnego w Rzymie, który poglądy swe wyraża w pracy: „L'Assunzione di Maria nella Sacra Scrittura”, Roma, str. 50 (odbitka z „Biblica”).

W pierwszej tej części zajmuje się autor tekstami przytaczanymi często w tej kwestii przez Tradycję, których jednak, jak słusznie wykazuje, nie można w tym wypadku uważać za argumenty skrypturystyczne. Zawierają one symbole lub typy, stosowane przez Ojców i przez Kościół do Matki Bożej i do Jej Wniebowzięcia. Takimi najczęściej zachodzącymi typami są: Arka Przymierza („Surge, Domine, in requiem tuam, tu et Arca sanctificationis tuae”, Ps. 131, 87); królowa, o której mowa w psalmie mesjańskim 44, 10: „Astittit regina a dexteris tuis in vestitu deaurato, circumdata varietate”: oblubienica z Pieśni nad Pieśniami. O żadnym jednak z tych tekstów nie można twierdzić, że w sensie typicznym podane one są przez samego Boga. Przedstawiają one przeto niewątpliwie wartość jako argumenty z Tradycji, ale nie z Pisma św.

W drugiej części swej pracy przechodzi autor do tekstów, które, jego zdaniem, służyć mogą jako *argumentum convenientiae*. Wskazuje najpierw na te, które mówią o stosunku synowskim Chrystusa do Marii (np. Łuk. 2, 51; Jan 19, 25nn) i formuje taki argument: Chrystus w najdoskonalszy sposób przestrzegał czwartego przykazania Bożego. Nie można by zaś tego o Chrystusie twierdzić, gdyby, mogąc uchronić swą Matkę od skażenia w grobie i wziąć Ją do nieba z ciałem, by brała udział w Jego chwale, nie był tego uczynił. Więc to uczynił. Jest rzeczą widoczną, że argumentu tego nie można uważać za biblijny w ścisłym znaczeniu.

Jako argument nie tylko skrypturystyczny, ale i historyczny, przytacza się ostatnio Obj. 12, 1: „I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczone w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na jej głowie korona z gwiazd dwunastu”, oraz dalsze wiersze obrazujące walkę smoka z niewiastą. W ucieczce niewiasty na „miejsce przygotowane przez Boga” należało by więc widzieć Wniebowzięcie Najśw. Panny. Autor sam jednak nie przywią-

zuje do tego argumentu wielkiej wagi. „Niewiasta“ bowiem oznacza w pierwszym rzędzie raczej Kościół, a gdyby nawet mowa tu była o Wniebowzięciu Matki Najśw., to jeszcze by z tego nie wynikało, że wziętą została do nieba także co do ciała. Wizja zaś niewiasty na niebie (prawdopodobnie na firmamencie) może mieć znaczenie czysto symboliczne. Przeko i te teksty, jako zachodzące również u autorów dawnych, mają raczej wartość argumentu z Tradycji.

Rezultat dotychczasowych rozważań jest więc negatywny. W trzeciej natomiast części stara się autor wykazać, że prawda o Wniebowzięciu Najśw. Marii Panny zawarta jest „formaliter implicite“ w Protoewangelii, Rodz. 5, 15 i w pozdrowieniu anielskim, Łuk. 1, 28.

Argument pierwszy przedstawia się w skrócie następująco: Protoewangelia zapowiada wspólną nieprzyjaźń i wspólne zwycięstwo Zbawiciela i Matki Najśw. nad szatanem. Zwycięstwo Chrystusa było potrójne: nad grzechem, nad pożądliwością i nad śmiercią. Więc i zwycięstwo Matki Najśw. było potrójne: nad grzechem — przez Niepokalane Poczęcie i wolność od wszelkiego grzechu; nad pożądliwością — przez wolność od niej; nad śmiercią — przez to, że ciało Jej nie uległo skażeniu i, wskrzeszone, wzięte zostało do nieba.

Otóż argumentacji tej nie można uważać za przekonującą, ze względu na przesłankę większą. Autor bowiem, podobnie jak niektórzy inni, uważa, że „ha — 'iszszah“ („niewiasta“) oznacza Marię w sensie literalnym. Uzasadnia to głównie prawdami znanymi z późniejszego objawienia: 1. Maria jest Matką Chrystusa, 2. Ona jedna jest nierozłącznie związana z Chrystusem we wspólnej nieprzyjaźni i zwycięskiej walce z szatanem, 3. Pismo święte i Ojcowie Marię tylko nazywają przyczyną zbawienia, Ewę zaś zawsze przyczyną zguby. Tymczasem, jeżeli się chce wykazać, że tekst zawiera „formaliter implicite“ jakąś prawdę, wnioskowanie powinno być odwrotne: nie skądinąd znane prawdy mają wykazać, że zawiera ją tekst, ale z tekstu powinna ona wynikać. Jeżeli zaś z tekstu nie wynika ona koniecznie, ale możliwe jest również tłumaczenie inne, wykaże się w ten sposób najwyżej, że dana prawda może się w nim zawierać.

Argumentację swą opiera autor ponadto na następującej podstawie: Rodzajnik „ha“ nie ma tu, jego zdaniem, znaczenia anaforycznego, t. zn. nie określa osoby, o której właśnie jest mowa w opowiadaniu, w tym wypadku Ewy, ale użyty jest w specjalnym sensie wskazującym, wprowadzającym w opowiadanie jakąś określoną osobę, z kontekstu jednak nieznaną. Jako przykład takiego znaczenia rodzajnika przytacza autor Iz. 7, 14 „ha — almâh“ — „pewna panna“ i Rodz. 14, 15 „happalit“ — „jakiś zbieg“. Przykłady te jednak nie przedstawiają wypadków analogicznych do naszego tekstu. W obu razach bowiem kontekst zmusza do przyjęcia takiego, a nie innego sensu, podczas gdy w naszym wypadku kontekst każe rozumieć przez „ha — 'iszszah“ tę niewiastę, o której mowa jest w wierszach poprzednich i następnych, t. zn. Ewę. Obowiązuje bowiem i tu ogólna zasada hermeneutyczna: „In uno eodemque contextu, eadem dictio eodem modo est explicanda, nisi contrarium rationibus sufficientibus probetur“. Tych zaś racji dostatecznych ani sam tekst nie dostarcza, ani ich skądinąd przytoczyć nie można. Wynika

więc z tego najwyżej tyle tylko, że rodzajnik mógłby w tym wypadku mieć przyjęte przez autora znaczenie, gdyby skądinąd można udowodnić, że niewiasta, o której tu mowa, jest Maria. Jeżeli zaś autor przytacza przykłady, w których słowo jakieś ma w tym samym kontekście różne znaczenia (str. 54), to we wszystkich tych wypadkach zachodzi właśnie racja dostateczna, która zmusza do przyjęcia takich znaczeń.

Dla wzmocnienia swego argumentu powołuje się autor wreszcie na słowa Piusa IX z Bulli „Ineffabilis“: „Patres Ecclesiaeque scriptores... docuere divino hoc oraculo clare aperteque praemonstratum fuisse misericordem humani generis Redemptorem, scilicet Unigenitum Dei Filium, Jesum Christum, ac designatam beatissimam Eius Matrem, Virginem Mariam...“. Czy jednak słowa te koniecznie każą przyjąć powyższe tłumaczenie? Nawet, jeżeli papież w nich wyraził, że Ojcowie (co jednak jeszcze nie znaczy „unanimis consensus patrum“), proroctwo odnosili również do Marii, to jeszcze z nich nie wynika, że „niewiasta“ oznacza Marię w sensie literalnym. Ponadto papież rozróżnia: według Ojców Zbawiciel „clare aperteque est praemonstratus“, Matka Najśw. zaś tylko „designata“<sup>1)</sup>. Ta różnica w doborze wyrażań nie jest tu chyba tylko przypadkową. W jaki zaś sposób „oznaczoną“ może być Matka Najśw. w tym tekście według Ojców także wtedy, jeżeli np. w sensie literalnym przez „niewiastę“ rozumieli Ewę, a tylko w sensie typicznym Marię, lub też nawet, jeżeli pojmowali kwestię tak, że wśród „nasienia niewiasty“ Maria po Chrystusie zajmuje stanowisko szczególne? Tak więc powoływanie się na Tradycję pozostaje i tu tylko świadectwem Tradycji, potwierdzonym przez Bullę, ale nie decyduje o argumentie skryptystycznym.

Uwagi powyższe odnoszą się analogicznie również do drugiego argumentu, jaki autor czerpie z Nowego Testamentu, Łuk. 1, 28, 42. Pozdrowienie Anioła: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna (kecharitōmenē), Pan z Tobą...“, oraz pozdrowienie Elżbiety, natchnionej przez Ducha Św.: „Błogosławionaś Ty między niewiastami...“ mieści w sobie, jego zdaniem, tak samo „formaliter implicite“ prawdę o Wniebowzięciu Najśw. Panny. Rzecz jasna, że z pozdrowienia anielskiego — zgodnie ze słowami Bulli „Ineffabilis“ — przy uwzględnieniu kontekstu i okoliczności, w jakich zostało wypowiedziane, wnioskować możemy, że Matka Najśw. obdarzona była przez Boga taką pełnią łask i charyzmatów, że w sposób szczególny stała się miłą Bogu. Czy jednak w tej pełni łask (oczywiście nie absolutnej; kecharitōmenē — dosł. „obdarzona łaską“) mieści się z konieczności, jak twierdzi autor (str. 41), również przywilej Wniebowzięcia? Autor uzasadnia swe twierdzenie racjami, wyprowadzonymi z Niepokalanego Poczęcia i z wolności Marii od wszelkiego grzechu a więc i od następstw grzechu. Ale racje te nie wynikają koniecznie z omawianego tekstu, a przecież o to chodzi, jeżeli prawda ma być w nim zawarta formaliter implicite.

Podobnie postępuje autor, gdy twierdzi, że pozdrowienie Elżbiety: „Błogosławionaś Ty między niewiastami“ z konieczności wyklucza wszelkie przekleństwo, a więc również skażenie ciała po śmierci, a uzasadnia to racjami

<sup>1)</sup> Por. Ceuppens, De Historia Primaeva, Roma 1954, str. 195.

wynikającymi z godności Macierzyństwa Najśw. Panny. Wykazać by zaś powinien, że wynikają one z tekstu.

Chociaż tedy trudno zgodzić się na ostateczną konkluzję autora, że Wniebowzięcie Matki Najśw. jest „formaliter implicite” objawione przez Boga w Piśmie św., to jednak niemniej pracę jego uważać można, ze względu na zawarte w niej inne argumenty, za ważny przyczynek w przygotowaniach do ogłoszenia tej prawdy jako dogmat.

Bielsko

Ks. Konrad Markłowski.

## Wiadomości liturgiczne

Z WŁOCH

Geneńskie Apostolstwo Liturgiczne urządziło „I narodowy Tydzień Liturgiczny” w Parmie pod kierownictwem ks. biskupa Bernareggi. Uczestników było około 150 osób. Omawiano przede wszystkim tematy związane z encykliką „Mediator Dei”. Wykłady: O. Canizzaro („Religia a liturgia”), ks. biskupa Rossi („Rola hierarchii w liturgii”), O. Opata Capelle („O całości kultu Ciała Mistycznego”) i inne wywołały żywą dyskusję. Uchwalono utworzenie stałego ośrodka działalności (C. A. L.), który by popierał naukę, kształtował ducha, doskonalił kult, usuwał nadużycia, który by wreszcie jednoczył wysiłki.

Umarł w Rzymie zasłużony profesor Kolegium św. Anzelma, O. Filip Oppenheim, autor wielotomowego dzieła p. t. „Institutiones liturgicae” i innych.

Św. Kongregacja „de disciplina sacramentorum” wydała 1. 10. 1949 r. pouczenie dotyczące kaplic prywatnych i przechowywania w nich Najświętszego Sakramentu, prawa odprawiania Mszy św. przy przenośnym ołtarzu i bez ministranta. Pozwolenie na kaplice prywatne i ołtarze przenośne udziela się tylko dla rzeczywistej potrzeby i to w mierze bardzo ograniczonej, mając zawsze na oku dobro ogółu. Św. Kongregacja przypomina, że Msze św., pierwotnie odprawiane z uroczystą asystą, nie mogą się odbywać bez jakiegoś jednego przynajmniej przedstawiciela Kościoła św. Tylko w wyjątkowych wypadkach np. wobec konieczności konsekrowania dla udzielenia Wiatyku, dla dokończenia św. Ofiary, jeśli by akolita odszedł od ołtarza po rozpoczęciu Mszy św., może to mieć miejsce, jak również za specjalnym pozwoleniem Stolicy św., dawanym przede wszystkim dla krajów misyjnych. Niewiasta gdy jej wypadnie zastąpić akolitę z dala tylko może odpowiadać kapłanowi, nigdy nie przystępując do ołtarza. Przy udzielaniu pozwolenia na przechowywanie Najświętszego Sakramentu trzeba mieć zawsze na oku główny i pierwotny tego cel, a mianowicie udzielenie wiatyku w wypadku grożącej śmierci. Ponieważ w kaplicach prywatnych zwykle ten cel nie przyświeca, a duże jest pole nadużyć, pozwolenia będą wyjątkowe.

## Z AUSTRII

Salzburckie czasopismo „Kerusblatt“ zamieściło list kardynała Marchetti-Salviagani z wyjaśnieniem, że pewne zwroty encykliki „Mediator Dei“ odnoszą się do teorii misteriologicznej O. Casela z Maria-Laach. Kardynał-Sekretarz św. Officium pisze, że Ojciec św. z tymi poglądami się nie godzi, a nawet się od nich oddala (dass sich der hl. Vater mit dieser u. ähnlichen Ansichten nicht identifiziert, sondern sich vielmehr davon ziemlich klar distanziert). Chodzi tu o zagadnienie obecności tajemnic w kulcie liturgicznym. Ojciec św. wyraża się jasno, że są one obecne i działają nie w jakiś mglisty i nieokreślony sposób, ale są wzniosłymi przykładami dla doskonałości chrześcijańskiej i przez zasługi i modlitwy Chrystusa źródłami łask, a skutki ich trwają w nas, jako, że poszczególne są na swój sposób przyczyną naszego zbawienia. Kardynał przypomina też, i przeciwstawienie wartości modlitwy prywatnej i publicznej jest przeciwne myśli Ojca św.

## Z NIEMIEC

W nadreńskim opactwie Maria Laach istnieje „Instytut Herwegena“, gdzie dotąd zajmowano się badaniami nad liturgią i historią zakonu. Obecnie Instytut rozszerzył swe zainteresowania na dziedzinę Pisma św. i Ojców Kościoła, archeologii i śpiewu gregoriańskiego. Owoce pracy ogłasza się w całym szeregu stałych wydawnictw, które silnie oddziałują na cały niemiecki ruch liturgiczny zarówno wśród kleru, jak i w kołach świeckich. W Niemczech mówi się też dużo o szerszym stosowaniu języka narodowego w liturgii. Czy nie łatrze to tego znamienia świętości, które język łaciński nabył w ciągu wieków?

Rozwija się również korzystnie ruch wydawniczy. Ciekawy i wiele mówiący jest zwrot do źródeł: wśród nowości spotykamy „De sacramentis“ św. Ambrożego, „Konstytucje apostołskie“, sakramentarze, lekcjonarze itp., które podobno przynoszą ważne przyczynki do historii liturgii.

## Z HOLANDII

Zjazd w norbertańskim opactwie w Bernie umożliwił spotkanie około 50 uczonych liturgistów. Obradowano nad zagad. stosunku mas wiernych do liturgii, jak dotąd bowiem interesowała się ruchem zaledwie cząstka elity. Wskazówki daje encyklika „Mediator Dei“. Podkreślono potrzeby szerszego użytkowania języka żywego, zwłaszcza w rytuale i w czytaniach podczas Mszy św., którą kapłani powinni wyjaśniać i zachęcać lud do łączenia się z Najśw. Ofiarą przez przyjmowanie Komunii św.

O. Stalleart, Redemptorysta, opracowuje wyciąg z brewiarza, który ma zachować części własne świąt i okresów liturgicznych z pominięciem psalmów. W ten sposób pragnie autor ułatwić osobom świeckim życie z Kościołem św. Wyciąg ten może w niektórych zgromadzeniach zastąpić małe Officium M. B.



## Z BELGII

Kongres „Misie Konferentie“, który się odbył w dniach 5—6 lipca w Antwerpii, zajął się przede wszystkim życiem eucharystycznym parafii. O. Dekers mówił o roli liturgii w czasie misji parafialnych, a więc o potrzebie zbliżenia wiernych do spraw kultu, odprawiania i wyjaśniania Mszy św., urządzania innych nabożeństw liturgicznych, możliwie z bogactwem ceremonii. Również w kazaniach należy omawiać te tematy i wykorzystywać myśl przewodnią okresu liturgicznego.

W Tournai urządzono wystawę sztuki kościelnej. Ciekawe i wartościowe rzeczy znalazły się w dziale szat liturgicznych i złotnictwa, natomiast gorzej się przedstawia dorobek malarstwa i rzeźby. O czymś podobnym czytamy również w sprawozdaniach z innych krajów.

W dniach 3—5 października Zjazd liturgiczny w opactwie Mont César omawiał potrzebę i możliwość dostosowania brewiarza do warunków i potrzeb chwili. Z zewsząd podnoszą się skargi, że brewiarz w obecnym stanie jest niezrozumiały i zupełnie niezdolny do spełnienia swych zadań w duszy kapłańskiej. Przyczyn jest wiele: nieznamość języka, długość niektórych godzin kanonicznych, niedomogi kalendarza, wreszcie dobór czytań bez głębszego duchowego znaczenia i sam psalterz nastęrczają niezwalczone trudności. Zwrócono się z prośbą do Stolicy św. Dziś już wiemy, że Ojciec św. powierzył opracowanie projektu reformy O. Bernardowi Capelle, Opatowi z Louvain. Przebudowa ta jednak — jak pisze uczony opat — tylko wtedy przyniesie oczekiwane owoce, o ile ze strony duchowieństwa spotka ją właściwe usposobienie względem modlitwy liturgicznej w ogólności. Wymaga to przygotowania już w szkole i w seminarium, ale obok wykształcenia również i pobożności mocno opartej na tajemnicach Chrystusowych i zrozumienia dla wartości religijnych i literackich Pisma św., którym się karmić powinna dusza kapłańska.

Czasopismo „Paroisse et liturgie“ ma już za sobą 50 lat pracy. Od początku służy wiernie swoim zasadom. Nie przeznaczone dla uczonych rozpraw usiłuje spełnić swe zadanie przez umiejętne i nieustanne omawianie rzeczy prostych, a wszystkich obchodzących. Zwracając się do parafian, chce ich pociągnąć do osoby ich proboszcza i do życia z Kościołem, a mianowicie z kościołem parafialnym. Z drugiej też strony i duszpasterzom ułatwia wymianę myśli i korzystanie z cudzych doświadczeń. Pod różnymi nazwami i postaciami docierało do szerokich warstw belgijskiego społeczeństwa, ciepłowie i uparcie złościąc kanały dla swoich hasel. Dziś stojąc już wśród najbardziej zasłużonych bojowników ruchu liturgicznego, może spokojnie spojrzeć na swój 50-letni dorobek, bo owoce działania są już widoczne.

## Z FRANCJI

W dniach 15—15 września obradował w Wersalu Zjazd C. P. L. przy udziale około 400 osób. Położono nacisk na właściwe ujęcie teoretyczne liturgii, która nie jest jakimś „misjonarskim chwytem“, ale „dziełem zbawienia, które wiernym przedstawiają kapłańskie ręce Kościoła św.“. Jej zrozumienie zależy od wnikięcia w tajemnice Chrystusowe, które dokonują

się na naszych oczach pod zasłoną Sakramentów św. O. Bernard Botte mówił o pięknym i godnym sposobie odprawiania nabożeństw, o roli kapłana jako pośrednika w zgromadzeniu wiernych, jako Chrystusa obecnego wśród ludu i o roli kazania jako słowa Bożego. Piękny i bogaty w treść zjazd wersalski uczy także, że ważną w ruchu liturgicznym jest sprawa porozumienia, zespolenia wysiłków i kierownictwa.

Echem encykliki „Mediator Dei” jest artykuł O. Bergha, jezuita, w *Revue des communautés religieuses* o zjednoczeniu życia liturgicznego i ćwiczeń pobożnych. Autor ułożył swe wywody w rodzaju konstytucji dla zgromadzenia, które by urzeczywistniało wszystkie wskazówki encykliki. Będzie to z wielką korzyścią dla całego ruchu liturgicznego, gdy zgromadzenia w jaknajszerszej mierze przyswoją sobie ducha nauk Ojca św.

Z końcem roku 1948 wszedł w użycie nowy rytuał, posługujący się wydatnie, językiem francuskim obok łacińskiego. Wśród formuł i modlitw niektóre należy wypowiadać tylko po łacinie, inne tylko po francusku, inne w dowolnym języku, a jeszcze inne po wypowiedzeniu po łacinie wolno odczytać powtórnie po francusku. Odnośnie posługiwania Św. Sakramentów, przepisy są następujące:

- chrzest — formuły pomazania po łacinie, reszta dowolnie;
- bierzmowanie — wszystko po łacinie, kapłan równocześnie wyjaśnia;
- ostatnie namaszczenie — formuły namaszczenia po łacinie reszta dowolnie;
- sakrament małżeństwa — po łacinie formuła i błogosławieństwo obrączek.

Nowy rytuał stanowi bezsprzecznie wielki krok naprzód: ułatwia wiernym rozumienie św. czynności a kapłanom ich wyjaśnianie; niemniej nosi jeszcze piętno czegoś przejściowego i niedoskonałego. Zwłaszcza tłumaczenia bywają nieszczęśliwe i wymagają poprawek. Może te braki są już zapowiedzią dalszych zmian i postępów w tej dziedzinie.

Tyniec.

O. Paweł Szczaniecki.

## POLONIA SACRA KU CZCI KS. WUJKA

Wyszedł osobny zeszyt ku czci Ks. Wujka — nr. 1 i 2 na rok 1950, w którym są następujące prace:

Autobiografia Ks. J. Wujka, Jan Otrębski: *Uczcijmy Ks. J. Wujka*, Ks. Jan Popłatek: *Obecny stan badań nad życiem J. Wujka*, Konrad Górski: *Ks. Jakub Wujek, jako pisarz*, Ks. Franciszek Bracha, Ks. Jakub Wujek, jako dogmatyk, Ks. Teofil Długosz: *„Postylla mniejsza” Ks. J. Wujka*.

## T R E Ś Ć

	Str.
SŁOWA BOŻE (Ewangelia na Zielone Świątki)	1
Ks. ALEKSY KLAWEK: De profundis	5
Ks. ALEKSY KLAWEK: Jubileusz Biblii Ks. Wujka	7
Ks. ALEKSY KLAWEK: Ks. Jakub Wujek w opinii wieków	16
Ks. KAZIMIERZ DRZYMAŁA T. J.: Ks. Jakub Wujek z Wągrowca	25
Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA: Zarys bibliograficzny ważniejszych wydań Biblii Ks. Jakuba Wujka	64
Ks. FELIKS GRYGLEWICZ: Pierwszy po Ks. Wujku przekład Nowego Testamentu	92
Ks. JAN ROSTWOROWSKI: O znaczeniu Pisma Świętego	97
Ks. KONRAD MARKLOWSKI: Trwale wartości Starego Testamentu	110
Ks. JÓZEF JELITO: Działalność proroków Starego Testamentu	122
Ks. SEWERYN KOWALSKI: Początki Ewangelii Jezusa Chrystusa	156
 <b>WIADOMOŚCI i UWAGI:</b>	
Podziękowanie	148
Obchody ku czci Ks. Jakuba Wujka (Ks. St. Grzybek)	149
Wystawa Biblijna z okazji uroczystości jubileuszowych Ks. Jakuba Wujka T. J. (Ks. Wład. Smereka)	151
Wniebowzięcie Najśw. Marii P. w świetle Pisma św. (Ks. K. Markłowski)	154
Wiadomości liturgiczne (O. Paweł Szaniecki)	157

## Z WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO U. J.

- Ks. EUGENIUSZ FLORKOWSKI*: Soteriologia Pelagiusza.
- Ks. ALEKSY KLAWEK*: Zarys dziejów teologii katolickiej w Polsce.
- Ks. JÓZEF KACZMARCZYK*: Życie i działalność Pana Jezusa.
- Ks. KAZIMIERZ KLÓSAK*: Materializm dialektyczny.
- † *Ks. KONSTANTY MICHALSKI*: Między heroizmem a bestialstwem.
- Ks. MARIAN MICHALSKI*: Autorstwo f. zw. Ambroziastra.
- Ks. MARIAN RECHOWICZ*: Sprawa seminarium misyjnego dla Unitów.
- Ks. IGNACY RÓŻYCKI*: Dogmatyka, tom I.
- Ks. WŁADYSŁAW WICHER*: Jak wychowywać młodzież w czystości.
- Ks. HIERONIM WYCZAWSKI*: Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej.

KOŁO BIBLISTÓW UNIwersytetu Jagiellońskiego

nadal poleca swoje wydawnictwa biblijne.

Adres: Kraków, Uniwersytet, Wydział Teologiczny.

# WYDAWNICTWO MARIACKIE

## W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA 2

poleca

<i>Sw. Bazyli Wielki: Wybór homilij</i>	500 zł
<i>Sw. Jan Złotousty: Dwadzieścia homilij i kazań</i>	600 zł
— Homilie na Listy Pasterskie św. Pawła	800 zł
<i>Bp. Tótb: Dekalog, I—II</i>	900 zł
— Wierzę w Boga	700 zł
— Chrystus w cierpieniu i w chwale	700 zł
— Wierzę w Kościół powszechny	600 zł
— Wierzę w życie wieczne	400 zł
— Opieka duchowna nad młodzieżą, II	400 zł
— Triumf Chrystusa	400 zł
<i>Ks. J. Winkowski: Zarys etyki i ascetyki</i>	370 zł
<i>Ks. dr Różycki: Dogmatyka, I. Metodologia</i>	1300 zł
<i>Ks. dr Ufniański: Świadkowie Jehowy</i>	300 zł
<i>Ks. dr Madeja: „Przyoblec się w nowego człowieka“ Nauki majowe</i>	200 zł
<i>Ks. dr Machaj: Modlitewnik dla ludu</i>	450 zł
<i>O. Jacek Woroniecki: Katolicka Etyka Wychowawcza, I. Etyka ogólna</i>	800 zł
tom II. Etyka szczegółowa	800 zł
<i>Ks. dr F. Sawicki: Osobowość chrześcijańska</i>	60 zł
— Dlaczego wierzę	150 zł
— Fenomenologia wstydlivosti	50 zł
<i>K. Turowski: Gospodarka planowa</i>	60 zł
<i>Ks. dr Konstanty Michalski: Między heroizmem a bestialstwem</i>	800 zł
<i>Ks. dr J. Kaczmarczyk: Życie i działalność Jezusa Chrystusa</i>	900 zł
<i>Kard. Newman: Apologia pro vita sua...</i>	700 zł
<i>Ks. M. Rechowicz: Sprawa Sem. misyjnego dla Unitów</i>	60 zł
<i>Juliusz Kędziora: Szymon, syn Jony, powieść o św. Piotrze</i>	800 zł
<i>Winc. Lutosławski: Młodzi święci współcześni</i>	300 zł
<i>Dom François OSB: Rok kościelny według mszału</i>	100 zł
<i>Ks. Marc: Grono wybranych</i>	280 zł
<i>Z. B. Dumin: Ku Bożemu Sercu</i>	180 zł
— Miłosierdzie Boże ogarnij nas	130 zł
<i>S. Benwenuta: Asceza życia zakonnego</i>	1400 zł
<i>Polonia Sacra — rocznie</i>	1000 zł
<i>Ruch biblijny i liturgiczny — rocznie</i>	750 zł